Z XIĘGOZBIORU

PIOTRA WITTANA

Nº

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

GROSZ WDOWI.

PISMO ZBIOROWE

WYDAWANE

przez

ALEXANDRA GROZĘ.

KIJÓW.

w Drukarni Teofila Glücksberga.

—

1849.

http://rcin.org.pl

Biblioteka Jagiellońska
ze zbiorów

Печатать позволяется

съ тѣмъ, чтобы по отпечатаніи представлено было въ Цензурный Комитетъ узаконенное число экземпляровъ. Кіевъ 1848 г. Ноября 7 дня.

Цензоръ, Статскій Совѣтникъ;
Орестъ Новицкій.

P.I 699

http://rcin.org.pl

SPIS ARTYKUŁÓW

Stronica.

Kilka słów do czytelnika ..... 1.

Martyn (powieść gminna), przez *A. Grozę* ..... 1.

Trzy Palmy, Improwizacya Greka w kawiarni Smyrneńskiej (część I. i II. dokończenie w następnym tomie) przez *A. Grozę* ..... 8.

Do Młodości przez *Leopolda Jakubowskiego* ..... 49.

Śluby kochanków, dramat we dwóch aktach przez *L. Jakubowskiego* ..... 53.

Gość nieoczekiwany, powieść fanastyczna przez *A. Grozę* ..... 112.

Myśl o powieści J. I. Kraszewskiego p. t. Pamiętniki nieznajomego przez *Alberta Gryfa*.... 171.

O korzyściach z Historyi powszechnej przez *J. Jagiełłę* ..... 194.

Wiadomość o życiu i pismach Liwiusza przez *Ignacego Jagiełłę* ..... 119.

Tytusa Liwiusza Padewczyka Dziejów od założenia Rzymu księga XXI. tł. przez *Ignacego Jagiełłę* ..... 227.

Wiadomość o życiu i pismach Leona Uszczapowskiego, Doktora Filozofii i Medycyny przez *A. Grozę* ..... 255.

Odpowiedź na prędce, na zarzuty uczynione tak nazwanej Homeopatyi czyli sposobowi leczenia D-ra Hanemana, przez *Leona Uszczapowskiego*..... 261.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

KILKA SŁÓW DO CZYTELNIKA.

W skutek zupełnego w naszych prowincyach niedostatku stałych pism peryodycznych tyle pojawia się nie peryodycznych zbiorowych publikacyi, a które doświadczywszy mniej więcej niepomyślnych kolei, po bardzo krótkim czasie swego istnienia niepostrzeżone znikają; w prawdzie niektóre z nich były jakby czemś oderwanem, bez barwy czasu i miejsca, bez głębszych widoków na przyszłość; ale też i czytelnicy znalazłszy nawet w nich coś godnego uwagi, nie okazali żywszego interesu, tej sympatyi, któraby wydawcę do nowych przedsięwzięć zachęcała. Słowa naszego arcywieszcza zastosować tu można.

Ani on lgnie do fali, ni do niego fala
To samoluby.

Skądżeby ten stan zobopólnego zobojętnienia w nas powstał? jestli on naszą chorobą, czy wieku? wiek który w swych wylaniach się dla ludzkości tak daleko postąpił, o egoizm obwinianym być nie powinien; my zaś przez nasze samolubstwo zobojętniliśmy się dla siebie,— a dla czego? bo materyalizm opanował całą naszę duszę, bo zapomnieliśmy świętych słów Chrystusa Pana że nie samym chlebem żyje człowiek.... Chłód,

http://rcin.org.pl

zimno są to własności grobu i śmierci; mielibyśmy już zostać jakiemiś istotami grobowémi; zimnémi; obojętnémi na wszystko, nie mającémi zacniejszych pragnień; i w jakimś śnie letargicznym czekającémi powszechnego a naszych usiłowań nie wymagającego przeobrażenia; które, jako fenomen powszechny i na nas przyjść musi.

Pozycya najfałszywsza, nie naturalna; bo w naturze wszystko co tylko żyje musi być w ruchu, bo wreszcie nasz spoczynek jakiby nie był jest tylko pozornym. Jak krew nasza nie spoczywa, tak nie spoczywają nasze uczucia, żądze; nie spoczywają nasze myśli; owszem im głębszy spoczynek zewnątrz, tem wewnątrz większa się walka toczy. Jeden wypadek, jedna chwila nie raz nam dowiodły, że mimo naszej wiedzy czem innem byliśmy wewnątrz, a czem innem zewnątrz.

Nieraz naród żywiej czuje, myśli; ale te czucia, myśli, jak jego krew krążą w nim tajemniczo, i póty one w sobie ukrywa, póki nie znajdą się ludzie, jakby umyślnie na ten cel przeznaczeni z niespokojniejszą myślą, gadatliwszym językiem; ci nie mogąc utaić dłuższego milczenia, wypowiadają wszystko co im ciąży na sercu a ich słowa znajdują wszędy przystęp, sprawę ludzkości posuwają naprzód.

I u nas między piszącymi a czytającymi musi nastąpić bliższe serdeczniejsze porozumienie się, muszą i nasi piszący zostać prawdziwym wyrazem uczuć i myśli swego narodu.

Czy publikacya terazniejsza odpowiada pomienionym warunkom zostawiam o tem sąd czytelnikowi! ale to pewna że wydawca miał niemi zaprzątnioną swą myśl i serce.

http://rcin.org.pl

Może kto z sardonicznym uśmiechem zapyta; pismo które robi wycieczki w różne części świata? w różne epoki? które mówi o wszystkich rzeczach i niektórych innych, jak może mieć podobne pretensye??

Cała przeszłość ze wszystkiemi swemi zdobyczami, tonie w teraźniejszości; albo raczej porwawszy i nasz czas niesie go ku przyszłości; a tak, nie masz czasu jak przeszły i przyszły; żyjemy dla przyszłości a z przeszłości zbieramy owoc, byt materyalny i moralny całej teraźniejszej ludzkości jest następstwem przeszłości; nie masz w ludzkości nic wyłącznego doskonale odrębnego; każdy naród jest zlewkiem wielu narodów a dialekt jego zlewkiem wielu dialektów; ludzkość ciągle dąży do ściślejszego z sobą połączenia się, do powszechnego zlania się w jednę całość. Wszystko więc co się tyczy ludzkości nigdy dla nas obojętnem być nie powinno.

Nie powinien być obojętnym dla Słowianina znajdujący się w tym zbiorze ułomek dziejów Latyńskich; wszak niegdyś Słowianie walczyli z Latynami; najnieszczęśliwsi z Latynów znajdywali na słowiańskiej ziemi gościnny przytułek; do dzisiejszego naszego społecznego życia Latynowie niezmiernie się przyczynili. Wojna Rzymian z Kartagą (a której dalszy ciąg chcielibyśmy w następnych tomach tego zbioru umieszczać) była bardzo ważną dla ludzkości: walka o świat rozbijała się między dwoma obozami Republikanów; otrzymał zwycięstwo lud prosty, wojenny, roliczy i takie wynikły następstwa; cóż byłoby gdyby zwyciężył lud kupiecki, przewrotny, okrutny: którego złoto najwięcej wojowało; najemnikami podbijał kraje i onych ludy obróciwszy na swych służalców dalszych szukał podbojów; przez tę bramę wschodnie zepsucie i nie-

http://rcin.org.pl

wolnictwo raz wszedłszy możeby na zawsze splugawiło Europę.

Zarzucano mi że jak przekład Liwiusza tak i artykuł o Homeopatyi nie potrzebnie umieszczam, gdyż książka w podobne artykuły zapaśna nie znajdzie czytelników. Jak to? mielibyśmy umyślnie stać tak nisko, aby artykuł cokolwiek ważniejszej treści już był nad siły nasze... [wszak dziś same nawet romanse przyjęły charakter bardziej rozumowy niż uczuciowy, albo raczej oboje razem połączyć umieją.] Gdy wszystko w około nas poważnieje, zastanawia się, myśli; to i nam trzeba spoważnieć i co raz przyjmować takie pokarmy któreby do uczerstwienia naszych sił a razem do wyrobienia tęgości ducha i rozwinienia samodzielnej myśli posłużyły. Pisma samodzielnych naszych myślicieli powinny być bardzo miłem i pożądanem dla nas zjawiskiem; do rzędu takich, artykuł o Homeopatyi ś. p. Uszczapowskiego, policzonym być może.

Cóż powiem o innych artykułach tego zbioru?... starałem się aby nic tu nie weszło takiego coby nosiło na sobie cechę tandety i frymarku, a czytelnik swem życzliwem przyjęciem zachęci do wydanania dalszych części tego zbioru, zwłaszcza że i pod ręką mam już zgromadzone bardzo ważne materyały i kollaboratorowie z najlepszemi chęciami swą mi pomoc przyrzekli.

Przy znaczniejszej liczbie prenumeratorów postarałbym się o jeszcze lepszy papier, druk i inne ozdoby, ale w tym stanie rzeczy jak dzisiaj z wielką mozołą i na taką edycję zdobyć się mi przychodzi. Robię więc nie jak chcę ale jak mogę.

Alexander Groza.

d. 2 Sierpnia 1848.
Kropiwna

http://rcin.org.pl

MARTYN

(*powieść gminna*).

Kruty ne werty
Treba umerty.

Żył sobie na wsi pono pod Litynem
Ubogi chłopek zwano go Martynem;
Równie ubogich nie mało na świecie,
Lecz nieszczęśliwych jak on, nie znajdziecie;
Bo to w roku, to nieurodzaje,
To jakieś szkody, straty Pan Bóg daje;
Ale nad wszystkie i szkody i straty
Straszniejszą była śmierć dla jego chaty. —
Nasamprzód, jego i żony rodzice,
Znowu za niemi, bracia i siostrzyce,
To wuje, ciotki, to znowu za niemi
Ledwie coś z dzieci odrośnie od ziemi
Zaraz na cmentarz; i Martyna chata
Przed laty taka ludna i bogata,
Stanie się, właśnie jakby pustka dzika
Od której człowiek, ba i pies unika.

Ostatnie dziecko tylko co pochował,
Ostatnim kęskem ubóstwo częstował,

http://rcin.org.pl

Wtem się na nocleg podróżny zaprasza;
Przyjął go Martyn; przyjąwszy przynasza,
Chléb pożyczony, misę dobrej strawy;
I jeszcze prosi aby był łaskawy,
Nie gardząc chlebem powszednim i solą
Raczył wybaczyć, gdy mu nie dozwolą
Obecne ciężkie smutki i kłopoty
Usłużyć według serca i ochoty.

Nazajutrz idąc w swą drogę podróżny,
Rzekł do Martyna: »jestem tobie dłużny
» Dobry człowiecze, za twe ugoszczenie;
» Wiem, żeś na moje nie gonił kieszenie,
» Aleś mi służył z szczerej gościnności;
» To przyjm odemnie, w zapłacie wdzięczności
» Mą dobrą radę; a wiedz dobra rada
» Częstokroć lepiej niźli grosz się nada.

» Nie zawsze pustką będzie twoja chata,
» Syn ci się znajdzie jeszcze tego lata,
» Ale na kuma nie wybierż sąsiada
» Lecz na rozdroże idź, tam znajdziesz dziada,
» Proś go na kuma, na kumie w łachmanach
» Coś więcej zyskasz niż na wszystkich panach.«

Poszedł podróżny... Ot lato i w lecie
Rodzi się właśnie Martynowi dziecie;
Przypomniał sobie gościa, jego słowa,
I zaraz poszedł gdzie droga krzyżowa,
I znalazł dziada; kaleka ubogi
Siedział milczący u krzyżowej drogi
A sękowaty przy nim kij podróżny
I mały worek, zapewne że próżny.

http://rcin.org.pl

Martyn do niego zbliża się i rzecze,
» Bóg mi dał syna, wy dobry człowiecze
Chciejcie być kumem « — Chętnie dziad odpowi,
I poszli do wsi i ojcu popowi
Przynieśli dziecię i pięknie ochrzcili;
A gdy do domu dziecię odnosili
Dziad rzekł. « Martynie wiem żeś człek poczciwy
» Ale ubogi, bardzo nieszczęśliwy;
» Więc odtąd będziesz szczęśliwym, znachorem,
» Wielkim znachorem, cudownym doktorem. «
— Ja! znachor, doktor... « A tak nie inaczy
» Odtąd śmierć z tobą we spółkę wejść raczy:
» Jeśli wezwany, przyjdziesz do chorego
» A śmierć stojącą ujrzysz w nogach jego
» To nic czekając daj krzyżyk na drogę;
» Lecz gdy stojącą w głowach śmierć zobaczysz
» To za lekarstwo cokolwiek przeznaczysz
» Od razu zleczysz z najcięższej choroby;
» Bywaj zdrów kumie, od dzisiejszej doby
» Za lat trzydzieści przyjdziesz na rozdroże
» A ciekawego coś zobaczysz może. «

Zniknął dziad; Martyn czekał zadziwiony
Ale go zbudził płacz sąsiada żony,
Umierał sąsiad w obłożnej chorobie,
Dzieci jak maku; ... » Martyn myśli sobie
Gdyby to prawda co dziad mi powiedział
Gdybym poradzić co tym biednym wiedział. «
I do sąsiada wszedł... aż oto stoi
Śmierć w jego głowach... » o sąsiedzi moi!!
» Zawołał Martyn serdecznie wzruszony,
» Sąsiad spi długim niewczasem znużony

http://rcin.org.pl

» A wy myślicie że on już nie żywy,
» Dajcie mu do rąk trzy listki pokrzywy
» A zaraz wstanie... No wstawaj sąsiedzie
» I sąsiad ciężką głowę swą podwiedzie.
» Podwiedzie nogi, i ręce odwinie
» Mocnom spał (rzecze), sąsiedzie Martynie
» Pójdziem na piwo, coś mi pachnie piwo.«
I poszli... a lud patrząc na to dziwo
Nie wierzy sobie, i szepce do ucha,...
I wnet po świecie obleci wieść głucha
Że Martyn znachor; a jak do znachora
Pół świata zbiegnie —

Przejdzie jakaś pora
A już Martyna nie tylko kmiotkowie
Lecz nawet znają z pałaców panowie;
Ba i sam Martyn w jakim mieszka dworze;
Jak Pan już chodzi w niemieckim ubiorze;
Rozumnie mówi — Nie tyle się zmieni
Wąż co się z skóry zimowej wyleni
Ile się zmieni on w zwierzchniej postaci;
Gdzieś zmarszczki z czoła, z rąk skorupę straci,
Nabierze ciała, rumieńca dostanie;
A jego żona... to pani nad panie;
A jego dzieci... te za rosą Bożą
Jak pszczółki w ulu dziwnie się rozmnożą.

W sławie dostatkach i mnogiej rodzinie
Ot Martynowi trzydzieści lat spłynie;
Był w najweselszym jak zawsze humorze
Ni stąd, ni z owąd wyszedł na rozdroże;
A na rozdrożu tak dawno widziany
Któż taki stoi? Ha! dziad kum kochany.

http://rcin.org.pl

Martyn się rzuci na szyję kumowi
Ściska, całuje, a całując mówi
O swoim szczęściu, o swoich dostatkach,
O wielkim dworze, i o ślicznych dziatkach,
I prosi by on uczcił jego progi.
—» O mój doktorze! chcesz by dziad ubogi
Wszedł w takie państwo; wreszcie kiedyś może
Ja zawędruję na twoje podworze,
Ale mam prawo żądać byś ty wprzódy
Zechciał do mojej zawitać gospody.«
—» A ż całej duszy. « —

Zalegał rozdroże
Ogromny kamień co grób zająć może;
Dziad nogą trącił, i kamień odskoczył,
I loch otworzył; dziad do lochu wkroczył
Wkroczył i Martyn; i szli wśród ciemnicy
Aż się znaleźli w niezmiernej świetlicy
W której jak zajrzysz to świéca, przy świécy,
Jedne z nich widać tylko zapalono,
Drugie w połowie jarkim ogniem płoną,
Trzecie się zdaje że ot, ot zagasną —
A jednak świécą; czwarte świécąc jasno
Razem zgasały; piąte w jednej chwili
Nic widni słudzy, palili, gasili.

Zdziwiony Martyn zapytuje dziada
» Coby to było « » Dziad mu odpowiada:
» To życia ludzkie, po pod całą ziemią,
» Wszędzie gdzie tylko ludzie się rosplemią
» Są takie lochy, takie światła płoną.
» Każdy człek ma tu świécę zapaloną

http://rcin.org.pl

» Póki tej świecy, póty życia jego.«
» Gdzież proszę świéca żywota mojego?«
» A zobacz... oto dopala się właśnie.«
I ujrzy Martyn choć płonący jaśnie
Ale dogarek bardzo już nieznaczny
Zlęknie się — a dziad » o jakżeś dziwaczny
» Mój kumie, czyby ś zechciał żyć na wieki?
» Wszak żyłeś tyle; i jeszcze daleki
» Czas twojej śmierci; bo stoi w twej doli;
» Że twoja świéca pali się powoli;
» A choć powoli, jednak kiedyś spłonie;
» Bądź zdrów mój kumie, nie śmierć przy swym zgonie
» Lecz mnie zobaczysz.«...

Znów puste rozdroże...

W niemiłym Martyn powraca humorze
Osiada w domu, ucieka od świata
Czekając śmierci, pędzi nudne lata;
W końcu zaniemógł — choć chory nie chory
Z wszystkich stron jemu zwieziono doktory,
Radzą a leczą, leczą a radzą;
Martyn już widzi gdzie go zaprowadzą
Te mądre rady, a tu żyć mu chce się;
I zaczął myśleć, i myśl mu przyniesie
Fortel, co może śmierć oszukać zdarzy.
To przywoławszy tokarzy, stolarzy
Każe dla siebie takie zrobić łoże
Co w oka mgnieniu okręcić się może.

Przynieśli łoże, on w niem się położył
I doświadczenie sto razy powtórzył.
I myśli sobie, » niechże się dziad zjawi
» Oho! nielada ze mną się nabawi;

http://rcin.org.pl

» On mnie za nogi; a tu moja głowa;
» Może się jaka zrobi z nim umowa;
» Jaki dziesiątek lat się wytarguje. «
I znowu łoża swojego sprobuje
Kręci się, wierci, aż lubo, aż miło...
I nowe życie w Martyna wstąpiło
Wesół, ochoczy; ale coż u kata?..
Jakaż to w nogach bestyja brodata,
To dziad kum stoi... więc nie tracąc głowy
Martyn z swym łożem zaczął kurs młynkowy;
Lecz choć się wierci, bieg dwoi i troi
Dziad kum przy nogach i stoi i stoi;
Kiedy już Martyn na siłach upada
Dziad kum do niego śmiejąc się powiada;
» Kumie Martynie, *kruty ne werty*
» Nadeszła pora, *treba umerty*. «
Martyn z przestrachu z wszystkich sił się rzucił
I z swem się łożem na ziemię wywrócił;
Śmiejąc się przyszedł do niego kum stary
I spokojnego położył na mary.

A. Groza.

http://rcin.org.pl

TRZY PALMY.

Improwizacya Greka w kawiarni Smyrneńskiej (1).

I.

Dla siebie tygrys wziął Damaszek łupem (2)
I ten Raj grodów upadł pod nim trupem;
On trupa własnej oddał żarłoczności,
A swym szakalom porozrzucał kości;
I jeden szakal w takim grodzie krwawił,
A drugi w takim co najgorszy dławił,
Cichą swą pastwę Solimę zgrzybiałą
Której prócz nieszczęść nic już niezostało.

Dla trzody straszne lwy i szakale
Jeden król orzeł nie dba o nic wcale,
On śmiałém skrzydłem kędy chce toczy,
Dziobem i szponem urąga im w oczy.
Orły pustyni Arabi nie chcieli
Uginać czoła, że go inni gięli.

---

(1) (Początek tego poematu był umieszczony w Rubonie zbiorowem pismie wydawanem przez Kazimierza Bujnickiego, a który dla ciągu tu mieszczamy).

(2) Od Baszy Damaszku inne miasta Syryi zależą.

http://rcin.org.pl

Że wielkie grody chroniąc ostatki
Szły dobrowolnie na rzeźnicze jatki.
Nie chcieli oni iść za ich przykładem,
Wzrosłszy swobodnie na pustyni z gadem
Jak gad pustyni z wrogiem co go drażni
Kończyli śmiercią wolni od bojaźni. —

Zżyma się, sroży, Damaszku Basza
I wszystkich Szejków na łowy sprasza;
I strojno, zbrojno wychodzi na łowy,
Polować w stepie wiater stepowy;
Wiater miał rozum zamach zrozumiał,
Wiater miał skrzydła i ulecić umiał,
Basza pustynię opędził kołem,
I z pustą dłonią i pochmurném czołem
Jak wyszedł wrócił i strojno i zbrojno,
A w jego ślady pędził Arab z wojną.

Choć nie czyniący takiego zachodu
Stokroć szczęśliwiej ze świętego grodu
Wyszedł Motsalem, ale nie dziw temu, (1)
Bo wróżbit porę wywróżył jemu;
Wywróżył porę i nasłał tumany.
Izmael, jak ten na lep ptak schwytany
Padł w Motsalema zastawione sieci,
A z nim, z swym wodzem kwiat Uhadych dzieci.

Izmael orzeł, ten lew pustyni,
To słońce które dzień z nocy uczyni,
Ta manna którą dla Uhadych z nieba
Posłał Bóg kiedy prosili go chleba.

(1) Motsalem tak się zowie rządca Jerozolimy.

http://rcin.org.pl

Izmael upadł, a wszak na Libanie
I cedr upada gdy pora nastanie,
A choć nie pora jednakże upada,
Kiedy zły człowiek topor doń przykłada.
Izmael upadł, ale nie wprzód z dłoni
Uronił wiernej ojcom swoim broni,
Aż kiedy z piersi i ducha uroni.
Izmael upadł.... i Uhadych dzieci (1)
Wierne tej sławie co im z wieków świeci,
Nie zalęknione stawiąc śmierci czoła
Przy swoim wodzu polegli dokoła. —

Lecz cóż po jabłku morza umarłego,
Gdy usta popioł zasypują z niego
Lecz cóż po sławie, kiedy za nią w ślady
Idzie płacz gorzki, boleść i żal blady:
Marny zarobek, zdobycze to próżne.

Białe namioty swe skrzydła podróżne
Po nad zieloną Oazą unoszą,
Do wczasu dzieci Uhadych proszą,
I biegną dzieci Uhadych w namioty
Jakby uchodząc swego losu słoty,
Ale za nimi tuż naściga w ślady
Płacz nie spłakany, boleść i żal blady.

Wyją ojcowie i jęczą matrony,
Krucze warkocze targają żony,
Córki szakalą żałością głoszą,
Synów się piersi od płaczu zanoszą,

---

(1) Jedno z koczujących plemion arabskich.

http://rcin.org.pl

Drobiazg na starszych spozierając wrzeszczy,
Dawno nieszczęście koni duch wieszczy
Przewidział w ziemię opuszczając głowę,
A teraz z oczu ronił łzy perłowe:
Smutne wielbłądy nie żując stoją,
Wzdychaniem boleść zdradzają swoją;
Skupione trzody przy studni ryczą,
Nie piją wody, snać ją goryczą
Smutki zatruły.

Nie tak się dzieje
Gdzie Motsalema dworzec bieleje,
W pysznej komnacie której fontana
Gra pieśń wesołą do mroku z rana,
Gdzie po marmurach wieszając wieńce
Powój i róża wzięli się za ręce;
Gdzie z jednej strony pyszny paw roztoczy
Na przeciw słońca swoje tysiąc oczy,
A z drugiej, ptastwa rajskiego rzesza
Sto-kolorową chorągiew rozwiesza,
A dziesięć dziewic jako w koło słońca
Dziesięć gwiazd, świetne marmury potrąca,
I lekki taniec prowadzi w około
Śmiejąc się nucąc i gwarząc wesoło. —
Lecz Motsalema fontana nie bawi,
Ani piór tęcza i rajskich i pawi,
Ani królewski cudny kwiat różany
Ni odalisek i śpiewy i tany,
Ale go bawi i szczęściem rozmarza
Zwycięstwo, które ślepy los nadarza.

http://rcin.org.pl

Pod kolumnadą w połowie zbrojny
Zalegał trupem jakiś syn wojny,
Krew zapieczona czerniła mu lice,
Bielmem świeciły rozwarte źrenice;
Gdyby nie serce co w piersiach kołata,
Jużbyś go synem zwał drugiego świata;
Niteczką życia ten boleści książe
Jeszcze się z naszym białym światem wiąże
Drobną niteczką co ją zerwie dziecię. —

Hej! hej! za morza swą myśl gonicie,
A za plecami śmierć stoi wam z kosą;...
Do nieba orle skrzydła was zaniosą
Tylko że błoto pióra wam zalepia,
Młynowy kamień do nóg się przyczepia,
Co nie przemyślał Izmael młody
Na jakie z świtem nie wstawał on gody;
Szczęście z nim w upał sorbet dzieliło,
Za niewolnika wieczorem służyło.
I jak w korabiu pustyni ta woda,
Tak czysta była na myślach pogoda
Kiedy ten piorun spadł jemu na głowę.

Motsalem swoje oczy szakalowe
Puści na paszę i ani wypocznie
Tak je na jeńcu pasie żarłocznie....
Chwyta jatagan i obraca w dłoni,
Pomyśli, w pochwę jatagan schroni,
Starego z miasta lekarza przyzywa,
I tak pół prośbą groźbą się odzywa.

»Słuchaj ty stary! ty Eben-Tymie!
Allach szeroko rozsławi twe imie,

http://rcin.org.pl

Da tobie mądrość, a za to twe oczy
Na słońce jasnej wiary swej zamroczy.
Na tym znikomym padole ty słyniesz,
Ale na tamtym świecie jak pies zgniesz,
Ale w tym Allach: wola w tém jego.

Słuchaj ty stary! nigdy gniewu mego
Mój straszny piorun ciebie nie zatrwożył,
Przy mnieś tej pięknej, mlécznej brody dożył,
I brody dożył i skarby zebrałeś,
I swą Huryskę córkę zhodowałeś,
Bledniesz ze strachu! stój! jeszcze niepora,
O twém ojcowskiem kłamstwie nie od wczora
Nie pozawczoraj, ani tydzień temu
Jak wiém; bo cóż tu skryte uchu memu.

Widzisz psa tego! już jego oczyma
Śmierć się popatrzy, lecz się jeszcze trzyma
W próchnie tej piersi jakaś iskra życia,
Twą sztuką próchno ocal od zgnicia,
Twą sztuką z iskry niech się płomień wzmoże
I trup opuści swojej śmierci łoże.'

Spraw Eben-Tymie! sam Damaszku Basza
Otoć przez moje usta uprasza,
A prośba Baszy, jest wolą Padyszy.
Otwórz twe prawe ucho niechaj słyszy,
Otwórz i lewe, a słowa pamięci
Chowaj pod strażą rozumu pieczęci.

Zawróć psa tego z jego śmierci drogi;
Oddaj mu ręce, oddaj mu nogi,

http://rcin.org.pl

Oddaj mu oczy, oddaj mu głowę,
Lecz woli tylko oddaj przez połowę;
O nie! i tyle nie oddaj mu woli,
Pilności twojej niechaj go okoli
Sieć wielo-oka, i niechaj go trzyma
We dnie i w nocy tysiąc oczyma...
Na hak Padysza chciał głowy jego
A ja mu żywcem poszlę całego,
Niechaj Stambulskie nie płaczą kruki
Że ktoś im kradnie należne sztuki.
Pomnij, co stary na swą głowę bierzesz!
Bo jeśli ty mi go nie ustrzeżesz,
Jeśli w czémkolwiek, w czémkolwiek mnie zdradzisz,
Sam córkę twoję w Harem wprowadzisz,
A głowę twoją na haku osadzisz.
Patrzaj, ta głowa jeszcze dzisiaj zrana
Gadała ze mną, a już na hak dana...
Przysiąż«.....i starzec zniżywszy kolana:
»Przysięgam rzeczę na Chrystusa Pana;
Że człeka — mojej pieczy zwierzonego,
Będę pilnować jak oka własnego.«
Motsalem groźnie rzuciwszy oczyma,
Powstał i odszedł od Eben-Tyma.

Do miasta pyszna szła karawana
Z samych bogaczy kupców zebrana,
Przy dromaderach rumaki hasały,
Bębenki brzmiały, surmy świstały;
Dwieście Arabów po przodzie biegło,
A drugie tyle dokoła strzegło. —
I karawana wśród zgiełku szumu
Przeszła na podziw miejskiego tłumu,

http://rcin.org.pl

Przeszła; a miastu za tyle wrzawy
Niezostawiła jak proch kurzawy.

Lepszy ten pielgrzym z prostym kosturem (1)
Co szedł z modlitwą pod miejskim murem
I nie czekany i nie witany
Siadł na ustroniu światu nie znany;
Nie znany światu, ale znany Bogu,
Bo wkrótce zewsząd do jego progu,
Wszelki niemocny, wszelki kaleka,
Pomoc i zdrowie tłumami się ścieka...
Już karawany nikt nie pamięta,
Przyjście pielgrzyma, między dni święta
Dotychczas liczą, i w wszelakiej wierze,
Dziękują za nie Panu Bogu szczerze.
Był tym pielgrzymem Eben-Tym stary
Mąż cnót wysokich wyższej od nich wiary;
Bo cóż o cnotach wspominać przy wierze
Ta wszystkie cnoty do siebie zabierze.
Z nadzieją w Bogu w rybackiej łodzi
Eben-Tym morskiej oddał się powodzi;
Straszne bałwany o brzegi biły,
Umasztowane korabie topiły,
A łódź rybacka, rozdąsane wody
Depcąc swobodnie, wyszła bez szkody;
Wyszła pływaczka biało-skrzydlata,
Skarbem, cnotliwym mężem bogata.—

Na głębiach morza burza zbudzona,
Dzień, dwa szaleje, i nasycona

(1) Kostur kij dziadoski.

http://rcin.org.pl

Strasznego szału, groźne ramiona
Składa na brzegu, i po rozboju
Znowu spoczywa w pokoju:
Spoczywa, i znów w zwierciadle morza
I księżyc pływa, kąpie się zorza,
I słońce strzały ogniste sieje,
Budzi zwodniczą z grobu nadzieję. —
Wstaje królowa — wiecznie — wesoła
Żagle rozpina, żeglarzy woła. —

Burza w człowieczym powstawszy rodzie
Nie dzień króluje jak ta na wodzie,
Ale jak gdyby nie syta zniszczenia,
Z pokoleń spada na pokolenia.

Łódź Eben-Tyma, w strasznej nawale
Przebiegła morskie wzburzone fale,
Ale straszniejsze, bliższe rozbicia
Przebiegła burze, łódź jego życia.
Dzień to był sądu, gdy huragany
Okręt narodu nadkołatany
Wzięły na wolę; a w fal topieli
Lepsi i szczersi sternicy zginęli,
Gdy rospacz wrzasła, nie ma już rady!
Utopcie w morzu cięższe pokłady!...
I topił każdy co miał cięższego....
Ten topił ciężar sumienia swego,
Ten sławne imię, ten ojców wiarę,
Ten szczęście braci... Eben-Tym stare
Swe święte Bogi nie rzucił w otchłanie,
Lecz złoto, srebro wolał rzucić za nie,
I czém go niegdyś los ubogacił
Wszystko to w jednej chwili utracił. —

http://rcin.org.pl

Lecz nie żałował tych darów losu;
Bo od złotego droższe mu trzosu
Zostało jeszcze sumienie wolne,
Co mu w dzień prace osładza mozolne,
A w nocy z powiek cichych snów niebierze,
Ale z Aniołem-stróżem święcie strzeże.—

Do diamentu czystego sumienia
Miał jeszcze drugi, równejże drogości,
Nie letnią córę, cudny kwiat piękności,
Istotę razem z śniegu i płomienia,
Bo śnieg północy zdradzały jej lica,
Płomień południa zdradzała zrenica;
Kwiatem się róży zasłaniał śnieg biały
Płomienie oczu w rosie łez ściekały.

Nie tyle wdzięczna, nie tyle powiewna
Lilia dolin Saronu królewna,
Nie tyle wonna, chociaż zbytkiem woni
Czoło przychodnia uznojone skłoni,
Ile jest wdzięczna córka Eben-Tyma,
Ile w posagu powabów otrzyma,
Ile z jej duszy po życia dolinie
Miłego niebu kadzidła wypłynie.

Eben-Tym niegdyś inne nosił miano,
I jego córkę niegdyś nie tak zwano,
Ukrywszy czoło swe cieniem zawoju,
Pierwsze arabskie wziął miano do stroju,
Ale z wyboru dla swojej dziewicy,
Najświętsze imię dał Boga-Rodzicy.—

http://rcin.org.pl

Dotąd się żywa krynica uchowa
Którą czerpała niebios Królowa
I cień zielony schylając ku wodzie
Wzrastają drzewa oliwne w ogrodzie,
I jej stopami ścieżka wydeptana
Dotąd tak samo trawą nie zasiana,
Trawą, co pnie się na przybytki święte
A mija prochy tą stopą dotknięte,
Kędy ta ścieżka zbiega do krynicy
Bieleje posąg przeczystej Dziewicy;
Dzwoniąc o piasek fala stopy myje,
Oliwny wieniec skroń jego okryje;
Mówią, że w wielkiej Wniebowzięcia chwili
Anieli Pańscy posąg postawili,
By nie zapomniał ród ludzki tej twarzy,
Co Zbawicielem padoł nasz obdarzy.

Za całe jakie mu zostało mienie
I tę krynicę i oliwne cienie
Eben-Tym kupił, domek pobudował,
I w nim się z dzieckiem przed złym losem schował.

Maleńkiej Marii, matka legła w grobie....
Za matkę ona brała tu sobie
Niebios Królowę. — O świcie o mroku
Codziennie do jej przybiegała stoku,
I przed posągiem padłszy na kolana
Z rosą łez wstała, jak kwiat w wieczór, z rana.

Eben-Tym ojców porzuciwszy ziemię
Przyniósł tu z sobą ciężkie smutków brzemie,
Lecz gdy się przeszedł po tych świętych górach
Na lekkich smutek pierzchnął sobie piórach,

http://rcin.org.pl

A myślom, taka wróciła pogoda
Jak ta krolewskiej strugi jasna woda.
Kiedy ci serce srogi cios zakrwawi,
A wróg wszystkiego, wszystkiego pozbawi,
Człowiecze! śpiesz się w te cudowne strony,
Gdzie każdy kamień świętą krwią skropiony,
Gdzie zbrodni ludzkich doścignęła miara
Gdzie się Najświętsza spełniła ofiara.

Duma twych zasług strasznie się poniża,
Obok zasługi Zbawcy, — Króla-krzyża;
Czém utrapienia, ciernie twojej głowy,
Obok Chrystusa korony cierniowej?! —
Serce co chciało ogarnąć świat cały,
Przebija żołdak głupi a zuchwały;
Czémże twe serce, obok tego serca?
Przy tym mordercy, czémże twój morderca?.

Gdy bezustanną posługą się trudzi
Dla swoich braci w Chrysttusie, dla ludzi,
A trud w nim zapał i czucie ostudzi.
Wziąwszy za rękę swoją piękną córę
Od Betleemu po Golgoty górę,
Przejdzie się tylko Eben-Tym sędziwy,
I znowu czuły, szlachetny, cierpliwy. —

Na łoże trupa rzuciwszy radośnie
Co tak ich barki obciążał nieznośnie,
Wychodzą za drzwi czarne niewolniki,
Bezduszne, dzikie, jak i Pan ich dziki,
Ale z braterską boleścią, z łzą w oku
Zostanie Anioł-stróż przy jego boku

http://rcin.org.pl

Eben-Tym z Mariją. — Ileż trosk codziennie
Ileż to nocy przeszło im bezsennie,
Nim pewną zdobycz z zamkniętego szpona
Śmierć wypuściła, życiem zwyciężona.

Izmael w pierwszym kwiecie był młodości,
W pierwszym rozwoju swej męzkiej piękności,
Która choć śmierci pieczęć marmurowa
Dotknie ją, jednak urok swój zachowa.

Izmael strasznie zsiekany, zrąbany,
Strasznie się krwawią jego srogie rany;
Bez łez się zbliżyć Eben-Tym nie może;
A on spokojnie zalega swe łoże,
Bo w nim hart ducha, ta potęga woli
Której i boleść słuchając nie boli. —

Ale ten we dnie cichy syn cierpienia
Nie taki z duchem północnym milczenia;
Jak błyskawica wzroki jego świecą,
Z wzbudzonej piersi tłumne słowa lecą,
Widzi przy sobie swoje pokolenie,
Słyszy wielbłądów ryk i koni rżenie,
O Motsalemie! biada tobie biada!....
Zrywa się z łoża na ziemię upada.

»Ktoż w mojém łonie ten płomień zapala?
Rzućcie mnie w rzekę, niechaj rzeki fala
Bije na piersi i usta zalewa;
Skąd ta Oaza? skąd te cudne drzewa?
Jak w ich zielonym namiocie wesoło!
Ożywny wietrzyk dmucha mi na czoło,

http://rcin.org.pl

Na piersi spada kropla świeżej rosy,
Żywej krynicy słyszę srebrne głosy
Ach kubka! kubka! w jakim jestem świecie?
Skąd wy dziewice?... kędy mnie niesiecie?...
Ach to świat nowy, raj! Turków tu niéma....
O cudna Peri! za twémi oczyma
Przebiegnę Eden i państwa Eblisa....
Za coż ten upiór krew ze mnie wysysa?..
Ratuj mnie Peri!» — i omdlałe skronie
Schylił na śnieżne drżącej Marii dłonie. —
Usnął.... i odtąd głowa spokojniejsza,
I odtąd coraz myśl jego wolniejsza,
Aż z pola wojny i pustyń bezdroża,
Wróciła milcząc do cichego łoża....

Dni szły unosząc z sobą ciała bole
I oczyszczając z smutków myśli pole,
A w końcu losom Izmael dziękował,
Za swoje rany, za swoją niedolę,
Ranami litość Marii kupował;
Litość tak piękną, roskoszną, szczęśliwą;
Że kubek leków podany jej dłonią,
Śmierć by wyleczył — choć czas przyszedł po nią.

Skroń Izmaela ogniem rozgorzałą
Maria dotknęła raz swą rączką białą,
Zgasł ogień w skroni; lecz w dziewiczem łonie
Zajął się pożar i ciągle w niem płonie,
Płonącej piersi wyszukując chłodu
Otwiera okno, bieży do ogrodu....
Świeży wiatr oknem otwartém powiewa,
Chłodny cień dają ogrodowe drzewa,

http://rcin.org.pl

Marii pierś gore jednakim płomieniem;
Świętym się darmo obmywa strumieniem.
Całuje stopy Przeczystej Dziewicy;
Łzy po dawnemu błysną w jej zrenicy,
Ale dawniejszy pokój nie powraca,
I męki swoje tém jedynie skraca,
Że w powinności swej Anioła-stróża
Dni, noce pędzi u boleści łoża.

Ach! to na ognie Marii oliwa;
Lecz Izmaela z rąk śmierci wyrywa,
Wstał on, jak wstaje i krasny i zdrowy
Z pod zaspy śniegów młody kwiat wiosnowy,
Od gwiazd nabranym blaskiem wzrok się pali,
Głos jego bije w harmonijnej fali,
Co była dawniej, znowu w nim odrosła
Uroda piękna i postać wyniosła.

Dla Izmaela świat taki szeroki
Co dalej sięgał jak piehios obłoki,
Niegdyś był mały; a dziś świat klatkowy
Wystarcza jemu!... bo on człowiek nowy,
Bo on swe myśli, jak chrząszcza pachole,
W maleńkiém obraca kole....
Bo on swym czuciom zakreśla granicę
Że nie przechodzą za próg na ulicę. —
Maleńki domek starca Eben-Tyma
Cały świat jego w swych ścianach zatrzyma,
I czego wprzódy nawet nie pojmował,
Jak człek co w miejskich murach się wychował,
Jak być wesoły, jak mógł być szczęśliwy!...
Pojmuje teraz; pojmuje, nie dziwy, —
Bo się rozkwitło jego serca kwiecie
I swój rozlało urok po tym świecie. —

http://rcin.org.pl

Dwie młode, hoże gałązki powoju
Póty się pięły gdzie okno, gdzie ściana,
Aż w ich kwitnący pawilon ubrana
Stanie świetlica w majowym stroju,
Zbytni blask okna pół-cieniem przygasza,
Kwitnącym ściany kobiercem okrasza
I życie takie roskoszne i młode
Obwieje martwą, kamienną gospodę;
I mała klatka z gliny i kamienia,
Na pałac duchów, na Eden się zmienia,
Prawdziwy Eden, bo w nim dwaj Anieli
Sobie należne dziedzictwo objęli. —

Najczystsza karta — to Marii czoło,
Choć nie pisana, a jednak wypowie
Co w takiej duszy i co w takiej głowie.
Na licach dotąd niewidzianych w świecie
Rozkwitnie razem cudowne dwu-kwiecie,
Cudownej barwy, cudownej wonności
Jedno — piękności, a drugie — miłości.
Raz się z Edenu pszczółki uniosą
Ujrzą liść róży uperłony rosą;
Tym listkiem róży Marii usteczka,
Perełką rosy, zębów pereleczka.
Zdumione rzekną niechże takie usta
Nie kazi nigdy żadna mowa pusta;
Edeńskim cukrem te usta zasłodzą,
Ztąd Marii słodkie rozmowy pochodzą.
W cudnej Oazie dwa roskoszne zdroje
Dla których leci Beduin na boje;
Całą pustynię przebiega o głodzie,
By się orzeźwić przy tak jasnej wodzie,

http://rcin.org.pl

To oczy Marii, to niebios błękity,
Tron słońca, jej warkocz rozwity
Spada ku ziemi w promienistej fali:
Allah diament na ten kolor spoli —
Gdzie i cień nocy i światło słoneczne
Zawarły z sobą raz przymierze wieczne;
Chód jej tak lekki, jako ten chód ducha,
Co o północy obozy przebiega,
A pies go zwietrzy, ale nie podsłucha,
Jak młoda palma nad zwierciadłem wody
Co z lada wiatrem buja tam u brzega,
Maria tak wzniosłej, wysmukłej urody. —

Eben-Tym dobrze znał Arabów mowę,
Dla Marii ona ojczystą została,
W niej ona pierwsze pieśni zaśpiewała,
I dziwna powieść na jej młodą głowę
W niej pierwsza przyszła, powieść co z pustyni
Jakiś cudowny dla niej świat uczyni.
Garść piasku z tamtej przyniesiona strony,
Ptak stamtąd pierwszym wiatrem przypędzony,
Już ją przejmywał upajał urokiem;
Coż gdy się jeszcze zjawił przed jej okiem
Człowiek pustyni, lew rycerskiej chwały
O którym pieśni i powieści brzmiały.

Widząc, że Maria słuchać jego rada
Izmael chętném słowem opowiada,
O swojem wolném namiotowem życiu,
»Gdzie jedno serce w tysiąca serc bicia,
I gdzie myśl różna od potopu świata
Nigdy od brata nie dzieliła brata.

http://rcin.org.pl

» Zima ich nigdy swém skrzydłem niezgoni
Jak ptak za słońcem wiecznie lecą oni;
Przyszedł głód wyjadł i trawy i zioła,
Oni za jego przemknęli się koła,
I znowu mają pastwiska bujniejsze,
Myśli weselsze, serca spokojniejsze.

» Chciał wróg zatrzymać zasiadł na przeprawie,
Starce, o starej nauczają sławie,
A najpiękniejsze dziewice urodą
Same się dają walecznym nagrodą. —
Wre bój zacięty od świtu do mroku,
Skute wielbłądy ryczą stojąc w kroku,
Świszczą oszczepy i jaczarki grają,
Pod gradem śmierci waleczni padają. —

» W górę podniesion tron dziewic-dziewicy, (1)
Sułtanka wiosny, w jej kwitnącym maju,
Roskoszna Peri w jej cudownym Raju (2)
Mniej świetna, niżli ta na swej stolicy;
Talizman męztwa z swych ust i źrenicy,
Ona rozdaje ognistej młodzieży;
Pierwszy, dziesiąty ot do niej przybieży,
Spojrzy, posłucha, jak Azrael srogi
Z niszczącym mieczem napada na wrogi,

---

(1) Peri dziewica w raju Mahometa.

(2) Arabowie chociaż jak między sobą tak i z zewnętrznym nieprzyjacielem ciągłą prawie wiodą wojnę, i występują niezaz znacznemi massami; jednakże ta wojna jest jakoby podjazdową, przez pojedyńczych harcowników toczoną, — Punktem śrzodkowym, wszystkich usiłowań, działań, zdobyczy, tron wysoki na którym siedząc najpiękniejsza z dziewic zachęca wojowników do męztwa i oświadcza że najwaleczniejszego poślubi.

Ze zbiorów

http://rcin.org.pl

I pole śmierci, zasiewa trupami,
I sam upada pod śmierci ciosami. —

» Zginąłeś, woła dziewica cudowna,
Któż z twoim zgonem, swój żywot porówna!
Błogosławiony ojciec w takim synie,
Bo jego sława z wieku na wiek spłynie!...
Błogosławiony wieszcz bo w twém imieniu
Na wieki będzie sława jego pieniu«!
Nadleciał inny młodzieniec, znów ona,
» Nadziejo mego szczęścia nieskończona,
Kiedy miecz zemsty, już znalazł dziedzica,
Blask szczęścia twoje opromienia lica
Cudny młodzianie, leć za twojém szczęściem,
I mnie udaruj szczęśliwém zamęźciem.«
Poleciał młodzian.... poleciał i zginął.
» Ach! i ten mego szczęścia kwiat przeminął,
By z nim tronować na roskoszy niebie,
Dziewice raju, wzięły go do siebie....
A jaż zostanę jak ten kamień biały
Nagrobnym tylko godłem jego chwały.«

» Jeszcze nie przebrzmiał ostatni dźwięk mowy,
Już przed nią stanął na śmierć rycerz nowy,
Poleciał w otchłań; za nim drugi, trzeci,
Zginęli.... inny za nimi poleci.

» A po namiotach siostry biją w dłonie,
Tarzają w prochu matki, żony, skronie;
Klną dzień słoneczny; ich łzy, ich przekleństwa,
Ciche owieczki zmieniają w lwy męztwa,
A mleczne dzieci, na dorosłe męże....
Chwycili ojców i braci oręże;

http://rcin.org.pl

» I duch ich powiał po nad wrogów sławą
Jak groźny Symum po nad dolin trawą,
Na popioł zeschła bujna dolin trawa,
W nicestwo poszła groźna wrogów sława.

» Otwartym światem z wschodu do zachodu,
Idziem swobodnie od wrogów i głodu,
Sławiąc pieśniami tych, co skarbem męztwa
Słodki nam owoc kupili zwycięztwa,
Wolni, weseli jak powietrzni ptacy,
Gnącej do ziemi niepotrzebni pracy,
W gazelach świetnych jak skrzydła motyle, (1)
Lubych jak pierwsze w miłości chwile,
Wstyd wywabiając na niewinne lice,
Śpiewamy miłość, i swych serc dziewice. —

» Biesiada wieczna. — Turków karawany
Przynoszą haracz nigdy nie zaspany,
Bo miecz Uhadych strasznie na śmierć dzwoni,
Bo mur nie wstrzyma Uhadych pogoni. —
Lecz Allach w słotę zmienił dni pogody,
W sidła niewoli dał orła swobody,
Razem noc czarna spadła na dzień biały,
Jako dym przeszły dni szczęścia i chwały. «

Twarz Izmaela straszliwie pobladła,
W piersiach, zgojona rana się rospadła,
Krew prysła....

---

(1). Gazel rodzaj wiersza erotycznego.

http://rcin.org.pl

Eben-Tym milczący
Powstał, i strumień zatrzymał bijący,
I rzekł: »o synu jedno daje pole
I kwiaty szczęścia i ciernie niedole,
Złe z dobrym, dobre ze złym w parze chodzi,
Z nocnych ciemności, — jasny dzień się rodzi,
Ze dnia jasnego, noc bierze początek;
Śmierć, skraca życia doczesnego wątek,
I w śmierci wieczne życie się zaczyna,
Srogim cię biczem dzisiaj los zacina,
Ktoż zgadnie jutro; perłę utajoną
Dobywa nurek krwawiąc konchy łono,
Rozdarta koncha rzucona do śmieci,
Perła, na piersiach Sułtanki zaświeci....
Kiedy oczyszcza Pan Bóg naszą duszę,
Musim jak koncha wycierpieć katusze,
Niechaj przepada brudna kontha ciała,
By tylko dusza perłą nam została.

I ja po ojcach wziąłem wielkie imię
I wielkie zbiory, nad imię nad zbiory
Wziąłem to serce, co nie w pochlebstw dymie
Ani chce spocząć na roskoszy puchu,
I jak wyrobnik od pory do pory
Żyłem w rąk pracy w ciągłym myśli ruchu,
A gdy ta myśli i rąk moich praca
Ojczyznę moją wsławia i zbogaca,
Gdy już z nią szczęście mam skować na wieki
Buchną pożary, wyleją krwi rzeki,
I ja aż u tych znajdę się wybrzeży,
W tej oto chatce, w tej oto odzieży. —

Tak i ja synu nie kwieciem strojoną
Lecz szedłem drogą łzami, krwią zbroczoną,

http://rcin.org.pl

Ale ta moja i łez i krwi droga
Świętą mi była bo wiodła do Boga.«

Izmael jak tej tak i Marii mowy
Słuchał z podziwem, bo ona świat nowy
Jemu odkrywa; świat, gdzie żywe wody
Kamiennem płótnem zaścielają lody; —
Gdzie nie masz pustyń, gdzie słońce nie pali,
Ziemię deszcz zrasza, gdzie na złotej fali
Wiater bujając przewraca kłosami,
Gdzie praojcowie śpią pod mogiłami,
A na nich szata jednaka, godowa,
Bo jej zieloność wiek wiekowi chowa;
Gdzie dla pół-rocznej karmi co im dają
Z drugiego świata ptaki przylatają;
Gdzie wąż bez jadu, dziki zwierz lękliwy,
Gdzie był raj kiedyś; lecz skąd ojciec siwy
I dziecię córka, wyszli jak z Sodomy
Unosząc głowy przed Bożemi gromy.

http://rcin.org.pl

II.

Słuchając mądrych rozmów Eben-Tyma
Wodząc za Marią miłości oczyma
Izmael coraz, coraz zapomina,
Że ojciec z matką opłakują syna;
Że najpiękniejsze pokolenia córki
Jęczą, obsiadłszy wysokie pagórki,
A koń rży ciągle.... i to jego rżenie
Stokroć smutniejsze niż dziewic jęczenie,
Niż płacze matki. — Gdyby pustyń dziecię
Ptak jaki, lub co piaskiem miecie
Wiatr jaki; te łzy, jęki, rżenie,
Izmaelowi przyniósł nawiał w ucho,
Gdyby.... lecz kiedy od pustyni głucho
A tu lubością serce się rospływa,
Nie dziw, że człowiek sam siebie zabywa,
Że w nowym świecie, z minionego świata,
Pamiątki gubi, wspomnienia odmiata. —

Wzrósłszy wśród wielkiej i dzikiej natury,
Izmael, jak te pustynie i góry
W swych czuciach, myślach był wielki i dziki,
Islamizm odkrył mu wiary tajniki,
Przyjął islamizm jak jednę z tysiąca
Wieczorną powieść, gdy głownia tlejąca

http://rcin.org.pl

Miga płomieniem a rady z płomienia,
Wyplata bajarz swoje pół-widzenia.

Ile z powieści z jutrem w troskach dziennych,
Tyle z Koranu tych marzeń pół-sennych,
Izmael we swej pamięci zachowa. —
Na co mu Koran? gdy przed nim gotowa,
Wiecznie otwarta księga przyrodzenia,
W niej on o Bogu czyta objawienia
Na niebie, ziemi, gwiazdach wypisane;
Jak czas odlotu ptaków mu są znane,
Godzina śmierci i nieszczęść przypadki;
Na niebie gwiazdy za braci, za świadki
Obrał dla siebie, i swój duch z ich duchem
Związał dośmiertnej przyjaźni łańcuchem. —
To w szczęściu jarkim promieniem goreją,
W nieszczęściu smutne mgły wieją, łzy leją. —

Widział jak lwica swoich piskląt broni,
Jak struś za wrogiem przez pustynie goni,
Jak dla swych szczeniąt lwica trzody bije,
Jak struś w pustyni kamieniami żyje
A nie odstąpi gniazda piskłęcego,
Toć sam lwem został dla plemienia swego,
I jak struś gotów pożywać kamienie,
Dla swej zdobyczy, i śmierć i zniszczenie
Gotówby zanieść nawet w te plemiona,
Których raz pierwszy posłyszał imiona;
Bo grabież, rozbój, miał za stan przyrodny,
Ludzkiego serca i rozumu godny. —

Jakże się dziwił, gdy starca powieści
Grabież i rozbój nie brały za treści,

http://rcin.org.pl

A tak uczące, a tak piękne były;
Z nich się dowiedział, że nie wszystkie żyły
Ludy rozbojem; że szczęście człowiecze
Nie idzie na świat przez krew i przez miecze.

Bóg wysyłając człowieka — swe dziecię
W błogosławieństwie, dał mu szczęście, życie;
Człek zgrzeszył i Bóg posłał śmierć w przekleństwie;
Ci, co się miecza jęli w swém szaleństwie,
Syny szatana; wiernych szatanowi,
Piekło, na wieczne katusze wyłowi —
By zmienić życie zwierzęce ludzkości
Z nieogarnionej Bóg wydał miłości
Swojego Syna, i w ludzkiej postaci
Przyszedł Bóg-człowiek do ludzi współ-braci;
A że Król niebios do ziemi się zniża,
Człek go do niebios podniosł w mękach krzyża;
I złożył w grobie, przywalił kamieniem;
Grobowy kamień odstał Bożém tchnieniem,
Wszedł Bóg w niebiosa, na ziemi została
Jego nauka... wiekuista chwała.

Jak Motsalema zbirów tłum otoczył,
Jak z nim na zabój straszną walkę toczył,
Izmaelowi jego pamięć młoda
W czystém zwierciadle, co jak było poda.
Ale jak głowę i pierś mu zrąbano,
Jak z ręki wierny oręż mu wyrwano,
A potém zaraz nie w lochu kajdanach,
Lecz się ocucił w przyjacielskich ścianach,

http://rcin.org.pl

U ludzi którzy jak z niebios Anieli
Od niego boleść i nędzę odjęli,
Tę tajemnicę gdyby tylko raczył
Eben-Tym jeden, wiernie wytłumaczył;
Ale on milczał, to syn cierpliwości
Nie dał się uwieść płochej ciekawości,
I nie okazał twarzą i zrenicą
Że jemu tęskno za tą tajemnicą.

Motsalem swojém szczęściem upojony,
Drzymał czas jakiś, teraz przebudzony
Jak gdyby mszcząc się za chwilę pokoju,
W sroższym się rzucił na miasto rozboju.
Nie słychać tylko jeden jęk rospaczy,
Nie widać tylko zbirów i siepaczy,
Ich oko czego przed tem nie bywało
W dom Eben-Tyma coraz to zajrzało. —
I Eben-Tyma twarz stanie się blada
Z Marii oczu strumieniem łza spada.

Po dziennym skwarze wiater od ogrodu
Roznosił wonie i nawiewał chłodu;
Z boleścią w duszy, ze łzami w zrenicy
Maria poszła do świętej krynicy,
Sierota dziewa do Matki-Dziewicy. —
Ucichło miasto, nad puste ulice
Ciągną się jęczące synogarlice
Wierne mieszkanki cyprysowych gajów,
Mówiąca boleść tych nieszczęsnych krajów. —

Izmael z starcem na tarasie stali
Milczeli oba, bo znać że się bali
Odkryć tych myśli, co w sercu chowali.

http://rcin.org.pl

Z łez Marii, z smutnej Eben-Tyma twarzy,
Z odwiedzin zbirów, że szala się waży
O jego życie, Izmael zrozumie,
Syn cierpliwości władać sobą umie
To milczy, ale jego wzrok i lica
Mówią jak boli ta w nim tajemnica.

I długo milcząc na tarasie stali:
»Synu! rzekł starzec, taiłem, lecz dalej
Grzeszyłbym tając, już dla ciebie niema
Gościny u mnie, z woli Motsalema.
Przyjąłem ciebie i przysiągłem jemu
Że wyzdrowiony wrócisz w jego ręce.
Uciekaj Synu; niechcę sercu memu
Kupować piekła, ciebie nie poświęcę
Mojej przysiędze; codzień o twe zdrowie
Wróg się twój pyta, ale na mém słowie
Snać nie polega, gdy swoich siepaczy
Z odwiedzinami przysyłać nam raczy.«

»Ja mam uciekać! Izmael odpowie,
A wróg na waszej niechaj mści się głowie,
To gdybym podle tak życie ocalił,
Strułaby hańba, i wstydby mnie spalił. —
Allah śmierć daje, jak daje nam życie
Nie zgryźć kamienia, losu nie przerobić,
Śmiercim się nie bał będąc drobne dziecię,
Dopieroż teraz.... chce mnie wróg mój dobić,
To niech dobija, ale mnie samego;
Mnie wroga com mu wyłał morze złego.
Przyrosłem do was sercem, całą duszą,
I nie odstanę aż węzły się skruszą.

http://rcin.org.pl

Co nas łączyły.... to niechaj się skruszą
Ze mną, z mą głową, z śmiercią serca mego.«

Eben-Tym stare z łez oczy ociera
I mówi: »Tygrys wielbląda rozdziera
A podły szakal stojąc na uboczy
Czyha na kości, pasie niemi oczy.
Synu! nie jestem szakal Motsalema:
Czuję to dobrze, że już dla nas niema
Czego tu czekać, to skryjem swe głowy
Między te skały, między te parowy,
Gdzie niegdyś święci ludzie naszej wiary
Żywot pędzili. — Tam Eben-Tym stary
I jego młoda latorośl się schroni,
Bóg nas swej skrzydłem opieki zasłoni,
I my bespieczni jako byli wprzódy
Powrócim znowu do naszej zagrody.«

»Czegoż wam ojcze! razem z jaszczurkami
Pełzać po skałach, kryć się za skałami,
Kiedy pustynia, świat Boży przed wami,
Gdzie w każdej chwili jako ojca dzieci
Zawsze was wierna drużyna obleci;
Gdzie waszej Marii córki, pokolenia
Nogi obmyją, odgadną skinienia.«

Przychodzi Maria, do prośb Izmaela
I łez pomocy i próśb swych udziela.
Dla swojej Marii dla duszy zrenicy
Eben-Tym ojciec nie uczyni czego.
Żal tylko jemu od grobu Pańskiego
Odejść bez czasu. — Przy tej łask krynicy,
Myślał, że starych swych dni dokołata,

http://rcin.org.pl

Dziś widzi, że swe kości na kraj świata,
Przenieść powinien; — dziej się wola Boża.

Noc szła, a oni nie poszli do łoża,
Ale w modlitwach poranku czekali;
Wonna się lampa we świetlicy pali
I Przenajświętszy obraz Zbawiciela,
Cichém światełkiem dzień i noc ostrzela,
Cudowny obraz, w cierniowej koronie
Schylił Zbawiciel zakrwawione skronie,
Lecz oczy, z których kroplami żal ścieka,
Podniósł ku niebu, i w tej oczów mowie,
Że on Bóg-człowiek, o! jakże wypowie
Cudowny obraz; do niego ucieka
Eben-Tym w każdej swej ciężkiej potrzebie,
A jego modły przyjmuje Bóg w niebie;
I teraz z całą gorącością ducha,
Modli się starzec, lecz czy Bóg wysłucha. —

Maria klęczy u świętej krynicy,
Całuje stopy Przeczystej Dziewicy,
Smutna jej dusza, i krynicy wody
Zda się że płaczą; i cudnej pogody
Królowej świata Anielskie oblicze
Zda się obwiały smutki i gorycze,
Księżyc z gwiazdami choć tak świecą jasno,
W smutku jej duszy zdaje się, że gasną,
I biedne dziecię zalewa się łzami
I woła, Matko zmiłuj się nad nami!....
Przez cienie nocy i liści zasłonę
Na Marii lica opromienione

http://rcin.org.pl

I na jej postać przejrzystą powiewną
Izmael patrząc i słysząc jej rzewną
Modlitwę, która nim w słowo się zleje
Całą istotą ku niebiosom wieje.
Zdumiony mniema że ona, to właśnie
Jedna z gwiazd raju co tak kwitnie kraśnie,
Jedna z tych dziewic Chrystusa kochanek,
Co jej męczeński wiara dała wianek,
A co widomie do tego padołu
Zstąpi, by z ludźmi zapłakać pospołu.

Maria coraz zalewa się łzami
I woła:» Matko! zmiłuj się nad nami.
Dla czegoż Twoje tak lice się chmurzy;
Czy winnam takiej w duszy mojej burzy;
Zmiłuj się Matko! wszak i on się zmienia,
Z bluźniercy, czciciel Twojego imienia.
Zmiłuj się!«...

Sobą Izmael nie włada,
Oto już przy niej....na kolana pada,
W świętym posągu topi za nią oczy,
Powtarza za nią hymny i pacierze,
I pierwszy wiary chrzest ducha odbierze.

Księżyc idący przez niebios błękity
I drugi taki w stoku wód odbity,
I ten duch posąg promiennej światłości
Błogosławiący wierze i miłości,
I ta noc wschodnia, jej cienie przejrzyste,
Ach! jak to wszystko święte, uroczyste.

---

http://rcin.org.pl

Eben-Tym jaką miał troskę o ziemi
Myśl o niej, to ją oddał ziemi,
Pobłogosławił, łzami gorącémi
Polał, a teraz już na żywot wieczny
Żeglarz on wolny, śmiały i bespieczny.

Wstał, szedł do córki, od księżyca złota
Stała się przed nim ścieżka promienista
Jak gdyby ścieżka dni jego żywota. —
Szedł, jak do raju idzie dusza czysta,
Światły, promienny; przyszedł do strumienia,
I zapadł w święty letarg zachwycenia.
Duszę zgubioną na pogaństwa lesie
Maria znalazła, i Bogu ją niesie,
I znaleziona dusza jak szczęśliwa
I Maria jak się w swém szczęściu rospływa.

Synu! rzekł starzec, widzę Pan Bóg w niebie
Modły me przyjął, gdy wejrzał na ciebie,
Błogosłowiony dzień twojej niewoli
I krew i rany; bo przez nie, pozwoli
Pan abyś weszedł w poczet Jego dzieci,
A gdy cię Boska mądrość już oświeci,
Niechże o synu! jeszcze na twe czoło
Wodę chrztu zleję, a umrę wesoło.

Izmael czoło przed starcem uchyla,
Czeka w pokorze i nastąpi chwila
Błogosławiona, w której robak ziemi
Posięga niebo. — Księżyc twarz zaciemi
W obłok zapadnie, i cieniem szerokiem
Wieje, znać z smutku za swoim prorokiem.

http://rcin.org.pl

Ale na wschodzie gra światło słoneczne;
I białą wełnę chmur purpurą złotem
Coraz maluje, rzekłbyś to przedwieczne
Światło, nad ziemskim wschodzące żywotem.

Spełnił się obrzęd — i Eben-Tym prawi,
Teraz mnie trwogą, już śmierć nie nabawi;
Odjąłeś synu mojej śmierci trwogę,
Dzisiaj spokojnie już zostawić mogę
Me dziecię. — Mario! Izmael twym bratem
Uściśnij brata, może na pustyni
Wierze, królewskiej — mądrości mistrzyni
Swobodniej będzie, tam nas swe dzieci
Szczodrzej przeniknie, umocni, oświeci. —
Teraz uchodźmy, pomiędzy górami
Skryję was na dzień, a gdy błysną zorze,
Okręt pustyni poniesie przez morze.

Wyszli, drzwi domu zamknąwszy z pośpiechem
Co tam za nimi zabrzmiał pustki echem,
Nie mając tyle czasu, by na progu,
Wylać łzę jedną przeszłości i Bogu;
A który tyle ich lat tu przechował,
Pokojem darzył i szczęściem częstował.

Wyszli, i w cieniach co od ścian padały,
I w mgłach poranku co tumanem wiały,
Tuląc się, stroniąc przed ciekawém okiem,
Za miasto śpiesznym umykali krokiem;
I nie wytchnęli, aż w śmierci dolinie,
Aż kiedy miasto z przed oczu im zginie.

http://rcin.org.pl

Straszna dolina, wieków kościelisko! (1)
Najdzikszą duszę jej samo nazwisko
Mrówiem przeszywa; bo zda się że trwoga,
Z przedwieków tutaj czeka na sąd Boga,
Że rospacz bluźni z tych skał opalonych,
Z tych kości ziemi na świat wyrzuconych;
A których nigdy, nigdy nie odziewa
Młody liść trawy i lekki cień drzewa.

Straszna dolina, jednak nie ze strachem
Izmael z Marią pod cienistym dachem
Jej pieczar, letni długi dzień przeżyli,
Bo strach był większy przed którym się kryli.

Eben-Tym Marię Izmaela rzucił
Poszedł do miasta, aby zaraz wrócił;
Miał dwa wielbłądy i mukiera dostać,
Dotąd go niéma; — może musiał zostać,
Czekać mukiera dopiero wieczorem
I z wielbłądami wrócić i z przyborem.

Oto już wieczór. — Zachód ogniem płonie,
Czoła gór świecą w ognistej koronie,
Słupy kurzawy po niebie się toczą,
Do miasta trzody, karawany kroczą;
Oto już wieczór; Maria wychodzi
Na górę, długim wzrokiem wodzi,
Jakże stąd cudne stare miasta mury,
Jakie stąd cudne te skaliste góry;

(1) Dolina Jozafata.

http://rcin.org.pl

Tu dusza twoja zapomina siebie,
Bo stąd już ona po połowie w niebie.
Tutaj do wiecznej gotując się drogi
Bóg-człowiek, w modłach koił smutki trwogi,
Tu nad złém miastem płakał, a łzy Jego,
Solimo! cięższeć ode dnia sądnego.

Całując ziemię i błogosławione
Owe oliwy, co cienie zielone
Niosły nad głową człowieczego syna;
Maria się modli, modląc zapomina
Swoich trosk, a w tém na miasto wzrok rzuci,
I jej się serce ścisnie, duch zasmuci.

Za cóż to miasto w takiém poniżeniu?
Za cóż grób Pański w takiém zapomnieniu?
Starej Solimy wiatr rozwiał popioły,
W nowej żyć winny Chrystusa Anioły:
Dla czegoż po niej Bisurmanin brodzi?
Grób Pański swymi strażniki ogrodzi.

Na miłosierdzia uprawionej niwie,
Ziarnem miłości zasianej troskliwie,
Chwast rozbojniczy bujnie zazielenił,
A nie masz, nie masz, ktoby go wyplenił.
Gdy Bisurmanin groził ręką męzką,
To dzieci biegły po palmę męczeńską,
Dziś do dzieciństwa Bisurmanin spada
Chrześcijan tylu berłem świata włada,
Glinianém berłem, bez ducha, bez wiary...
O! kiedyś, z mieczem przyjdzie Anioł kary
Zrobi rachunek ze sługami złémi,
Oblicze starej znów odnowi ziemi.

http://rcin.org.pl

Maria dokoła tęsknym okiem wodzi,
Słońce już zaszło, ojciec nie przychodzi:
Ot idzie.... ach nie! to Dawid sędziwy (1)
Jak i jej ojciec tułacz nieszczęśliwy.
Taż ręką losu co i on rzucony,
Zaszedł pociechy szukać aż w te strony,
A wszedłszy między swych praojców groby;
Okrył się worem pokutnej żałoby;
I grób zamieszkał w grób się zapatrzywszy
Stracił z przed oczu świat weselszy, żywszy:
On Eben-Tyma na szczęścia znał szczycie,
Gdy i sam lepsze hodował nadzieje,
Szczęście z nadzieją jeden wiatr rozwieje,
A ich na błędne razem rzuci życie,
I żyli; dawne wspominając dzieje.

Szedł właśnie starzec na swe grobowiska,
A zbrojny tłum się ulicą przeciska:
Kogoż to wlecze? Przebóg! Eben-Tyma...
Jakby szukając zbiegli się oczyma,
Eben-Tym w mowie co straż nie rozumie
Kilka słów jęknął i dalej szedł w tłumie.
Gdy te dla straży były marném brzmieniem,
To Dawid, nad ich zapłakał znaczeniem.

I z ciężkim smutkiem co mu kroki mięsza,
Jak może starzec po skałach pośpiesza,

(1) Ksiądz Hołowiński w swej Pielgrzymce do Ziemi Świętej, wspomina o żydzie z Ostroga którego zastał w dolinie Jozafata modlącego się na grobie, a który już od lat wielu jak te strony zamieszkał.

http://rcin.org.pl

Staje przed Marią, i stanąwszy prawi:
» Dziécię me! ojciec ciebie błogosławi. «
» Mój ojciec! gdzież jest mój ojciec Dawidzie!
Gdzież jest mój ojciec! kędy do nas idzie? «
— » Idzie on prosto pewna jego droga,
Bo go jak zawsze wiedzie ręka Boga;
Oby i twoja przez twe całe życie,
Tak prostą była. — Słuchaj moje dziécię,
Zbierz ducha w siebie i z nadzieją w Bogu
Uchodź co prędzej z tego piekła progu,
Uchodź w pustynię, nim oczy szatana
Padną na ciebie. — W Betami schowana
Już na was czeka mała karawana
A świat pustyni otworem przed wami. «

» Jakto Dawidzie! my w pustynię sami;
A ojciec! « — » Córko ojciec każe tobie,
Byś tylko teraz myślała o sobie.
Ten, co Daniela z ognistych czeluści
Wywiódł, i twego ojca nie opuści. —
Wieść biega jako pustyni plemiona
Wspólne na wroga podnoszą ramiona;
A kiedy jeszcze ich Szejk z nimi stanie;
Wróblęce serce zastuka w tyranie,
I jak dziś twego ojca chwycił w szpony,
Tak go wypuści, o siebie zlękniony. «

Na Marii boleść w mowie słowa niéma,
To tonącemi w łzach mówi oczyma,
To mówi sercem co tak się odzywa
Głośno w jej piersi, że nie mówiąc mówi,
Jak tam w jej duszy smutkowi, żalowi.

http://rcin.org.pl

Pielgrzymi w różne strony rozegnani,
Gdzie i u jakiej zejść się wam przystani:??
Zejść się, lecz nie tu gdzie ziemkie nadzieje,
Od raju dla was weselszy wiatr wieje,
I słońce wschodzi. — Na szali zważone
Już czyny wasze; a nawet ronione
Te łzy twe Mario; już je Anioł chroni
Na promienisty wieniec dla twej skroni.

Łzy ocierając i tłumiąc westchnienia
Maria za blaskiem nadziei promienia
Czy za ogniskiem zwodnym jeszcze śpieszy,
I serce swoje jako może cieszy.
Izmael strzeże słabego jej kroku,
Ot zeszli w łoże wyschłego potoku,
Co ongi tutaj szumiał tak wesoły,
A dzisiaj martwe rozściela popioły. —

Noc ich spotkała rzucając pod nogi
Olbrzymie cienie i promień ubogi;
W olbrzymim cieniu, i słabej poświacie,
Ach jak te dziwne grobowe postacie,
Co białą szatę na siebie przywdziawszy
Zachodzą drogę, od grobów odstawszy,
I milcząc stoją w ogromnych postaciach,
Sparci na ciemnych olbrzymach spółbraciach.
Rzekłbyś: ojcowie tego kościeliska
Z pod odwiecznego wyszli grobowiska
I patrzą kto tam do nich niesie kości.
Lekki stóp szelest w straszliwej cichości
Tak się ogromnie rozlega echami,
Jakby w drzwi śmierci kto tłukł taranami.

http://rcin.org.pl

Ze strachu serce Marii zamiera,
Ostatek ducha i sił w siebie zbiera,
I oto staną u krańca doliny:
Pierś odetchnęła, w Betami ruiny
Weszli; — a z siadła swego sęp zegnany
Łupiąc skrzydłami o rumowisk ściany
Zerwał się, wrzasnął i uciekł do góry;
Ze ścian zmiecione nietoperzów chmury
Mignęły rojem, piszcząc przeraźliwie,
W lochu hyena zawyła jękliwie;
Puhacz zahuczał; i nocne królestwo
Znow owładnęły i sen niecstwo. —

Cóż to! mukiera i wielbłądów niema....
Weszli na basztę, długiemi oczyma
Biegli do miasta. — Księżyc nade drogą
Przyświéca sobie, bo niema dla kogo;
Daremnie tylko wypatrują oczy,
Kiedy po drodze chyba się potoczy
Cień chmury. — Mukier syn niewiary — (1)
Zdradził, (bo święty człowiek Dawid stary),
Zdradził piekielnik, śmierć na poganina,
Może dwa życia przedał za cekina. —

Jakże się puścić na pustyni brody
Bez ziarnka strawy i bez kropli wody.
Jak delikatna ahu przebyć może (2)
We skwarach słońca tak dzikie bezdroże.
W domu kobierzec przysłaniał podłogi,
W ogrodzie trawnik ścielił się pod nogi,

(1) Mukier przewodnik wielbłądów.
(2) Ahu rodzaj sarny pustyni, której postać piękna a skład bardzo delikatny.

http://rcin.org.pl

A teraz pójdzie po żwirach, kamieniach,
Po rozpalonych na słońca promieniach.
Choć oko dłużej chciałoby się zwodzić
Po pustym szlaku dłużej jeszcze brodzić.
Ale już nocy brylantowe kwiecie,
Dzień białą dłonią na wschodzie rozmiecie,
Za lada chwilą nadbiegną pogonie.

Chodźmy.... i zeszli na pustyni tonie,
Co tak niezmiernie zalega dokoła,
Że ledwie niebo obejrzyć ją zdoła.
Jakby poprzednie nagradzając zwłoki,
Maria coraz przyśpiesza swe kroki:
Izmael zdąża, ale jego duszę
Sroższe i sroższe dojmują katusze.
Zna tę pustynią, nigdzie w niej strumienia,
Ni drzew chłodnika, ani gór zacienia;
A słońce zieje takiémi upały,
Że aż padalec skacze oszalały.

Przewieją ranku i cienie i chłody,
Odbite słońce od niebios pogody,
Całą światłością o piaski uderzy
I zginą piaski u światłych bezbrzeży
I stanie światłość a światłość bez końca
Od wschodu słońca, aż na zachód słońca.—
A chociaż światłość aż oczy zamraczą,
A w śliskim piasku noga się zatacza,
Pospiesza Maria; a jednak jej się zdaje
Że serce jeszcze na lenistwo łaje;
Bo serce pragnie ptasiémi piórami
Przelecić, przemknąć nad témi piaskami.—
Na Izmaela nie baczy przestrogi.—

http://rcin.org.pl

A w tém i słońce w górne swoje drogi
Zaczęło wchodzić, i z górnych otchłani
Zaczęło piaskom lać swe ognie w dani.
I piaski ognie całém łoném chłoną
A razem wszystkich nie mogąc wziąć w łono,
To przez połowę powietrzu oddzielą;
Powietrze ogniów skąpane kąpielą
Całe goreje iskrami jarkiémi,
A przegorzałe przypada do ziemi.. —

Cóż tam takiego błysnęło w oddali,
Ach! to cudowny odblask rzecznej fali,
Wspomina rzekę, brzegi w palmy strojne,
Jeden wysiłek i czoła znojne
Błogi chłod wionie....ha! oto już blisko,
Razem z przed oczów zginęło zjawisko,
Znow taż pustynia, toż słońce palące. —

Do Izmaela swe oczy mdlejące
Podnosząc Maria, smutnie się uśmiecha
A ta uśmiéchu i ocz mowa cicha,
Przebija duszę synowi pustyni.
O! jak bluźnierczo sądy Boże wini,
Że go powtórnie zbudziły do życia,
On, z Edeńskiego cudny kwiat ukrycia,
Kędy Aniołów Bożych skrzydło wiało
Wywiódł gdzie całe piekło rozgorzało,
Wywiódł; lecz jakże ochroni, osłoni....
I zerwał turban z swej płonącej skroni,
Przysłonił Marię, a dla ust zwilżenia
Chyba s pod serca utoczy strumienia.

Coraz wolniejsze Maria niesie kroki,
A słońce ognia palące potoki

http://rcin.org.pl

Coraz gwałtowniej na czoła im leje. —
Mario! Oaza nasza zielenieje....
Spórzyj! Oaza.... Maria nie słyszy
A pierś jej wolniej, słabiej coraz dyszy,
I krok się chwieje i z sił wyniszczona
Izmaelowi upada w ramiona. —
I w swe ramiona przyjął ciężar drogi....
Niechby w tej chwili przybiegli choć wrogi,
Onby jak zbawce wrogi błogosławił.
Za wody kroplę duszęby zastawił,
Życieby przedał. — Nie masz ani wroga,
Ani przyjaciół.

W prawdziwego Boga
Ona wierzyła święta i niewinna,
Czyż tak bez czasu ginąć tu powinna?...
Takąż zapłatą ten Bóg wyposaża
Dobrego sługę i tego zbrodniarza?...
Onaż uczyła, że on sprawiedliwy,
Dla dobrych dobry: i za cóż złośliwy
Miałby być dla niej?.. Boże! wielki Boże!
Ratuj! ach ratuj! bo któż dopomoże,
Ratuj! ach ratuj! i wielkiémi głosy
Wołał, jak gdyby chciał przebić niebiosy.

Palma zielone roztacza ramiona,
Odległość taka, że lekko puszczona
Strzała przeleci. — Zebrał wszystkie siły,
Przesadził przestrzeń, i swój ciężar miły
Złożył na brzegu zielonym strumienia,
I bezprzytomny sam padł z wysilenia.
A strumień mruczy, snać mówi pacierze
Nad młodą parą, co ją śmierć już bierze.

A. Groza.

http://rcin.org.pl

DO MŁODOŚCI.

» W szczytnym twym polocie, młodości, ty nie znasz przeszkód, nie dosięgasz krawędzi. Za każdém posliznieniem, piersi twojej łodzi, rozstępują się morza; za każdém uderzeniem wiosła twoich uniesień przepaście okrywają się powolną falą i niosą cię dalej tam, dokąd gonią niewstrzymane zapędy.«

» Ale gdzież jest, o młodości, to twoje »tam« ów cel twych pogoni. Płomień gore w twém łonie, iskry wytryskują z oka, dłonie rościnają kłęby powietrza co cię oplata. Zda się, że wstrząśniesz, zapalisz i posypiesz popiołem światy, co cię narodziły, wypielęgnowały.«

» Tak zasypiesz popiołem kwiaty, bawiące twą kolebkę — zasypiesz i potém tylko jedną czułą łzą zrosisz martwe pogorzeliska.... Ale ta łza rozlewa się tu małym strumieniem, tam rozgałęzioną rzeką, rozlewa się i gasi ogień śmierci; rozlewa się i poi umarłych balsamem odrodzenia.«

» I na zniszczonych światach znowu odrasta latorosl życia i znowu wyjaśnia się niebo. I zima zwąt-

http://rcin.org.pl

pienia i mróz samolubstwa rozściełają się na tych błoniach, kędy się lały jaskrawe promienie zapału, z zarzewia twojej pochodni. I nastała cisza w rodzinnych górach, w górach co niegdyś grzmiały wzniosłémi okrzyki.«

»Wszędzie i we wszystkiém po dawnemu, ale w duszy twojej dla czegoż także po dawnemu. Zalał się świat pożarem twej duszy, odrodził się łzą twojego serca, a ty zawsze jak dawniej smutna i tęskna. Czegoż ci potrzeba? Gdzie są ideały, gdzie raj, których pragniesz, nie posiadasz.«

»Wzgardzasz ziemią samoluba, nie wzdychasz do nieba błogosławionych; lękasz się wzlecieć na przejrzyste obłoki, brzydzisz się ukryciem w ciemnych jaskiniach zbrodni; nie nęci cię wieczność świętych, zatrważa śmierć potępionych. Litości godna ty latasz po nad ziemią, i gdy burza wysunie po nad jej krawędzie oblicze hijeny i grom jako lew w puszczy zaluczy, ty jako tchórzliwe ptastwo nie śmiesz stawić czoła lecz chronisz się u podwojów potęgi.«

»Młodości — nie godne twych zapałów takie koleje. Skąd dany płomień, co cię ożywia, płomień co błyszcząc z twojego oka igra jaskrawém promieniem po głowach powiędłego motłochu. Bez twych uniesień zamarzłby i zlodowaciał świat cały i tylko martwe postacie samolubów przechadzałyby się po tych błoniach, które ty umajasz zielonością uczucia i odmładniasz wiosną natchnienia. Ty jesteś poezją, duszą i wiarą świata, a bez ciebie proza, ciało i bezbożność.

»Jakim będzie los świata, gdy ty, młodości zrzucisz z siebie majową szatę wiosny, i pogrążysz w zimnych nurtach obojętności piersi twych natchnienie, a sama zamkniesz się w zmrożonej skorupie sa-

http://rcin.org.pl

molubstwa. Takim będzie los świata, takim i twój los będzie i ty zmarzniesz, zlodowaciejesz a pomiędzy zwiędłémi i przypadłémi ku ziemi kwiatami twych uczuć, przechadzać się będzie samotny powiew śmierci.»

»Młodości taką jesteś, kiedy wznosząc się na skrzydłach ułudnego marzenia szybujesz po nad ziemią. Ty latasz po powietrzu, ale patrzysz na ziemię i dążysz ku niej; jej stałych lądów trzymasz się jak niedoświadczony sternik brzegów morza. Ty marzysz, ale o czém.... czy kiedy spozierasz w niebo, czy kiedy sercem Boga szukasz, czy się kąpiesz w promieniu świętości i spływasz po nim na ziemię, jak gość błogosławiony, co niesie w dóm witany wiarę, miłość i pokój, a oświeca go mądrością najwyższą, bo nie ziemską.«

»Czy znasz te rozkosze — rajską błogość pokoju, którego zwierciadlanej fali żaden szelest nie marszczy; westchnienie miłości Boga, co się z natchnionej dobywa piersi; czułą miłość bliźniego, co promieniem zapału strzela z duszy, a obfitością czynów z dłoni. Nie, ty ich nie znasz, chociaż brzydzisz się występkiem i gardzisz podłością, chociaż wielbisz słowo i nadstawiasz przychylnego ucha samolubym podszeptom honoru.«

»Nie zdobyłaś nieba, nie czołgasz się po ziemi, lecz latasz w napowietrznej okolicy. Ty marzysz, to twój raj. Lecz czémże twoje marzenie — Nie słoneczne to światło prawdy, nie gruby mrok fałszu; nie mądrości to potęga, ani ciemnoty niedołężność; nie przejrzyste i natchnione widzenie anioła, ani samolube rozumowanie szatana. — Ty marzysz, nie wiedząc często o czém marzysz, do czego dążysz, jeżeli dążysz—

http://rcin.org.pl

a płomień gore w twej piersi, a dłoń rada zdobyć się na czyn wielki, nieśmiertelny.«

» Młodości, o gdybyś ty była młodzieńcem z ducha, a mężem z myśli, gdyby z twych piersi leciało natchnienie, a z twej głowy płynęła mądrość, — z dłoni sypały się czyny wielkie, bohatérskie, a w pogodném oku błyszczała miłość Boga i prawdy, — Gdybyś orłem wzlatywała w niebiosa, piorunem niszczyła państwo szatanów, promieniem słońca zlewała na ziemię świętość aniołów, a jako obfite strumienie deszczu użyzniła nią niwę człowieczą. O, gdybyś ty poznała prawdę i uwieńczyła ją czynem, coby było.«

» Prawda stała by się ciałem, mądrość religii życiem, miłość bliźniego potrzebą, niebo otworzyłoby się nad ziemią, a świat zamiast korony z rogów szatana uwieńczyłby się glorią świętości. — Badaj, poznaj prawdę, a poznawszy objawiaj ją czynem.«

Leopold Jakubowski.

Petersburg
d. 25 Września 1845 r.

http://rcin.org.pl

ŚLUBY KOCHANKÓW

DRAMAT WE DWÓCH AKTACH

przez

LEOPOLDA JAKUBOWSKIEGO.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

NAJUKOCHAŃSZEMU OJCU

ANTONIEMU JAKUBOWSKIEMU

b. Podkomorzemu powiatu Winnickiego, tegoż powiatu b. Marszałkowi.

w dowód przywiązania i synowskiej czci

poświęca

Autor.

d. 13 Czerwca 1848 roku.

http://rcin.org.pl

OSOBY:

HENRYK, Xiąże Sycylii i następca tronu
KONSTANCIJA, Xiężniczka, siostra jego cioteczna.
LEONTY SIFFERD, W. Kanclerz.
BLANKA, córka Sifferda.
DON FERNAND de BELLADOZ, W. Hetman.
NIZA, towarzyszka Blanki
ALFONS, towarzysz Henryka.
ANZELMO, żebrak improwizator.
Dowódzca straży Dworu.
Urzędnicy i Dworzanie.

Scena w Palermo i Belmoncie.

podług hiszpańskiej nowelli z Gil-Blas.

http://rcin.org.pl

AKT PIERWSZY.

SCENA I.

Przedstawia gabinet Leontego, którego umeblowanie składają kilka dużych gotyckich krzeseł, szaf; pośrodku stoi stół, na którym kilka zwojów papierów.

Leonty *sam.*

(Wstaje od stołu przy którym pracował.)

Nastąpiła więc ta, już tak długo oczekiwana chwila, w której złożywszy dłoń na sercu, śmiało powiedzieć mogę, żem dopełnił najwyższego powołania, jakie życie moje kiedykolwiek zaszczycić mogło. Zaufanie Króla Rożera powierzyło mi wychowanie xięcia Henryka, przyszłego Pana Sycylii. Zakrwawiona, domowemi w panującej familii niezgody, zbolała ojczyzna, wymagała, abym kształcąc umysł młodego xięcia zniszczył zarazem w jego sercu wszelki zaród wojny do-

http://rcin.org.pl

mowej. — W ciągu kilkunastu lat zmuszony był król Rożer toczyć bój zawzięty z bratem swoim Manfredem. Siostra jego Matylda podsycała, dla swoich widoków, płomienistémi iskrami niezgody, ten pożar, co był ogarnął Sycyliję całą. Po przerwaniu dni Manfreda w głębokiém więzieniu; po szczególnych układach, zawartych z Matyldą, zagoiły się rany, obmyły się plamy krwawe i zakwitła rószczka pokoju. Pokoju!... lecz jak na krótko!— Oto znowu, może już niedaleka chwila, gdzie się wszystko zawichrzy, zaburzy! Król Rożer już upada prawie pod brzemieniem choroby, co się zdaje być śmiertelną. Xiąże Henryk zaś, wstępuje w okres życia, gdzie się ma i powinno już zacząć jego życie publiczne. — Dzielny i potężny umysł, wzniosłe a czułe serce przyszłego władzcy, słusznie zwiastować Sycylii mogą, błogie lata sławy pokoju i szczęścia. Lecz nim to nastąpi, jakże ciężką próbę, będzie miał xiąże Henryk do przebycia. — Oto testament króla. (*wskazuje na zwoje papierów leżące na stole*)- Skutkiem układów zawartych przez Króla z Matyldą, siostrą swoją, postanawia w nim, następcą swoim xięcia Henryka, pod warunkiem aby ten poślubił xiężniczkę Konstancyją, córkę xiężnej Matyldy. Jeżeli się wzbraniać będzie, korona ma przejść na głowę młodszego jego brata, pod tymże samym warunkiem. — Umysł xięcia gorący, duch wyniosły, któremu niepodległość miła, czyż się dadzą ugiąć, ujarzmić? To zagadka, której węzły, bodajby krwawym mieczem nie były przecięte!

(*wchodzi W. Hetman.*)

http://rcin.org.pl

SCENA II.

Leonty i (don Ferdynand) Hetman.

Hetman.

Witaj, czcigodny Kanclerzu!

Leonty.

Szczęśliwy próg, na który wstępuje bohater Sycylii.

Hetman.

Kanclerzu, stanęliśmy u kresu naszego zawodu. Panowanie króla Rożera, jest podobno wraz z jego życiem na schyłku.

Leonty.

Tak jest, dziś miałem u króla długie posłuchanie, na którém zdałem sprawę z powierzonego mi wychowania xięcia Henryka, król zaś wręczył mi testament swój do spełnienia, po jego śmierci.

Hetman.

Jakież są rosporządzenia naszego króla, na wypadek śmierci?

Leonty.

Wręczając testament, polecił mi król, abym niezwłocznie opuścił Palermo i czekał w wiejskiém zaciszu doniesienia o jego zgonie, aby wola króla nie była przedwcześnie rozgłoszoną.

Hetman.

Opuścić więc masz Palermo i Belmont?

http://rcin.org.pl

Leonty.

Dziś nawet.

Hetman.

Nim się stąd oddalisz, pozwól aby niespokojność, w której serce moje zostaje s powodu najsłodszych swoich życzeń, ulgi doznała.

Leonty.

Niespokojność.... Hetmanie!... o jakiej mówisz niespokojności?

Hetman.

Przyjm prośbę moję.... a ta ci wszystko objaśni.

Leonty.

Prożbę? — chyba rozkaz, Hetmanie!

Hetman.

Ośmielasz mnie, Kanclerzu! dowiedzże się więc, iż odkiedy ujrzałem córę twą, Blankę, wszystkie me władze myśli, uczucia i wyobraźni — jej obrazem jedynie ogarnione zostały. Posiadanie jej ręki, stało się odtąd dla mnie celem wyższym nad wszelkie zaszczyty sławy i znaczenia.

Leonty.

Wszystko to przynosi zaszczyt mojej córce.

Hetman.

Posiadanie więc jej ręki stało się odtąd celem wyższym dla mnie nad wszelkie zaszczyty sławy i znaczenia. I o tę rękę przychodzę cię błagać.

http://rcin.org.pl

Leonty.

Aż nadto będę szczęśliwym; jeżeli w rodzie moim tak znakomitego liczyć będę bohatéra.

Hetman.

Mogę więc być pewnym mojego szczęścia.

Leonty.

Ręki Blanki możesz być zupełnie pewnym. Znam jej powolność w spełnianiu moich życzeń, tém gorliwszą będzie, jeżeli się dowie, że te ciebie, Hetmanie mają na celu.

Hetman.

Nie opuszczaj więc nas na długo, Kanclerzu; powracaj, pociesz serca stęsknione; uwieńcz wieńcem hymenu skronie uszczęśliwionych oblubieńców.

(*żegna Kanclerza i odchodzi.*)

Leonty.

Spokojny więc już jestem o los mojej córki. Stała się bowiem przedmiotem najświetniejszego wyboru. Teraz pora w drogę.

SCENA III.

Henryk *sam.*

(*Stoi u troistego gotyckiego okna, otwierającego widok na roskwitający gaj oliwnych i pomaranczowych drzew, a dalej na morze.*)

Tchnienie wiosny, orzeźwiającym strumieniem płynie śród upojonych świeżością liści, łączy się z bal-

http://rcin.org.pl

samiczną wonią kwiatów i niknie w zwilżonej atmosferze morza. I urok zieloności i życia rozprasza się po martwych przestrzeniach błękitu. Tak i moja płonąca ogniem namiętność uderza się o niewzruszoną opokę, którą wzniosły, samoluba dłoń przesądu i kaprys władzy.— O, Blanko, moja najdroższa, korona i berło i władza nad potężnym narodem rzucają się między nasze dłonie głęboką a zgubną przepaścią. Ale brzegi tej przepaści oplata kwiecisty wieniec miłości, ścieląc się po jej głębiach różnobarwnem kwieciem, gdy serca nasze wynosząc się nad przesądy stanów i przemoc ludzkich wyroków, jednoczą się w anielskiej pieśni przed tronem Stworzyciela. — Przeszłość objęta urokiem władzy i potęgi chce się zaprzeć ciebie, o Blanko; ale ty droższa nad teraźniejszość i przyszłość nad trony i narody ukazujesz mi się wszędzie i zawsze; tobą napełniony świat mój cały i to widome przyrodzenie. Zda mi się nieraz, że oto, jak Syrena wychodzisz z łona wód i płyniesz po modrej fali w moje objęcia, to znowu, że świecisz gwiazdą i zstępujesz do upojonego roskoszą serca, to znowu, że z lekkim szelestem przeciągasz pomiędzy drzewa i wlewasz mi do ucha czarujące brzmienia nadziei i odwagi. — Ale nie, bluźnię, nad całą piękność przyrodzenia tyś piękniejsza, bo świecisz blaskiem nadziemskiego oblicza i postacią anioła. Gdy cię widzę, niknę w marzeniach, bo obraz twój przewyższa najszczytniejsze ideały; gdyś ty nie obecna, obrazy ideału stają się dla mnie rzeczywistością.....

(*Alfons wchodzi.*)

http://rcin.org.pl

SCENA IV.

Ten sam i Alfons.

Henryk.

Witaj miły towarzyszu; w tęsknocie pożądanym jest przyjaciel, co ją podzielić może.

Alfons.

W tęsknocie?.... czyż ten wyraz godzien ust bohatéra, w którego piersiach bije serce dzielne.

Henryk.

Przyjacielu.... znajdz ramie tak dzielne, poświęcone najświętszej nawet sprawie, coby go niewięził ten świat pełen podstępu i fałszu; znajdź uczucia tak szlachetne, gorejące najczystszém płomieniem, coby się niezeszpeciły w oczach podłego motłochu.

Alfons.

Xiąże, uczucia wzniosłe, pomysły wielkie wymagają ofiar i walki, a te czyż cię zrażać mogą?

Henryk.

Nie, zapewne; ale wyprowadź mi wrogów do boju, niech wystąpią, abym się z nimi spotkał w otwartém polu. Niech się zetrą ze mną krwawą prawicą!.... wtenczas będzie miejsce dla ofiar, dla walki! Ale niech jako migliste jakie duchy, szermujące z sobą coraz straszniejszémi postaciami w obłokach, nie dręczą polotnej wyobraźni, nie kłucą swobodnych marzeń.

http://rcin.org.pl

Alfons.

Marzenia, wyobraźnia..... xiąże, to czarujące światy,.... ale nie podawaj się im w moc, by się nie stały twoimi wrogami.

Henryk.

Wrogami..... dla podłych; ale prawdą, rzeczywistością dla sere czystych, dla dusz wzniosłych. Słuchaj Alfonsie!

Alfons.

Słucham cię, xiąże, z roskoszą.

Henryk.

Towarzysz mojej młodości, wiesz dobrze, pod jakim godłem; na czyją cześć spędziłem młodociane lata. Poruczony opiece i wychowaniu Sifferda, wzrosłem wraz z córką jego Blanką, której nadobne oblicze opromieniało serce młodzieńca. Z każdym dniem coraz głębiej sięgały promienie anielskiego jej spojrzenia. A gdy wybiła chwila uczucia i myśli, postrzegłem, że całem ciepłem mojego życia i bytu jest miłość dla Blanki. Szczęśliwy, że równą i w niej obudziłem skłonność; długo i długo cieszyłem się, jak szczęśliwe dziecię samem uczuciem, samym eterem miłości. Najszczęśliwszy, nieznałem żadnej innej potrzeby. — Lecz dziś gdy wiek dojrzalszy obudza we mnie wszystkie władze objawu i czynu i żywi energiją na drodze niepodległego a rzeczywistego bytu, czuję że nie dość mi serca Blanki, że potrzeba mi jej ręki. — A jednak ja xiąże najczystszej krwi, panującego rodu dziedzic i przyszły Sycylii władzca, Blanka poddanką!... Póki jestem następcą tronu, poślubić Blankę niedozwoli mi

http://rcin.org.pl

król i stryj mój, pragnący abym pojął xiężniczkę panującego rodu, a gdy skronie moje uwieńczy korona, jak odstąpić od praw, którym przedtém przysięgę wykonać należy.

Alfons.

Ta wątpliwość, drogi xiąże, godna twojej szlachetnej duszy. Ale pozwól sobie to szczere otworzyć zdanie, że póki jesteś xięciem i następcą tylko, poddany jako i inni, obowiązany jesteś święcie spełniać prawo, w pewnej mierze nawet, bez względu na jego istotę. Ale gdy ci nieba włożą w dłoń berło potęgi i sprawiedliwości, nie zapomnij, że źródła tych dwóch władz wytryskując z prawicy Przedwiecznego, płyną po szerokich i kwiecistych błoniach miłości, poświęcenia i ofiary, przed któremi oby zniknęły wszelkie sprawy ducha ciemności. — Postawiona na szerokim piedestalu cnoty, owitym kwiatami obywatelskich uczuć; wzniesionémi ku niebu oczyma wyczytująca na wielkiej nigdy niezawartej xięgdze wiary, nieprzemijające słowa mądrości, a z dłoni ku ziemi spuszczonych wysypująca w swem świętém uniesieniu myśli, czyny zaprzania się i poświęcenia, nasiona niezakłóconego pokoju — taką jest postać monarchii. Biada, biada temu, kto jej nie sprosta. — Xiąże, ta postać bez wątpienia, twém marzeniem. Twe zrenice czuwające wśród bezsennych nocy, tkwią w tej wzniosłej postaci. Ty będziesz wielkim królem, a Blanka godną będzie żoną króla wielkiego serca.

Henryk.

Przyjacielu, po co te podchlebne wyrazy. Kto jutra pewnym być może. Mówisz o tém jakim powinien być monarcha, a zapominasz, że dobry mocarz,

http://rcin.org.pl

jako drugi Marek Aurelijusz, żyje tylko dla narodu, a cóż powie naród?

Alfons.

Co powie naród? Naród jest to potęga, którą kieruje kilka sił, albo siła uczucia połączona z prostą lecz zdrową myślą; albo siła samolubnego i obłędnego rozumu, albo siła zbrodni. Pierwsza najpotężniejsza pociąga za sobą nieobejrzane okiem tłumy i ludzie serca wielbić będą króla, który umiał być wiernym swojemu sercu i danej przysiędze, na tym szczycie potęgi i władzy, na którym zwykle tyle przysiąg się łamie. Na ludzi przewrotnej myśli i na ludzi zbrodni będziesz, panie, dzierzał berło władzy i miecz sprawiedliwości.

Henryk.

Alfonsie, dzięki ci za te słowa. — Tylko serce wiernego przyjaciela tak przemawiać umie. Ta ufność pozwala mi powierzyć ci jedną tajemnicę, a oraz obłożyć prożbą.

Alfons.

Wierny tajemnicy, gorliwym będę w spełnieniu twoich życzeń.

Henryk.

Wiadomo ci, mój Alfonsie, iż Leoncijusz, po dzisiejszem posłuchaniu opuścił Belmont na kilka dni, nakazując aby Blanka niewydalała się ze swoich pokojów, nie widywała nikogo z mężczyzn i zawsze zostawała w towarzystwie swoich dam. Rozumiesz zapewne, jak boleśno dla mnie byłoby nie widzieć ulubionego oblicza. Korzystając więc z drogiego zezwolenia Blanki kazałem budowniczemu mojemu otworzyć tajemne przej-

http://rcin.org.pl

ście w części zamku, oddzielającej moje mieszkanie od komnaty Blanki. Radbym cię przeto prosić aby to się odbyło w zupełnej tajemnicy.

Alfons.

Bądź o to xiąże spokojny.

Henryk.

Miej to w swojej pieczy. Zdaję się w tém zupełnie na ciebie przyjacielu.

Alfons.

Nie zawiedziesz się łaskawy xiąże, w tém dla mnie zaufaniu, i pozwól abym się natychmiast oddalił dla spełnienia twoich rozkazów.

Henryk.

Bywaj zdrów, Alfonsie.

(*Alfons skłoniwszy się odchodzi.*)

Henryk (*sam*).

Najtrafniejsza rada nie może uspokoić wzruszonej duszy, gdy wyglądając spełnienia najdroższych życzeń oczekujemy zawad do przebycia, nieprzyjaciół do zwalczenia. Wtenczas chociaż jedno niezłomne postanowienie napełnia naszą istotę, jednak skrycie mnożące się w nas wątpliwości skłaniają nas do szukania cudzej rady. Lecz jakże rzadko ta rada ugodzić zdoła w samo żądło niepokoju, który nas trapi. Słowa Alfonsa pełne są pociechy; lecz czyż on wie, czy ja sam wiem jakie podstępy gnieżdżą się w łonie mojej rodziny, jak się może kusić będą aby mi przegrodzić drogę do

http://rcin.org.pl

tronu, albo pozbawić ręki Blanki. Lecz czy to kiedykolwiek być może? Albo oboje razem, albo śmierć!....

SCENA V.

Ten sam — Żebrak Anzelmo.

(*Słychać za oknami zamku nad brzegiem morza głos żebraka improwizatora Anzelma.*)

Anzelmo.

Liście po liściach młodą zielenią
Znowu nad zwiędłą wieją jesienią,
Fala po fali na brzegi leci
I losu coraz to nowe dzieci
Cisną się na to stare zamczysko,
Na wielkość...; raczej na losów igrzysko.

* * *

Przemiana ciągła, ... z myślami mémi
Jak głaz grobowy wgrzęzły do ziemi
Ten i ten wiecznie. — Pustyni rzesza
Wrzeszcząc i krącząc, na głazie się wiesza,
I ostrzy dzioby na przyszłe rozboje.....
Trucizną zemsty karmię myśli moje. —

* * *

Niegdyś towarzysz Manfreda dzielnego,
Myśl jego myśli, serce serca jego;
Co wielkiém polem sławy i męstwa
Chorągwie jego wodził do zwycięstwa.....
A dzisiaj żebrak, co przy tym łachmanie
Nosi w pamięci dni swoich zaranie. —

http://rcin.org.pl

Przeszłości, czemuż blask się twój nie mroczy
Gdy taka zewsząd ciemność mnie otoczy;
Gdy niskąd, niskąd pociechy, ochłody.
Oh, były niegdyś dni cierpień i szkody,
Ciężkie dni, ale nigdy jak w tej dobie
W dzikszym, puściejszym nie błądziłem grobie. —

* * *

Ze szczytu chwały, w podziemie więzienia
Mnie i Manfreda zepchnie ręka zdrady,
Za chleb powszedni poda dla nas jady....
We mnie w powszedni chleb jad się zamienia;
Lecz w nim, w szczęśliwym tak długo książęciu,
Przemogły jady, zgasł w mojem objęciu. —

* * *

Matyldo, Manfred zginął zdrady twémi,
W głąb lochów tyś mą młodość pogrążyła
Szczęście zabiła. Wyszedłem z pod ziemi
Tyś się pod ziemię przedemną ukryła;
Nie masz Manfreda, nie masz ciebie — wroga,
Cóż mi po życiu, marnym darze Boga. —

* * *

Ziemio! o ziemio tyś dla mnie pustkowie...
Cóż że Matyldy córka jeszcze żyje. —
Żyje... to żyją Manfreda synowie
To ich synowska zemsta się upije.
A ja, ja pójdę przez ziemię do piekła
Gdzie ona i gdzie zemsta wiecznie wściekła.

(*Schyliwszy ku piersiom głowę zamyśla się.*)

http://rcin.org.pl

Henryk.

Towarzysz mojego ojca woła o pomstę nad moją ciotką..... Jakże dziwne rzeczy słyszę... — Też przeczucia moje mają więc być prawdą... Matylda zabójczyni mojego ojca....

Anzelmo (*przebudzając się z zamyślenia i westchnąwszy.*)

»O wy, którzy posiadacie skarby potęgi, bogactwa i miłości.... nie podnoście się w pychę:.... drżyjcie raczej, drżyjcie mówię, bo przyjść mogą chwile, gdy potęga w nicość, bogactwo w nędzę, miłość we wściekłość się zamieni.«

Henryk.

Miłość we wściekłość się zamieni.... co za straszne prawdy.... bodajby nie były wieszczbą. — Jakże okropny świat w którym ten człowiek żyje, świat smutniejszy od jego łachmanów....

Anzelmo (*odchodząc.*)

Co za straszna myśl! może syn Manfreda w córce Matyldy znalazł kochankę serca, duszę swej duszy; oh, hymen taki byłby najohydniejszém kazirodztwem. Wspaniały orzeł nie skojarzy się z pisklęciem padalca, ropucha nie nauczy się słowiczych pieśni, ani przyjmie na siebie krasę róży. Szatan Matyldy przemówi oczami, ustami jej córki, piekło z niebem nigdy nie może być w zgodzie.... nie.... nie. — Póty będę włóczyć się w tej okolicy, wciskać się do każdego kąta, aż zobaczę syna Manfreda, aż się odemnie dowie czém była Matylda, z czyich rąk zginął jego ojciec.

http://rcin.org.pl

Henryk.

O, niech się pocieszy święty cień Manfreda . . . o pociesz się przyjacielu mojego ojca, pociesz się szlachetny rycerzu; to serce czułe i wyniosłe co pod twojemi łachmanami bije, niech będzie uradowane. Henryk już zna swoich wrogów, Henryk nienawidzi Konstancją córkę Matyldy, lecz kocha, kocha nad życie Blankę. (*Zbliża się do okna, dobywa kieskę złota i podaje ubogiemu*). Przyjm przyjacielu to czém cię tymczasem wesprzeć mogę. Lecz idź spokojny. Los twój odtąd będzie zabespieczony.

Anzelmo.

Niech niebo błogosławi twojemu sercu szlachetny rycerzu . . . . . lecz zostaw przy sobie ten dar i zachowaj obietnice. Połyskiem złota i czczém mamidłem obietnic nie ulżysz strapionej duszy. Uraduj myśl myśli moich, uspokoj utajoną w duszy żądzę, a ubóstwo stanie mi się przepychem.

Henryk.

Przyjacielu . . . . jam Henryk, syn Manfreda.

Anzelmo.

Co słyszę . . . tyś Henryk syn Manfreda i ty wiesz już wszystko. O Boże! umrzeć więc już spokojnie mogę, bo ujrzałem, bo wysłuchane są modły moje. . . . (*upada i kona.*)

Henryk.

O Boże! . . . cóż się mu stało, upadł, może już kona . . . Ratunku! . . . . (*wybiega*).

http://rcin.org.pl

SCENA VI.

Blanka i Niza.

(*Scena przedstawia pokój Blanki, bogato przybrany z oknami w gotycko normańskim guście, otwierającemi widok na las i morze; po prawej stronie oratorium nad którym zawieszony obraz Matki Boskiej. Blanka na sofie drzemie.*

Blanka (*przebudzając się ze snu.*)

Mój Boże, co za sen! (*rzuca się ku obrazowi Matki Boskiej zawieszonemu nad jej oratorium*). Zasłona cała, nie ma tych łez, ani tych mieczów (*Niza wchodzi*).

Niza.

Słysząc szelest w twojej komnacie, domyślałam się żeś się przebudziła ze snu. Lecz dla czegoż tak jesteś strwożoną?

Blanka.

Nizo, co za sen!

Niza.

Sen? to on cię tak zatrwożył?

Blanka.

Ten sen.... zdało mi się, że w głębokiém uspieniu, coraz więcej opuszczały mnie siły i życie już ulatywało, gdy wstrząśnione głęboką boleścią serce wypłynęło z piersi. Wtenczas geniusz miłości otoczył je swojémi skrzydłami i uniósł w górę. Lecz w tej chwili zbiegły się z dwóch przeciwnych stron dwa miecze i starły się z sobą. Przeraźliwy, rozdzierający powietrze szczęk tych mieczów odzywał się grobowym

http://rcin.org.pl

echem w obumarłém ciele mojém. Nakoniec gdy się już serce wzniosło aż do wysokości na której ścierały się z sobą te miecze, spotkawszy się z sobą z nową gwałtownością, przeszyły na wskroś nieszczęsne serce moje. Wtenczas zdało mi się że słyszałam jakiś huk od strony mojego oratorium spójrzałam i widziałam zasłonę obrazu rozdartą i obfite łzy, płynące z boskich źrenic Madonny. Tknięta uwielbieniem, ożywiona wdzięcznością, zapomniałam o sercu mojém, o sobie, chciałam się rzucić do podnóżka Matki Najświętszej i ocknęłam się....

Niza.

Blanko, może to są widzenia zbolałej wyobraźni. Człowiek rozlicznémi węzły pamięci, rozkoszy i żalu związany ze swą przeszłością. Lecz zmysłowa jej obsłona uleciała do innych światów niepowrotnie. Treść więc jej tylko, to cośmy widzieli, słyszeli, czego doświadczyli, gdy berło teraźniejszości w objęciach snu ustaje, objawia się w sennych marzeniach. Blanko, sen mara, Bóg wiara.

Blanka.

Lecz dla czegoż gdy usypiam trapią mnie te widziadła, a gdy nocy bezsenne pędzę, pełną jestem niespokojności i trwogi? Dla czego z bojaźnią poglądam na przyszłość, dla czego tłumię i kryję przed światem uczucia płomieniejące w głębi mojego łona, bojąc się aby śmiertelny chłód jego tchnienia, nie zadał zabójczego ciosu mojemu sercu. Ta obawa nie jestże przeczuciem, a ów sen nie byłże ziszczeniem tego przeczucia, ziszczeniem co może jeszcze straszniejsze w przyszłości przybierze farby, bo może żywe, może krwawe.

http://rcin.org.pl

Niza.

Przeczucia, sny, czyż mogą mieć jaką powagę gdy się z serca wyrywa potrójny silny głos wiary, nadziei i miłości. Blanko, ufaj dobroci Boga, a ta wiara uzdrowi cię. Klęknijmy Blanko u podnóżka Madonny i błagajmy ją o wstawienie się za nami o zjednanie pokoju serca, ziszczenia nadziei, błagajmy o szczęśliwą miłość. (*klękają*)

Blanka (*zrywa się.*)

Nizo, jakiś szelest za ścianą .... to on.... (*wchodzi Henryk, przez ukrytą kulissę.*)

Niza (*powstawszy nagle, odsłania z pospiechem obraz i znowu upada na kolana*).

Matko Najświętsza, która raczyłaś dać światu przykład niepokolanej miłości, racz wejrzyć z miłosierdziem na tę czystą miłość, błogosław jej, miej ją w twojej świętej, boskiej pieczy. (*po krótkiej modlitwie oddala się*).

SCENA VII.

Blanka i Henryk.

Henryk.

Witaj Aniele mój drogi, tém droższy, że cię teraz samą i dla mnie tylko tu będącą oglądać mogę. Zawsze zazdrośne lub baczne oczy niepokoiły swobodne wylanie się serc. Dziś zaś jesteśmy sami i dla mnie tylko. Dzięki ci, Blanko, za tę chwilę szczęścia.

http://rcin.org.pl

Blanka.

Henryku, czy możesz mi dziękować za to, za com ci ja sama we stokroć wdzięczniejsza.

Henryk.

Blanko tyś zawsze aniołem wdzięków i dobroci. Ale pozwól otworzyć się niespokojnemu sercu.

Blanka (*z niespokojnością*).

Henryku! cóż cię trwoży.

Henryk.

Blanko, zatrważasz mnie postacią twoją. Jakaś bladość niezwyczajna pokrywa twe lica, wzrok jakieś wyraża stroskanie. Co może być powodem twojego zmartwienia.

Blanka.

Mamże wyznać? Ktoż inny jeżeli nie ty xiąże, o którym dnie i noce całe marzę.

Henryk.

Jaż mam być powodem twoich cierpień? o luba, dla czegoż, dla czegoż masz napróżno trapiącémi dręczyć się marzeniami, gdy ten o którym marzysz, tu u stóp twoich w błagającej zostaje postawie, gotów najokropniejsze znieść katusze, byle życie całe tak u stóp twoich spędzić i nic droższego nie znać na ziemi.

Blanka.

Pewną jestem twojego serca, ufam z całej duszy twojej miłości, Henryku, bo czyż inaczej żyćbym mo-

http://rcin.org.pl

gła. Ale gdy sny, przeczucia, tajemne żądze serca, unoszą myśli moje ku przyszłości, nie staje mi sił dla oparcia się tym widziadłom, które mnie zewsząd otoczą i coraz trwożliwsze przybiorą postacie.

Henryk.

Sny, przeczucia, wszystkie te gońce niewidzialnego świata w ulubionej igraszce zsyłają potępiające i trwożliwe cienie na wszystkie myśli, uczucia i zapały tego poziomu, wtenczas gdy dusza nasza uwolniona z więzów ciała, ujętego snem, na skrzydłach nieśmiertelności wznosi się ku krainie nieskończonego i nieskończonej miłości dobra. Oczarowana temi światy, trwoży ona stamtąd wyobraźnią i serce co ukochały dobro i piękność w ich ziemskiej lecz czarodziejskiej postaci. Nie przeto wątpliwą ma być przyszłość tych uczuć. Bóg błogosławi sercom co zbierają na ziemi i skupiają w sobie rozstrzelone przez niego dobroczynne promienie miłości. Słońce czystej prawdy ogarnie i rozświeci wszystkie ciemności. Niech więc i w tobie Blanko uczucie oświecone, myśli natchnione wiarą w Bogu i ufnością we mnie, zgniotą berło przesądów.

Blanka.

Co może siła uczucia, gdy do serca śmiertelne wkradają się wróżby i toczą je jadem zwątpienia i niepokoju.

Henryk.

Wróżby, Czyliż kwiat pięknej róży, którego majowy poranek upoił srebrzystemi kroplami rosy, którego wschodzące słońce ogrzało i rozjaśniło złocistém swém promieniem, czyliż ma wzgardzić temi darami

http://rcin.org.pl

nieba i pochylić się ku ziemi dla tego, że tam gdzieś na krańcach horyzontu ukazują się dalekie gońce burzy, która ją ominąć może.

Blanka.

Nie Henryku, upajam się roskoszą obecnej chwili, lecz czyż przeto winna jestem że pragnę aby się ona tak w wieczność całą przeciągnęła, aby żadne wróżby nie zachmurzały jej przyszłości, nie przyprawiały mnie o śmierć.

Henryk.

Jakież to są wróżby tak fatalnego wpływu?

Blanka.

Nie będę cię trwożyć wróżbami, otworzę ci tylko więcej dotykalne powody mojej niespokojności. Xiąże, król i stryj twój w krótce zakończy swe życie, powołując cię na tron. Gdy się zastanowię nad tém ile to nowe wyniesienie się twoje, Panie, może mnie oddalić od ciebie, nie znam granic dla mojej trwogi. Monarcha wcale innem okiem widzi rzeczy, jak kochanek, łatwo bardzo to co składało cały cel jego życzeń gdy uznawał nad sobą jakąkolwiek władzę, mało już go obchodzić będzie, gdy usiądzie na tronie. Bądź uczucie, bądź słuszność są tego powodem jednak czuję, jak powstają w sercu jakieś niepokoje, których uśmierzyć nie zdoła nawet to zaufanie, jakie pokładam w twojém sercu.

Henryk.

Obawa ta, najdroższa Blanko, godna przywiązania mojego tu tobie i uwielbienia dla twych wdzięków; ale

http://rcin.org.pl

owa zbyteczna nieufność obraża moję miłość, powiem nawet szacunek, jaki mi się należy.

Blanka.

Henryku, przebacz, ... ja ufam, ufam stałości twoich uczuć, ... ale niedowierzam mojemu szczęściu.

Henryk.

Niedowierzasz twojemu szczęściu ... dla czegoż? o Blanko .... nieobrażaj niebios, które raczyły upoić nas szczęściem zobopólnej miłości. — O! nie, nie myśl, o luba aby losy nasze mogły być kiedykolwiek rozłączone; przeciwnie wierzaj mi, że do samego zgonu składać będziesz szczęście i roskosz tego, który tu u stóp twoich leży. — Opuść więc, opuść Blanko tę próżną obawę; czy słuszna bowiem aby zatruwała goryczą tak słodkie chwile życia.

Blanka.

Ach Henryku! daruj mojej trwodze, lecz gdy skronie twe uwieńczy korona, poddani twoi czyż nie będą wymagać abyś pojął jaką xiężniczkę, pochodzącą z długiej linii królów i przyłączył tym świetnym hymenem nowe kraje do swojego państwa. I sława twoja, wielkość wraz z ludem twoim czyż się nie sprzysięgną przeciwko mnie, słabej niewiaście?

Henryk (*z uniesieniem*).

Dla czegoż, dla czego o Blanko zbyt skłonna do dręczenia siebie kreślisz tak zasmucający obraz naszej przyszłości. (*przyklękając, z zapałem mówi*) Jeżeli Bóg w swych wyrokach niezbadany, powoła do siebie króla i stryja mojego, przysięgam ci na wszystko co może

http://rcin.org.pl

być najświętszego między nami, że w Palermo w obec całego dworu poprzysięgnę ci wierność dozgonną. (*zrywa się*), Co słyszę?

Blanka.

Jakieś odgłosy (*zbliża się do okna*). Tłumy ludu..... jakie okrzyki..... coraz bliżej, bliżej..... (*słychać głosy ludu*).

Chór.

Umarł król — niech żyje król.

Kilka głosów.

Niech żyje król Henryk.

Chór.

Umarł król — niech żyje król Henryk (*Henryk wybiega, Blanka upadając na wpół omdlona, zatrzymuje się o stół, wbiega Niza*).

Niza (*podnosi Blankę i trzyma ją w swém objęciu*).

Blanko, co ci jest?

Blanka (*przeciągle*).

Te okrzyki!....

Niza.

Zwiastują, że wybija dla ciebie godzina życia.

Blanka.

Może godzina śmierci.

Niza.

Blanko, nie nadużywaj swojej trwogi. (*wchodzi Leonty*).

http://rcin.org.pl

SCENA VIII.

Blanka, Niza, Leonty.

Leonty (*z niespokojnością*).

Blanko, cóż to jest, znajduję cię tak bladą, strwożoną.

Blanka.

Ojcze, wieść, którą roznoszą te okrzyki rozlega się jakby po między górami Sycylii, grożném echem w sercu mojem.

Leonty.

Chociaż słońce dnia zajdzie, nazajutrz czyliż niewejdzie drugie; rozdzieli je jedna tylko noc granicząca między przeszłością, a przyszłością, noc w której ciszy wszelkie echa grzmią groźniej, ale noc której przewodniczy xiężyc nadziei i świecą gwiazdy światłości.

Blanka.

Ale bywa też i noc, która groźnémi przepasawszy się chmury, błyskawicą strzela z czoła i przemawia głosem gromu, która coraz chmurniejszą czyniąc widownię świata i życia, zwiastuje straszne jutro, i każe tęsknić za szczęśliwym dniem wczorajszym.

Leonty.

Blanko, świat się kołysze w swych żywiołach, ziemia to grzmi wulkanem, to cicho toczy się około swojej osi, niebo to błękitem zajaśnieje, to zatrwoży chmurnemi obłoki, a wszystko słucha niezbędnego prawa konieczności. Tém prawem dla nas jest powinność. Chrześcijanin pełniący swą powinność żadnej burzy się nie-

http://rcin.org.pl

boi. — Blanko, obowiązek poddaństwa i czci wzywa nas pozdrowić xięcia Henryka z osiągnieniem korony; pójdźmy więc do niego i złożmy mu nasze życzenia.

Blanka.

Posłuszna jestem woli twojej, drogi ojcze; ale pozwól mi przygotować się. Za chwilę stanę gotową na twe rozkazy (*wychodzi*).

Niza.

Ojcze, którego dziecię stoi u progów szczęścia lub nieszczęścia, rzuć okiem na uśmiechającą się jej z jednej strony przyszłość, spójrzyj w podstępującą z drugiej strony pod jej stopy przepaść i ratuj ją natchniony ojcowskiem sercem. — Blanka kocha Henryka, nad świat, nad życie. Zapewnij jej rękę króla, jeżeli niechcesz widzieć jej młodą, świeżą, wstępującą do grobu.

Leonty.

Blanka kocha Henryka..... czy to być może? lecz przypuśćmy że tak jest, czyż ją Henryk kocha, czy gotów będzie poświęcić jej koronę?

Niza.

Koronę.... a ta czyż nie może uwieńczyć dwóch serc spojonych węzłem niewygasłej miłości, bo Henryk kocha Blankę nad koronę.

Leonty.

Powierniczka dwóch serc powtarzasz ich ofiary złożone na ołtarzu marzenia. Lecz zimne tchnienie rzeczywistości rozbudzi i rozproszy widziadła gorączki.

http://rcin.org.pl

I wtenczas konieczność zagrzmi fatalnym głosem owe straszne: niepodobna. (*wchodzi Blanka*). — Mój Boże, jak spójrzeć na ten kwiat bez rozpływania się serca w strumieniu łez, o ciężkie, ciężkie, Panie, powołanie wybranych. Blanko, pójdźmy (*odchodzą*).

SCENA IX.

Pokój Henryka.

Henryk (*sam*).

Jestem mocarzem wielkiego państwa; miliony ludów uchylają przedemną korne czoła, wyglądając moich praw; mnogie hufce czekają mych rozkazów, aby pójść na pole zwycięztw; liczne statki nadymają swe żagle rade puścić się na podboje nowych lądów i nowych mórz; sama Etna nawet zda się uciszać w swych płomienistych głębiach. A jednak nad ważność obowiązków, nad zbawienność dobroczynnych praw, nad wielkość zwycięztw i zaszczyt sławy, unosi mnie miłość dla Blanki. W tej uroczystej chwili nie myślę o wielkości mojej lecz o niej. Gdyją posiędę, dopiero szczęśliwy kochanek potrafi być bohaterem swojego ludu. O już, już zbliża się chwila szczęścia. Blanka będzie moją, bo jakiżby ojciec niepragnął szczęścia swojej córy. Leonty z pośpiechem i radością korzystać będzie z mojej łaski. A jednak ta łaska jest dla mnie najwyższém prawem, niezłomną potrzebą serca i bytu.

(*wchodzą Leonty i Blanka*).

http://rcin.org.pl

SCENA X.

Ten sam, Leonty i Blanka.

Leonty (*głęboko skłoniwszy się*).

Panie, wiadomość którą ci przynoszę, może i powinna cię bardzo zasmucić, ale towarzysząca jej wieść radosna zdoła umiarkować twoją boleść. Król i Stryj Twój, Panie, zakończył życie, zostawiając cię następcą swojego tronu. Odtąd Sycylija cała podległa twojemu berłu. Panowie państwa oczekują twoich rozkazów w Palermo, wkładając na mnie obowiązek stawienia ci się Panie, dla przyjęcia onych. Przybywam więc, wraz z córką moją, aby złożyć ci Panie, najpierwszy a oraz i najszczerszy hołd, jaki ci się należy od wiernego poddanego.

Henryk (*po krótkiem zamyśleniu*).

Mądry Sifferdzie, nieprzestaję cię uważać jako mojego ojca, chlubić się zawsze będę z twoich rad i ty raczej, Sifferdzie, aniżeli ja, rządzić będziesz Sycylią. (*Zbliżając się do stolika, bierze arkusz białego papieru i kładzie u dołu swoje imie*).

Leonty.

Co z tém, panie, zamierzasz uczynić.

Henryk.

Okazać ci moję wdzięczność i szacunek (*obracając się do Blanki, podaje jej podpisany papier*). Przyjm, pani ten zakład mojej wierności i uległości.

http://rcin.org.pl

Blanka (*przyjmując, zarumieniona*).

Z wdzięcznością, Panie, przyjmuję tę łaskę mojego króla, ale niemniej zależę od mojego ojca; raczysz więc miłościwie zezwolić, abym mu wręczyła ten papier dla użycia go, według tego, jak mu się zdawać będzie (*wręcza ojcu blankiet*).

Leonty (*przyjmuje, zamyśliwszy się i nieco zmieszany*).

W. K. Mość nie będzie miał powodów do żalu, bowiem nie nadużyję tego zaufania.

Henryk (*przerywając mu*).

Kochany Leonty, nie obawiaj się nadużycia, im więcej bowiem, w swojem przekonaniu nadużyjesz, tém bardziej uszczęśliwisz serce moje. Tymczasem wracaj do Palermo i oświadcz moim poddanym rychłe me przybycie. (*Skłania głowę, przesyłając ku Blance przeciągłe i czułe spójrzenie; odchodzą*).

KONIEC PIERWSZEGO AKTU.

http://rcin.org.pl

AKT DRUGI.

SCENA I.

Leonty (*sam.*)

Scena przedstawia obszerną salę zamkową, wchodzi Leonty.

Co za niespodziewany i jak trudny skład wypadków! Co począć? Jak radzić w tak ważném dziele? Co wybierać? Czy koronę na głowie ukochanej córy, czy wygnanie? Czy obok korony nienawiść panów, nieskończone krzyżowanie się intryg i podstępy, połączone z wojną domową? Czy obok wygnania śmierć ukochanej Blanki, bo czyż ona to przeżyć zdoła? — Co wybierać? O! jak trudno radzić, gdy z obowiązkami obywatela, urzędnika państwa, łączy się wymowny interes serca, szczęście córki, pociecha ojca. I te i tamte względy zarówno na szali sumienia ważyćby powinny, gdyż pierwsze są obowiązkami społecznémi, drugie obowiązkami natury. A jednak dopełnić powinności obywatelskich i społecznych jest to zamordować moję córkę; pojść zaś za głosem serca jest to napełnić życie

http://rcin.org.pl

całe, wyrzutami sumienia. — O Boże, i na cóż mi się przydało, to długoletnie doświadczenie i ten włos siwy, kierowanie interessami państwa, rządy losami narodów i królów? na co sława mądrości i biegłości, na co odgłos szlachetnej i poświęconej duszy, gdy oto staje przedemną moment życia najważniejszy, w obec którego osłupiały, jako nieruchomy posąg własnej wielkości, tém głębiej od własnego ciężaru upadam i własnemi szczątkami siebie zabijam i grzebię..... Lecz po co rozpacz niewczesna, gdy działać potrzeba, gdy kraj wzywa w szranki czynu; do czynu? O! zabawni jesteście wy którzy mówicie, że czyn jest życiem duszy.... tu on bowiem... moim grobem. Teraz radbym wieki przeżyć i nic nie postanowić, albo w tej chwili umrzeć.... gdyż na czyn, który zdziałać muszę, patrzę jak na grób w którym się szczątki mej duszy rozproszą. Lecz co bądź działać potrzeba. — A więc... wola króla jest mi prawem, potrzeba kraju obowiązkiem, dane słowo honorem.... Niestety czegom dożył..... (*wchodzi orszak Dworzan, Panów i Urzędników Państwa, nakoniec xiężniczka Konstancija — pierwsi szykują się każdy na swojem miejscu, Konstancija zbliża się do Leontego będącego na pierwszym planie i witającego ją z głębokiem uszanowaniem*).

SCENA II.

Henryk, Konstancija, Leonty, Blanka, Dworzanie i Urzędnicy Państwa.

Konstancija (*do Leontego*).

Mówią, Leonty, że król Rożer uczynił rozporządzenie aby Henryk poślubił mnie, jeżeli chce być kró-

http://rcin.org.pl

lem. Nie jestem temu przeciwną. Henryk piękny, rozumny, szlachetny młodzieniec. Wszystko zapowiada że będzie wielkim królem. Pomimo nienawiści mojej matki do jego ojca nie mogę go nie uwielbiać.

Leonty.

Iskra, utajona w popiele, bez sympatycznego powiewu i dotknięcia palnego ciała, nie rozbudzi płomienia. (*wchodzi Henryk, wita wspaniale całe zgromadzenie, wstępuje na tron i usiada*).

Leonty.

Jako depozytariusz i exekutor woli ś. p. zmarłego króla, a oraz z urzędu kanclerza państwa obowiązany jestem zgromadzonym stanom i urzędom otworzyć testament ś. p. N. Króla Sycylii Rożera. (*czyta*). »Umierając bezdzietnym i pragnąc ocalić ukochaną ojczyznę naszą, od niezgód w familii panującej, mianuję następcą moim starszego syna brata mojego Manfreda, xięcia Henryka, pod tym warunkiem, aby poślubił xiężniczkę Konstancią, synowicę moję. Gdyby jednak wzbraniał się zadość uczynić tej mojej woli, tedy korona Sycylii, omijając go, ma spaść na młodszego jego brata, don Pedro, pod tymże samym warunkiem.«

Henryk.

Cóż to za dziwaczne rozporządzenie! nic o niem nie wiedziałem.

Jeden z panów.

Znany jest wstręt xięcia Henryka do xiężniczki Konstancii; tego warunku nigdy on nieprzyjmie...

http://rcin.org.pl

Drugi.

Słuchaj, słuchaj.....

Leonty.

Otworzywszy wam, panowie, ostatnię wolę zmarłego króla, o ile się ta dotycze naszego nowego Monarchy, winienem dodać, że wspaniałomyślny xiąże, zgadza się zaszczycić swoją ręką xiężniczkę Konstancyję.

Henryk (*przerywając*).

Leonty.... co mówisz... przypomnij sobie pismo dane Blance, które.....

Leonty (*z pośpiechem*).

Oto jest, panie. — Panowie państwa ujrzą tu najwyższy podpis, dowodzący szacunek który J. K. Mość okazuje dla xiężniczki Konstancii, a oraz i posłuszeństwo woli ś. p. zmarłego króla (*czyta*). »Pragnąc dopełnić wolę N. Stryja mojego i przekładając nadewszystko pokój i szczęście Sycylii przyjmuję postanowiony w testamencie króla Rożera warunek i ze szczerą chęcią zgadzam się na poślubienie xiężniczki Konstancii.«

dan w Belmoncie **Henryk.**

Kilku panów.

Niech żyje nasz wspaniałomyślny król Henryk.

Konstancija (*zbliża się do Henryka*).

Racz przyjąć panie i królu mój wyraz najżywszej wdzięczności, że mnie swą łaską zaszczycasz i nie odrzucasz od siebie.

http://rcin.org.pl

Henryk (*skinąwszy głową, w największém zmieszaniu*) Pani .... (*obraca się do Leontego*).

Cóżeś zrobił Leonty; pismo które dałem Blance wszak nie na ten użytek było przeznaczone..... zdradzasz mnie.

Leonty (*z determinacyją*).

Pomnij panie na twoją sławę. Jeżeli bowiem niezechcesz pójść za wolą stryja, stracisz koronę (*spiesznie oddala się nie czekając odpowiedzi*).

Henryk (*na stronie*).

Przeklęty Sifferdzie!.... zdrajco.... o Blanko, moja Blanko!... Jakże zdradziecko zostałem uwikłany w fatalne sieci. Co począć?.... O słodka, chociaż okrutna myśli.... o błoga mocy odwagi i postanowienia. Teraz jestem panem mojego losu, lecz biada, biada tym, co się odważyli targnąć na serce Henryka. (*obracając się do xiężniczki*). W każdym razie miłoby mi było spełnić wolę mojego stryja, tém bardziej gdy się tak dalece mojej przyszłości i szczęścia dotycze.

Leonty (*uprowadza Blankę do sali*).

Przyjm więc xiężniczko, zapewnienie mojej wierności i przywiązania.

Blanka.

O nieba..... (*coraz bledniejąc upada w objęcia ojca*).

Leonty.

Boże! ratunku! (*porywa podaną mu szklankę wody i oblewa nią twarz Blanki, tymczasem rozchodzi się*

http://rcin.org.pl

zgromadzenie widząc Blankę powracającą do zmysłów).

Jeden z panów.

Co ją tak bardzo wzruszyło?

Drugi.

Zapewne nieśmiałość była powodem tego wzruszenia. *(wychodzą).*

SCENA III.

Leonty — Blanka.

Blanka *(otwierając wzrok przeciągły i widząc ojca dającego ratunek, na wpół wyzasłym głosem).*

Wstydzę się ojcze żem ci okazała moję słabość, ale śmierć, która wkrótce zakończy moje cierpienia, uwolni cię od nieszczęśliwej córki, co odważyła się rozporządzić swojem sercem, bez twojego zezwolenia.

Leonty.

Nie, kochana Blanko, ty nie umrzesz i cnota odzyszcze nad twem sercem swoje panowanie. Kwitnąca wdziękami i cnoty uradujesz starość ojca, który cię pragnie widzieć żoną bohatéra Sycylii.

Blanka *(z ciekawém niedowierzaniem).*

Bohatéra Sycylii, Henryka?

Leonty.

Nie! niestety, to być nie może! Lecz o twą rękę błaga W. Hetman don Fernand de Belladoz.

http://rcin.org.pl

Blanka.

W. Hetman? wszak król zrobił mnie nadzieję.

Leonty.

A czyżeś niesłyszała, moja córko, jak cię przedał za tron, przeniosł Konstancyję i koronę nad ciebie. Ulegał on w tem z resztą woli zmarłego króla, który go tylko pod tym jedynie warunkiem mianował swoim następcą. Wiedząc o tem dałem już w twojem imieniu słowo moje hetmanowi i pewny jestem, że go święcie dotrzymasz.

Blanka.

O, ojcze jakże ciężkiej żądasz odemnie ofiary. Gdy ślubów zgodnych z sercem mém, zawrzeć nie mogę, pozwól raczej, abym Bogu moję niewinność i życie ślubowała.

Leonty.

Blanko, już nie pora rozmyślać. Hetman bowiem dzierży moje słowo. Uwolń je więc, a jeżeli potrzeba na to mojej władzy, rozkazuję ci być gotową do ślubu z hetmanem.

Blanka.

O Boże, więc już sprawdzić się mają owe bolesne przeczucia? Dla czegożeś, losie mój nielitościwie, ciągle karmił mię obłudną nadzieją? A ty, zdradliwy kochanku, jakże tak prędko zdołałeś puścić w zapomnienie poprzysiężoną mi wiarę? Niestety, poślubię hetmana aby zemścić się nad tobą, nad sobą, za tak zły wybór przedmiotu mojej szalonej namiętności, aby dni moje stały się odtąd nieszczęsném pasmem goryczy i nudów. — O, czemuż mi po życie sięgnąć nie

http://rcin.org.pl

wolno. Na co się bowiem przyda to naczynie duszy co się już rozbija, nim go jej jeszcze użyć wolno.

Leonty.

Nie rozpaczaj Blanko; przenośmy z uczuciem godności ciężki los, co nas dotyka. Odwaga, ten hart duszy, zaciera rdzą zapomnienia nieszczęścia nasze, gdy rozpacz, wyrzucając z tajemników pamięci, coraz jaskrawsze farby na trupi szkielet postradanego losu, miota w zakrwawionej ranie sztylet boleści. — Pójdźmy Blanko; kilka chwil spoczynku pomogą ci do zebrania twych myśli, uzbrojenia serca twojego w cnotę dobrej córki i chrześcijanki. Dziś bowiem jeszcze musi się odbyć ślub twój z hetmanem. (*odchodzą — wchodzi Henryk*).

SCENA IV.

Henryk (*sam*).

Już ich tu niema. Gdzież znaleść Blankę? Jak wykryć jej tajemnicę mojej duszy? Czyż pozwoli mnie, tak występnemu w jej oczach, stanąć przed sobą, wśród zacisza swojej komnaty, czy pozwoli przestąpić ten próg tajemniczy, który zobopólna wiara owiła kwieciem miłości. — Dla czegoż? Blanka może być w błędzie co do moich uczuć, lecz czyż serce moje jest mniej czystem, czyż ona niesklada zawsze tego bożyszcza, któremu wszystkie władze mojej duszy cześć i pokłon i miłość bez granic niosą. Nie, Blanko, Henryk ten sam zawsze, zawsze godny ciebie; fatalna tylko konieczność wydobyła na usta jego plamę kłamstwa. Lecz czym kłamał, gdy kłamstwem chciałem przysięgę ocalić. Nie byłoż kłamstwo moje nową przysięgą, po-

http://rcin.org.pl

wtórzoną w państwie ciemności. — Nie, Blanko, tyś przyjęła, słuchała Henryka, gdy w świętém uniesieniu, niósł ci anielską pieśń miłości i ty go przyjmiesz i wysłuchasz gdy śród zapasów z szatanem już upadał, lecz oto podniósł się i niesie ci też samą pieśń mniej czystą zapewne, lecz równie szczerą i równie niewinną. (*wchodzi Alfons*).

Alfons.

Cześć i pozdrowienie.

Henryk.

Witaj mi, kochany Alfonsie, cóż nowego mi powiesz.

Alfons.

Cóż nowego? aż nadto wiele. — Świat, Miłościwy Panie, sili się na zburzenie tego, co wiecznie trwać powinno, i na pozostawienie w stanie nieruchomym tego, co życia niewarte. Intrygi lub ciasnej osobistości widoki rozścielają się, jako pasorzytne ziele po tych błoniach, na których tylko szlachetne uniesienia serc, wzniosłe pragnienia duszy kwitną i kwitnąć powinny; rościelają się i przytłaczają ten piękny kwiat człowieczego ducha.

Henryk (*z niespokojnością*).

Cóż ci, Alfonsie, podaje powód do takich uwag.

Alfons.

Los twój własny, panie.

http://rcin.org.pl

Henryk.

Mój los — dzięki ci przyjacielu; lecz w czémże on cię zatrważać lub tak dalece zasmucać może.

Alfons.

I bardzo. Z jednej strony bowiem wydobyto z ust twoich kłamliwe przyrzeczenie, z drugiej zaś rozporządzają się tą ręką, która jedynie do ciebie panie należeć powinna.

Henryk.

Jakto, ręką Blanki.... Kto się na to odważył?...

Alfons.

Niestety, panie, bardzo to być może. Dopiero widziałem się z Nizą która mi opowiedziała stan duszy Blanki. Wprowadzona zdradziecko do sali, gdyś wymawiał przyrzeczenie twe tak podchlebne dla Konstancii, przekonywana podstępném tłumaczeniem, sądzi żeś ją panie już zdradził, przedał za koronę, przeniósł nad nią Konstanciję. Leonty korzystając z tego usposobienia Blanki, które sam zgotował z namysłem, zmusza ją do poślubienia hetmana, któremu dawniej jeszcze przyrzekł rękę Blanki. Lada chwila śluby te będą wyrzeczone, może już wymówioną została fatalna przysięga, gdyż to wszystko głęboka okrywa tajemnica.

Henryk.

Co słyszę? Czy to być może. O rywalu! o zdradziecki Sifferdzie, pomszczę się na was za krzywdy mojego serca i spokojność Blanki. — Alfonsie, na tobie cała nadzieja. Spełnij ten mój roskaz najspieszniej.

http://rcin.org.pl

Idź i jako dowódzca mojej straży, w mojem imieniu aresztuj hetmana.

Alfons.

Wola twoja, panie, już jest spełnioną (*odchodzi*).

Henryk.

Tymczasem udam się przez tajemne wejście do pokoju Blanki i oświecę ją, względem moich zamiarów, (*odchodzi — odmienia się scena, pokój Blanki*).

SCENA V.

Blanka, Hetman, Głos, Dowódzca straży.

Hetman (*stojąc z załamaną dłonią nad łożem Blanki, która zasypia*).

Kobieto, dla której nieba z anielskich rysów, składały obraz i wcieliły go w tę czarującą postać, dla czegożeś tak okrutna? Dla czego to, co tchnie niebem, miłość i poświęcenie, zmiękczyć cię nie zdoła. — Powierzyłaś snadz komu innemu swe serce, a mnie zimną tylko dłoń podałaś. O, czegożbym nie uczynił, żeby to serce posiąść. Ja wódz naczelny, pierwszy rycerz w mojej ojczyznie, który tysiące wrogów zgniotłem i nieraz w perzynę nieprzyjacielskie obróciłem szeregi— ja tu przed tobą w błagającej zostaję postaci. Tyś w mojej władzy, sam Bóg błogosławił naszym ślubom ze szczytów ołtarza, a ja boję się zbliżyć do ciebie, ledwie rąbek tej śnieżnej sukni ucałować zdołam i stoję przed sennym twym obrazem nieruchomy, gdy w głowie mojej wszystkie władze myśli, wyobraźni i pamięci szatański taniec wiodą. — O Blanko, miej litość.... (*Przyklęka u jej stóp, całując rąbek sukni, później*

http://rcin.org.pl

skłania głowę jakby głęboko dumał; w tém lampa stojąca na kominku gaśnie i ciemność na wpół przejrzysta roztacza się nad nieszczęsnem łożem. W tej chwili słychać za ścianą szelest i lekki stuk. Hetman ocknąwszy się, zwraca się ku ścianie, klęcząc na jednej nodze). Jakiś szelest, coś jakby kto drzwi otwierał ..... Alem je zamknął na klucz, po odprawieniu służących...

Głos.

Blanko!

Hetman.

Nie z tej strony (*wskazując na drzwi*).

Blanka (*podnosząc się z lekka na stronie*).

Co za obelga!

Głos.

Blanko!

Hetman.

Lampa zgasła ..... nie widać.

Blanka.

To jego głos.... zdradziwszy jeszcze się urąga nieszczęsnej.

Głos.

Blanko.....

Hetman.

Ha to rywal jakiś, przywitajmy go więc ostrzem szpady, (*idzie wymierzając przed sobą szpadę ku stronie, skąd słychać głos*). Zasłania się szpadą.... cofa się.... cofa..... zniknął. (*rzuca się do drzwi*)

http://rcin.org.pl

Zamknięte.... (*przykłada ucha do ściany*) Nic nie słychać. (*zuraca się ku Blance, która zdaje się drzemać*) O nocy opłakana, o śluby nieszczęsne! Tak więc stanąłem u kresu najsłodszych życzeń. — Ten smutek, te łzy Blanki i te tajemnicze ziawiska nocy, zamykają jakąś straszną wróżbę dla mojej miłości. O zabójczy sztylecie domysłów. (*daje się słyszeć stuk do drzwi i zbliżanie się kilku zbrojnych ludzi*).

Głos (*za drzwiami*).

Otwórzcie.

Hetman.

Cóż tam.

Głos (*za drzwiami*).

Natychmiast otwórzcie.

Hetman (*otwierając*).

Kto tam.

Alfons (*wchodząc z kilku żołnierzami*).

W imieniu i z rozkazu króla aresztuję W. Hetmana don Fernand de Belladoz.

Hetman.

Jakto.... czyż ta świątynia ma być zgwałconą? Jaki powód takiego rozkazu?

Alfons.

Nie wolno mi wdawać się w roztrząsanie powodów rozkazów których spełnienie tylko jest mi poleconém.

http://rcin.org.pl

Hetman.

Pójdź, oświadcz królowi, że jutro sam mu stawię się.

Alfons.

Wszelki opór ze strony hetmana zmusi mnie do użycia tej pomocy (*wskazuje na żołnierzy*).

Hetman.

Mój Boże, co za wypadki.... Ten głos, ta straż ..... To król więc moim rywalem.... o straszny domyśle..... O tyranie... ani korona, ani Sycylija cała... nie uchroni cię od mojej zemsty... ja Gotów jestem... (*do Blanki*). Przebacz, że z mojego powodu zakłuconym został drogi twój spoczynek. Udziel tę wiadomość ojcu twojemu.... i ufaj iż to ramie zdoła powetować za krzywdy naszego honoru. (*ścisnąwszy rękę Blanki, spogląda na jej wzrok, spuszczony ku ziemi*). I stąd niema nadziei..... wszędzie straszno, zimno, w sercu tylko płomień zemsty, rozpaczy. (*odchodzi*).

Blanka.

Czcigodny mężu.... dla czegoż cię tyle nieżałuję ile zasługujesz. O jakże słabą, nieudolną jestem do wyrównania mojemu nieszczęściu. O jak obowiązek i uczucie własnej godności, małą mają władzę nad obłąkaném sercem. Warta jestem mojego losu, albowiem nie umiem go znieść jak przystało, nie umiem zapomnieć o niewdzięcznym kochanku i kochać cnotę w mężu moim. — Lecz spieszę uwiadomić ojca mojego o tém nieszczęściu....

http://rcin.org.pl

SCENA VI.

Pokój Króla.

Król, Dowódzca straży — Leonty.

Alfons.

Rozkaz twój M. Panie już spełniony. — Hetman znajduje się pod strażą w twoim zamku.

Henryk.

Dobrze.... już więc ten zbrojny cień nie będzie mi się opierał, w komnacie Blanki. Będę mógł jej wszystko wykryć, odzyskać ją znowu dla siebie i ten obłok co na chwilę zaciemnił gwiazdę mojego szczęścia, przeciągnie niepowrotnie.

Alfons.

Tak jest, panie, plan nasz pewny skutku. Gdy Konstancija w podchlebnej zasypia nadziei, my potrafiliśmy zjednać sobie Panów i lud, i gdy uderzy godzina korona i Blanka jednym wieńcem sławy i miłości ozdobią twe bohatérskie skronie. (*wchodzi Leonty*).

Leonty.

Miłościwy Panie.

Henryk (*obojętnie*).

Cóż nowego?

Leonty.

Jeżeli wiernemu słudze, który cały żywot swój poświęcił na usługi kraju i króla swojego, wolno jest

http://rcin.org.pl

podnieść głos w obronie praw i sprawiedliwości, to W. K. Mość zechcesz wysłuchać mnie.

Henryk.

Cóż takiego?

Leonty.

Za rozkazem W. K. Mości hetman don Fernand de Belladoz został aresztowany. Cóż mogło ściągnąć tę wieczną obelgę, która spada na wszystkich gorliwych sług W. K. Mości.

Henryk.

Hetman wchodzi w występne stosunki z infantem don Pedro.

Leonty.

W występne stosunki? Ach panie! nieraz do tego przykładać wiary! Nieprzyjaciele hetmana zapewne nadużywają zaufania W. K. Mości, albo pewne tajemne widoki ściągnęły tę obelgę na niego.

Henryk.

Ponieważ tak jesteś otwartym, będę ci więc mówił z równąż szczerością. Skarzysz się na uwięzienie hetmana, a ja czyż nie mam prawa skarzyć się na twoją zdradę.

Leonty.

Zdradę... jak to Panie?

Henryk.

Tak jest... skutkiem twych zabiegów i fałszywej gorliwości, pozbawiony pokoju, zazdrościć muszę doli najnędzniejszego ze śmiertelnych.

http://rcin.org.pl

Leonty.

Wszakżem ułatwił W. K. M. osiągnienie korony.... i toż ma być zdradą.

Henryk.

Nie pochlebiaj sobie, abym podzielał twe widoki, śluby moje z Konstancią napróżno są ukartowane.

Leonty (*z uniesieniem*).

Jak to W. K. Mość nie poślubiłbyś xiężniczki Konstancii, przyrzekłszy jej to w obliczu całego ludu.

Henryk.

Jeżeli zawiodę tę tak dziwaczną nadzieję mojego ludu, niech ta wina padnie na twą głowę. Dla czegoż przywiodłeś mnie do konieczności przyrzekania czego nigdy spełnić nie mogę. Co cię zmuszało do wpisania imienia Konstancii na papierze, na którym tylko drogie imie Blanki niewytartemi litery powinno było być wyryte.

Leonty.

Blanki?!

Henryk.

Tak jest, czyżeś bowiem zapomniał, że Konstancija jest córką owej okrutnej Matyldy która gwałcąc wszelkie prawa krwi i ludzkości przyprawiła ojca mojego o śmierć, wśród męczarni okrutnej niewoli. I ja miałbym ją poślubić? Nie, Sifferdzie, pierwej nim się zapali pochodnia mająca przyświecać tym ślubom, ujrzysz całą Sycyliję w płomieniach a jej niwy krwią zbroczone.

http://rcin.org.pl

Leonty (*z przestrachem*).

Co słyszę?... Ach panie! jakąż przyszłość nam zwiastujesz? Co za okropne groźby.

Henryk.

Jakież prawo nakoniec miałeś do rozrządzania się mojem sercem?

Leonty.

Wszak wiadomo W. K. Mości, że zmarły król Rożer mianował go swoim następcą, pod warunkiem poślubienia xiężniczki Konstancii. Polecił mi solennie spełnienie tej woli.

Henryk.

Jakież, pytam, prawo miał król Rożer do postanowienia takiej woli. Czyż otrzymał tak niegodziwe prawo w spuściznie po bracie swoim królu Karolu, po którym nastąpił. Czy przystało kanclerzowi, obeznanemu z ojczystémi prawami, przyjąć warunek tak niesprawiedliwy. Jedném słowem, przyrzeczenie moje dane Konstancii było gwałtowne i wymuszone. Nie mam więc zamiaru dotrzymywać go. A jeżeli don Pedro chce na tém oprzeć nadzieję wstąpienia na tron, nie mieszając ludu w tę zwadę, szpady naszémi roztrzygniemy, który z nas godniejszy tronu. — Tymczasem idź i bądź spokojny o hetmana. W krótce i jak tylko okoliczności zezwolą, będzie on wolnym i nic mu się złego nie stanie.

Leonty.

Oby sprawiedliwość z odwagą społem gościły w sercu twojém, Miłościwy Panie. (*skłoniwszy się odchodzi*).

http://rcin.org.pl

SCENA VII.

Pokój Blanki.

Blanka, Henryk, Hetman, Leonty.

Blanka (*sama*).

Król kazał uwięzić męża mojego, w zamiarze zapewne widzenia mnie, na osobności. Będzie się uniewiniał, tłumaczył. Lecz na co to się przyda? Czy przywróci mi szczęście dni minionych, czy wyrwie z rąk hetmana? Dodał do rozpaczy, uczucie obelgi, sam ujarzmiony zdradliwem słowem. Ja zaś sfrymarczyłam moją dłonią i skaziłam nienaruszoną dotąd czystość mojego serca. Jak podobni jesteśmy do siebie, a jednak jak dalecy od siebie. Wszystkie potęgi interesu, honoru, przysięgi ujęły nasze dnie, w żelazne kleszcze nieprzebłaganego losu. Nic nas odtąd połączyć, zbliżyć nawet nie może. A jednak Henryka, radabym widzieć. Ja upadam w rozpaczy, a sprawcy jej nienawidzieć nie mogę. — Henryku, tyś upromienił dnie młodości. Przeszłość moja była kwiecistą łąką, ożywioną, ogrzaną słońcem twojego oblicza i twojego serca. Dziś zaszło to słońce; wszystkie kwiaty uczuć pochylają się i więdną. Rzeźwi je tylko rosa wspomnienia i rosa nadziei; rzeźwi dla tego, aby tę noc, noc straszną przebyły. Ale czy ta noc kiedykolwiek się zakończy, czy wejdzie kiedy znowu, dla serca mojego, promieniejące słońce życia, miłości i wiary. — O nie, ta noc zakończy się, ale wraz z zimnem objęciem śmierci. A słońce owe zgasło na zawsze. (*wchodzi Henryk, Blanka ujrzawszy go, cofa się*). Dla Boga!

http://rcin.org.pl

Henryk.

Blanko co ci jest, dla czego cię teraz przestraszam, przerażam. Jam Henryk. Czyż to imie samo nie zdoła uspokoić serca twojego, (*Blanka chce odpowiedzieć, lecz płacz i łkanie tłumią głos jej*). Piękna Blanko, cóż mi odebrało twoje zaufanie, mnie który narażam się na utratę korony byle siebie dla ciebie ocalić.....

Blanka.

Obietnice twe panie dziś już niewczesne. Nic odtąd bowiem połączyć naszych przeznaczeń nie zdoła.

Henryk.

Blanko... jakże okrutne wyrazy każesz mi słuchać. Kto jest dość silnym by cię pozbawić mojej miłości, kto śmie oprzeć się szaleństwu króla, co gotów raczej w popiół obrócić Sycyliją jak ciebie postradać.

Blanka (*z żalem*).

Na nic się, Panie, nie przydadzą i te popioły nawet któremi chcesz okryć zielone gaje i kwitnące niwy Sycylii. Na nic się nawet nie przyda cała twoja potęga przeciw przeszkodom jakie nas rozdzielają na zawsze.

Henryk.

Przeciw przeszkodom.....jakież mogą być przeszkody tam gdzie ja jestem....

Blanka (*z rozpaczą*).

Jestem żoną hetmana!

http://rcin.org.pl

Henryk.

Żoną hetmana? Już.... (*cofa się i skłania*) żoną..... hetmana (*upada blady i drżący topiąc wzrok żałosny w spojrzeniu Blanki, której uczucia mało co się różniły*).

Blanka.

O Boże..... co ci jest Panie?

Henryk (*podnosząc się z wysileniem*).

Cożes uczyniła?.... jedynie przez zbytek łatwowierności zgubiłaś nasze szczęście.

Blanka.

Jakto panie, czyż chcesz połączyć z niewiernością obłudę. Czyż chcesz abym niewierzyła własnym uszom i oczom.

Henryk.

Jednak one zdradziły cię, wziąwszy górę nad twym umysłem i sercem.

Blanka.

Jak to, panie, czyżem niesłyszała jakeś przyrzekał rękę swą Konstancii, jakeś upewniał panów państwa, że wypełnisz wolę zmarłego króla? A xiężniczka Konstancija czyż nie odbierała hołdu nowych swoich poddanych, jako twoja panie, małżonka i królowa. Byłyż oczy moje oczarowane?

Henryk.

Blanko!

http://rcin.org.pl

Blanka.

Powiedz więc, że Blanka nie wydała ci się godną przeważać nad widoki korony i że ta zdała ci się pewniejszą i świetniejszą obok Konstancii, jak obok córki Leontego.

Henryk.

Nigdy, nigdy Blanko.

Blanka.

Tak, królu, świetny tron równie mi nie był przeznaczonym jako i serce twoje Panie. Wprawdzie łudziłam się próżną nadzieją, że choć serce twe Panie posiędę, ale dla czegoż usiłowałeś utrzymywać mnie w błędzie, gdym ci Panie obawy moje wyznawała. Dla czegoż uspokajałeś mnie Panie? — Byłabym może w przeciwnym razie obwiniała los mój o okrucieństwo, ale zachowała ci serce, kosztem nawet tej ręki, którejby nikt posiąść nie zdołał.

Henryk (*ze łzami prawie*).

Blanko, droga Blanko, nie potępiaj nie wysłuchawszy obrony. Byłażbyś okrutniejszą od tyrana co karze bez sądu i prawa. — Blanko, jeżeli los mój ma być już tak opłakanym, wiedz przynajmniej, żem niewinny. Przyrzekałem wprawdzie Konstancii, że dopełnię woli zmarłego króla, ale to przyrzeczenie, chociaż wymuszone, jedyny mi podawało środek wybrnąć z tego zamętu w jaki ojciec twój pogrążył moje losy. Byłem pewny, że wybieg ten uda mi się i dziś już wszystko ułatwione dla uroczystego zniweczenia testamentu i włożenia korony na głowę twoję. — Lecz ty,

http://rcin.org.pl

Blanko, rozrządzając mimo danych przysiąg i nadto lekkomyślnie ręką swoją, zniweczyłaś dzieło szczęścia mojego i zgotowałaś wieczną niedolę dla dwóch serc, które prawdziwa miłość dla siebie przeznaczyła.

Blanka (*z rozpaczą*).

Co słyszę, Panie? Mamże wierzyć twym słowom? Jaż mam być przyczyną naszych nieszczęść? Ja więc zerwałam te węzły com poprzysięgła na wieki, ja która cię o płochość i niewierność oskarżałam. Cożem uczyniła nieszczęsna. Niestety! Uwiodłam się zemstą; czułam się samotną; opuszczoną i z żalu i rospaczy przyjąłam rękę hetmana, którą mi ojciec, bez żadnego względu przyjąć rozkazał. — Pomścij się więc Panie nad Blanką, w swoją kolej. Znienawidź ją, zapomnij o niej...

Henryk (*ze smutkiem*).

Czyż mogę..... podaj sposób, wyrwania z serca namiętności, której twe okrucieństwo nawet wygasić nie zdoła.

Blanka (*z westchnieniem*)..

Jednak potrzeba ci Panie zdobyć się na ten czyn zaprzania się i odwagi.

Henryk (*z gniewem*).

Potrzeba..... a tyż to uczynisz.

Blanka.

Nie podchlebiam sobie, ale niczego nie zaniedbam....

http://rcin.org.pl

Henryk.

Zapomnisz więc łatwo Henryka..... jeżeli możesz tego chcieć.

Blanka (*z determinacją*).

Jakież są twe zamiary, Panie. Czy sądzisz że będąc małżonką hetmana, przyjmować będę twe starania. Wyrzeknij się Panie tej nadziei. — Jeżeli nieba nie pozwoliły mi być twoją małżonką, nie pozwolę sobie słuchać głosu nieprawej miłości. Mąż mój pochodzi równie jak i ty xiąże ze szlachetnego domu Andegawenów. Wzgląd na jego cześć i sama dobra sława moja nie pozwolą mi znosić dłużej twe zapały, Panie. Zaklinam cię więc Panie, abyś się stąd wydalił, albowiem nie możemy siebie już dłużej i więcej widzieć.

Henryk.

Co za barbarzyństwo! Czyż nie dość, że jesteś w objęciach hetmana, nie pozwalasz mi nawet widzieć i słyszeć ciebie, i poić się tą jedyną, jaka mi pozostała pociechą.

Blanka (*lejąc łzy*).

Henryku! uchodź stąd, uchodź; widok bowiem ukochanego przedmiotu nie jest już skarbem, gdy został dla nas straconym. Żegnam cię; uchodź stąd... Spokojność moja, cześć i dobra sława wymagają tej ofiary po tobie. Także więc kochasz Blankę, że gardzisz jej czcią? — Uchodź Henryku, wspomnienie bowiem samo mojej miłości zadaje mi boleść tem okrutniejszą iż tę jej walkę z nowemi mojemi obowiązkami zaledwie przeżyć mogę (*w uniesieniu porusza lampę,*

http://rcin.org.pl

która upada i gaśnie. Blanka podjąwszy ją spiesznie wychodzi do drugiej komnaty, dla zapalenia jej, gdy przez drzwi otwarte wpada hetman z dobytą szpadą).

Hetman (*z szaleństwem obelgi i zemsty*).

To nadto tyranie, nie sądź abyś bezkarnie mógł wyrządzić taką obelgę mojej czci.

Blanka (*wpadając do pokoju z lampą*).

Ach! dla Boga.... ratunku!....

Henryk (*dobywa szpady*).

Ha, zdrajco, nie sądz, aby ci się udało bezkarnie dokonać swojego występnego zamiaru (*rzucają się na siebie — Hetman zaś bojąc się aby słudzy i Sifferd, zbiegłszy się na krzyk Blanki nie rozbroili ich, naciera zbyt żywo i prawie bez pamięci, tak że Henryk przeszywa go na wskroś swą szpadą — Upada — Henryk stanął*). Ha zdrajco!

Blanka (*rzuca się na hetmana chąc podać mu ratunek*).

O mój mężu!

Hetman.

(*Dobywając ostatnich sił, podnosi jedną ręką szpadę, drugą oddala Blankę i przeszywa ją swą szpadą*).

Zgiń, zgiń niewierna żono, żono, której wiary przysięgi nawet wyrzeczone w obliczu Boga, u stopni Jego ołtarza ocalić nie zdołały. (do Henryka). A ty, królu, nie ciesz się z mojego przeznaczenia; bowiem nie będziesz korzystać z mojego nieszczę-

http://rcin.org.pl

ścia. Na pamiątkę tej mojej krwi przebacz dozorcy więzienia który mnie na słowo rycerskie do jutrzejszego poranku wypuścił, nie wiedząc o moim zamiarze..... Umieram, lecz umieram zadowolniony.... (*kona gdy krew Blanki, wytrysnąwszy z jej łona łączy się ze krwią hetmana*).

Henryk.

(*przestraszony rzuca się ku Blance by jej podać ratunek*).

O Blanko!

Blanka.

Trudy twe Panie, już nie wczesne. Jam ofiarą której żądał los mój nielitościwy. Oby zaspokojony został gniew tego losu, oby przebłagany moją krwią, zapewnił szczęście twojego panowania. (*wpada Leonty, przerażony widokiem śmierci swych dzieci, staje wryty*). Żegnam cię, xiąże.... Zachowaj pamięć o mnie w drogim u siebie szacunku. Nieszczęścia i miłość moja zasługują na to. Nie miej też żalu do mojego ojca..... Oszczędzaj jego dni i boleść..... Oddaj też sprawiedliwość jego prawym chęciom — .. Nadewszystko zaś, przekonaj go o mojej niewinności — .. Bądź zdrów, najdroższy Henryku..... ja umieram.... Henryku... przyjm to ostatnie westchnienie moje.... (*kona*).

Leonty.

O mój Boże.... co za widok.... Blanko moja jedyna.... dla czegoż mnie opuszczasz. — Wdzięczna latorośli, dla czegoż usychasz przed czasem i sączysz zarody śmierci do rodzicielskiego łona....

http://rcin.org.pl

Henryk (*z powagą, pełną żalu do Leontego*).

Oto twe dzieło . . . . przypatrz mu się dobrze i zważ w tym tragicznym wypadku owoce rozumu nieogrzanego ciepłem serca i uczucia, owoce polityki gwałcącej prawa natury. Zważ jednem słowem owoce twych czynów w tej sprawie. Tam gdzie szukałeś życia . . . . znalazłeś śmierć.

KONIEC DRUGIEGO AKTU I OSTATNIEGO.

http://rcin.org.pl

GOŚĆ NIEOCZEKIWANY

Powieść Fantastyczna.

Zawierucha była okropna — zaspy śniegu obległy dom i wszelkie zabudowania. W takim czasie ani myśleć aby kto z domu się wychylił, aby gość jaki się pokazał. Jak gdyby dla kontrastu z otaczającą naturą, usiadłem sobie pod dobrze ogrzanym piecem i zacząłem czytać podróż do krajów zwrotnikowych. Gdy w tém uwiadomiono mnie, że jakiś podróżny chce widzieć się ze mną.

Wyszedłem na korytarz i ujrzałem człowieka skostniałego prawie od zimna, a który rzekł do mnie: »pozwól Pan ogrzać się i odpocząć w swym domu«— Najchętniej odpowiedziałem, niechże konie odejdą do stajni, ludzie idą do kuchni, a Pana proszę do mej kancelaryi. »Moje konie, moi ludzie i ja, odpowiedział podróżny z jakimś smutnym uśmiechem, ta trójca w jednej mojej osobie; peregrynuję machiną parową, a to na tej parze nóg które wraz z sobą mam honor Panu rekomendować; za nadto Pan mi robisz honoru zaproszeniem do swej kancelaryi, ja wolę pójść do kuchni, lubię duży ogień i pogadankę z ludźmi; lubię

http://rcin.org.pl

ciepłe piwko z grzaneczkami, bo to u ś. p. ojców Jezuitów Połockich piwo zawsze było dobre; otoż proszę o butelkę piwa, okrajec chleba, i aż nadto będę uraczony.« Przystałem na to arcy skromne żądanie, i powróciłem do mego pieca; a mój gość udał się do kuchni.

Trzeci dzień a zawierucha nie ustawała, o moim gościu który mi się na oczy nie nasuwał prawie zapomniałem.« Jakiego to przyjąłeś oryginała, rzekła do mnie moja żona, nikogo ze służących dowołać się nie mogę, wszyscy ciągle siedzą w kuchni i słuchają co on im wypłata: »Właśnie z Humboldem wchodziłem na szczyt Czymboraso, trzeba było odłożyć na czas dalszy tę wyprawę, a samemu pójść do kuchni. Okrywszy się wilczurą poszedłem, a chociaż prawie cały nasz dwór był tu zebrany, nikt jednak mego przyjścia nie posłyszał; skupiono się koło pieca, gdzie w kątku z uchem do ziemi przyłożoném leżał P. Seweryn (tak mój gość kazał siebie nazywać) i mówił, »będzie pięć dni mroźnej pogody, potém deszcz i wiosna; umilkł, wszyscy milczeli, w szczelinie odezwał się świerszczek pięć razy, słyszeliście dodał, wyraźnie ćwierknął pięć razy, otoż będzie pięć dni mroźnej pogody, potém odwilż i ciepła piękna wiosna. Wstał z ziemi, służący się ruszyli, a zobaczywszy mnie, każdy wymykał się za drzwi. Zostałem sam z kucharzem, posługą kuchenną i panem Sewerynem.

— Powiedz mi panie, rzekłem, skąd takich meteorycznych wiadomości nabyłeś, i co tak ciekawego moim ludziom prawisz że do posługi dowołać się ich nie podobna.

»Dobrych masz Pan ludzi odpowiedział, sieję ziarna jakiemi mnie Bóg obdarzył i te zdaje się nie padają na bezpłodną rolę, tak np. uczyłem ich teraz ze

http://rcin.org.pl

ćwierkań świerszcza odgadywać pogodę. Człowiek przez zbyteczne zakochanie się w sobie, przez urojenie, że on sam punktem środkowym stworzenia, że wkoło niego cały świat stworzeń obracać się powinien, że robi łaskę jeśli co z tego świata dla siebie na skonsumowanie wybierze; człowiek mówię, przez tę pychę zerwał związek z naturą, oślepł i ogłuchł; mimo to że szczętem nie wyzuł się z drogich pierwotnych darów i mógłby je sobie przywrócić gdyby zaczął być innym; życie czyste, kontemplacijne, otwiera serce i oczy i wprowadza człowieka w świat duchowy. Widzisz Pan w kącie tego pająka?« Widzę, odpowiedziałem. »Cóż on robi? »snuje swą siatkę.« Siatkę na muchy? » nie inaczej. Ach! ach! gdybyś tyle ile ja pożył w przyjaźni z pająkiem, poznałbyś, że on nie o samych myśli muchach. Pająk jestto głęboko myślący filozof, snuje on swą rozumną siatkę, a ta siatka, to pismo jego, to historija jego uczuć, wrażeń, pamiątek. Uśmiechasz się pan, że ja wiązankę pajęczą pismem nazywam, jak gdyby dla schwycenia i zanotowania naszych myśli, koniecznie gęsiego pióra i atramentu potrzeba; a Inkassy czy piórem zapisywali swe dzieje? nie, oni je pajęczym sposobem na sznurkach wiązali; wiązali grube myśli na grubych sznurkach; a pająk myśl promienistą wywiązuje w swej delikatnej siatce, którą próżniak mucha, gdy chce zerwać, to on ją tak rozumną swą siatką obwinie aż zmęczona próżnemi wysiłkami wkońcu utraci głowę, jak każdy głupiec co się poważa targnąć na dzieła mądrości. Promienie sieci pająka odpowiedają promieniom jego duszy, strzela niemi dokoła daleko, a może dalej od człowieka. Co pająk czuje i widzi tego człowiek nigdy czuć i widzieć nie będzie: ja przeczytałem jedno pajęcze pismo. Jasiek kucheik

http://rcin.org.pl

obracający prosię na rożnie, tak się zasłuchał, że prosięciu pół boka wypalił, zaczął go kucharz łajać, a ja zapobiegając podobnym na przyszłość wypadkom zaprosiłem P. Seweryna do mojej kancelaryi.

Dziwny człowiek, nazwiska swego powiedzieć mi nie chciał, nazywajcie mnie, mówił, Sewerynem, albo Panem Sewerynem; skąd i dokąd idę, na co wam wiedzieć; i tym węzłowatym argumentem od siebie każdego ciekawego odprawiał. Wyraźnie miał, jakto mówią, zajączka w głowie, szczególniejsza w nim była do much antypatija. Było ciepło w pokoju, jedna nieszczęśliwa muszka pokazała się na piecu, póty się czepiał, aż ją dostał i zabił. Ujrzał mego Ludka i Marynię, przystał do nich całą duszą; troje dzieci, tylko jedno z nich z siwemi włosami.

Wysoki, cienki, chudy, z podniesionemi ramionami i zgarbionémi plecami, z twarzą długą, bladą, nosem ogromnym, oczkami maleńkiemi, główką nie odpowiedną wielkości wzrostu. Dzieci go bardzo polubiły, bo on doskonale im z kart stawił pałace, miauczał jak kot, śpiewał jak kogut, a nadewszystko tysiączne prawił powiastki, ale w każdej z nich musiały figurować muchy, osy, motyle. Spędziwszy cały dzień na zabawie z dziećmi, wieczorem, stawał się innym człowiekiem, surowym, poważnym, głęboko myślącym, religijnym; robił uwagi nad życiem i przeznaczeniem człowieka, nad światem materijalnym i duchownym. Wiadomości mianowicie w naukach przyrodzonych okazywał rozległe, widocznie ten człowiek rozminął się ze swém przeznaczeniem, gdzie indziej szedł, a gdzie indziej zaszedł.

Słońce świeciło, dzień był piękny pogodny, w bawialnym pokoju na suficie kilka się much znalazło; P.

http://rcin.org.pl

Seweryn z dziećmi zaczął się za niemi upędzać, skończyło się na tém, że Ludek rozbił czoło o krawędź fortepianu, Marynia upadła z krzesła; matka, dzieci do swego pokoju zabrała, a P. Seweryn jak nie pyszny wrócił do kancelarii. Nudno mu było siedzieć samemu, musiał dać słowo honoru, że z muchami wojować przestanie.

Sprawdziły się przepowiednie; było pięć dni mroźnej pogody, teraz odwilż i w istocie coś na wiosnę zakrawało. Chodząc po dziedzińcu, zaszliśmy z nim do kuchni. « Prawdę pan mówił, rzekł kucharz, mieliśmy pięć dni mroźnej pogody, kto wie, czy nie będzie wiosny « — » Ja zawsze mój kochany prawdę mówię; nie zawodnie będzie wiosna, ja wiosnę tak przeczuwam, widzę, jak żóraw, dzika gęś i wszystkie odlotowe ptastwo. I mnie blizka wiosna do was przypędziła. O! ja prawdę zawsze mówię, a największą wtedy, kiedy wam dowodzę, że Pan Bóg wszystko widzi i słyszy, że porozsadzał wszędzie swych szpiegów, aby mu donosili o najmniejszém poruszeniu człowieka, o jego nawet uczuciach i myślach. Ten naprzykład pająk, nie notuje ż waszych czynności, ten świerszczek nie rozpowiada co widział, co słyszał: od świerszczka posłyszy skowronek, a ten leci w niebo, i do ucha samemu Bogu wszystko, wszystko wyśpiewuje.

Człowiek z człowiekiem mową się porozumiewa, a cała natura miałażby być niemą?.... ach! nie, rozmawia ona o sobie i o swym niszczycielu, o swym wrogu człowieku. Powiedzcież mi, cóż jest ten gwar głupich kawek? jeśli nie powtórzenie miejskich rozmów; skrzeczenie sroki? jeśli nie paplanie jakiejś mieszczki; hucznie sowy? jeśli nie kazanie jakiegoś okopciałego filozofa. Gdybyście przemieszkali tyle co ja w lasach,

http://rcin.org.pl

tobyście rozumieli tak mowę ptaków, — jak ja ją rozumiem; ale ptaków życie proste, nie wiele podaje treści do rozmowy, o czémże one ciągle gwarzą? wierzcie mi, że one nie widomemu duchowi opowiadają o człowieku co widziały i słyszały. A ten brzęk owadów, kiedy południowy promień przygrzeje .... ale ja owadów nie cierpię, ale był czas kiedym one nadewszystko lubił « ... Jużbyśmy znowu mieli pieczyste spalone, gdybym Pana Seweryna nie poprowadził z sobą.

Wiosnę! wiosnę mamy, bo już i bociany przyleciały, a patrząc na nie P. Seweryn, rzekł, « gdybyście umieli uważać ptastwo, wielebyście się nieraz ciekawych rzeczy dowiedzieli. — Starożytni byli od nas pojętniejsi, a i teraz pójdź między koczownicze ludy, a dowiesz się, że u nich zwierzęta a mianowicie ptaki, są telegrafami, pocztą; oni z ich przelotu, krzyku, wiele odgadnąć umieją. Attyla po trzechletniém oblężeniu byłby odstąpił od Aluvilei, ale kiedy postrzegł, z tego miasta przed czasem wynoszące się bociany, zawołał, w wyrokach napisano jest, że to miasto w gruzach runąć powinno, a bociany, już ten wyrok przeczytały: ruszył, zdobył i zburzył Aluvileję.«

Co za miła pogoda, słońce świeci, ciepły wiatr osusza ziemię wyszliśmy na ogród, dzieci po trawnikach biegały, a ja zacząłem opatrywać moje szczepy; wtém posłyszałem podniesiony, a nawet wrzaskliwy głos P. Seweryna, ujrzał kilka czerwonych żuczków .... łażących po murze domu, i zabijając one wołał: » ha czerwone diabły, to już i tu was potrzeba; to już i tego cichego domku chcielibyście zatruć pokoj i zabić szczęście!! Czego Pan, (odwracając się do mnie mówił) z taką obojętnością patrzysz na to, co się wkoło jego domu dzieje? — Stój z założonémi rękami, aż ci nie pro-

http://rcin.org.pl

szeni goście, w twym się domu rozgoszczą, zbuntują twe dziecię przeciw tobie. — Oh! biedny Prezydent był spokojny, obojętny, aż ja najlepszy jego przyjaciel dopomogłem jego wrogowi do zdrady, zgubiłem jego ukochane dziecię. « . . . . Uchwycił się za głowę i biegł z jednej ulicy w drugą; dzieci śmiejąc się za nim biegły, odwołałem dzieci i długo z politowaniem patrzałem za tym nieszczęśliwym.

Wesoło światu gdy Anioł Boży
Od liców ziemi pieczęć odłoży;
I rój w powietrzu jeden zaświeci,
Drugi na wody lasy naleci,
Trzeci po ziemi piersią potoczy;
A wszystkie razem podniosą oczy,
I razem zabrzmią w radośne głosy...

Stosownie do pojęć naszego ludu tak się wyraziłem w jednej z moich dum; możem się nie dobrze wywyraził, ale myśl ludu była piękna. W jesieni anioł pieczętuje ziemię, na wiosnę pieczęć odrywa; jesto głębokie pojęcie natury, której życia zima nie przerywa, ale tylko anioł Boży do jakiegoś czasu one zawiesza. Zniknienie z powierzchni ziemi płazów, owadów i większej części ptaków, oraz nagłe zjawienie się ich z wiosną; doskonale ten Anioł pieczętujący i odrywający swą pieczęć wyraża; mianowicie w teraźniejszej wiośnie, która się tak niespodziewanie tak szybko rozwinęła, że zdaje się nam jakobyśmy już o całe niebo oddalili się od zimy.

Mój P. Seweryn, trochę spokojniejszy weselszy; wieczorem wyszliśmy z nim na przechadzkę. Za bra-

http://rcin.org.pl

mą przy drodze znalazł nie żywego żuka, wziął go na rękę zaczął kiwać głową, a łzy mu się z oczu puściły. »O! poczciwy żuku przemówił, to już i na ciebie kolej przyszła, to już nam nie zejść się z sobą w twoim gabinecie, któryś swoją pracą, nauką upiększał wzbogacał; ale pod ziemią, w gabinecie śmierci, w którym robak ucząc się anatomii, przyrządza jedne od drugich lepsze kościotrupy; — przed kimże się pochwalę z moich prac i nauki? komuż przekażę bogate myśli moich dziedzictwo? promień wiary zapalony przez ciebie w mojej duszy, przyświecał mi na życia pustyni, światło twej nauki wtajemniczyło mnie w życie natury i żyłem z Bogiem i naturą, jak uczyłeś, jak kazałeś.

Usiadłszy na murawie prosił abym przy nim usiadł, a ciągle mając w nieżywego żuka oczy wlepione, tak dalej mówił. Ksiądz Fulgenty rozumny był professor i najpoczciwszy człowiek, kochał młodzież i u niej miał najżywszą sympatiją. Był wzrostu maleńkiego, czarno zarastał, mówił jak gdyby bełkotał, a że wykładał nam historiję naturalną, a trudnił się zbieraniem owadów, przeto przezwaliśmy go żukiem. I on sam jak gdyby dogadzając naszej pustocie żukiem siebie nazywał. — Kochaliśmy wszyscy księdza Żuka; nie obciążał on nas samą terminologiją, ale opowiadając cuda Bozkie, uczył wszędzie odgadywać myśl Stworzyciela w stworzeniu; przytaczając fakta instynktu zwierzęcego, nie jednemu z nas przetarł oczy, i myślom i wnioskom szerokie otworzył pole. Wszystko co żyje czuje, jeśli czuje cierpieć musi, ale dla czegoż to cierpienie??... czy dla tego abyśmy lepiej poznali życie? — O! nie... ale dla tego abyśmy wierzyli, że jest życie inne, lepsze, od życia materijalnego, gdzie już cierpień nie będzie.

http://rcin.org.pl

— » Reverendissime, raz zapytał go jeden z mych kolegów pusta głowa ;· reverendissime powtarzasz nam ciągle, że każda nauka, jest szczęściem dla uprawiającego ją człowieka a dobrodziejstwem dla ludzkości, ciekawy jestem, jakie to będzie dla mnie szczęście, gdy poznam wszystkie żuki i muchy, i jakie stąd dla ludzkości dobrodziejstwo wypaść może ? « » O ! mój kochanku odpowiedział ksiądz Żuk, mówisz jak ten rolnik siejący zboże i widzący astronoma robiącego z teleskopem obserwacije na niebie ; gdybym ja chleba mu nie zapracował, mówi rolnik, ouby patrząc na swoje gwiazdy umarł z głodu. A jednakże za wydoskonaleniem astronomii, poszło wydoskonalenie żeglugi, za wydoskonaleniem żeglugi, wzrosł handel, i produkta rolnicze tysiączną korzyść rolnikowi przyniosły ; a tak rolnik nie pojmuje nawet tego, że astronom obliczający położenie gwiazd, wytyka dla jego produktów najbezpieczniejszą i najbliższą drogę handlową.

Ludzie prości jak ty mój kochanku, widząc tylko to, co im tępe ich zmysły podają, nie umieją ani ludzi uczonych, ani ich zasług ocenić, nie dziw, bo znają tylko świat materijalny, a świat ducha, świat najwyższej potęgi im nie pojęty. Mędrzec za swoim stolikiem w głębi swego gabinetu, nieraz w jednej chwili więcej zrobił, niż wszyscy rolnicy i rzemieślnicy przez wiele wieków. Ten któremu przyszła pierwsza myśl użycia pary jak siły działającej, ten potęgę sił naszych podniósł nieskończenie, ten miliony olbrzymów oddał na naszą posługę. Chociaż znajomość jednej gałązki nauk przyrodzonych nie stanowi nauki, jednakże gdybyś jak powiadasz poznał wszystkie muchy i żuki, i tak byłbyś już wielkim człowiekiem, bo znałbyś jedną cząstkę Bożego stworzenia, pojmowałbyś jeden

http://rcin.org.pl

promyk Bozkiej mądrości. Nie obejdziesz kuli ziemskiej w każdym czasie i we wszystkich klimatach, a tak ani ty, ani żaden człowiek nie pozna nawet wszystkich żuków i much.

Pokolenie przekazuje swe prace pokoleniu; z tych prac i postrzeżeń nie raz ledwie bardzo odlegli potomkowie korzystają; tym sposobem wszystkie tworzyły się i rosły nauki, tak kiedyś i z postrzeżeń nad owadami jakaś wielka i pożyteczna dla ludzkości urośnie nauka. Jeszcze Grecy zastanawiali się nad szczególniejszemi własnościami bursztynu, a dopiero w naszych czasach, głębiej zaczęto rospoznawać elektryczność i z jej zastosowań bodaj czy nie otrzymamy najpotężniejszych rezultatów.

Królestwo owadzie, jest podobno przejściem świata materijalnego w duchowy, w całym tym rodzaju, wielkość pojedyncza maleje, a zamienia się w wielkość zbiorową, w końcu ta znika dla oka, roztapia się w falach powietrza, a o swym bycie uwiadamia nas tylko tęsknym dźwiękiem, jakby ostatniém pożegnaniem świata materijalnego. W klassie czworonożnych słoń największy ogromem, posiada najwięcej zwierzęcego rozumu, mrówka tak nieskończenie od słonia mniejsza, również ma doskonałą budowę, a rozum zwierzęcy wyższy: przejrzyjcie tylko wewnętrzną budowę jej mrowiska, zastanówcie się nad rozsądkiem w każdej czynności, a nazwiecie słonia barbarzyńcem.

Gdybyś mój kochanku zaczął badać nawet samo królestwo owadzie, ręczę, że wkrótce zapomniałbyś o wszystkich płochościach i w końcu stał się gruntownym człowiekiem. Nauki przyrodzone ludziom pracującym nad niemi, bezustannie przypominają pierwszą świata przyczynę Boga; a obrazem ciągłej i nad każ-

http://rcin.org.pl

dym Jego opieki, rozczulają, uszlachetniają serce; najwięksi naturaliści byli najzacniejszymi ludźmi, dość wspomnieć Lineusza, Buffona, Bonneta, a jeśli i ty zostaniesz czułym, poczciwym człowiekiem, już temsamem twoje muchy i żuki zrobią wielką dla ludzkości przysługę, dając jej takiego człowieka. « Mowa księdza Żuka ogromne na mnie zrobiła wrażenie: i pocałowawszy go w rękę prosiłem aby odtąd pod swojem okiem pozwolił mi pracować; uściskał mnie jak ojciec i kazał codziennie do gabinetu przychodzić. Gabinet historyi naturalnej był u nas jeszcze bardzo ubogi, kollekta owadów prawie żadna, wziąłem ją na siebie i postanowiłem choć krajowemi napełnić.

Z początku miałem dużo pomocników, ale powoli zaczęli się nudzić, niecierpliwieć; w końcu zostałem sam jeden. Z chwytką w ręku z szufladką wylaną woskiem pod pachą, przebiegałem pola, łąki, lasy, czasem tęskny i zamyślony, czasem pusty i wesoły; niekiedy się grzebałem w gnojach, śmieciskach, błocie, niekiedy czepiałem się po drzewach, a jeślim znalazł coś nowego czego i sam ksiądz professor nie wiedział, jakież to było dla mnie wesele.

Towarzysze moi drwiąc ze mnie, przezwali mnie muchołapem, a ja stosownie do ich obyczajów, nałogów, z królestwa owadziego dawałem im przezwiska, i tak ten był konik polny, ten stonoga, ten bąk, ten osa i t. p. — Miałem cokolwiek dowcipu pisałem wiersze, aby coś, to jest epigrammat, na konika polnego, na bąka, osę i t. p. wiedzieli wszyscy do kogo się to stosowało, śmieli się, uczyli się na pamięć mych epigrammatów i w końcu doszło do tego, że cała klassa w której zostawałem wraz z nauczycielami była tylko jedną kollektą owadów. Chęć przywiązywania znaczeń

http://rcin.org.pl

ludzkich do postaci owadzich, zmieniła się u mnie w nałóg, byłebym kogo ujrzał, zaraz odszukiwałem jego wizerunku między mémi owadami. Miałem więc w moich szufladkach wszystkich znajomych z epigrammatami, anegdotami o nich. Bawiło to mnie niezmiernie, nieraz kilka godzin przepędziłem rozmawiając sam z sobą, śmiejąc się sam do siebie.

Raz wychodząc z kościoła ujrzałem córkę Prezydenta ..... jej piękność, nadzwyczajne zrobiła na mnie wrażenie; i zaraz w moich szufladkach między najpiękniejszémi motylami wyszukiwałem do niej podobieństwa, ale napróżno. Być to nie może, mówiłem do siebie, aby natura wydawszy taką piękność w jednem królestwie, odpowiedniej w drugiém nie wydała, musi być, nawet w tej samej okolicy; i przebiegałem łąki, pola, lasy, ale napróżno. Ideał cudnej dziewicy został tylko w mojej duszy, a na ziemi prócz niej, nic tak pięknego nie było.

Raz kiedym znęczony długą daremną wędrówką wracał smutny do domu, spotkał mnie pewny staruszek, którego drewnianym dziadkiem (1) przezwaliśmy, ten popatrzywszy się na mnie zawołał: »Nieszczęśliwy »chłopcze, będziesz wypędzony z raju, marzeń two»ich, przejdziesz ciernistą drogę, a twoje owady w po»staci straszydeł prześladować ciebie będą«! Proszę Pana skąd tej drewnianej głowie taka mądrość; zgadł co do joty, ach ileż to wycierpiałem.

Ściemniać się zaczynało. — »Trzeba nam wracać do domu rzekłem. »Zaraz, zaraz odpowiedział,

(1) O tym drewnianym dziadku czytaj powieści P. Barszczewskiego.

http://rcin.org.pl

P. Seweryn niech tylko pochowam mego nauczyciela; a i wykopał dołek; złożył w nim żuka, a ukląkłszy, modlił się czas jakiś, potém wstał i milcząc powracaliśmy.

Widząc że się krzątam około wystawienia pasieki, przyszedł do mnie P. Seweryn i zaczął dopomagać udzielając mi swoich rad i postrzeżeń, kiedy się wystawienie skończyło, usiedliśmy z nim pod kasztanami, a on rzekł: »Ach! jakie ja sobie skromne szczęście w moim dzieciństwie zakreślałem, a i do tego dojść, woli Bożej nie było; myślałem sobie, po przepędzeniu życia w pożytecznej pracy, pójdę sobie w jakie leśne ustronie i rozmyślając o Bogu i chwaląc go, dokołatam reszty dni moich; pod rozłożystym dębem lub lipą, pobuduję sobie chatę, starym słowiańskim obyczajem, z dużym kominem, gdzieby całą zimę ogień nie wygasał, z dachem wysokim, pod którymby się gołębie, jaskółki gnieździły; obok będzie pasieka, u dołu staw, nad domem na lipie gniazdo dla bociana; biblia, żywoty świętych, całą biblioteką; latem pilnując pasiekę, w zimie robiąc z mego wosku świece do kościoła i czytając moje księgi żyć będę spokojnie a może i szczęśliwie. Ale przeklęły mnie mrówki i dla tego najskromniejsze moje nie ziściły się marzenia.

Nie mogąc znaleźć żadnego tak pięknego motyla jak ona; zacząłem prosić Boga, aby mi jeszcze pozwolił ją zobaczyć; przyszło mi na myśl z mrówisk wydostawać bursztynu i uzbierawszy znaczną ilość zanieść go do kościoła w ofierze (1). Zacząłem pustoszyć mrówiska i bez

---

(1) W mrówiskach po lasach sosnowych znajdują się bryłeczki żywicy kolorem i zapachem bardzo do bursztynu podobne.

http://rcin.org.pl

miłosierdzia one rozwalać, roztrząsać; a tak co błogie lata budowały, w chwili rozburzoném leżało; i musiałem wielkie w mrówczych osadach zrobić spustoszenie, gdy w kilku dniach spory worek bursztynu oddałem zakrystyanowi; wprawdzie tysiące zniosłem ukąszeń, ale te ukąszenia w oczach moich podnosiły wartość ofiary i większą dawały mi nadzieję wysłuchania prośby mojej.

Wielkie deszcze przez tydzień padały; poszedłem do lasu i od żalu i wstydu serce mi pękało. Żaden tyran w zdobytym grodzie nie popełnił większego barbarzyństwa; na każdem gniezdzie stała kałuża wody i pływały pozalewane mrówki, (pływały ich liszki, które poduszeczkami nazywamy) a pościeliska gałęzi z błotem przemięszane. Ileżto trzeba sił i czasu, aby to odbudować, a choć odbudują, to już nie powstaną te których śmierć raz zabrała. I uczułem po mojém ciele przebiegające mrówie i wróciłem do kwatéry w stanie gorączkowym, który ledwie w kilka dni dał się uspokoić.

W dziwny sposób ziściły się moje żądania; dwóch synków Prezydenta stało w konwikcie, biorąc ich ojciec na wakacije, brał z sobą Księdza Żuka, a który oświadczył, że beze mnie nie pojedzie, gdyż jestem mu do jego poszukiwań Entomologicznych potrzebnym.

Pojechałem więc do Prezydenta..... i ujrzałem i poznałem najpiękniejszą z najpiękniejszych.

W obiedzie i wieczerzy napatrzywszy się na pannę Emmę; biegłem wśród dzikiej pięknej natury szukać mojemu sercu rozerwania się i pociechy. Okolica ta jak wiele innych w Białej-rusi i Inflantach miała w sobie coś dziwnie tęsknego i pięknego razem; odwieczny bór sosnowy rozlegał się w około dużego czystego jak zwierciadło jeziora; bór przez troskliwą Prezydenta i jego przodków administraciją, doszedł do wspaniałej maje-

http://rcin.org.pl

statycznej wielkości; stały potężne maszty uwieńczone zieloną koroną, wiodąc wieczną z wiatrem rozmowę; głuchy szum boru łącząc się z miarowym szumem jeziora, przemawiał do mojej duszy tajemniczém dziwnie czułém brzmieniem; i lubiłem się mu przysłuchiwać, po całych godzinach czasem i po dniach całych. Nie raz w rybackiej łodzi odpłynąwszy daleko od brzegu, złożywszy wiosło i zdawszy się na wolą fali, dujałem po tym małym oceanie, a niebo było nademną i podemną, a dusza moja w swem rajskiém zachwyceniu, nastrojona do najczystszych najszlachetniejszych uniesień; łzy mi z oczu płynęły i z roskoszą je mięszałem z przejrzystemi jeziora wodami. Błogi ten stan i dla czegoż trwał tak krótko! i nigdy i pod żadną postacią nie chciał więcej do mnie powrócić?

We wsiach Prezydenta stało wojsko, kawalerija w czerwonych mundurach huzarowie. — Jeden z nich wkręcił się do domu Prezydenta, a grzecznie przyjmowany stał się gościem codziennym. W témże czasie nadjechał z Wilna tancmistrz Dziewoni, złożono przy pomocy sąsiedztwa cztery pary i zaczęła się nauka kontradansów: do tego kompletu wchodził i Pan huzar, ale po kilku lekcijach ojciec wypowiedział bytność Panu Porucznikowi, a mnie prosił abym jego zajął miejsce.

Moja niezgrabna postura, i śmiech w innych danserach i jakąś wzgardę u Emmy obudzała; przepraszałem ją, upewniałem że to mimo mej chęci ciągną mnie do tańca, że natychmiast wydalę się nawet z ich domu jeśli tego żąda; poglądając na mnie z góry i mierząc oczyma po pewném wahaniu się rzekła: » Skacz sobie Wacan, bynajmniej to mnie nie obchodzi.«

I zacząłem wyłamywać moje nogi a rozginać plecy; lecz gdybym przestał na tém tylko co tancmistrz po-

http://rcin.org.pl

kazywał, byłbym więcej niż śmiesznym i cały kontradans rozbiłby się o moją niezgrabną posturę; skakać w stancyi w obec poważnego księdza professora nie wypadało, to wspomniawszy sobie, że słonie do igrzysk w Rzymie różnych skoków w dzień uczone, w nocy same, dzienną naukę powtarzały, poszedłszy w głąb lasu na żołtym piasku pod sosną lub jodłą, skakałem ile sił starczyło. Po kilkunastu lekcijach, patrząc P. Prezydent rzekł: dalipan walnie nogami przebiera, a i P. Dziewoni dodał, »tak pojętny uczeń nie często mi się nadarza,« i Panna Emma zaczęła być dla mnie grzeczniejszą.

W sąsiedztwie u Pani Wojskiej damy powszechnie szanowanej zbliżała się doroczna feta, na którą cały dom Prezydenta został zaproszony, a P. Dziewoni ułożył, aby na tym balu jego kontradans wystąpił; podwoiły się nasze lekcije i usiłowania, i gotowi wyjechaliśmy na bal. Mój Boże! co się w mej duszy nie działo, z najpiękniejszą z najpiękniejszych miałem figurować na balu.

Przyjechaliśmy do Pani Wojskiej, zebranie obywatelstwa było liczne, między gośćmi spostrzegłem P. Porucznika huzara. Przed samém zaczęciem kontradansu, kiedy już P. Dziewoni stroił swoje skrzypeczki, przywołała mnie Emma, a zapytując od którego kontradansa czy od *la poule* czy od *la rose* zaczniemy, dała mi karmelek z prośbą, abym go natychmiast skosztował; wejrzenie jej tak było słodkie, głosek tak miły, że w tej chwili z roskoszą przyjąłbym od niej truciznę.

Już P. Dziewoni nastroił swą skrzypeczkę, a ja smokcząc mój karmelek zacząłem naciągać rękawiczki, gdy w tém uczułem zawrót głowy, wybiegłem na ga-

http://rcin.org.pl

nek i okropne torsije pozbawiły mnie przytomności;— jak wieczór przeszedł nie wiem, a moje miejsce w kontradansie zastąpił P. Porucznik.

Tu P. Seweryn umilkł, utkwił oczy w jeden punkt, powstał i zcicha zaczął się do krzaku agrestu przybliżać, a zatrzymawszy się zawołał: »tyżeśto!!.... czy oczy mnie nie mylą? tyżeśto najpiękniejsza z najpiękniejszych..... w tej błękitnej ze złotą przepaską sukience, w tém z pereł diademie, wiecznie piękna, wiecznie młoda, wiecznie wesoła, córko wiosny i szczęścia pozwól zbliżyć się do siebie, pozwól oczom moim upoić się twym widokiem, abym, kiedy mi śmierć, każe zamknąć powieki, i na tamtym świecie nie widział tylko ciebie, szczęśliwa Sylfido! jaki ciebie wiatr zawiał aż w te strony.... ale po co ten czerwony opój z tobą, precz rakarzu!« i cisnął czapką na krzak agrestu dwa motyle pierzchnęły. Czekaj! wołał P. Seweryn, czekaj królowo duszy mojej, czekaj! jeszcze jedno słówko, motyle spłoszone leciały dalej: P. Seweryn biegł za niemi, one dalej przez dziedziniec, on za niemi; one przez ogród warzywny, on za niemi; one w pole, on chciał przeskoczyć rów i wpadł do niego, nim się wygramolił, już motyli nie stało; biegał, szukał, pytał; nareszcie zmęczony, spłakany, wrócił ze spuszczoną głową.

Odtąd kilka dni z rzędu do nikogo i słowa nie przemówił, i przesiadywał ciągle pod kasztanem z wlepionémi w krzak agrestu oczyma, ale dzieci znudzone tém jego milczeniem, zaczęły go szarpać za poły, czepiać się mu do kolan, czy to przez swą nadzwyczajną dobroć, czy to, że już splin przeszedł, zaczął rozmawiać i bawić się z dziećmi, a ja widząc jego lepszy humor, prosiłem z sobą na herbatę.

http://rcin.org.pl

Panie Sewerynie! rzekłem pijąc herbatę, onegdaj mówiłeś mi, że chciałbyś wieść życie pustelnicze, otoż niech nasz ogród i pasieka będą téméczasem pustynią dla ciebie; mam dobre miejsce, zasadzę futor, wybuduję ci chatkę, wykopię staw i będziemy sobie żyli hodując pasiekę i czytając biblię i żywoty.

— »Za stary jestem odpowiedział, do robienia jakicheś dalekich nadziei i projektów, nim chatę zbudujesz, staw wykopiesz, a raczej nim drzewa podrosną, to już i kości się moje rozsypią: wskazał mnie Bóg na tułaczkę, w niej resztę dni dokonam.

Niegdyś jak mężowie Pańscy pragnąłem pustelniczego życia a za wzór obrawszy sobie Marijię Egipcijankę co 40 lat na pustyni spędziła udałem się w Birżańskie lasy (1) wówczas te lasy były ledwie gdzie siekierą tknięte, łącząc się z lasami Marynhauzkiemi tworzyły olbrzymią puszczę, do której podchodzi ogromne jezioro Łubań, na starych jeograficznych kartach zwane *mare Lubanicum*. Część wody spuszczona z jeziora, odkryła rozległe brzegi na tych najbujniejsza rozwinęła się wegetacija; tam trawy nasze zwyczajne dochodzą niewidzianego wzrostu, kwiaty i zioła podnoszą się, do nieznanej u nas wysokości. Na jezioro ciągną chmury dzikich kaczek, gęsi, łabędzi; na błota stada żórawi, batalionów bekasów; a puszcza olbrzymia zasłania przed okiem ludzkiem te powietrzne plemiona; i dozwala im używać wesołej bezpiecznej swobody. Jaka tam wiosną wrzawa, jakie życie: bo to bankiet natury wydany dla uraczenia swych zgłodniałych z daleka przybyłych dzieci. Ryby trąc się wychodzą na

(1) W Guber. Witebskiej w powiecie Lucyńskim.

http://rcin.org.pl

odmiały, węże leśne i wodne pełzają pomiędzy nieodrosłemi trawami; skorupiaki i robaki z ziemi wyłażą; idzie więc jedno życie na zasiłek drugiemu życiu, a to w czasie miłosnego szału, w czasie nowego odmłodzenia matki natury. Tu nie trzeba Odyna aby słyszał jak trawy rosną; jeszcześ się nie obejrzał, a już wszystko się podniosło, trawy schowały bataliony i żorawie, trzciny zasłoniły dzikie gęsi i łabędzie, po nad trawą bujają różowe, zółte, białe kwiecia baldakimy i wieńce, po nad trzcinami ich płowe powiewają kity.

Teraz następuje szum, hnk, śpiew drugiego królestwa, zaczynają się podnosić chmury rozmaitych owadów od cudownych barw motyla, aż do miskroskopicznej muszki, wszystko co się wylęgło w korze i szczelinach drzew w ziemi, w błotach, łączy się w jedną chmurę, śpiewa błyskając ku słońcu skrzydłami; ale młode ptastwo wyciąga swe żołte dzioby, krzyczy karmi, rodzice znoszą ją obficie, i oczyszcza się uspokaja świat powierztrzny...

A w lasach — każde drzewo to oddzielny mały — świat; między korzeniami żyje wąż, w wypróchniałym środku kuna, dalej skacze wiewiorka, dalej na gałęziach gniazda różnego ptastwa, a na samym wierzchołku, kruk, albo bocian, albo czapla, albo orzeł założyły swą stolicę; liszki owadzie, te wieczne rytowniki oczami niewidzianych deseni jedne tulą się podkorą a drugie się zawieszają na liściach, i całe to małe królestwo żyje w zgodzie, w niczem sobie nie szkodząc, nie zawadzając, a nawet broniąc się wzajemnie. Raz sowa zajęła gniazdo bocianie, pod gniazdem było kilka gniazd jaskółczych, cóż powiecie, szanowała obywatelstwo i życie starych mieszkańców. Gdybyście wiedzieli ile razy i jakich scen byłem świadkiem, przy-

http://rcin.org.pl

znalibyście zwierzętom coś więcej jak ten blady instynkt.

Państwo które że tak powiem, objąłem w moje panowanie, nie było monotonne i puste; bo co krok, co pozycia, to inni mieszkańce, inne zwyczaje, obyczaje. W bagnistych zaroślach sarna hodowała swe kozlęta, dzik z swoją maciorą i warchlakami przemieszkiwał; w zapadłych rozdołach zaćmionych gęstym zielonym murem jodłowym świecił oczami ryś; i niedźwiedź na zimę suche legowisko uścielał; na ługach błądziły łosie, a w pewnych jakby odmierzonych odległościach stały owadzie miasta, mrowiska, pracowite porządne rzeczy pospolite. Cóż mówić o barciach pszczół które gdzie niegdzie człowiek pozakładał, a więcej one same sobie wynalazły i urządziły.

Na wzgórku w najdzikszym ostępie ujrzałem ogromnego dębu jakby praojca całej puszczy, dokoła niego była trawa czysto zamieciona, a pod nim stały na drewnianych miseczkach różne jadła, miód; na gałęzi biały ręcznik wisiał; to mieszkańce tych okolic Łotysze, mimo tylu wieków chrystianizmu, jeszcze nie mogli się roztać ze swoją dawną religiją i leśnym bogom przynosili ofiary.

Widząc, że nikomu nie złego nierobię, nie lękało się mnie ani ptastwo ani zwierzę, ale mając przekonanie, że nie dość nic złego nie robić, ale aby ująć serca, trzeba jeszcze dobrze robić, starałem się, i przemyśliwałem jakąby i komu wyrządzić przysługę; pierwszą zręczność podała mi sarna, szła z kozlętami przeskakując wyrwę deszczami wymytą, jedno z kozląt wpadło w wyrwę i w żaden sposób wydostać się nie mogło, krzyczało biedne kozlę, krzyczała matka, posłyszałem ten krzyk, przyszedłem wydostałem; matka

http://rcin.org.pl

w oddaleniu patrzyła mi w oczy, ale kiedym jej dziecię wolno puścił, przybiegła i zaczęła lizać mi ręce.

Raz zszedłem niedźwiedzia jak łamał na legowisko gałęzie, za cały sprzęt wyniosłem z sobą nie wielką siekierę, zacząłem rąbać gałęzie i zwlekać one do niedźwiedzia, spojrzał na mnie i odgadł, że to robię z przyjacielskiej pomocy; a kiedy zdało mi się, że materijału dość przygotowaliśmy, założywszy za pas siekierkę, ruszyłem w swą drogę; wtém posłyszę łomot; bieży mój niedźwiedź i w pysku niesie plastr miodu, zatrzymałem się, a on miód przedemną położywszy nazad wrócił. Na wiosnę kiedy już śniegi stopniały a błotne łąki okryły się kwiatami, narwałem ziela zwanego Jaskier błotny, tak na wiosnę poszukiwanego od niedźwiedzi i duży pęk zaniosłem go przed legowisko; nadszedłem w chwili kiedy mój Mysio ze swego zimowego snu powstawał; podniósł ondlałe oczy, a ujrzawszy sobie przyniesioną strawę, zamruczał przyszedł do mnie i położył łapę na mem ramieniu; odtąd była między nami przyjaźń najstalsza.

Czy mrówce, czy ptaszkowi, czy komu bądź jeśli co mogłem dobrego zrobić to robiłem, i czułem coraz rosnącą w mém sercu miłość do całej natury. O! człowiek jest przeznaczony do panowania w naturze, bo ma serce zdolne do powszechnej miłości.

Z początku żałowałem, że nie miałem z sobą ani narzędzi, ani ksiąg pomocniczych, później postrzegłem, iż te mi wcale nie były potrzebne, bo przyszedłam żyć z naturą, a nie zbierać z niej wzorki. Z szumem wspaniałego lasu, z szumem olbrzymiego jeziora modliłem się do Twórcy, modliłem się jak mnie nauczyła moja święta wiara.— Zbudowałem sobie w zaciszném ustroniu maleńką chatkę, przysposobiłem leśnych owo-

http://rcin.org.pl

ców, grzybów, trochę ryb i plotąc rohoże i pisząc moje notatki na tabliczkach jodłowych lub z kory brzozowej, a nadewszystko chwaląc Boga, zimę przepędziłem. I tak przeszły mi trzy piękne lata, a kiedy myślałem, że tu głowę moją położę, znalazłem się w więzieniu; szukano zbójców a mnie znaleziono; popychany prowadzony oparłem się aż w Rydze w kazamatach.«

Zasłuchaliśmy się opowiadań P. Seweryna, tymczasem muchy zaczęły gospodarować około garnuszków ze śmietanką; cztéry ubielone w śmietankę wyłazły na tacę; »Patrz!! zawołał, cztery brunetki w bieli to nasz kontradans: a to Pan Dziewoni na swych krótkich nóżkach; i Pani Wojska gościom dyga a dyga; i Pan Marszałek z orderami, szczególniejsza metamorfoza, nie dawno miał ordery na łokciach, a teraz je ma na piersiach; a i Pan Prezydent pilnuje swej jedynaczki; palestra do szklanek zagląda; studenci po kątach zacierają ręce, trzaskając sobie palcami; muzykańci pod piecem stroją instrumenty; a gdzież P. Porucznik? kłaniam, kłaniam«.... zaczął się kłaniać, tracił stolik, muchy zleciały, a P. Seweryn siadając na krześle głęboko westchnąwszy zawołał, kazano mi zjeść karmelek szczęśliwy!....

»Dwa dni po tym karmelku przeleżałem w łóżku, a trzeciego dnia gdym przyszedł do pokoju, rzekła do mnie Emma: »Mój Boże! co to było Panu? — nasz kontradans najgorzej poszedł, porucznik figur nie umiał, z Panem to roskosz tańczyć; jakże się Pan masz?«— Dobrze dzięki Bogu. — »Prawdziwie dzięki Bogu, byłam o Pana niespokojna. — Ach! jak ten czas ucieka, wkrótce Pan odjedziesz, a ja nie widziałam jeszcze jego entomologicznych zbiorów; — słyszałam o pańskich

http://rcin.org.pl

epigrammatach, któreś pod tylu owadami ponapisywał; czy godzi się tak być skrytym i nic nam nie pokazać nie przeczytać?«

— Ktoż Pani o tych fraszkach mówił?..» Kto?... ksiądz Żuk, a nawet niektóre dał mi przepisane i umiem one na pamięć.«

Żuk.

Nasz Żuk choć nie poczesnej i drobnej postaci,
Lepszy za to od wielu okazałych braci;
Nie wierząc we swój rozum, z cicha sobie huczy,
Lecz tak hucząc, czci Boga i swych bliźnich uczy.

Skarabeus.

Skarabeus wleciawszy burczał po pokoju,
Nie burczałeś ktoś rzecze, kiedyś siedział w gnoju.

Konik polny.

Narzekacie, że konik wesoł sobie śpiewa,
Kiedy wy pracujecie w polu koło żniwa;
On nie dba o zimowe i chłody i słoty,
To wam swémi pieśniami dodaje ochoty.

Odchodząc prawie od przytomności zawołałem: ach Pani! czy to być może, abyś na te fraszki zwracała uwagę, abyś się ich na pamięć uczyła. — »Pan siebie nie umiesz cenić odpowiedziała Emma, Pan jesteś zanadto skromny; proszę kazać poprzynosić swe zbiory, i mnie czegoś pożytecznego nauczyć.» I znosiłem pudła i pudełka, a rozkładając one jak kramarz towary, zacząłem rzucać ogólne myśli o owadzim królestwie, a potém recytować jej moje epigrammata, przydając objaśnienia najdrobniejszych szczegółów. —

http://rcin.org.pl

» Niech mi Pan powie tylko szczerze, zapytała Emma: którą tu osą, albo muchą ja będę? « — O! Pani!! odpowiedziałem, ani osa, ani mucha nie jest królową piękności w owadzim rodzie, między najświetniejszémi motylami wypadałoby szukać do niej podobieństwa, ale widać, że Pani do motylego rodu nie należysz. kiedy między niemi nic podobnego wynaleźć nie mogłem; zostawię więc na tej tablicy próżne miejsce, zapełniając go w mej wyobraźni tém, co jest najpiękniejszego na świecie.

» Nie spodziewałam się, abyś Pan umiał mówić tak słodkie słówka, ułoż to w wiersz a będę mieć najpiękniejszy epigrammat; ale ja epigrammatów się boję, bo czytałam takie co to razem i wielką są pochwałą i większą jeszcze naganą.«

I długo potém rozmawialiśmy z sobą, o niezmierzonej mądrości Bozkiej, o dziwnej rozmaitości i piękności natury. — Emma jakby zachwycona tém co mówiłem, zawołała: dopiero czuję jak mi tęskno będzie za Panem, smutne życie nasze na wsi, kiedy nie ma nikogo coby umiał nas rozumieć, myśli z nami zamienić. Mam przyjaciółkę z którą się razem wychowałam; ale mój ojciec poróżnił się z jej ojcem, i my widywać się z sobą nie możemy; dałam ojcu słowo honoru, że zerwę z tym domem wszelkie stosunki; aby nie ubliżyć ojcu i dogodzić memu sercu, przyszła mi jedna myśl, lecz nikt mi jej tak dobrze uiścić nie może jak Pan — jeśli zechcesz. — » Ja czy zechcę? o to się Pani nie pytaj, lecz rozkazuj, a będziesz miała najsumienniejszego sługę. « — Czy znasz Pan Juchowicką olbrzymią sosnę? — » Znam « — »widujesz ją często?—» ledwie nie codzień « — otoż zechciej czasem zanieść mój list do tej sosny, i położyć go w pierwszém od ziemi wydrążeniu,

http://rcin.org.pl

a tam znaleziono pismo do mnie przynieść. — Ale słowo, że ani mego ani mej przyjaciółki listu czytać nie będziesz.« Bądź pani spokojna, może być w tych listach na mnie wyrok śmierci, a nie poruszone do rąk jej dójdą. — »Ach! jakież to rzeczy pan mówisz; żadnych tajemnic między nami nie ma, ale pan, literat, uczony, gotówbyś śmiać się z naszego nieuctwa, niedbalstwa; a wiesz, że kobiety są próżne, to lepiej kiedy czytać nie będziesz« — Nie będę, daję słowo honoru.

I codziennie chodziłem do owej sławnej starożytnej sosny, która jakby wieża wznosi się nad obszarem w około rozbiegających się borów; prababka wielu minionych pokoleń, stoi poważna wspaniała, i w swych wydrążeniach i na swych ramionach podnosi ku niebu kilkadziesiąt ulów, jakby ostatek wielkiego niegdyś w tych stronach pszczelnictwa, a które nie mogąc od zagłady uchować, woli aby do nieba uleciało. Ileżto moich myśli, ileż dum przy niej upłynęło; a gdybym się dowiedział, że ją broń Boże zrąbano, płakałbym jak nad zwłokami ostatniego wielkiego człowieka, w upadającym narodzie.

Odnosiłem codziennie i przynosiłem Emmie listy, a w nagrodę odbierałem słodkie wejrzenia, i serce się we mnie rozpływało od szczęścia; — i złota marzeń bogini upajała mnie coraz czarowniejszemi złudzeniami.

Jakby dla większego zniewolenia sobie, umiała zawsze Emma trafić w najsłabszą moją stronę, przy każdem zejściu się coś wtrąciła o owadach; i mówiłem jej co widziałem, słyszałem, lub czytałem. Widząc ją czasami zbytecznie roztargnioną, pustą, chciałem jej umysł spoważnić zwróceniem go ku celom i myślom wyższym, i dla tego wyznam szczerze nie unikałem zaczepionej rozmowy.

http://rcin.org.pl

Raz śmiejąc się powiedziała: daruj pan, że powiem, dla czego Pan Bóg mogąc stworzyć coś lepszego, tyle tych bezrozumnych bezużytecznych owadów natworzył, gdyż prócz pszczół i jedwabników: niewiem, na co to wszystko potrzebne. — Musiałem głos zabrać jak professor, i dowodzić, jaką owady robią przysługę w ogólnej ekonomice świata; opowiadać jak uprzątają zwaliska zwierzęcego i roślinnego królestwa. — Padnie gdzie ogromne zwierze, zaraz zlatują się grabarze, skórniki, błękitne muchy, i t. d. składają w nie swe zarody, z tych wylęga się tysiące miliony małych niszczycieli, robaczków, i nie postrzeżesz się jak rozbiorą ciało tak, że tylko białe kości zostaną: — Padnie w lesie ogromne drzewo, zlatują się różne gatunki rozgryzów, skórników, majtków, jelonków i t. d. i swemi świdrami, dłutami, póty dłubią, wydrążają, podnoszą korę, aż z owego ogromu zostanie tylko proch, żyzne podścielisko pod nowe młode życie. — A te wszystkie nieczystości, od których każde inne stworzenie ucieka; ktoż zabiera, roznosi, jeśli nie owady? — A tak Bóg, temi delikatnemi, drobnemi istotami swój wielki świat codziennie oczyszcza, odświeża, aby zawsze był piękny, młody. — Jaka też tych drobnych robotników cudowna budowa? jaka w nich siła? siła niezmiernej spółki, wiecznie dążącej do jednego celu. — Starożytni zdumiewali się nad mądrością Bozką patrząc na stworzenia które objąć można zmysłami. — I organizacija muchy, komara była dla nich cudem nad cudami; a cóż my, mając narzędzia, które siłę naszych zmysłów tak olbrzymio podnoszą, patrząc naprzykład przez mikroskop, na kroplę wody ożywianą rojem najdziwniejszych żyjątek? — Ale nie tylko kropla wody, ale każda kropla krwi naszej, jest siedliskiem dziwnych

http://rcin.org.pl

istot; a które póki żyjemy, wszystkie dążą do jednego celu, do utrzymania naszego życia; umieramy, i następuje ogólne rozprzężenie, czyli dążenie do nowego porządku, do nowych praw, do nowego życia.

Gdybyś pani dodałem zechciała czytać dzieła Buffona, Bonneta, Vireja i innych, znalazłabyś tak dziwne, tak piękne powieści o tych przez panią tak źle osądzonych owadach, iżbyś się zdumiewała nad niemi. — Czytaj *np.* pani o mrówkach, co to za porządne, co za rozumne gospodynie, jak one sobie dom urządzają, jakie to u nich misterne galeryje, sklepienia, salony; jakie walki toczą, jak sobie wychowują robotników. — Czytaj *np.* pani, ile prosty nasz motyl okazuje przezorności; jak niedźwiadek podnosi swój straszliwy ogon i przebija nim swych nieprzyjaciół; — jak na brzegu morskim mały krab nosi na swym grzbiecie kamień i nim się zakrywa; jak pewne pająki budują sobie domek z drzwiami dobrze zamkniętémi, które mocno wewnątrz przytrzymują i t. d.; i t. d.

Kilkakrotne przeobrażenie się *np.* motyla jest nam żywym dowodem, że u Boga nie masz nic nic podobnego. — Że i my żyjemy, ciągle się przeobrażając, że i nasza śmierć jest tylko naszém ostatniém przeobrażeniem istoty materijalnej w duchową, a która kiedyś znowu w swoje ciało się ubierze.

Dla pokazania jaka to panuje harmonija w naturze, przytoczę pani porównanie motyla z kwiatem. — I tak jaje motyla, odpowiada pączkowi kwiatu. — Gąsienica wychodzi z jaja na wiosnę, jak pączek kwiatu wykluwa się pomiędzy cząstkami łuskowatemi, czyli małemi listkami co go okrywały; gąsienica pod różnémi powłokami zamyka motyla, ze wszystkiemi jego organami, jak pączek zamyka kwiat i owoc pod okrycia-

http://rcin.org.pl

mi swego kielicha. — W miarę jak gąsienica nabiera ciała i następnie zrzuca swą odzież, rozwijają się wewnątrz niej części motyla; nakoniec po najprzykrzejszem zrzuceniu ostatniej powłoki, wychodzi motyl, zupełnie ukształcony, rozwija ku słońcu świetne swe skrzydła i oddaje się miłości. — Podobnie w kwiecie, gdy się otworzą części kielicha, czyli małe listki zewnętrzne, liście kwiatowe rozwijają się jak skrzydła i okazują do słońca słupki i pręciki. — Tak więc motyle i kwiaty współczesnemi są w przyrodzeniu, zdaje się, że dają sobie słowo, aby się razem rozwinąć, użyć miłości i umierać. —

»Co Pan, rzekła Emma, spoglądając na mnie z jakiemś badawczém wejrzeniem, co pan o miłości owadów mówisz jak jej dowiedziesz?« .. Nie ja, odpowiedziałem, ale wszyscy naturaliści o niej mówią, a najpiękniejsze jej objawienie się dają nam w świetliku i koniku polnym. — Świetlik, podczas swych miłostek świeci, konik śpiewa; przeszły — świetlik zgasł, konik oniemiał. — Powiada Virej, że najgorętsze kraje Ameryki żywią owady zwane sprężykami, z tak cudownym blaskiem, że dzicy używają ich zamiast lamp i pochodni w nocy. — Kobiety hiszpańskie tych okolic, robią z nich świetne korony gwiaździste, co na głowie ich walczą o blask z lustrami salonów. — Inne owady zwane nocoświéce, mają głowę wydętą nakształt wielkiej latarni fosforycznej, bardzo jasnej, gdyż czytać można pismo najdrobniejsze, zbliżywszy jednę z tych pochodni żyjących. — Wszystkie te zwierzęta gaszą swe ognie po przejściu miłości, a po zgaśnięciu częstokroć zaraz żyć przestają.

Zapaliwszy płomieniem miłości moją duszę, gdyby ona tak okrutnie nie postąpiła ze mną, możebym i ja

http://rcin.org.pl

teraz jak jaka wielka gwiazda ludzkości przyświecał, ale ona ani mnie, ani moich uczuć, ani moich słów zrozumieć niechciała....

Przyszła pora naszego odjazdu do Połocka, Emma przy pożegnaniu rzekła: »nie wiesz Pan ile do mego szczęścia jesteś potrzebny:« potrzebny, jak gąsienica tej musze, co jej grzbiet przebija i składa w nią swoich liszek nasiona, aby te, swemi wnętrznościami wyżywiła, wytuczyła.

Zrazu wesoło wziąłem się do nauki z myślą, aby wszystkich prześcignąć, aby do niej wieść doszła o moich zdolnościach, postępach; aby na egzaminie publicznym w jej oczach moje imię wpisano do złotej księgi. — Czułem w sobie jakieś nadzwyczajne światło, przy którém żadna nauka nie była mi trudną, nudziły mnie leniwe drogi naszych nauczycieli po których nas wiedli; z orlém mojém pojęciem, ja chciałem od razu wszystko przebiedz; dla zapełnienia otwartej przepaści mej wiedzy, potrzeba było całych rzek, a tu ledwie drobne sączyły się strumyki.

Jesień szła posępna, smutna, nastąpiła zima, od jesieni jeszcze posępniejsza; niskąd od niej wieści, smutek jak ziemia zaczął nalegać na moje serce; nosiłem go jak winowajca żelazną kulę, którą mu do szyi uwiązano. — Gdybym się miał przed kim z mojémi uczuciami otworzyć, czułem, że toby ulgę mi przyniosło; ale spojrzeć na kobietę było u nas występkiem, a cóż dopiero, jeśliby się dowiedziano o jakimś szale romansowym. — A ona, co mówiła że do jej szczęścia jestem potrzebny, nigdy do Połocka ani zajrzała: — Ojciec ją kochał, we wszystkiém jej dogadzał; Emma matkę przed niedawnemi czasy utraciła; ojciec ją kochał miłością ojca i matki. — Gdyby chciała braci od-

http://rcin.org.pl

wiedzić, odwiedziłaby ich dziesięć razy; ale tyle ona o braciach, co i o mnie myślała.

» Modliłem się goręcej i uczyłem się doskonale: a ksiądz Żuk gdyśmy z nim byli sam na sam, rzekł do mnie: — Mój kochanku ledwie zaczynasz żyć na świecie, i Bóg wie, jakie ciebie koleje czekają. — Ale nie spodziewaj się na nim wielkich sukcessów, bo i natura ciebie niepięknie stworzyła; tem lepiej, na mniej pokus wystawiony będziesz. — Mnie się zdaje, że świat nie dla ciebie, nie miej też do niego pretensyi; z twojemi zdolnościami, z twoją chęcią do nauk, możesz bardzo być użytecznym, możesz zajść wysoko, i życie twoje tak przepędzić, aby Bóg i ludzie byli z ciebie kontenci. — A ja, jak to życie przepędziłem!.. Boże mój! Boże mój zmiłuj się nade mną!.. Zmiłuj się nade mną Boże.« i wybiegł z pokoju....

Takeśmy się z jego extaziami i dziwactwami oswoli, że już prawie na nie, uwagi nie zwracamy; dzieci tak się o jego nadzwyczajnej dobroci przekonały, że nie uważając choćby na największą jego furiję, wprost biegną i ciągną go za poły, a on posłuszny idzie i robi co mu każą. — I teraz Marynia przybiegła, uchwyciła go za poły mówiąc, przestań Pan biegać, lepiej chodź do naszego pokoju, Ludek ma katar, mama na dwór wyjść mu nie pozwala, nudzi się sam jeden, będziesz nam mówić bajeczki o swych muchach. — » Dobrze moje dziecię odpowiedział, będę wam mówić bajeczki; obym na starość przydał się choć na niankę dla dzieci, — i szedł wziąwszy Marynię na ręce i mówiąc: » Błogosławiony stan niewinności! oby cię Bóg moje dziecię jak najdłużej w nim zachował.«

http://rcin.org.pl

Przyjechał do nas stary znajomy jeszcze moich rodziców, ksiądz Bernardyn, przyjechał, jak powiada pożegnać się ze swoimi przyjaciołmi, bo wkrótce odbędzie spacer na tamtą stronę. — Rozczulił nas starzec swą pamięcią, bo takie odwiedziny coś dziwnie mają czułego. — Człowiek stojący nad grobem, przyjechał pożegnać, pobłogosławić dzieci i wnuki tych, których niegdyś kochał; zobaczyć jak się im dzieje, i na tamten świat zanieść pocieszające o nich wiadomości. — Zapraszał na swój pogrzeb, z twarzą tak wesołą, z jaką my na imieniny nie zapraszamy. — Kochany staruszek bawił nas różnemi dykteryjkami, w końcu udzielił ciekawych przepowiedni o niemylnie nastąpić mającej wojnie. — 1-mo Gospodarze zauważali, iż więcej rodzi się byczków jak cieliczek; a gospodynie; iż same koguciki się wylęgają. — 2-do Wróble prawie wszystkie wyniosły się do lasów i tam gniazda robią.

Zbijałem ojca faktami u mnie zupełnie przeciwnemi, albowiem po ścisłej likwidacyi mej obory, pokazał się znak plus, przy cieliczkach; — baba pilnująca drobiu, publicznie zeznała, że więcej znalazło się kureczek, jak kogucików; co się tycze wróblów, tych z jednej stajni kuchcik Jasiek przyniósł całe rzeszoto. — Ojciec, tę tak trudną kwestiję polubownie rozstrzygnął; mówiąc, może waszą okolicę Pan Bóg od tej plagi uchowa.

Pan Seweryn który cichutko sobie w kąciku siedział, głos zabrał; są ludzie mówił, którzy dalekie rzeczy przewidują, takim był u nas ksiądz Kantenbrynk, on na wiele miesięcy przepowiedział o mającej nastąpić francuzkiej wojnie, i gotował się sam i drugich zachęcał do przygotowania się na jej przyjęcie: ale Pan

http://rcin.org.pl

Bóg najlepiej się na jej przyjęcie przygotował, bo dał urodzaj jakiego nie pamiętano.

» Wiosna była piękna, ale w mej duszy cichy i głęboki był smutek. — Prezydent nawet w tym roku dzieci nie odwiedzał i na święta nie brał. — Od nikogo nic o niej nie usłyszeć, przed nikim się nie otworzyć; o... to ciężko młodemu sercu. — Moje wycieczki zoologiczne były raczej rozrywką dla myśli, w której się coraz zasklepiałem.

» Wojna się zbliżała, przeszła Niemen; zjeżdżali się rodzice zabierać dzieci; mój ojciec o mnie tylko nie myślał: kilka lat jak go już nie widziałem: przywiózł, oddał mnie w paupery, kilka lat biedując o chłodzie i głodzie, dostałem kondycję (to jest zostałem domowym nauczycielem) i ucząc drugich sam dalej się uczyłem; — a jednakże mój ojciec miał piękny folwarek: ja sam jeden byłem u niego; matka w dzieciństwie mnie odumarła.

» Prosiłem Boga, modliłem się do Najświętszej Panny abym mógł jeszcze raz być w domie Prezydenta. — Pomyślałem sobie, tak skuteczną była pierwsza moja ofiara, może i druga również skuteczną będzie. — I poszedłem na te same mrówiska, które przeszłego roku zrabowałem. — Były już poskładane i ledwie gdzieś niegdzieś, jakiś ślad z przeszłorocznych mych spustoszeń pozostał. — Zacząłem je znowu przewracać, przetrząsać i zabierać okruszyny bursztynu, których oczewiście mniej znajdowałem teraz, niż w przeszłym roku. — Takto podły interes zaślepia nam oczy i zatwardza serca.

» Raz znużony długim i dokuczliwym rabunkiem; bo też mrówki szczerze stawały w swej obronie; położyłem się o południu pod sosną, i zdaje się, żem nawet

http://rcin.org.pl

niedrzymał; — aż widzę z pod gęstwy lasu wysuwa się jakieś czarne monstrum, i zbliża się ku mnie; — poznałem, że to była ogromna czarna mrówka, jaką ledwie widzieć możemy przez szkło najbardziej powiększające; szła na tylnych łapach, a w przednich trzymała bryłę dymiącego się bursztynu. — »O! bezrozumny zawołała, chcesz sobie ubłagać Boga krzywdą i nieszczęściem zgubionych tyla tysięcy istot. — W obliczu Boga co ty jesteś lepszego od mrówki; — a twoje miasta i sioła nie sąż to także mrowiska; a miłoby tobie było gdyby twoje miasta i sioła ktoś zburzył; i dla czegoż?.. dla tego aby gdzieś tam zapadłego wyciągnąć kawałek bursztynu; i potem ten bursztyn puścić z dymem niby to w ofierze Bogu, a w istocie, żądając od niego wolności oglądania raz jeszcze, płochej dziewczyny, która cię przyprowadzi do grzechu i szaleństwa. — To twój dym, ma być milszy Bogu od naszych modłów, które my do Niego zanosimy? — A czyż nie widzisz nas pracujących od świtu, do mroku? — A kto pracuje, i porządnie pracuje, ten musi myśleć, a kto myśli, czyż możesz przypuścić aby nie chwalił Boga, nie oddawał mu hołdu należnego? — Gdybyś przez nierozum lub przypadkiem wyrządził nam taką krzywdę, mniej byłbyś winnym, ale kiedy to robisz z namysłu i po doświadczeniu pierwszą razą wyrzutów sumienia; niech więc przekleństwo naszych wdów i sierot spadnie na twą głowę, niech nędza do którejś nas przyprowadził nie opuści ciebie do grobu, niech jak ten bursztyn się pali, tak pali się twoja dusza, i swym dymem niby wonnym, zadymia ci oczy i serce, abyś nie widział świata, po którym idziesz, abyś nie doznał żadnej trwalszej w tem życiu pociechy; żyj konając, rozbojniku spokojnych!a— I uderzywszy mnie w głowę, ową dymiącą się bryłą

http://rcin.org.pl

bursztynu sama zniknęła. — Odurzony, ogłuszony, porwałem się na nogi, biegłem do blizkiego strumienia i oblewałem słońcem przepaloną głowę. — Ale dziś widzę, że to nie był upał słońca....

» Odniosłem do zakrystyi mój bursztyn, prosząc, aby przyjęto go na ofiarę i na mą intencyję mszę odprawiono.

» Przyjechał Prezydent po dzieci; prosił z sobą księdza Żuka; » nie mogę Mości Dobrodzieju odpowiedział: — Kraj w nieszczęściu!.. Żołnierz bronią, a kapłan modlitwą służyć mu powinien, nie opuszczę klasztoru i ołtarza, ale weź z sobą Jegomość Pana Seweryna. « — Dobrze, odpowiedział Prezydent tylko on upędzając się za swemi muchami, o dzieciach zapomni. « — » Ja go przestrzegę Mości Dobrodzieju, to młodzieniec nie płochy, « i wychwalając posłał kalafaktora, abym natychmiast do niego się stawił. — Przyszedłszy, zastałem Prezydenta i księdza Żuka przy buteleczce madery, którą z biszkoktami popijali; musiałem także przyjąć maleńką lampeczkę i przyrzec, że będę pilne mieć oko nad powierzoną mi dziatwą; a nazajutrz o godzinie ośmej po prymaryi ruszyliśmy w drogę. —

» Emma powitała mnie z największą uprzejmością, rozpytywała się o mojém powodzeniu, zdrowiu, o moich nowych Entomologicznych (1) zbiorach; chciała słyszeć nowe moje epigrammata: Pani odpowiedziałem epigrammatów nie lubisz, pisać one przestałem. — Emma spuściła oczy, i jak gdyby nie słysząc tych słów rzekła: — » Póki Pan byłeś, póty do mej przyjaciółki często pi-

(1) Etomologija nauka traktująca o owadach.

http://rcin.org.pl

sywałam, a teraz nie uwierzysz jak jestem nieszczęśliwą gdyż nie mam nikogo, coby nawet w tak małej potrzebie chciał mi dopomodz: czy będę mogła znowu być pewną jego uczynności?« — Najniezawodniej, odpowiedziałem; daj mi Pani list, a jeszcze tego wieczora odniosę.

» I tegoż wieczora przybiegłem pod moją wspaniałą sosnę; jej pszczelna osada spała w głębokim pokoju, a konary szeptały swoje wieczorne pacierze; księżyc szedł po czystem błękitném niebie, i cisza była prawdziwie letniego wieczora w którym dzienne życie ukołysać się nie może, i to westchnieniem, to śpiewem, to jękiem daje znać o sobie. — Zdało mi się, że pod sosną ujrzałem stojącego człowieka, który, (może mnie postrzegłszy) rzucił się w las; a w blasku księżyca wyraźnie poznałem wojskowego. — Stałem długo na miejscu, i przysłuchiwałem się, czy nie usłyszę jakiego ruchu, szelestu, ale napróżno; i zjawisko to poczytałem za urojenie głowy, co o niczém więcej nie słyszy, jak o wojnie i wojskowych: — zbliżyłem się do sosny, znalazłem w jej wydrążeniu list, wziąłem go z sobą, a zostawiłem list Emmy.

» Oddając list mówiłem jej o mém przywidzeniu; nie lękaj się pan takich duchów odpowiedziała, odwiedzaj, jakoś odwiedzał naszą kochaną sosnę, bo nie uwierzysz jaką roskoszą to pismo napełniło me serce.

» Dwór Prezydenta stał nad samym pocztowym traktem, przenieśliśmy się do folwarku w głębi lasu, a skąd do sosny o połowę bliżej było. — Prawie codziennie do niej biegałem, a za każdém przeniesieniem listu, otrzymywałem na zapłatę serdeczne ściśnienie ręki.

» Nastąpiło silne starcie się wojsk francuzkich z Rossyjskiemi, i przyszło do bitwy pod Klastycami;

http://rcin.org.pl

cały dzień huk dział nie ustawał, od naszego mieszkania do placu batalii ledwie kilka wiorstw było; przesiedzieliśmy go w najzapadlejszej głębi lasu; Emma w najwyższej była trwodze, uspakajaliśmy ją o bezpieczeństwie naszego ukrycia, ale napróżno; w takim stanie przebyła cały dzień i noc, nazajutrz prosiła mnie żebym dowiedział się do sosny, i pobiegłem pod sosnę, a znalazłszy ołówkiem pisaną karteczkę, uchwyciłem ją i nie spojrzawszy nawet na nią, abym broń Boże czego w niej nie przeczytał, jak najśpieszniej przyniosłem. — Z maleńką karteczką, wróciło całe szczęście Emmie, jeszcze huk armat się rozlegał, a ona była wesoła, uśmiechająca się.

» Francuzi cofnęli się do Połocka, powróciliśmy do folwarku: Prezydent postanowił wyjechać z dziećmi za Dźwinę; ale Emma od dnia do dnia jego wyjazd odwlekała; raz nie zdrowa, drugi raz oczekująca pomyślniejszych wiadomości z teatru wojny; wkońcu stanęło na tém, że jutro wyjedziemy.

» Nad wieczorem rzekła do mnie, » zrobiłam sobie intencyję pójść do Najświętszej Panny Juchowickiej, pomodlić się w jej kościołku, a także pożegnać grób mojej matki, która na tamtejszym cmentarzu pochowana; w dzień dla przeciągu wojska, trudno mi dopełnić tej świętej powinności; w nocy ojciec nie pozwala. — Panie Sewerynie o 12 po północy racz mię za bramą oczekiwać, tylko sekret.... słowo..... Słowo, odpowiedziałem, podała mi rękę: — ucałowałem jej śliczną rączkę, a ona mnie mocniej niż kiedykolwiek ścisnęła.

» Wyszedłem po 12-tej za bramę, i zastałem już Emmę... we dwójgu ruszyliśmy przez las. — Przy blasku księżyca widziałem twarz jej bardzo bladą. Łzy błyszczące na oczach, pomięszana, drżąca opierała się na

http://rcin.org.pl

mem ramieniu. — Ach! myślałem sobie, jakato czuła szlachetna dusza; sierota, idzie wylać łzę pożegnania na grobie matki, i Emma w tej chwili wydała mi się ideałem wszystkich doskonałości na ziemi.

» Kościołek był otwarty i oświecony, Emma uklękła przed kratkami, wkrótce rozległ się tentent; i kilku wojskowych weszło; wszedł i ksiądz w ornacie: organ zabrzmiał, i Emma z jednym wojskowym poszła do ołtarza. — Stałem jak skamieniały, zdawało mi się, że ziemia podemną rozstępuje się, że kościołek się wali, a jednakże, ani się ziemia nie rostąpiła, ani się kościołek nie walił, tylko Panna Emma, z owym oficerem z którym tańczyła kontradansa, ślub brała.

» Po ślubie przechodząc koło mnie powiedziała z uśmiechem: do widzenia się P. Sewerynie, — perswaduj ojcu, niech nie desperuje, wszak na każde jego zawołanie powrócić mogę, tylko nie sama, ale z moim najdroższym mężem. — I Pan mąż, wyciągnął do mnie rękę, i rzekł: » dziękuję ci P. Sewerynie! za twą przyjacielską pomoc, pod sosnę już nie masz potrzeby chodzić. — Bądź zdrów!« i śmiejąc się wskoczył z Emmą do pojazdu, a ja sam jeden zostałem w kościele.

» I stałbym Bóg wie jak długo, gdyby sługa kościelny nie powiedział, że czas abym szedł do domu, bo kościoł zamykać będzie. — I bez myśli, bez pamięci udałem się pierwszą drogą, jaka się nadarzyła, zawiodła mię ona prosto do folwarku; wszedłem do domu, położyłem się w łóżku, a chociaż nie zmrużyłem oka jednak nie czułem jak noc minęła.

» Wszyscy wstawali i ja wstałem... wbiegł służący. — » ach nieszczęście! zawołał... naszej panny nie ma «... i dopiero odzyskałem przytomność... Przy-

http://rcin.org.pl

pomniałem sobie wszystko co zaszło, i drżący jak zbrodzień usiadłem w kącie. — Wbiegł Prezydent: — »ach ja nieszczęśliwy! ach ja nieszczęśliwy! wołał.... Panie Sewerynie! Emci mojej nie ma?«... nie mogłem ust otworzyć, łzy tylko kręciły mi się na oczach.... Wbiegli synkowie Prezydenta, — niosąc i czytając jakieś pismo.— »Tatu! tatu! wołali, czytaj Emci list, znaleźliśmy go w jej stoliku« — Prezydent, chwycił list, przebiegł kilka linij i padł bezprzytomny. — Zaczęto go wodą oblewać, otworzył oczy odetchnął i zawołał: »O ja nieszczęśliwy! »dziecię moje, za coś ty mi taką krzy»wdę wyrządziło!..... za coś było tak ślepe na czas, »na obecne nasze położenie, na mój wiek«.... Płakał starzec gorzkiemi łzami, chłopczyki płakali z nim, całując go w ręce, w kolana, i pocieszając jak mogli, jak umieli.... A ja, niebaczny sprawca tego wszystkiego, ja; musiałem stać, patrzeć.... Sromota skołowaciła mi język, przykuła do ściany; bezwładny, bezprzytomny czując w około siebie gorejące piekło i nie śmiejąc ust otworzyć i kroku ruszyć; czekałem wyroku śmierci, czekałem potępienia mojego.

»Po pierwszym paroksyzmie swej boleści, przyszedł Prezydent do siebie, spojrzał na mnie, a rozczulony moim stanem, powstał, zbliżył się do mnie, a wziąwszy w swe objęcia, — »dobry młodzieńcze! za»wołał, cnotliwe, niewinne twe serce, przeraziła ta»ka sromota; przepraszam ciebie za to wszystko, co »widzieć i słyszeć musisz. — Niema twa żałość i boleść »rozczuliły mnie więcej od płaczu tych dziatek, po»czciwy Panie Sewerynie zapłacz nade mną« — Na te słowa Prezydenta, rykłem od płaczu, i łzy moje rzeką polały się na jego piersi.

http://rcin.org.pl

» Prezydent nie poddał się zbytecznemu żalowi; kazał rzeczy składać, powozy pakować i tego jeszcze wieczora z synkami wyjechał za Dźwinę, mnie zaś poruczywszy klucze i napisawszy do swych ekonomów polecenie, aby we wszystkiem się do mnie odnosili, zostawił na gospodarstwie.

» Sam jeden błąkając się po głuchych kątach domu, patrząc na miejsca i na rzeczy, które tak żywo przypominały mi Emmę, odchodziłem od rozumu. — A ten Prezydent nie przypuszczający nawet; abym to ja był sprawcą jego nieszczęścia, ze swą szlachetną postawą, z ob'iczem łzami zalaném; był okrutniejszym dla mnie od najsroższej furyi; on na chwilę nie dawał mi odpoczynku, on truciznę wlewał do mej duszy i przyprowadzał do rospaczy; której jedyna ucieczka w śmierci, samobójstwie.

» Po kilku dniach najokropniejszej z sobą walki, leżałem w jakimś śnie gorączkowym: razem huk, wrzawa obiły się o me uszy; pobiegłem do okna i ujrzałem kilkunastu wojskowych: weszli śmiało do sieni, a kiedy im służący oznajmił, że nie masz Pana w domu, » mniejsza z tém odpowiedzieli, będzie gospodyni; stary Arystokrata uciekł, my za niego pogospodarujemy; « w tejże chwili, zagrzmiał powóz i z niego wyskoczyła .... ktoż? .. Emma. — » Nie masz papy, mówili do niej wojskowi, Pani sama gospodaruj « — weszła Emma do pokoju, a postrzegłszy mnie: jak się P. Seweryn ma rzekła? ..

» P. Seweryn zawołał Porucznik, mój przyjaciel, rywal, ale rywal dodał śmiejąc się, jakich i wam moi koledzy życzę, co nosił nam listy; co moją Emcię, sam mi do kościoła przyprowadził: poczciwe, rostropne chłopczysko «!! i śmiejąc się szedł do mnie: chciałem

http://rcin.org.pl

się cofnąć, usunąć, i uderzyłem się głową o ścianę; rozśmieli się w głos wszyscy, a Porucznik wziąwszy mnie pod rękę i ciągnąc ku Emmie, mówił daléj; »czemuż nie przywitasz się, nie gniewaj się na nią, ho czy mogłeś nawet sobie przypuścić, aby ona ciebie takiego mazgaja kochała?... spojrz w lustro i porównaj siebie ze mną; ale bądź dobrej myśli, na frasunek dobry trunek, każ dać nam wina.«

»Ja tu nie gospodarz odpowiedziałem, jest córka gospodarza, oto są klucze, niech sama rosporządza się. —» Lubię cię, masz rozum, dobrze mówisz, niech corka gospodarza rosporządza się.« — »No, — siadajże przy niej, i mów jej o swoich muchach, komarach, wreszcie o czém chcesz choćby nawet o miłości. — Kiedy z was koledzy zapragnął posłuchać bardzo rozumnych rzeczy, to niech z tym panem wda się w rozmowę, bo to uczony człowiek, był u Jezuitów muchołapem, kto zaś do takich mądrości nie zdolny, to proszę ze mną, przejrzemy mego teścia piwnicę.«

»Wyszli wszyscy panowie wojskowi, a ja z Emmą zostałem..» Bardzo się gniewasz na mnie Panie Sewerynie« zapytała.... » I cóż mój gniew może panią obchodzić, odpowiedziałem, ja nie gniew, ale czuję żal do pani; zrobiłaś sobie żart ze mnie; okrutny żart, bo od niego dotąd cała moja dusza w boleści» — »Wszak panu żadnych nie robiłam nadziei?«... »Prawda, ach prawda! że to moja marząca biedna głowa, sama zaszła tam, gdzie zajść nigdy nie była powinna: — ale pani dobrze poznałaś czém byłaś dla mnie; dla czegoż za tyle choćby nam najniepotrzebniejszej miłości płacić tak zimném, zabojczem szyderstwem? — Gdybyś powiedziała kocham tego a tego, służ mi w tém a w tém, służyłbym pani z nie mniejszą jak dotąd gorliwością, i

http://rcin.org.pl

byłbym szczęśliwy, tą jedną myślą, że przyczyniam się do jej szczęścia.«

» Wbiegł Porucznik, rozmowa się przerwała, Emciu! zawołał, » wyborne znalazłem gatunki; zadysponuj nam duszko smaczny obiadek. — No, romansujcie sobie romansujcie!!... a ja muszę wracać do moich.«

» Panie Sewerynie rzekła Emma, nie odstępuj mnie dnia dzisiejszego, mów mi o ojcu, braciach i bądźmy z sobą przyjaciele: —» ona nie pojmowała tego, że jak miłość, tak i przyjaźń okupuje się wzajemném wylaniem się, poświęceniem; że szydercza obłuda, nie jest tych świętych uczuć ogniwem, że kto raz je swoim egoizmem znieważył, już one więcej do niego serdecznej ręki nie wyciągną.

» I rozmawiałem z Emmą to o braciach, to o ojcu, a czarodziejski urok jej wdzięków i poufałe przyjacielskie postępowanie, jakiś uzdrawiający balsam zdawały się wlewać w moją duszę. — Chmury wiszące nad mém czołem rozeszły się i w parę godzin byłem pod wpływem niepojętej wesołości i najtkliwszego uczucia — A ona, to zraszając swe lica łzami ilekroć mówiła o ojcu, to uśmiechając się kiedy wspomniała o listach którem jej nosił; tak była naturalną, ujmującą, serdeczną, że kamieńby rozczuliła, a cóż dopiero mnie z takiém miękkiem sercem.

» Nad wieczorem obiad był gotów. — PP. wojskowi w pół pijani zasiedli do stołu; a mnie jak gdyby chcąc okazać swą szczególniejszą uprzejmość, wzięli pomiędzy siebie. — » Panie Sewerynie rzekł Porucznik, pozwól abym ci naprzód podziękował za karmelkowy kontradans, trochę nieprzyjemnie z tobą obszedłem się, ale daruj, ja człowiek wojskowy a u wojskowych i na wojnie wszystkie fortele dobre. — Nie mogąc Jegomo-

http://rcin.org.pl

ścia (mówił Porucznik dalej) od mojej belli odsadzić, przygotowałem dla niego karmelek z dobrą dozą emetyku, z rąk mej bogini przyjął karmelek i pobiegł sobie szczęśliwie na ganek, a my ruszyliśmy do kontradansa; otoż na podziękowanie, czy tam na przeproszenie piję ten kielich, — w twoje ręce. — Nuż Panie Muchołapie!! kupidynie!! tancmistrzu!! filarze mądrości Jezuickiej!! bierz kieliszek i pij!! bo za kołnierz wyleję, — pij do dna. «— Musiałem pić, wypiłem. — »Prawda Emciu znowu mówił Porucznik, że gdyby się był ubrał w mundur huzarski, byłabyś go kochała.— No! cóż? prawda prawda. « — »Prawda « uśmiechając się odpowiedziała Emma. — »Szkoda bracie, wołał Porucznik, szkoda żeś się w mundur nie ubrał, tęgi z ciebie byłby huzar. — Ot wiesz co, zaciągnij się teraz do naszego pułku, mianowicie, że umundurowanie teraz u nas łatwe: — wojna ludzi zabiera, a mundury zostawia; darmo damy ci mundur, a jeśli kulą przestrzelony i krwią zafarbowany, tem lepiej, będziesz od razu ostrzelanym żołnierzem; ja, (Major wtrącił) nie pożałuję ci kobyły pozostałej po moim ś. p. wachmistrzu « .... Terlicy!! terlicy!! zawołali śmiejąc się inni — dobra .... dzień na niej pojezdzisz, i już na cały rok masz abszyt od febry. — »Ja, przyrzucił Rotmistrz, biorę na siebie ułożyć ci figurkę, czytając maleńką zoologiczną rosprawkę *o płazach*, a ten twój garb dromaderski het ci do diabła odpadnie. « — »Tak! tak! wszyscy wrzasnęli, króciutki kursik *płazologii*; i zanosili się od śmiechu .... »Za zdrowie przyszłego towarzysza broni .... odpijże nam .... dobrze: teraz podziękuj mnie za mundur .... dobrze; Majorowi za terlicę .... dobrze; Rotmistrzowi za płazologią ... dobrze; nam wszystkim za przyjacielską pomoc i radę .... do-

http://rcin.org.pl

brze; « i tak dalej zmuszany, podbudzany do picia, piłem z początku ze wstrętem, później z jakąś dziką ochotą, aż mi w głowie się zakręciło, porwałem się z krzesła, chciałem wstać od stołu i bezwładny upadłem na kanapę.

» Nie było to jeszcze ostateczne upicie się, tylko jakieś wstępne odurzenie, a które wkrótce przeszło; ale lękając się; abym znowu nie był zmuszany, udawałem bezprzytomnego.

» Nie stało mnie, — zwróciły się wszystkie wiwaty do gospodyni domu; pito z jej rąk, z jej trzewików; chciała się nieboraczka oddalić, ale mąż nie puszczał od siebie, i w jej i swojém imieniu, kielich po kielichu spełniał; wkońcu cała rzesza obległa Emmę: mąż spity, przewalony na krześle trzymając żonę w swych objęciach był prawie bezprzytomny; trunek i drugim braciom miecza, odjął resztę rozsądku i uwagi. — Podniosłem głowę i ujrzałem Emmę z twarzą rozpłomienioną, z oczami zaiskrzonémi, wydzierającą się z żelaznych objęć męża i odpychającą pijanej hałastry zaloty. — Wstałem, Emma mnie ujrzawszy, ratuj Panie Sewerynie zawołała, chwyciłem dwa noże ze stołu, a w tej chwili inna myśl przyszła mi do głowy, okno było otwarte, strzecha słomiana zwieszała się nad oknem położyłem noże, a porwawszy świécę zbliżyłem ją do strzechy, słoma była sucha ogień rozlał się po dachu; stawiąc świécę gore! krzyknąłem, uderzył płomień w okna, porwał się każdy jak oparzony, Porucznika wyciągnąłem na środek dziedzińca, i powiedziawszy Emmie bądź pani zdrowa i szczęśliwa; wybiegłem za bramę na blizki wzgórek.

»Ogień z domu przeniósł się na inne budynki i w chwilę cały folwarek ze wszystkiemi zabudowaniami był tyl-

http://rcin.org.pl

ko jednym ogromnym pożarem. — Krzyczeli wojskowi wyprowadzając swe konie, a które zalęknione z miejsca ruszyć nie chciały; krzyczeli ludzie folwarczni wypędzający bydło, a które nie poruszone stało. — Zaczęły się z trzaskiem walić dachy i nastało okropne rżenie koni, ryczenie bydła; ale nic nie było okropniejszego nad walkę dwóch karych Prezydenta ogierów, które trzymane w stajni lepiej zabudowanej, a wypuszczone nim płomienie do środka się dostały, zaczęły z sobą gryźć się i bić, ryczące najdzikszem i głosami, — Nikt ich nie rozbraniał, bili się więc i gryźli z całą wściekłością szatanów; jeden z nich rzucił się w bramę, drugi za nim, dopędził uciekającego prawie przedemną i na nowo bitwę rospoczęli, oblewała ich krew i piana, skórę na sobie pasami darli: zwyciężony zwrócił się na powrót na dziedziniec, wpadł do swojej stajni, zwycięzca za nim; wtém zawalił się dach; i stajnię i ogiery nakryła fala płomieni. — Na tle ciemnej nocy ten pożar z jego trzaskiem, wyciem i wrzawą; z temi czarnémi szalejącemi ze wściekłości ogierami, jakby szatanami z piekła: o ile okropnym, o tyle wielkim był widokiem.

» W skutek pijanego szału, który z mej głowy jeszcze nie wywietrzał, roskoszowałem się nim; a kiedy ujrzał PP. wojskowych chodzących ze spuszczonemi nosami, bo ich konie i liderwerki poszły w ofierze Zniczowi, to radość moja nie miała granic, i śmiałem się śmiechem szalonych. — » O muchołap! o szelma muchołap! « . . wykrzykniki te dolatując do moich uszu, tembardziej pobudzały mnie do śmiechu: » powiesić szelmę. powiesić! gdzie on!! szukać go zaraz!! « . . . Nie mając potrzeby oczekiwać dalszych następstw ruszyłem sobie w lasy. « — *Pax tecum* mój bracie, rzekł

http://rcin.org.pl

ojciec Bernardyn chodź ze mną do ogrodu, wieczorne odmówimy pacierze, i ksiądz Bernardyn z Panem Sewerynem poszli na pacierze do ogrodu.

Siedzieliśmy na galeryi używając najmilszego wiosennego wieczoru; — Pan Seweryn zmówiwszy pacierze, zbliżył się ku nam, prosiliśmy go aby usiadł, aby dokończył swej powieści. »Oh! odpowiedział, powieść moja jeszcze bardzo długa, chcecie abym ją skończył, to skończę, ale piąte przez dziesiąte, bo dziś tylko z wami bawię, a jutro dalej w świat:« — Po co i dokąd?... »Po co, to mnie wiadomo, po dobrą radę którą albo mi dadzą, albo ja drugim dam; ma się odbywać wielki kongres w pewnem mrówczanem państwie, rzecz się toczy o urządzenie nowych stosunków między ludźmi a mrówkami, do których dało powód wielkie wytrzebienie lasów. — Dokąd....i to mi wiadomo.... ale... ale chcieliście słyszeć koniec mej powieści, na czémże stanąłem, pamiętam, pamiętam.... na wielkim śmiechu i szubienicy, którą mi huzarowie ofiarowali, ale inaczej się stało.

»Kiedy przeszedłszy znaczną przestrzeń, obejrzałem się za siebie, i ujrzałem ogromną łunę stojącą nad lasem, wtedy dopiero poznałem wielkość mego szaleństwa: takżem dopilnował powierzonego mi majątku??? uwziąłem się nieszczęśliwemu Prezydentowi same tylko i to najboleśniejsze krzywdy wyrządzać!!!. I jakby chcąc uciec sam od siebie, biegłem z lasu w las, z okolicy w okolicę, aż po dwóch czy trzech dniach ujrzałem się pod Połockiem. — Objazd francuzki wziął mnie za szpiega, zaprowadził do Połocka; ale tam poznany od mych kolegów, którzy prawie wszyscy zaciągnęli się w szeregi Cesarza Francuzów, a nadewszystko broniony od księdza Żuka, wolność otrzymałem.

http://rcin.org.pl

»Ksiądz Żuk przyjął mnie do swego mieszkania, kiedym opowiedział mu wszystkie moje przejścia, rzekł mrucząc po swojemu: — »Któżby się tego po tobie był spodziewał, na myśl mi nie przyszło, sparzyłeś się nieboże, bądź na drugi raz uważniejszy; mieszkaj ze mną témczasem, nim ci coś nie upatrzymy; proś Boga, aby ci wrócił pokój serca, twój świat jeszcze przed tobą, doświadczenie zawsze nam na dobre wychodzi.«

»Wojna z jej wrzawą, ogniami, śmiercią, a nade wszystko pamiętny szturm Połocka przez Jenerała Witgensztejna, w którym milicija swemi trupami zatamowała Połotę, i ze swych ciał zrobiła groblę do zwycięztwa; wojna mówię rozrywając myśl moję niby do jakiegoś na przyszłość usposabiała pokoju. — Ustąpiły wojska francuzkie, na wałach zlanych krwią, na opalonych miasta zwaliskach, usiadła cisza, i Połock stał się straszną pustką, a tém straszniejszą, że dopiero tak wielkie wrzało tu życie.

»Przechodziła przez miasto kawalerija; nie mając co lepszego robić, stałem w bramie, i gawroniłem z innymi; był to dobrze mi znajomy pułk huzarów, poznawałem moich osmaleńców panów oficerów; za pułkiem szły powozy, w jednym z nich siedziała młoda kobiéta, a obok niej jechał na koniu piękny mężczyzna; była to Emma i jej mąż. — Przejechała; na nowo rzuciwszy iskrę do mego serca, która miała mnie spalić do reszty.

»Mój kochanku! rzekł ksiądz Żuk, przebyliśmy wojnę teraz weźmijmy się do pracy. — Chodź pomożesz mi oczyszczać urządzać gabinety; wszystkie nasze narzędzia, osobliwości zbiory; zostały na kupę zwalone, zobacz co się z twemi owadami dzieje. — I za-

http://rcin.org.pl

czałem dopomagać księdzu Żukowi; ale coś mię ani ręce, ani nogi, ani głowa słuchać nie chciały, czasem zżymał się ojciec, czasem żartował, czasem po przyjacielsku przestrzegał.

» Raz sam byłem w gabinecie zoologicznym i układałem, klassyfikowałem moje owady; wtém poczułem, jakby coś na mnie zionęło płomieniem, i wszystkie moje owady, zerwały się ze swych pudełek, i z szumem, gwizdem, piskiem uderzyły mię swemi szpilkami w twarz, w oczy; schwyciłem się z miejsca, połą i rękami zasłoniłem sobie twarz i oczy, a wołając ratunku i uciekając przed szatańskim rojem, potknąłem się na wschodach i zleciałem aż na dół.

» Kto mnie podniósł, gdzie zaniesiono, co się ze mną działo nie wiem; przyszedłem do przytomności w Juchowiczach w kościołku tym samym w którym Emma ślub brała. — W mém obłąkaniu wspominałem Juchowicze, i ksiądz Żuk tu mię ofiarował do obrazu Najświętszej Panny szeroko słynącego cudami; związany przeleżałem całe nabożeństwo, ksiądz śpiewał *ite missa est* gdy mi przytomność wróciła; wyszedłem z kościoła zupełnie zdrów, wysławiając Boga, który nie przestał cudów swym wiernym okazywać, i całując księdza Żuka, który ocierając swe oczy rękawem, mruczał; »dziękuj miłosierdziu Boskiemu i Najświętszej Pannie a nie mnie; ja grzesznik jak i ty«.... a kiedyśmy na wschodach kościołka usiedli opowiadał mi, jak straszne było moje obłąkanie.

» Dowiedziałem się, że mój ojciec zgłaszał się i żądał mego powrotu, trzeba było udać się w rodzinne strony, i nie zwłócząc udałem się, alem już ojca nie zastał, który jakby uprzedzając moje przyjście i oczyszczając mieszkanie dla nowego dziedzica, wyniósł się

http://rcin.org.pl

na tamten świat. — Zająłem się gospodarstwem gorliwie, i to jakiś czas mnie rozrywało; niczyjej nie szukałem znajomości, i nikt mojej nie szukał; żyłem więc z niemi smutnemi myślami, które coraz gwałtowniej na mnie napadały.

» I bolesne to było moje życie, choć niby czynne; aby się rozweselić zacząłem wzdychać i pragnąć towarzystwa ludzkiego; lecz kiedy myślę, z jakimby w sąsiedztwie domem zawiązać stosunki, aż kupa much siedząca na suficie zlatuje do mnie i mówi; »na co tobie nowe znajomości, z naszej łaski będziesz mieć swych dawnych znajomych, zgadzasz się na to?« wspomniawszy sobie jakto w szkołach czas schodził wesoło, zgodziłem się, przybiliśmy rękę, a w nagrodę zobowiązałem się mych gości częstować, czém się im podoba. — I zaraz z tej kupki much, wyskoczyło pięciu najdokuczliwszych, najswawolniejszych szkolnych wisusów: nuż plondrować po wszystkich kątach, nuż drwić ze mnie, i kiedy z tymi ujadam się, drudzy w postaci much dawaj mię grzyźć w nos, w oczy, uszy, opędzam się im, a one nie godzi się braciszku a *verbum nobile* nam podoba się twoja buzia, oczki, uszy, częstować niemi nas musisz i wymęczywszy przez dzień cały, ledwie późno wieczorem pokoj mi dali, na drugi dzień toż samo, na trzeci ditto; a niech was licho porwie koleżki, i kazałem pozamykać okna, pozabijać drzwi i otoczywszy się nocą myślałem że żyć przynajmniej będę w pokoju; aż tu jedną razą, przyjeżdża mój przyjaciel prosto z Połocka, przynosi pełno ukłonów i dziwi się dla czego okna u mnie pozamykane; opowiadam jak dobremu, całe moje nieszczęście, a on w śmiech, idzie odmyka okiennice i oświadcza się z najczęstszemi wizytami. — Wyjechał sobie szczęśliwie, a ja widząc

http://rcin.org.pl

nową grożącą mi biedę, cichutko w nocy ruszyłem sobie do mej Patronki Najświętszej Panny Juchowickiej; leżałem krzyżem, spowiadałem się i czując się jakby osłonionym tarczą anielską, postanowiłem służyć Bogu, jak święci Pańscy służyli, i udałem się na puszczę Birżańską.

» Podobno mówiłem o mojém w birżańskich lasach pustelnictwie; błogosławione życie, w którém myśl się rozrasta, uczucie rozwija; najprostsza droga do udoskonalenia się duchowego; ale Bóg przeznaczył człowieka do związków towarzyskich, do wspólnego pielgrzymstwa na wielkiej drodze życia, toż i mnie kazał opuścić moje lasy.

» Szukano rozpierzchłej bandy zbójców, która około Wenden w guberni Ryskiej różne popełniła grabieże a mnie znaleziono; zaprowadzono do Maryenhauzu do Wenden a następnie do Rygi; przekonano się, że do liczby winowajców nie należę, i już miałem być uwolniony, gdy razem moja sprawa wcale inny kierunek wzięła.

» Mój dobry znajomy, niegdyś Porucznik huzarów P. K.... a teraz Półkownik, (bo wojna swych ulubieńców prędko ze stopnia na stopień posuwa), został mianowany jednym z wyższych policyjnych urzędników miasta Rygi; poznał mnie, przypomniał sobie moją psotę w folwarku i oskarżył: 1-o O zmowę z nieprzyjaciołami kraju. — 2-e O podpalenie folwarku w którym znajdowało się kilkunastu ruskich oficerów. — 3-e O spalenie 15 koni tak rządowych jak oficerskich. — 4-e O różne straty jakie z tego powodu wzmiankowani oficerowie ponieśli. — 5-e Nakoniec o zupełne przez pożar zniszczenie folwarku, a który prawem spadku przeszedł w posiadanie jego żony. — Zostałem więc

http://rcin.org.pl

zbrodniarzem stanu, i osadzono mnie w kazamatach w jednej z nadbrzeżnych warowni.

» Mieszkaniem mojém była izdebka pięć kroków długa a cztéry szeroka z oknem, gęstemi kratami opatrzoném; i szkłem tak od słońca poprzepalaném, żem nie prawie przez nie widzieć nie mógł. — Skracałem mój czas rozmyślaniem, odmawianiem pacierzy i śpiewaniem pieśni nabożnych; ale samotność moja nie długo trwała; Pan Bóg dał mi towarzyszy, a tymi byli szczur i pająk; szczur oddał mi pierwszą wizytę w nocy; biegając po wszystkich kątach, czepiając się do wszystkiego, wyraźnie pokazywał, iż szukał dla siebie pożywienia: nazajutrz część przyniesionych mi pokarmów zostawiłem dla mego gościa; uczta moja przypadała mu do smaku, poprzestał na niej i więcej nic szastał się nie biegał; i tak dalej, jam ciągle o nim pamiętał, a on ośmielony zaczął mnie i w dzień odwiedzać; czasami przyprowadzał jednego albo dwóch towarzyszy, i jak gdyby dla mej rozrywki poharcowawszy na środku mej izdebki, wracali sobie pod podłogę.

» Drugim moim towarzyszem był pająk, co w górze okna w kącie miał swą rezydencyję. — Postrzegłem, że ile razy śpiewałem, to on spuszczał się na dół. — Głos miałem w ówczas czysty, melodyjny, wykształcony kilkoletniem śpiewaniem pieśni nabożnych na chórze OO. Jezuitów. — I śpiewałem moje rzewne święte pieśni, i słuchał mnie mój pająk.

» Na inkwizycijach od razu całą wypowiedziałem prawdę, a że za wyrządzone szkody, sama sprawiedliwość kazała abym wynagrodził, przeto oświadczyłem, iż mam folwark taki a taki i ten na satysfakcyję szkodujących stron oddaję.

http://rcin.org.pl

» Pewnym będąc, iż póki żyć będę, póty Opatrzność nademną czuwać nie przestanie, zupełnie się ani mym processem ani mym przyszłym losem nie troszczyłem.

» Jakiś świątobliwy kapłan mnie odwiedził; niech mu Bóg wynagrodzi, za to czysto serdeczne uczucie, za te pociechy któremi chciał umocnić moje serce; płakał nad moją nędzą, a której powiem prawdę, ja nie czułem: przysłał mi Żywoty Świętych, pościel i bieliznę.

» Po kilku miesiącach drzwi mego więzienia stanęły otworem, i to oficer od warty, to dozorca więźniów często mnie odwiedzali, ale milsze mi było moje ciche towarzystwo, mój szczur i pająk.

» Mój szczur, nabierał u mnie coraz wyższego szacunku, bo od niejakiegoś czasu zaczął z sobą przyprowadzać jakiegoś wychudłego towarzysza, a który widocznie był ślepy i stary; ledwie sam cokolwiek skosztowawszy, resztę pokarmu jemu oddawał, a potem odprowadzał go do jamy; na wynagrodzenie tej jego poczciwości znowu sobie coś z mej porcyi ująłem, — a Bóg mnie jednostajnie utrzymywał przy siłach i zdrowiu.

» Zauważałem ile razy ktoś miał mnie odwiedzić, ile razy nawet szczury pokazać się miały, pająk się zbliżał do mnie, jakby mnie o tém ostrzegał; z jego różnych poruszeń nie raz odgadywałem mającą nastąpić słotę lub pogodę. — O te niemc stworzenia lepiej od nas rozumieją naturę.

» Czytałem Żywoty Świętych: ten chleb duchowny milszy i posilniejszy dla duszy więźnia, jak najmędrsze czyjeś tam argumentacije; każdy żywot jest obrazem życia duchowego człowieka; jest nauką, jak to życie

http://rcin.org.pl

wieść, jak w nim się doskonalić, a wszędzie możność duchowi opanowania ciała a wszędzie pomoc Bozka i opieka. — Dziś i mędrkowie świata, zaczynają, coś więcej widzieć jak samą materiję, zaczynają się domyślać tego, co im Bozka nasza religija jasnemi słowami przed wieki ogłosiła. — Byli ludzie co od razu zawierzyli tej świętej nauczycielce i dostąpili nawet tu na ziemi takiej doskonałości do jakiej żaden dumny ziemski mędrzec przybliżyć się nie zdołał.

» Każdy żywot myślom moim nowe odkrywał pole; tonąłem w tych myślach; a pająk spuściwszy się patrzył mi w oczy, a potem rozciągał swe horyzontalne nici, biegał przewiązywał je, przeplatał: — Wyraźnie coś snuł ważnego, mającego związek z mojemi myślami i z tém co czytałem.

» Pozwolono mi przejść się po wałach, dzień był letni ciepły i pogodny. — Dzwina wspaniałym korytem wlewając się do morza była prawie bezbrzeżna jak morze, wody jej czyste, spokojne, gorejące światłością: snuły się po nich setne łodzie, krzyżowały się okręty; łodzie i okręta ze swémi rozpiętemi żaglami, zdawały się być jakiemiś nadpowietrznémi istotami, co dopiero zleciały z niebios; i znowu gotowe ulecieć w niebiosa.

» I świat cały cudnie był piękny, wesoły. — Pozwolono mi cały wieczór i noc przepędzić na wałach;— noc była sierpniowa z jej księżycem i chorami gwiazd brylantowych, z pasami mlecznej drogi; przez całą noc patrzyłem to w niebo, to na Dzwinę i śpiewałem Hosanna Panu na wysokości. — A kiedy się zaczęło zabierać na ranek, jakito był ruch tych mirijadowych wojsk co szły i przechodziły po głębiach nieba i wody,

http://rcin.org.pl

aż wschód zalał je swą purpurą i z niego złote czoło słońce podniosło.

»Mój pająk siedział sobie w kącie: — Raz wychodząc na wały, rzekłem do niego, jak ci się nie sprzykrzy takie monotonne życie, siądź sobie u mnie na ramieniu i użyjemy cudnego wieczoru. — » Ach jaki ty śmieszny! odpowiedział mi pająk, myślisz, że twemi dwójga grubemi oczami, jużeś cały świat stworzenia ogarnął; że już dla biednego pająka tylko czczość, nicestwo; że on siedząc na miejscu w jakiejś odrętwiałości umysłowej, nic zacheiwa nie więcej jak dessertu z głupiej muchy, co mu siatkę poplącze. — Wszak prawda, że ani ja, ani ty nie szastamy się po tej komnacie, a tyle pyłu przykrywa jej ściany; dowiedz że się, że ten pył, to ciała żyjących milionowych istot, które tę komnatę napełniają, a które skoro pozbawione życia, tym prochem na dół spadają; dowiedz się także, że gdzie materija prawie niczem, tam duch wszystkiém, a gdzie duch, tam jest coś widzieć, słyszeć, bo duch trochę potężniejszy od materii. Wasze kule armatne, swém uderzeniem pozbawiają częstokroć ledwie jakiegoś członka, a miazma morowej zarazy, swą decilionową cząstką od razu zmiata tysiące najdzielniejszych organizacyj; nie czujesz beczki dziegciu stojącej pod progiem, a zapach piżma, które przed kilku miesiącami w proszkach dawano słabemu, dotąd czujesz w tym próżnym pokoju. — Dziwna to potęga Boga, u niego wszędzie sprzeczność i jedność; największa siła przy najmniejszych materijalnych środkach, pyłek co ledwie dojrzysz na pręcikach kwiatu, daje początek ogromnemu drzewu, i ogromne drzewo upadłszy w niedojrzany pył się rozprasza. — Olbrzymią skałę która od stworzenia świata nie wzruszona stała prochu szczypta w setne części

http://rcin.org.pl

rozrywa. Kiedy ja siedzę z wlepionemi oczyma, to mam co widzieć, a nawet może więcej jak morze i niebo z gwiazdami, bo ja widzę duchy co idą z posłannictwem od Boga, a których ani ten mur, ani cała bryła ziemi zatrzymać nie zdoła; bo duch wszędzie i wszystko przenika, a przenikając sieje zarody matrijalnego życia; i materii coraz to dodaje, to ujmuje, aż wyprowadzi stworzenie, jakie mu Bóg wyprowadzić nakazał; a jaka jest rozmaitość i doskonałość stworzeń, taka jest rozmaitość duchów. — Świat stary lepiej o tém od was wiedział, u nich każde drzewo pilnowała jakaś drijada, źródło nimfa; tylko świat stary ze zmysłowej strony patrzał, i te piękne wrodzone pojęcia materijalizmem zaćmił, skaził. — A i wasza religija naucza o duchach, mówi wam o Aniołach stróżach waszych. — Człowiek co tak rozrządza się na ziemi, co tyle odebrał środków do wykonania swych pomysłów, i dar tworzenia onych dawno powinienby odgadnąć, jakie jego przeznaczenie w przyszłości, a odgadnąć zdaje się tak łatwo, on «... w tém usłyszałem ostry brzęk osy, pająk rzucił się w kąt, osa za nim, przedarła jego siatkę, i nim się opatrzyłem, już z nim miała się do odwrotu; chciałem ją zatrzymać, skoczyłem ku drzwiom otwartym; niestety! uleciała; była to osa zwana rozbojniczą tak morderczą na pająki; porwała mi przyjaciela mędrca, co miał rozwiązać ostatnią przeznaczenia naszego zagadkę.

» I opłakiwałem trzy dni mego przyjaciela, czwartego dnia spojrzałem na okno i ujrzałem wiszącego pająka. — Nie był to już ten z trzema kasztanowatemi kroplami na głowie, ale inny czarny, cokolwiek mniejszy, cieńszy, lecz który równie życzliwie ku mnie spoglądał. — » Czego płaczesz rzekł on, nic w na-

http://rcin.org.pl

turze nie ginie ; duch wraca do ducha, a materija do materii. Każdemu rodzajowi Bóg nakazał właściwe wieść życie, nie wtrącać się do życia i przeznaczenia drugiego ; twój przyjaciel za nadto sobie pozwolił i śmierć przedwczesna go spotkała. — On dla ciebie pracował, przeczytaj tylko jednę stronicę tej księgi; nasze pajęcze pismo przetworzę na wasze litery ; i zaczął biegać to ściągać to rozciągać pajęczynę aż utworzyło się doskonałe, wprawdzie drobne, ale czytelne pismo. — Przeczytaj to i wiedz że tajemnica jest największą natury przysięgą ; że Pan Bóg sam wie co odkryć, co zasłonić, a biada tym, co Jego wolę przekraczają : « — Przeczytałem pajęczą stronnicę i zawołałem Hosanna Panu na wysokości, a pokój ludziom dobrej woli.

» Czas mój uciekał, trzeci rok miał się ku schyłkowi, gdy przyszedł do mnie P. Pułkownik K . . . a całując ściskając dodał — że dziś mogę być wolnym, jeśli się zgodzę oddać mój folwark na wygrodzenie strat wynikłych ze spalenia folwarku Prezydenta. — Odpowiedziałem mu, że od samego początku oddawałem ten folwark na zadość uczynienie wszystkim pretensijom. — » Ale znowu rzekł Pułkownik, jabym sam chciał ten folwark od ciebie P. Sewerynie nabyć, a rządowe i myeh kolegów pretensije od siebie zaspokoić. — Zgoda, — zgoda — i podpisałem zaraz jakiś papier jeden, drugi i trzeci. — Pułkownik wziął mnie z sobą na dorożkę, i w sądownictwie dokumenta moje przyznałem. — Poczém Pułkownik prosił, abym dziś nad wieczorem przyjechał do jego nadmorskiej Wili, gdzie moja Emma mówił, z utęsknieniem na ciebie oczekuje, przyjeżdżaj, przyszlę po ciebie moje konie, przyszlę cyrulika, fryzijera, krawca, aby cię przecie oczyścili, przy-

http://rcin.org.pl

brali; abyś nie dziadem, ale galantem przed nią się pokazał, a warta tego, bo krasawica jakich nie wiele.

» Jeszczem się nie zdecydował, czy jechać czy nie, gdy zaszła przed więzienie dorożka, a z nią cyrulik, fryzijer i krawiec z dużym zawiniątkiem sukień; jeszczem się nie namyślał co mam z sobą począć, a już cyrulik golił mi brodę, fryzijer rozczesywał i układał włosy, krawiec rozpatrywał i przymierzał suknie; pojadę rzekłem do siebie, i ujrzę ją raz jeszcze.

» Uczesany, ubrany, rzuciłem moje więzienie; stuk posługaczy nie pozwolił mi pożegnać moje szczury. — Dzielna trójka koni, niosła mnie wzdłuż brzegu Dźwiny, aż gdzie ta zlewając się w morze traci swój byt i nazwisko. — Na skalistém wzgórzu stał piękny letni pałacyk, a u stóp jego wiatr wzruszał powierzchnią morza i szumiał bijąc się z niém o brzegi, jak wielka dusza człowicka ze swemi myślami, którym świat i los rzuciły tamy i granice.

» Na wschodach spotkał mnie Pułkownik, a ściskając szeptał mi do ucha, abym jego żonie nic nie mówił o odprzedaży mego folwarku. — » Emciu! Emciu! wołał wprowadzając mnie do salonu, oto twój stary znajomy « — P. Seweryn!! wybiegając Emma zawołała: mój Boże! jakżeśmy się dawno niewidzieli nigdybym Pana nie poznała; powinszować mu na awantaż odmiany, jaka interessująca fizognomija! jaki wyraz twarzy!! i podała mi rękę, którą przyzwoitość kazała pocałować.

» Weszliśmy do drugiego salonu, a Emma posadziwszy mnie przy sobie, mówiła ze łzami w oczach: — » Dopiero temi dniami dowiedziałam się, że Pan tu jesteś, że cierpisz; zaklęłam męża na wszystko, aby przyśpieszył pańskie uwolnienie, co się tycze wynagro-

http://rcin.org.pl

dzenia za spalenie folwarku, tego nie żądam i nigdy żądać nie będę; — i mój mąż dał mi słowo, że wyrzeka się tej pretensyi; Panie Sewerynie! bądźmy odtąd dla siebie więcej jak przyjaciele, mieszkaj u nas, mój mąż nie zazdrosny, ja chcę tobie całem sercem odpłacić za całą przeszłość, i zbliżyła swe usta do mej twarzy, i złożyła na niej długi pocałunek. — Dzisiejszy dzień mówiła, pragnę aby był dla mnie uroczystością, zjedzie się kilkadziesiąt osób, niech nowa epoka naszego życia wesoło się zaczyna.«

» Zjechali się goście i zagrzmiała muzyka. — Emma podała mi rękę do poloneza; w polonezie rzekła,— »będziemy z sobą, tańczyć kontradansa« — Nie Pani, odpowiedziałem, już moje kontradanse dawno się skończyły, i ten polonez podobno ostatni. — » Ach! nie przerażaj mnie, powiedziała cichszym głosem, ja chcę, ja pragnę, — abyś był u mnie wesoły, pełen nadziei i w całem znaczeniu szczęśliwy; ja chcę z tobą tańczyć; szaleć«.. Spojrzałem jej w oczy, a jej oczy świeciły jakimś ogniem, który nie świeci w oczach swiętych; — twarz jej była dziwnie piękna, a cała jej postać, to Wenus Medycejska, okrywała ją draperiją jedwabnej błękitnej jak niebo sukni, a na kruczym jej warkoczu świecił się diadem perłami.

» Kiedy już biesiadne grono dobrze to muzyka to kieliszek rozochociły; kiedy ruch i gwar stał się powszechny, — wyszedłem z salonu, a usiadłszy na nadbrzeżnej skale, przysłuchiwałem się i przypatrywałem głuchemu szumowi morza, które swoje fale rozbijało o podnóże skały. — I biegły fale za falami i zapieniały brzegi; — i biegły niosąc na sobie złotą poświatę księżyca; — i biegły niosąc swawolne delfiny co swe fontany wysoko po nad fale wyrzucały; i świat

http://rcin.org.pl

nieba i morza był dziwnie tęskny i piękny; piękny w całej swej dzikiej melancholijnej wielkości.

» Szumiało morze, szumiało w mej duszy tysiące wzburzonych uczuć. — Ach! powiedz mi morze zawołałem, dla czego ty będąc tak piękne w twej ciszy, dla czego się burzysz i szumisz? — czy burza równie szczęściem dla twej duszy jak cisza? — » Nie ja się burzę odpowiedziało morze, ale Bóg przysyła do mnie swego anioła, i ten moją powierzchnią zaburza!... ja kocham burzę, bo ona rospędza pleśń, którąby się moje łono pokryło; a ja pod mém łonem noszę miliony mych dzieci; skoroby moje łono zamierzchło zginęłyby miliony mych dzieci; i moje życie na cóżby mi było potrzebne. — Ale ty człowiecze! kiedy lekkomyślnie wyzywasz burzę i przyjmujesz ją do twego łona; kiedy potrzebując wytchnienia i pokoju, sam szukasz nieszczęść i zawichrzeń; — o! ty o szczęściu twego dziecka, które nosisz pod twém łonem, ty! o twej duszy nie myślisz; a przyjdzie czas w którym robota twego znikomego życia, będzie jednem bogactwem twej nieśmiertelnej duszy!... Dwie drogi przed tobą, jedna usłana różami, a której ostatnim kresem rospacz i śmierć: — Druga ciernista, na której czeka spokojny Anioł nieśmiertelności. «

» Podziękowałem morzu za naukę, i nie wracając więcej do salonu, poszedłem wzdłuż jego brzegów. — Czas mnie okrył zmarszczkami i siwizną, los ledwie użyczył tych kilka łachmanów, ale serce moje zostało jak za dni młodości czyste i niewinne.

» Kiedy z mego sejmu powrócę, może wam coś jeszcze opowiem, a teraz po staremu przyjmcie *valé*! bo już i noc na schyłku i z jutrem dalej w drogę.

http://rcin.org.pl

Ależ Panie Sewerynie zawołaliśmy z żoną, jeśli to żart z nas, ta twoja mistyfikacija o kongresie mrówczanym to zostaw ją dla drugich, a sam mieszkaj jak przyjaciel z nami.

Jaki żart? jaka mistyfikacija? wy czego nie możecie zrozumieć, to zaraz mistyfikacją nazywacie; śpieszę, niezawodnie śpieszę, czekają na mnie pracowite mrówki, czas coś zrobić dla nich.

Oddał dobranoc i do swego poszedł pokoju.

Nazajutrz powiedziano nam przy herbacie, że P. Seweryn o wschodzie słońca wziąwszy swój maleńki tłumoczek wyszedł za bramę. — Czy go zobaczymy jeszcze, przyszłość pokaże. — Com od niego słyszał, spisałem wiernie nic ani ujmując, ani swego dodając.

Odebrawszy 7 i 8 Nr. Rubona pisma zbiorowego wydawanego przez czcigodnego Kazimierza Bujnickiego, znalazłem w powieściach fantastycznych P. Barszczewskiego jakieś napomknienia o Panu Sewerynie, a to mnie, tém bardziej utwierdziło w wierze o tém com z jego ust usłyszał.

A. Groza.

http://rcin.org.pl

MYŚLI

O powieści J. I. Kraszewskiego p. t. Pamiętniki nieznajomego.

(*wyjątki z albumu.*)

---

12 Decembra 1846 r. — Przeczytałem dziś pamiętniki nieznajomego, przeczytałem od razu, jednym ciągiem; chociaż czytając książkę, co mnie żywo zajmuje (a to tak rzadko) nie lubię czytać prędko; *j'aime à savourer*, jako prawdziwy Epikurejczyk, sybaryta, jak wreszcie ów mąż Emmy, na którym ta zmysłowa kobieta, zakończyła swoje miłośne próby. Nie wiem dla czego, ale ta Generałowa wydała mi się kobietą cielesną i jej łzy, smutek, cała jej muzyka, nie mogły mnie odurzyć. To wszystko blichtr, ona nie miała czystej duszy, tylko ciało, zmysły i jej Jasieńko najlepiej o tem świadczy. Piękny, rumiany, bez duszy człowiek..... A jeszcze po swojém zamęściu śmie udawać miłość dla Julijusza, jakoby miłość poczętą przed ślubem w Sapieżyńskim ogrodzie, w owych prze-

http://rcin.org.pl

chadzkach, przy podmuchach wiosennego wiatru. — Wietrznica! po cóż te nowe śluby, po co? kto naglił, jaka potrzeba, gdy w sercu było pełno wspomnień tych czarownych nocy Sapieżyńskiego ogrodu, wieczorów przepędzonych na platonicznych rozmowach z czystym Julijuszem? A więc duszy jej nie mogły odświeżyć te świeże myśli młodzieńczego serca, nie dość było wspomnień tych nocy? »Noc była letnia, miesięczna, noc była roskoszna, noc jaką Adam widział w raju, ubraną w kwiaty, z księżycem u czoła, snem na piersiach i pocałunkiem kobiety na ustach!! (Wędrow. oddz. III. kar. 8). Wyszła za mąż bo chciała mieć koniecznie męża, potrzebowała męża; była to z liczby wdów, polujących na mężów, polowaniem wiecznem, jak na łowach *wolnego strzelca*? Brzydka kobieta, pomimo jej pięknych pozorów i przepychu. Mamże dać to dzieło pannie N. N., która mnie zawsze prosi o dzieła Kraszewskiego...? Mamże dać, jakiej młodej niewinnej, ufnej w życie siostrzyczce, to dzieło, gdzie tyle rozczarowania.... mamże wrzucić w jej młode serduszko ziarno niewiary w uczucia, mamże omglić kwiat jej nadziei i młodości? Dam jej, niech czyta, a potém, chociaż i jej samej zdanie takie światłe, instyktowie zawsze prawie takie wierne; przeczytam jej co dziś piszę o tych pamiętnikach, póki otrzymane wrażenia takie jeszcze świeże, póki nie przejdą. Mój Boże, dla czegoż każde wrażenie musi ostygnąć, słabnieć, a potem przejść ślad tylko zostawując po sobie? Nie dawnom pisał o powieści *pod włoskiem niebem*; nie wiem czy między témi dziełami nie było innych: to jednak pewna, że pamiętniki są powieścią jednej i tejże samej idei, a pierwsza doskonałym służy przechodem do następnej. — Obie jedne są co do ducha, a może dla

http://rcin.org.pl

tego, że należą do jednej fazy życia Autora. — O! Kr.... jest autorem indywidualnym, egotycznym. — W obu powieściach są myśli poważne, które Autor rozwija już to w akcii, już w ustępach, już w pamiętnikach głównej osoby — Julijusza...

Julijusz jest to student Wileńskiego Uniwersytetu, młodzian ze świeżą pełną wiary i uczucia duszą, z sercem kochającém ludzi i naturę, z sercem potrzebującem koniecznie wylania się na łonie przyjaźni lub osoby, do której silne go łączyło przywiązanie. — Julijusz, jak zwykle ludzie uczucia, nie miał przyjaciela; owego przyjaciela od serca, jak to mówią, dla tego może, że w tém wedle Woltera małżeństwie duszy, zwykle jedna osoba jest przyjacielem, a druga zimna, obojętna, kapryśna; a męczy chciwe przywiązania serce, aż go zamęczy, aż udusi uczucie, szczęściem jeśli nie zrazi go do wszelkiego innego uczucia. Jakkolwiek bądź kto z nas niepowtórzy z Kr.....

Dajcież mi pokój z przyjaźnią, w tym świecie,
Dajcie mi pokój! przyjaciół jest wiele,
Lecz się was pytam, powiedzcie mi przecie
Kto z was przyjaciel, moi przyjaciele.

Julijusz jednak nie zwątpił w niczém, a w braku Oresta i Pylada, pisał wyznania swej duszy, dla samotnej matenki, samotnej w pośród pustego dla niej sioła, marzącej o swoim jedynaku, zostawionym gdzieś daleko, w mieście dla nauki. Była to osoba, która pochłonęła pierwociny uczucia, ową początkową miłość, co się nasamprzód rozwija w rodzinném kole, jak bluszcz co się wije po ziemi, aż napotka krasawicę lasu, białokorą wysmukłą brzozkę, ktorej się ima chciwe-

http://rcin.org.pl

mi ramiony, tuli do niej i owija zielonymi sploty, jakby nadzieją wiecznego szczęścia, w stałości biorącego początek. » Nie raz «, jak mówi w swoich pamiętnikach »we snach pobudzony rodzinną tęsknotą za domem i za swojemi, widywał się dziecięciem w kolebce, nad którą schylone były duże opiekuńcze twarze, z osiwiałym włosem u skroni, — łagodne oblicze babki; ze złotemi sploty, niebieskiemi oczy uśmiechająca się twarz matki; szumią drzewa, kołysząc go do snu, śpiewają ptaki na kasztanach i świrkach, kwitną kwiaty na szerokich murawach.« Nie powiedziałżebyś na widok tego pięknego obrazu, że to jakiś na wpół wykończony karton Rafaela, gdzie już mistrz naszkicował, piękne świetnością niewinności, jaśniejące oblicze matki Boga, u Jego kolebki jako dzieciny a tuż obok czarną od starości zmarszczoną twarz letniej Elżbiety, jeszcze dwie figury starego Józefa i małego Jana, a miałbyś świętą familiją Sancia, albo Dziulijo Romano.

Powiedziałem już, że najlepsze dzieła Autora Pamiętników, są pełne egotyzmu; i tu pytania, które zadaje kontemplacijny młodzian, są te właśnie; które najwięcej rad roztrząsać ulubiony nasz pisarz: gusta Julijusza są zupełnie jednakie z gustami P. Kraszewskiego. Młody student nieraz woła, jak sam P. Kraszewski, możnaż siedzieć przy stoliku nad książką lub z piórem w ręku, gdy wiosna zagląda przez okna, gdy wietrzyk donosi zapach fijołków, lub rozkwitłej czeremchy, gdy bzy (owe faworytalne bzy autora Świata i Poety) kwitną w ogródku, a słowik przerywaną pieśnią, probuje starych motywów swojej miłośnej symfonii? Możnaż gnić i ślęczyć nad pracą bez życia, kiedy natura całym potokiem wiosennych soków tryska i cyrkuluje; gdy z pod każdego zdźbełka trawy, odra-

http://rcin.org.pl

dzają się myrijady owadów, jakby w pierwszych dniach kreacii, kiedy najmniejszy listek świeży, w swojej zieleni i blasku, albo na wpół rozwinięty pączek odurza zmysły, omracza duszę marzeniem i szepce sercu o wiecznej miłości, odwiecznem źródlisku życia!! Ale czémże jest życie samo? owa odwieczna zagadka, której nikt jeszcze nie wycyfrował dokładnego znaczenia? mimowolnie pyta młodzieniec, stojący u jego podwoi, u perystylu orijentalnej architektury, zdolnej w symboliczne znaki, w hijeroglify, dla których niemasz Champolijonów!! Co jest życie? nie mówię już o jego fizijologicznem, ale moralném i filozoficznem znaczeniu? życie? jestże to rzecz tak droga, tak wiele warta; życie nie jestże to cierpienie? życie nie jestże to sen durzący i nie zrozumiały? (1) Życie, nie jestże to rzecz której nie pamiętamy początku, nie wiemy końca i nie znamy celu; życie!!! a jednakże nędzarze proszą o nie, a nikt prócz filozofa i szaleńca nie odda go bez żalu, choć go bierze nie prosząc. (Kr. Wędrówki od. III. r. 1840 str. 2). Życie biegnie, zapada w przeszłość, urzeczywistnia się, staje się bytem, a przechowując się w historii; żyje tylko w pamięci (memorijał). Pamiętnik jest jakby ujęciem życia, jego utrwaleniem i uwięzieniem, i dla tego to Nieznajomy, rozpoczynając swoje pamiętniki zadaje sobie pytanie: czém jest to życie, które rospoczął, a które na piśmie utrwalić zamierzył. Wypiszę tu to miejsce: »Wielka i uroczysta tajemnica życia! kto mi z was powie słowa tej zagadki, o którą od wieków pytają milczące Sfinxy i piramidy w piaszczystych pustyniach i zielone mórz

(1) La vida es sueno — Calderon.

http://rcin.org.pl

głębi i szumiące lasy nasze. Wszystko żyje a nikt nie wie co życie, każdy je tłumaczy ze swego stanowiska, a dwóch na jedno zgodzić się nie może. Co to życie? Co to życie? A ja tym, mówi Autor pamiętników, odpowiedziałbym z głębi mojego serca, z wnętrzności duszy mojej; cóż kiedy odpowiedź młoda łatwiejby do młodych serc zakołatała; zabrzmiała z niemi jednogłośnie; w dalszych tonach żywota ludzkiego brzmiałby ten głos pojedyńczy dziwnie, piszcząco, niepojęcie. Życie to wielki hymn dla Stwórcy, to wielki widok na ludzkość, na wieki, na ludy, na światy, z wierzchołka duchownej Himalaj. Życie, to cudowny słodki sen między zapomnianą przeszłością, a przyszłością, do której serce bije i wzdyma się. Czemuż powiedzcie; zło i fałsz wmieszały się do tego hymnu, do tej kontemplacii i szczęśliwego snu? Czemu? A, bośmy ciałem i ułomnością, bo, bo« .... Takie jest pojęcie o życiu, jakie nam daje Autor pamiętników, ale jest inne o życiu ludzkości: jest szczeblem dla przyszłości; posłaniem jutra. Na zwaliskach wykwitną nowe budowy rąk ludzkich lub różnobarwne twory Boże. Wczoraj, jest wielką nauką. Nareszcie pamięć nie jest że bytem dla tego co się spełniło? Co było to jest i będzie zawsze. Nie smućmy się. (str. 3) (Tak Autor określa życie natury, wszechświatowy (uniwersalny) byt stworzenia, wieczną kreaciję, a dalej wieczny rozwój ducha. » Wszystko co wielkie, co wieczne pogodne jest, wesołego oblicza; znikomość i doczesność cuchną trupem i zgnilizną; co z ducha było — niemrze; co suknią opada jako szata; ziemia nie płacze ludzkim pogrzebom, bo w tejże chwili obchodzi czyjeś urodziny. Śmierć i życie zmieniają się jako pogoda i chmury; spełnione przeszłości są złamaną orzecha zjedzone-

http://rcin.org.pl

go łupiną..... kląkłem na ruinach i modliłem się wielkości Boga, nicości nieśmiertelnej człowieka, niezbadanym wyrokom losów ludzkości. Ruiny i kolebki.... Co się stało było potrzebném i koniecznem, jest dobrem. (str. 4).

Piękny, bez wątpienia, jest ten pogląd na świat; i ludzkość, na naturę z Boga, jako z wielkiej jedności powstałą. Takowe pojęcie wspólne jest wszystkim myślicielom, wyrabiającym żywotną myśl samopoznawczego ducha, zaczynając od Arystotelesa, który wyrzekł: »że skończoność, ciągłą zmiennością form, nieskończoność naśladuje, a zamykając na Herderze i najnowszych myślicielach Germanii, autor pomysłów do filozofii dziejów tak ostatecznie zatwierdził: Dass das Erhalten des Daseyn's ist nur durch Palingenesie möglich.«

Nim rzucimy wzrok na pamiętniki, jako na poetyczną całość, zastanówmy się nad myślami poważnemi nad pytaniami, które mi się nastręczyły w czasie czytania tego dzieła naszego *myśliciela-poety*, albo też wypiszemy jeszcze jaką myśl ważną, światłą lub trafną. — »W każdej umiejętności«, czytamy dalej w pamiętnikach (str. 102) jest Bóg na początku, człowiek na końcu; ten, który wie i stwarza i ten, który nie stwarzając, pojmuje, dwa wyrazy ogromnego szeregu istot, pierwszy i ostatni.« W każdej umiejętności, wyczerpanej do dna, znajdziesz wszystko, — bo wszystko jest we wszystkiém, jeśli się zastanowisz surowiej. Całe stworzenie rządzi się jednem wiekiem prawem.«

U nas gdzie na naukę patrzą, jak na coś martwego, niezwięzłego i niepotrzebnego, jakże podobne jej pojęcie cieszy i zajmuje; dawnoż to, wszak niemasz roku, jak jeden pisarz chciał widzieć w nauce, to tylko co się da bezpośrednio zastosować do prakty-

http://rcin.org.pl

ki powszedniego życia, — cenił on mechanikę, że stosuje się do rękodzieł, a prawo, że służy do pisania merytów i pozwów. Jakże wzniosłem jest stanowisko tego, który w całym obszarze nauk jedność mądrości Bożej wskazuje, który Boga samego za pierwsze ogniwa tego łańcucha stawi, którego człowiek ostatniem jest kołkiem, co jak Lewijatan biblijny, co jak wąż Laokona swojemi zwojami widomość i duchowność wszerz świata opasał, co w całej sferze umiejętności widzi harmoniją greckiego *kosmos*! I ktoż jest ten człowiek co nas uczy? Jestto powieściopisarz; autor co najwyraźniej odgadnął u nas dążność i oblicze wieku, co się przejął jego myślą, co utworom swojej fantazii nadaje zupełne odbicie towarzystwa, niewyłączając samego siebie, (bo sam przedewszystkiém jest synem wieku) wnosząc do poetycznej formy poważną naukową myśl, która prometeuszowym ogniem rozpala ducha. — Kr.... skupia w sobie wszystkie promienie wieku i może być przedstawicielem ducha czasu. Nie taimy jednakże, że podobny pogląd może oburzyć niektórych naszych luminarzy literatury; będą tacy, co składając rączki i spuszczając oczy będą krzyczeć na panteizm i niemoralność; u nich bowiem wszystko jest panteizmem, zwłaszcza co bezinteressowne i piękne. Może ten sam P. Kraszewski zechce zaliczyć swoje myśli na karb Julijusza, może.....

Wiem sam i na sobie tego doświadczyłem, jak naczytawszy się dzieł, któremi ryczałtem sypie na nas spółczesna europejska literatura, jak mówię trudno jest znaleść jaki utwor, do któregoby duszą i sercem przylgnąć było można, utwor coby zdołał na całe 24 godzin przykuć do siebie naszą uwagę, łańcuchem interessu; coby po odczytaniu jeszcze trzymał naszą myśl przy

http://rcin.org.pl

sobie i długo nabawiał serce tęsknotą i niepokojem; coby nam długo wzbraniał do czego innego się przywiązać. Wiem to wszystko i mówię, że dzieło, które tylko co przeczytałem musi wyjść po za linije tych zwyczajnych płodów; powstało ono nie z książek, na których obraz niektórzy klecą swoje niby nowe dzieła, a ma w swojej zasadzie dwa elementa równie żywotne: życie ludzkie z jednej strony i uczucie indywidualne z drugiej; trzecim jest przechód uczucia w czyn; czy wedle wyrażenia Jana Pawła ma ono celem pokazanie: *jak złota poezija naszych marzeń oddaje się prozą codziennego życia*, jak wymarzone szczęście nigdy na ziemi urzeczywistnić się nie daje.

W wielu swoich dziełach Kr. . . . był kopiistą natury, np. w swej powieści: *Całe życie biedna*: takim jest Balzak (1), ów wierny kronikarz codziennego życia, wierniejszy naturze, niż najprozaiczniejszy malarz flamandzki. Ale wiele dzieł młodości Kr.. w rzędzaju powiastki: Snuiecie (które ja nad niektóre późniejsze przekładam np. nad Ulanę), poźniej *Świat i Poeta*, dwa oddziały *Latarni czarnoksięskiej* (nie wspominając już wielkiej trilogii *Anafijelas*) i jeszcze są natchnione życiem, poezją, ową poezją myśli i serca, albo obojga w jedni, poezją wieku, jednem słowem. Tu Autor nie kopijuje, a tworzy; dla tego duch dzieł jest prawdziwa *poesis*, są one prawdziwe *poematay* — Jeżeli forma pamiętników ujmuje dziełu, jako utworo-

(1) Balzak, będąc kopiistą natury w najdrobniejszych szczegółach jak np. w dziełach: *La recherche de l'absolu*, *Eugenie Grandet*, *Le père Goriot*. nawet w *Le Lys dans la vallée*, nie jest przecież bez poetycznego życia, jak dał tego dowody w swoim Jaszczurze i w pow. *Le chef d'oeuvre inconnu*.

http://rcin.org.pl

wi sztuki, to za to sowicie wynagradza psychologiczną pełnością szczegółów; prócz tego nie jest tu zaniedbanym pierwiastek dramatyczny, są tu całe sceny w akcii pełnej życia, dijalogi prowadzi z wiernością zadziwiającą. Dzieło to, tak jak ono jest, dowodzi, że Pan Kr..... ciągle się doskonali tak, że nie wiemy, co będzie potem, gdy jeszcze tyle czasu ma przed sobą. Zdaje się, że P. Kr. nie mógłby powtarzać skargi starożytnych: *ars longa, vita brevis*.

Ale opowiedzmy treść pamiętników; smutna to powieść, ale prawdziwa wedle ideału i realu.

Julijusz chciwy miłości; tęskniąc za nią, szukał kobiety, w którąby mógł wcielić swoje uczucie. — Emma, owa Generałowa, tajemniczem życiem i melancholią, bladością twarzy w samotnych przechadzkach Sapieżyńskiego ogrodu, już miała go pociągnąć ku sobie; ale szczęściem uszedł magnetycznego wpływu oczu tego bazyliszka. Bo też dla niego trzeba było kogoś świeżego, a nie zużytego serca Generałowej. On czuł, że nie nadarmo Bóg włożył ideał w duszę ludzką, wiedział, że to znamię niebieskie, podnosząc nas od ziemi, stygmatyzując olejem wybranych, przeznaczyło może w udziele męczeństwo żywota, ale niezawodnie w tém samém męczeństwie dało nam uczuwać przedsmak błógosławionych. »Każdy«, powiada P. Kr., raz w młodych chwilach spotyka ten ideał, którego obraz przemówił z innego świata, ale raz tylko; szczęśliwy, kto go pochwycić potrafił, kto utracił, ten się z nim drugi raz, nie spotka nigdy. Idealna postać rozpryśnie się na tysiące cząstek; w każdej kobiecie upatrywać będzie coś ze swego ideału, ale w żadnej całe-

http://rcin.org.pl

go.« (1) — Takiem całkowitém urzeczywistnieniem ideału, była dla Julijusza, Marylka; rzadka ta dziewczyna mająca umysł i serce, dla której świat nie był niemym, dla której piękno było wyraźnym głosem Boga, jego manifestacyją. Wesoła, póki pokój był w sercu; ale miłość raz się w niém rozgościwszy przetworzyła, albo raczej prawdziwie rozwinęła ten charakter. Marylka, przestraszona ogromem szczęścia, jakieby dla niéj ztąd mogło wykwitnąć, nie dowierzała mu; jakieś ciemne przeczucie żałobną krepą zasłaniało jej przyszłość.

»Z pierzchliwej dziewczynki stała się poważną dziewicą. — Co to za cudny nasz wyraz dziewica, woła Autor; jak on maluje anielską, czystą istotę, która przestała być dziewczynką (w pół jeszcze dziecięciem), a stoi na progu życia poświęceń, ofiar życia społecznego, życia-boju. Bój to uroczysty i chwały pełny. Ale oko dziewicy ledwo go przegląda; ona widzi tylko spokojne zacisze i domowe swe szczęście i obowiązki, którym bije samotne serce. W jej oczach postrzeżesz już, że myśleć poczęła, że życie codzień pojmuje lepiej, że się gotuje do niego. Ta chwila jest jakby modlitwą do Boga o przyszłość. Marylka straciła całkiem swą żartobliwą płochość, swą wesołość dziecka; oczy nie latają jak przedtém, ale spojrzenie do głębi przeszywa. Czemu tak często smutna, pyta Julijusz, czy mnie niewierzy? Czemuż gdy się jej usilnie pytam, czy mnie kocha, nigdy odpowiedzi wybłagać nie mogłem; zawsze mnie zbywa milczeniem, czemu i czemu tak smutna?« Takie sobie zadawał pytania zako-

(1) Ostatniego zdania z Autorem Pamiętników nie dzielę. (Przyp. Aut.)

http://rcin.org.pl

chany młodzieniec, gdy zimny egoista, nie bez słuszności może pytałby siebie, do czegoż miłość, jeżeli kielich tego kwiatu łzami się zraszać musi? O, łzy są tu codzienną rosą żywota, ale zarazem są one wzniosłą protestacyją ducha; łzami jednem słowem, których jeżeli nie pojmie żaden maluczkowaty człowiek, za to też pewnie nie doświadczy tego uczucia, uczucia moralnej godności. Jakkolwiek bądź stosunki Julijusza i Marylki coraz ściślejszemi się stawały; słodko im mijały chwile przy fortepianie, co brzmiał harmonijną tworów Bethowena, a najczęściej jego pogrzebowym marszem, udzielonym od Emmy. Miałożby to być przepowiednią? Za równo rozumieli tę kompozycyją niemieckiego mistrza, bo ona zdawała się być spisaną z motywów ich serca, bo z motywów miłości, zawsze jednej, zawsze.

» Nieraz uścisnął maluczkie jej ręce, nieraz niósł je pocałować; ale nie żądał więcej, miałże okradać własną przyszłość? » Gdy tak płyną spokojnie chwile cichego przywiązania, równie głębokiego jak pełnego melancholii i smutnego przeczucia; w około tej młodej pary gruppują się dwie osoby, Pana Tadeusza Wrzoska starego przyjaciela Julijusza, nawet *quasi* opiekuna, starego dziwaka, usiłującego udawać głupca i mizantropa, wieczuie w szaraczkowym fraku i palonych bótach i p. Sowietnika, służącego w jakimś tam biórze i to przynajmniej od lat 20-tu. Był to jegomość z krochmalnym kołnierzykiem i jak powiada Autor zdaje się także z krochmalną szyją; kawaler przyjmujący każdorocznie gorzkie majowe kuracije, a do tego wirtuoz na czekanie, którego głos zdaje mu się bardzo romansowy. Gdy się uśmiechał wykazywał pokruszone zęby . . . z resztą *simplex Dei servus*, nie bez pewnych moralnych kwalifikacii; jak przynajmniej Autor chciał tego po-

http://rcin.org.pl

tem dowieść. — Potrzebaż powiedzieć? był to także pretendent do ręki panny Marii. Całego rozwijania się uczuć dwojga młodych nie myślemy tu przepisywać; rzewne te sceny, skreślone z całym talentem P. Kr. każdy odczyta w samych pamiętnikach. Dość że nadeszły wakacije, ważna epoka w życiu studenta.

Skeptyczny p. Wrzosek nastawał by Julijusz jechał do matki, dostarczył nawet pieniędzy na podróż, jakoby przysłanych z domu na jego imię; miała to być próba stałości uczucia. Po długich męczarniach, po kilku bezsennych nocach Julijusz wyjeżdża na dwa miesiące na wieś.

Tu poznajemy rodzinną wioskę Julijusza i jego matkę, krewnego Podkomorzego, podagryka, wielkiego polityka, co w swoim krześle żeni i rozłącza europejskie xiążęta, zawiera i rozrywa traktaty; zwołuje kongressa; a to z pomocą wiadomości, czerpanych od poczciwych żydków handlowego miasta Pińska i z bibulastych kartek Wileńskiego kurijera. Tu poznajemy córkę Podkomorzego, Cesię, bogatą dziedziczkę, kilkunasto letnią dziewczynę, rządzącą dwoma kluczami z doświadczeniem biegłego agronoma, przezorną gospodynię prostą, skromną, ograniczoną, której myśli i życzenia pewnie nie przelatywały za palisadę kurników i za szczupły horyzont, osłaniający swoim niebieskim namiotem liczne włości jej ojca. Była to projektowana narzeczona Julijusza w myślach i tajemnych życzeniach jego matki; poczciwa matka chciałaby najwięcej dla jego ciała, o duchu nie myśląc? I ktoż myśli o duchu, kiedy go nikt nie widział.

Tęsknota Julijusza na wsi doskonale oddana: matka dowiedziawszy się o przywiązaniu syna dla Marylki, poznawszy ją z jego opisów, zezwala na tę miłość, nie

http://rcin.org.pl

bez westchnienia wszakże dla Cesi. Szczęśliwy! tymczasem inaczej rzeczy idą w Wilnie. — Regent, ojciec Marylki oddalony, musiałby gdzieś szukać na wsi, lub w zakątku miejskim ubogiej chatki, gdzieby mógł pędzić życie spokojne, ale bez dawnych wygód, bez fajki, bez kawy z tłustą śmietanką i biszkoktem, — bez kapłona i dziczyzny przy stole. Biedny! Ale był przyjaciel — oto p. Sowietnik z krochmalnym kołnierzykiem, oświadcza się o rękę córki, ofiaruje rodzicom wygody we własnym domu i Marylka oddaje im na ofiarę własne życie, może duszę nawet..... Jakkolwiek bądź ofiara została dokonaną.... Marylka jest żoną Sowietnika!..

Nie wiem jak ten czyn uważał autor; w jakiém chciał go wystawić świetle; nie wiém jak go uważają rodzice; nie wiem nawet azali religijna moralność wymaga w tym razie dziecinnego posłuszeństwa dla rodziców; wiem tylko to, że się godzę w tym względzie z Alfonsem Karrem, który w dziele swojém: *Sous les tilleuls*, wymownie pyta prawości sumienia: »*Azali prostytucija jest czém inném, jak związkiem dwojga osób bez miłości*? Małżeństwo bez przywiązania, bez dusznej pobudki i sympatii jest prostytucją, a wątpię czy władza rodziców rościąga się aż do prawa sumienia i czystości własnego dziecka i czy posłuszeństwo tego dziecka powinno dochodzić aż do dobrowolnego poddania duszy pod brudną plamę spodlenia.... Niewiem i nigdy podobno tego nie pojmę.

Mówiąc o uczuciu, muszę koniecznie powiedzieć coś o stosunku jaki zachodzi pomiędzy niém a młodémi kobietami, pomiędzy *pannami*. Jedna autorka, (której pedancka zarozumiałość nie przypada mi z resztą do smaku) autorka tyle słynnych *pierścionków ba-*

http://rcin.org.pl

buni, jednem słowem, wyraziła w tém dziele myśl wielce prawdziwą o tém, jak u nas, ale czyż tylko u nas? dotąd źle pojmują przeznaczenie kobiety, przeznaczenie, które jak każdego moralno-umysłowego indywiduum zależy na tém, aby ona przedewszystkiém wykształciła ten podwójny rys swojego charakteru: *moralności i umysłu*, aby mówię przedewszystkiém stała się *człowiekiem*. U nas kobieta, jak mieszkaniec okoliczny Pińska, co na zapytanie, skąd człowiecze? odpowiada: ja nie człowiek a Pińczuk, nie za człowieka ale tylko za kobietę się uważa. Do tego w życiu kobiety widzą tylko względne jego fazy — córki, żony, matki, ale nigdy nie podnoszą się do ogólnego absolutnego pojęcia *człowieka*. Jeżeli uogólniają te fazy życia, jeżeli mówię podprowadzają je kiedy pod coś jednego ogólnego, — to jedność ta znajdzie się najniezawodniej w charakterze *gospodyni*. (1) Wszakże mężczyzna nie jest tylko *mężczyzną* ale jest, *człowiekiem*. Uważając kobietę, jako żonę i matkę; do tego tylko kierują wszystkie swoje życzenia rodzice i krewni młodej dziewczyny, by czém prędzej ona mogła sobie ułowić męż-

---

(1) Zgadzam się na ten ostatni przymiot, ale tego niepojmę nigdy jak można zostać wzorową matką mistrzynią i opiekunką nie wzniosłszy się nigdy do pojęcia absolutnej godności *człowieka*?? Wychwalając pannę, mówią; będzie to dobra gospodyni, t. j. będzie się trudniła tém czém się doskonale trudni klucznica, przyjęta za 150 zł.; jakoż charakter gospodyni przeistacza się zupełnie w charakter kluczniczy, pełen drobiazgowego skąpstwa, podejrzliwości o kradzież, ciągłych hałasów, od których będziesz uciekał z domu; a kiedy w żonie kochankę serca znaleść pragniesz, — znajdziesz tylko nadąsaną kluczniczę.

(Przyp. Autora.)

http://rcin.org.pl

czynię, z pewnymi warunkami do wygodnego życia. Szamocą się, intrygują, krzywią, na wszystkie strony duszą, — by córka, siostra, lub siostrzenica, wyszła dobrze za mąż, by broń Boże nie została *panną*, ową *starą panną*, która stąd w towarzystwie najśmiejszniejsze przybrała role i poniżyła swój charakter. Mój Boże, jakże upadlającém jest to położenie młodych naszych rodaczek, które jak towary jakie ciągle są na zbyciu; które na ten cel ciągle się wywążają na jarmarki, kontrakta, odpusty, na wybory nawet, uczęszczają na teatra, koncerty i rauty, — a zawsze w celu, by się komu oddać, by znaleść na się kupca.

Oto też ci przyszli ich mężowie, są prawdziwymi kupcami; bo powiedzcież sami, powiedzcież wy najprzód czułe matki, czyż nie na pieniężnych panieżów nastawiacie swoje sieci? czyż nie dla ułowienia ich fortuny obnażacie wdzięki waszych córek; wypychacie je, materacujecie, czyniąc z nadobnych tworów Bożych jakieś odstręczające czupieradła. Czyż nie dla worka wycieracie zawczasu z młodych ich serc szlachetne rysy czułości i wstydu, czyniąc je zarania gotowemi do przyjęcia na męża tego lub innego aspiranta (ma się rozumieć bogatego)? O, wieleż to na rok nasze panienki ślubują myślą temu lub innemu mężczyznie, którego nie znają serca, ani charakteru, jedno tylko wiedząc, że spadła nań wielka ojcowizna? Wieleż to razy gdy mimo odurzających starań i zepsucia dokonanego przez matrony; serce zacznie się przebudzać ze śmiertelnego letargu, by już zrozumieć uczucie miłości, gdy już zaczyna kochać gdy już jej się zdaje, że kocha, (ona kocha!!!) jeden uśmiech jakiegoś bogacza już ją pociąga gdzieś indziej, zastawiając na rozpacz szalonego co mógł pokochać podobnego wymateracowanego bałwanka.

http://rcin.org.pl

Cóż powiedzieć o tych poszeptach, nie mówię już ojców, ale matek ciotek i siostrun, które usiłują zaprzedać dziewiczy wieniec może dzieciunych jeszcze swoich pupill, starcom nawet, którzy na wagę złota chcą utulić obrzydliwą chuć satyra. Jakież to położenie ludzi z duszą, ludzi co niebacznie szczęście swe położyli w uczuciu? Jakże opłakany musi być stan człowieka, co przy dostatkach, żeni się w przekonaniu, że uczucie jego zostało podzielone, a niewie głuptas, że gdyby nie on — najdalej jutro byłby drugi, trzeci lub dziesiąty, coby równie stał się jej mężem; bo ich podścieliskiem, filozoficznem (a może niekoniecznie filozoficznem!) *substratum* byłby worek, na dnie którego spoczywają roskosze życia. A więc żadnego wyboru! żadnej sympatii? Możeby przyszło się mówić o wyjątkach, a wyjątki jak wiadomo ogólnej reguły nieznoszą! O, jeżeli się znajdzie pod naszym horyzontem dziewica z sercem, jakież smutne jej przeznaczenie (trzeba i to wyznać) ciągle tęsknić do kogoś coby jej duszę zrozumiał, gdy w około widzi całą maskaradę, stanowiącą czeredę starających się; wszystko ludzi małuczkowotych, z których nie jeden może podaje jej rękę, co nie dawniej nad wczora wybatożyła kogoś na polu.... Wieleż to jest ludzisków odbywających mnóstwo podobnych rzeczy *manu propria*.

Tu więc jedna perspektywa, albo wyjść z miłości, albo zostać starą panną, owym postrachem na wróble! Ale mój Boże, cóż tu tak złego, choćby to nawet nie było rzeczą konieczną do podtrzymania własnej godności? popatrzmy się, jakiegoż to charakteru są te małżeństwa, gdzie żona lubiona, z wyraźnym wstrętem oddaje się człowiekowi, dla którego nigdy nic oprócz głębokiej obojętności lub nienawiści uczuwać nie

http://rcin.org.pl

wstanie? Małżeństwa, gdzie wszystko odbywa się na zimno.... brr. rr! A tymczasem nasi moraliści ludzie duchowni.... ale dajmy im pokój.... wróćmy lepiej do pamiętników, od którycheśmy się na kilka mil oddalili.

To co powiedzieliśmy, było jednak rzeczą konieczną i na swojem miejscu. Do szczęścia naszego potrzeba nam kobiet, inaczej wychowanych, niż są one dziś. Kto wie, czy przy zupełném radykalném przerobieniu *płci pięknej* — cała ludzkość nie byłaby inszą, kto wie, czy wtedy złote marzenia o szczęściu, o wyższém życiu nie byłyby możliwszémi do spełnienia? Wszak przypomnijmy sobie, że w pośrodku naszych życzeń, że w pośrodku moralnego świata, stoi kobieta — zawsze kobieta — reszta środki i podrzędność!

Cóż Julijusz umarł? odjął sobie życie? nie, ani umarł, ani się zastrzelił — powrócił smutny do Wilna, pracował — jakoby pojąwszy, że omyłony w miłości, ma jeszcze wiele przed sobą; z tém wszystkiém nie wierzył, nie śmiał już nadal zachować nieograniczonej wiary w szczęście, które pierwej tak namiętnie tulił do serca. — Nie widywał Marylki — nie chciał widzieć ją sprofanowaną — lubo p. Sowietnik zapraszał go do siebie, myśląc że żona mu odżyje, nie wchodząc w to, ktoby mu ją odegrzał i w jaki sposób. Nakoniec Julijusz udał się do domu Sowietnika, na wezwanie samejże Marylki, ale już umierającej — ofiara już miała się ku końcowi; suchoty już wysuszyły ten biały kwiat, niedawno jeszcze tak wonny, tak świeży! Jej rodzice, poczciwi staruszkowie, utyli do niepoznania — tak smacznym był chleb p. zięcia, chleb jednakże, co wydawał się piołunem w ustach Marylki.

Mimo jazdem zrobić tu uwagę, że są skeptycy, którzy historyczną krytykę posuwają do tego stopnia, iż

http://rcin.org.pl

zaprzeczają świadectwu Józefa Flawiusza Żydowina, który twierdzi, że w czasie oblężenia Jerozolimy przez Tytusa, matki dręczone okropnością głodu, (który innych gnał pod nieprzyjacielski obóz dla szukania żywności), pożerały własne dziatki — niemowlęta, wyciągające do nich rączki. Czemuż nie wierzyć. — Nie mamyż na to dziś przykładów — najliczniejszych, najrozmaitszych! czyż rodzice Marylki nie pożarli jej, jak smaczny biszkokcik w czekoladzie?

Później przedstawia nam Autor Julijusza (po długim przeciągu czasu, którego nie objęły pamiętniki smutnego, rannego, powracającego do kraju, który mu jednakże żadnej pomyślności nie obiecywał.

Wrócony familii (matka już była go odumarła) p. Podkomorzemu z numerem kurijera w ręku, Cesi dobrej, a zawsze nie zamężnej, pomimo, że się o nią starało dwóch hrabiów i jeden xiąże. P. Wrzosek też przeniósł swoje penaty do domu Julijusza, mimo solennego wszakże zaręczenia, że nikogo nie lubi, a w rzeczy by go rozerwać, — a do tego stara się ożenić go z bogatą dziedziczką Cesią. Pokazuje się *comme de raison* w końcu, że Cesia zawsze kochała Julijusza, że to była ukryta przyczyna, dla czego odmówiła xięciu i hrabiemu. Rzecz niepraktykowana! Julijusz nie szuka już więcej szczęścia — jego szczęście oddawna w niebie, obok Marii. — Czy na długo? Czy na zawsze? Nie wiem — autor to wie, a jeszcze nie koniec. Osamotniony, by uledz naleganiom Wrzoska, (któremu się zachciało kołysać dzieci swego pupilla na kolanach, na których dotąd wyłączne miejsce zajmowała wyżlica harna), a może też by zadość uczynić chęciom swej zmarłej matki, Julijusz żeni się ze swoją krewną, do

http://rcin.org.pl

której oprócz bratniego, chłodnego uczucia nic go więcej nie wiąże.

Już koniec, spyta czytelnik? Nie jeszcze, nie koniec. Kto w połowie swego wieku, z sercem pustém, może zaręczyć śmiele, że się już dlań wieko życia zamknęło? Kto może przewidzieć i ręczyć za przyszłość? Kto w tęsknocie za szczęściem i miłością, może zwątpić, że te nie przyjdą — zwłaszcza wtedy, kiedy ich nawiedziny są już nie w porę, po czasie — kiedy samo szczęście, nieszczęściem się staje?

Na ślub Cesi przybyła jej krewna Iza, młoda wdowa po starcu, za którego wypchnięto ją przemocą, gdy była jeszcze prawie dzieckiem. Czas swego pożycia obróciła na ukształcenie własne. Jakoż stała się to kobieta wyższa, wcale nie — *un bas bleu*, jakby powiedzieli Francuzi, ale kobieta razem z myślą i sercem, a to do tyla; że rzekłbyś, iż kochała i sercem i głową. Ale Iza dotąd nie kochała nikogo; samotna błądziła wśród ludzi, z nadzieją wiecznego osamotnienia..... Była to *kobieta - dziewczyna*, z mocnym wyrobionym charakterem, z męzkim umysłem i nauką, wyraziśta, piękna....

Julijusz staje pomiędzy żoną, zimną prozaiczną Cesią i Izą; z jednej strony obowiązek; miłość z drugiej. Bój znowu, bój wieczny, ciągły; ani chwilki marzonego spokoju.... Gdzież spokój — ów spokój, który byśmy już za szczęście gotowi przyjąć? — Za grobem — zdaje się odpowiadać autor — z tej zaś strony grobu bój, wytrwanie; rezygnacija..... Nie daremnie wyobraźnia średnich wieków wyobraziła chrześcijanina w jego doczesném życiu, jako rycerza zakutego w zbroice, w szyszaku i z kopiją w ręku.... Julijusz pojął

http://rcin.org.pl

zadanie człowieka wytrwał — jeżeli patrzał w przyszłość, patrzał w niebo!

Aby dać prawdziwy obraz Cesi i Izy dość jest wypisać następujący wyjątek z dzieła.

» W tém niebo, poczęło się, kołysząc do zachodu stroić i ubierać; w fantastycznych kształtach obłoki na tle niebieskiém rozwiły się pomarańczowe; jakby pajęcze tkanki, po różnych stronach, zaświeciły chmury, ogrzane promieńmi zachodu; odbijające żywo od chłodnych, sinych, w cieniu stojących obłoków: oczy nam obróciły się na ten widok. A, zawołała Iza, co za kolory! jakie barwy! jaka harmonija w ich zlaniu! jaka rozmaitość kształtów. Nie są, nie mogą to być proste szmaty mokre, sączące deszcz na ziemię. I w nich, jak we wszystkiém stworzeniu objawia się któraś stroną idea piękności! Cesia popatrzyła chwilkę i dodała:

Słońce zachodzi na deszcz i wiatr, a deszcz nam wcale niepotrzebny; kosowica się poczyna.

Iza spojrzała na nią i zamilkła (Pamięt. str. 473).

Słusznie powiedział w Epilogu P. Kr. że ci których rozwijanie się człowieka zajmować może, co w uczuciu głębokiém drammat cały widzą, ci dostrzegą i tu drammatu, czynu wewnętrznego i nie jednej peripetii!....

Łatwo jest dojrzeć, że główną myślą, czyli *ideą matką* snującą z siebie całość dzieła — jest jakby westchnienie za niebem, jakby całkowita niewiara w ziemię, w jej szczęście, w jej ułudy; w to wszystko co

http://rcin.org.pl

tu mami blaskiem, co pociąga duszę; to wszystko jednem słowem co przybiera dijamentową koronę szczęścia, w oczach tego co wzdycha; a świeci szklannym połyskiem fałszywych kamieni, temu co posiadł.

Podobne rozczarowanie, rozczarowanie wszystkie cechy prawdy mające, objawia się w dziełach autora pamiętników — nic od dziś, bo w dziełach jeszcze młodzieńczych np. w jego poezijach, gdzie prosi by mu powrócono jego

uludzenia stare
Miłość, nadzieję i wiarę,

albo gdy pisze

Biada tym, których dusza się otwiera
Jak kwiat, gdy słońce na niego spoziera,
Bo kwiat uwiędnie i dusza zboleje
Gdy słońce zajdzie — zawiodą nadzieje.
Na cóż się zwodzić, na co łzy wylewać
Lepiéj nie wierzyć, o, lepiéj nie wierzyć
Lepiéj nie kochać, lepiéj nie spodziewać,
I lepiéj może swych uczuć nie przeżyć.

Zauważmy jednakże, że stokroć boleśniejszą jest rzeczą, zachowawszy uczucie, przeżyć weń wiarę, a jasna jest że uczucie żyje w sercu autora pamiętników, uwierzyć mu tylko weń potrzeba. Ale nie każdy traci wiarę i ufność, jest przynajmniej jedna doba w życiu, doba dająca się na długo, na długo przechować — czas, w którem się ma niczém niezachwiane przekonanie, że miłość nie jest czczą marą, bo nie mamy tu na względzie takiej miłości o jakiej tam marzył Jan w powieści *pod włoskiem niebem*, ale miłość głęboką, wyraźną, nie instynktową,

http://rcin.org.pl

bez myślną i stąd niby trwalszą jak np. była miłość Cesi — ale miłość odpowiadającą idei człowieka. Taka miłość nie każdemu może jest daną, nie każdy może mieć podobną kochankę jaką oddali w osobie Emilii (ale dla czego tam dał jej epitet *zimny*) ukazał Kr. . . w powieści pod Włoskiem niebem. Nie jest ona dla tego marą, rzeczą niemożliwą . . . Szukajcie, a znajdziecie!

Wszak nie można rzucić wiecznej anatemy na kobietę i miłość! szczególnie na to ostatnie uczucie, co jest pryzmatem, przez który patrzymy na kochankę. Cóż życie bez kochanki — bez miłości — albo przynajmniej bez nadziei posiadania ich kiedy? O ta nadzieja jest może prawdziwą podstawą wytrwania w życiu — jest ona najdroższym darem nieba!!

»Uścisk wszystko powiada; całą historiją ludzi od stworzenia świata, całą przyszłość tajemniczą do końca. To wielki węzeł symboliczny co wiąże przeszłość z przyszłością, a gdy taki chłód owionie ziemię ostygłą, że kobieta odepchnie kochanka, a mąż wzdrygnie się na usta kobiece, wtedy słońce zajdzie po raz ostatni. I cicho i zimno i głucho będzie na pustej ziemi, jak było przed ludów początkiem — przed początkiem życia!! (Pod Włoskiem niebem str. 167).

Tym tak uroczystego tonu i głębokiego filozoficznego znaczenia wyjątkiem z dzieła samego P. Kr. . . zakończę moje, może już na zbyt długie myśli o pamiętnikach nieznajomego.

Albert Gryf.

Mostyszcze
12 Decembra 1846 r.

http://rcin.org.pl

O korzyściach z Historyi powszechnej (1).

przez J. Jagiełłę.

Życie ludzkie choćby się całe poświęciło na rozważanie i zgłębianie rzeczy nas otaczających, jest nader krótkie i niewystarczające do gruntownego poznania nawet przedmiotów główniejszych i ze sprawami potocznemi w częstszym będących związku. A cóż dopiero mówić, kiedy od niego oddzielimy czas przeznaczony do zaspokojenia istotnych i wymyślonych potrzeb; na spanie, ubieranie się i branie pokarmu; na rozrządzenie interessów domowych; na pilnowanie sług i różnego stopnia czeladzi; na utrzymanie porządku i karności między członkami familii: na przejazdki, przechadzki, rozrywki, gry i jałowe rozmowy; do przyjmowania i oddawania potrzebnych odwiedzin; na różne widowiska, bale, teatry, schadzki, wieczorynki; słowem, na tysiączne rostargnienia, które śmiało zająć

(1) Jest to wyciąg z bardzo obszernej rosprawy a której nie mogąc całkowicie w naszym zbiorze umieścić, choć w części umieszczamy.

http://rcin.org.pl

można pod wszystko obejmującém próżnowania imieniem. Jakże ta mała cząstka życia naszego idzie na istotne poznanie rzeczy i toku społecznych zatrudnień!—

Znając to dobrze, będziemyż się dziwić, że między nami znajduje się tak mała liczba gruntownie myślących? i ceniących rzeczy nie sposobem odpowiedniym ich wewnętrznej wartości albo pożytkom z nich wynikającym? ale rzeczy podług przesądów i mniemania osób najczęściej złudzonych powierzchownémi znakami próżności, egoizmu i pychy?

Kiedy więc wiadomości nasze czerpane z doświadczenia i codziennego życia, powiększej części są tak szczupłe, błahe, słabe, fałszywe, urojone, zwodnicze i co krok nas łudzące i oszukujące; gdzież mamy szukać i jakim nabywać sposobem obszerniejszych, pewniejszych, gruntowniejszych i do wszystkiego z większą pewnością dobrego skutku dających się zastosować?

Odpowiadam: w czasach przeszłych, to jest: w dziejach wszystkich wieków i narodów uważając je pod wszystkiemi ważniejszemi względami, na których stanku kwitnącej ludzkości wszędzie i zawsze zwykł się zasadzać.

Że wiadomości nasze czerpane z doświadczenia wieków przeszłych są daleko pewniejsze, i gruntowniejsze, niżeli te, których zwykliśmy nabierać z codziennego pożycia z drugimi ludźmi, z następujących się przekonywamy dowodów. 1-o Życie nasze mniej więcej jest zamącone i zaburzone prawie nieustannemi namiętnościami, które jak najczęściej niedając miejsca zimnej rozwadze, a zatém i sprawiedliwości, zawsze trzymają nas w znacznem od prawdy oddaleniu: nieustannie prowadzą nas drogą wytkniętą bądź od przyjaźni, lub nienawiści, oraz własnego interessu; bądź robią ślepém narzędziem cudzych zamiarów i obcego

http://rcin.org.pl

szczęścia; a za to, na długo nas pogrążają w smutku, żalu i narzekaniu. Z końcem zaś tu na ziemi naszego bytu, a jeszcze bardziej, z końcem bytu wszystkich tych, którzy z nami rośli, żyli i miewali przyjazne lub nienawistne stosunki, kończą się i na wieki się uciszają wszystkie namiętności i uprzedzenia. Jeżeli sprawy nasze zapisane zostały w księdze pamięci, czy to na nasz zaszczyt, czy to na naszą hańbę, już na zawsze stały się nie poruszone. Ani przyjaźń, ani miłość, ani zawiść, ani prześladowanie i tyranija nie wywierają na nie żadnego wpływu: wiecznie zostają nie odmienne i też same. 2-re Wiele jest prawd moralnych, a między innemi, za takie uważać należy wszystkie prawa i przepisy służące za regułę naszym sprawom, choćby się na pozór zdawały być dobre i sprawiedliwe; o istotnej wszelako i rzetelnej ich dobroci, nie pierwiej można się przekonać, aż dopiero po upływie znacznego czasu, a niekiedy kilku wieków: to jest, w tenczas, kiedy zgasną, albo przynajmniej pod inną i nową zjawią się postacią wszystkie zastarzałe uprzedzenia i przesądy. Które więc ustawy i zwyczaje w różnych wiekach i narodach po ścisłem roztrząśnieniu skutków i przyczyn idących z charakteru narodowego, z natury klimatu, z religii i t. p. wszędzie i zawsze w skutkach swoich czy dobrych, czy złych, jednostajnemi się pokażą i te tylko za dobre albo złe, stale mogą być poczytane. 3-cie Ponieważ jak widzieliśmy, krótkiego życia naszego, bardzo mała cząstka poświęca się na nabycie cokolwiek ważniejszych wiadomości; przeto obręb naszego poznania nabytego codziennem doświadczeniem, jest niezmiernie szczupły, i porównany z doświadczeniem zebranem z historyi wszystkich wieków i narodów, będzie jakby kropla wody względem wod ca-

http://rcin.org.pl

łego oceanu; przeto komu tylko czas i możność pozwala pilném i uważném czytaniem dziejów świata, zgromadzi tak wielkie skarby doświadczenia i mądrości, jakich innym sposobem z niskąd nabyć niepotrafi.

Nic ciekawszego i więcej zajmującego być nie może, jak śledzenie pod ważniejszemi względami początku i wzrostu ludzkich społeczeństw. Jakim sposobem ludzie od życia dzikiego, to jest, samego tylko zwierzęcego, jedni prędko przyszli do poznania prawdziwego Boga i do oddawania jemu należnego hołdu, drudzy żyli i jeszcze żyją w haniebném bałwochwalstwie. Jak sobie powynajdowali potrzebniejsze narzędzia, sporządzili sałasze, a potém porządniejsze zbudowali chatki? Jak się ośmielili stoczać niebezpieczne walki z drapieżnym i silniejszym zwierzem, a nad łagodniejszym rozciągnąć panowanie, zmuszając do swych posług i do zaspokojenia wielorakich potrzeb? Jaką drogą zaczęli nabywać własności ruchomej i nieruchomej, stanowić nad sobą starszych i zwierzchników, już cokolwiek czuwających nad wspólném bezpieczeństwem; już zaprowadzających pośród siebie jakiekolwiek ślady porządku i karności? Jak po tych pierwszych jeszcze bardzo słabych i niedołężnych do życia społecznego dążenia krokach, z postępem czasu, z przybyciem nowych potrzeb i środków, stopniami ludzie przychodzili do coraz lepiej urządzonej społeczności cywilnej i politycznej, zwłaszcza kiedy się rozszerzyło i wydoskonaliło rolnictwo, to najpewniejsze i jedyne źródło całej pomyślności, jak pojedyńczych osób, tak i zbiorowie uważanych społeczeństw pod imieniem narodów? Jak powoli i bardzo nieznacznémi stopniami, przyszli do odkrycia i wydoskonalenia niezliczonych nauk, umiejętności, sztuk i rzemiosł, do tylu wielkich i skutkami swojémi zadziwia-

http://rcin.org.pl

jących wynalazków, do tak powszechnego rozszerzenia po całej kuli ziemskiej, handlu, przemysłu i wzajemnych stosunków; przez których wszystkich razem połączonych dobroczynne wpływy, człowiek wzniósł się na ten stopień światła, poloru i wielkości, na którym z prawdziwą chlubą i zaszczytem jego natury, dziś postawionego widzimy? — Wszystkież te, powtarzam, tak ciekawe, tak ważne i każdego myślącego człowieka interessujące zapytania, nigdzie sposobem stanowczym i zaspakajającym rozwiązanemi być nie mogą, tylko w historyi powszechnej.

Sama ziemia, ta nasza, oraz wszystkich żyjących stworzeń matka i karmicielka, jakże liczne, tak na swej powierzchni, jak i wewnątrz, zaszłe różnemi czasy, wystawia odmiany i spustoszenia? Spytajmy się historyi, i na jej dokładne opowiadanie, całą zwróciwszy umysłu naszego uwagę, dowiemy się, że po wyjściu swojem z rąk Twórcy, bardzo długo, a może powielekroć, była całkiem wodą zalana: że na sam przód istoty martwe, czyli nieorganiczne, długiego potrzebowały czasu, nim wszystkie w swoim rodzaju dosięgły przyzwoitego doskonałości stopnia: że potém równymże sposobem, nader powolnie kształciły się i doskonaliły twory żywotne, począwszy od porostów, aż do cedru, dębu i palmy: od stworzeń wodnych znanych pod imieniem zwierzo-krzewów, aż do zwierząt czworonożnémi się mianujących, lwa, słonia i t. p.; że wulkany czyli ogniów podziemnych wybuchy okropne, powierzchnią jej nieustannie pruły, ogromnémi otchłaniami napełniając, jedne miejsca zatapiały wodą, drugie skruszonych kamieni i kruszców płynem szeroko zalały; na miejscu stałych lądów, głębokie otwierając morza, a pośród mórz ustalając wyspy i obszerne lą-

http://rcin.org.pl

dy. Że gdzie w naszych czasach sławne przemysłem i rozumem od wieków handlowne kwitną miasta; niegdyś morskich topielisk niewątpliwém były siedliskiem. Że kraje polarne białych niedźwiedzi odwieczne dziedziny, przed tém zwykłym były przytułkiem pod słonecznego nosorożca i słonia czworonożnych olbrzyma, równie jak zwrotnikowe strefy. Że straszne uragany siłą niezmierną wszystko porwawszy, bądź piaskiem zasypując, bądź wodą zatapiając, różnémi czasy w łonie ziemi zagrzebały niezliczone twory organiczne tak roślin, jak i wszelkiego rodzaju zwierząt. Że wielkie rzeki ze wszystkich stron świata, nieustannie kupiąc i gromadząc do mórz i oceanu ogromne massy ziemi, piasku, kamieni i wszelkich tworów ciała, czy to w całości, czy to w ułomkach, nieznacznie dno morskie wypełniając i podnosząc w ciągu wielu wieków osuszają i tworzą nowe lądy, a przeciwnie niszczą i zalewają dawne. Że w ciągu długiego pasma wieków doliny i wąwozy nieznacznie się wypełniając, a góry się zniżając grożą zniszczeniem istot organicznych przez niedostatek wody. Że tych wszystkich siłami natury zaszłych na ziemi skutków, po większej części człowiek jeszcze nie był świadkiem ani ponosicielem; bo między skamieniałościami niezliczonych istot organicznych w łonie ziemi zagrzebanych dotąd jeszcze nie naleziono szkieletu człowieka. Nakoniec, że te w ziemi i na ziemi postrzegane i razem wzięte fenomena składają najpewniejszą kronikę świata, która dawnością swoją nieskończenie przechodzi wszystkich narodów pomniki historyczne, a przy tem ledwo nie w szczegółach zdają się utwierdzać ksiąg Mojżeszowych nie zawodną prawdę.

Śledząc dalej jeszcze skutki przyrodzenia w stworzeniach wodnych, mianowicie w polipach skałorod-

http://rcin.org.pl

nych powszechnie zwanych pod imieniem madrepor i koralów, jakże ciekawe i zadziwiające własności tych tworów w historyi nam się przedstawiają? Kiedy drobne istoty i ledwo widzialne punkciki nakształt makowego ziarna w galaretowatej massie, płynem swoim, czyli kleistością nad wszelki wyraz tworzą tak ogromne i zadziwiające skały, że zalegając niezmierne obszary oceanu południowego, służą za posadę większej części Polynezyi. Dawność zaś ich nie wątpliwie sięga, albo dawności samej ziemi, albo istot na niej żyjących.

A cóż mówić o historyi nieba i niezliczonych ciał po niem rozrzuconych, swym ogromem i niepojętą odległością w osłupienie nas wprawujących! — Kiedy przestrzeń między ziemią i słońcem nie wynosi jeszcze ani milionowej cząstki odległości gwiazd stałych od naszego planety. Na ten czas ziemia staje się niewidzialnym i w przepaści światów ledwo nie ginącym proszkiem. Cóż tu rozumieć o małości człowieka i samych najpotężniejszych władców, zacięte prowadzących walki, o niepojęte i przepadłe w drobnościach atomy?!

Jakże skuteczne i zbawienne tu się odkrywa lekarstwo na upokorzenie i poskromienie jego pychy! Co za nie pojęta wielkość i mądrość Twórcy! kiedy się zastanowimy nad wyprowadzeniem z nicestwa i urządzeniem tych dziwów!

Korzyści te z historyi po większej części oparte na naukach gruntownych i służące za wiadomości ogólne i zasadnicze do poznania świata w powszechności, bardzo wielki mają wpływ na rozprzestrzenienie i wykształcenie rozumu naszego. W dalszym jednak ciągu niniejszego pisma, najwięcej mówić się będzie o korzyściach z historyi moralnych ściągających się do ufor-

http://rcin.org.pl

mowania serca, tak pojedynczo uważanego człowieka, jak i całych narodów.

Ze wszystkich instytucyj, czyli środków moralnych służących do wykształcenia ludzkiego rodu, nie masz żadnego, któryby zbawiennemi pożytkami, obszernością widoków i świętością zamiarów, mógł religii wyrównać. Wszystkie bowiem inne mające za cel, bądź wychowanie młodzieży, bądź prawa, przywileje i urządzenie społeczeństw, pospolicie zwykły się stosować do różnych klass i stanów narodu, do położenia nieba, do sposobu życia, zatrudnień mieszkańców i do wielu drugich okoliczności. Religija zaś im jest świętsza i doskonalsza, to jest: im wyraźniejsze nosi cechy swego Boskiego pochodzenia, tém jest ogólniejsza i powszechniejsza, służąca wszystkim stanom bez najmniejszego wyjątku wielkim i małym bogaczom i ubogim, uczonym i nieukom, bo wszystkich szczęście doczesne i wieczne zawsze ma na celu, jak *np.* religija Chrystusa. Ale bez gruntownego obeznania się z historyą powszechną, religija mimo świętość i nieskazitelność ksiąg pisma Ś. na którem się zasadza, zapewne będzie, albo nadto powierzchowna, albo wielu przydatkami zepsuta i skażona. Żeby z gruntu poznać religiją, trzeba koniecznie rozróżnić jej pierwiastkową prostotę, i to Boskie od ludzi nie mogące się naśladować piętno mądrości, od wszystkich przydatków, jakie z postępem czasu, i ze wzrostem społeczeństw koniecznie musiały nastąpić. — To zaś może stać się nie innym sposobem, tylko zgłębiając dzieje świata wszystkich wieków i narodów, tak zostających w stanie natury, jak i do wysokiej przyprowadzonych cywilizacyi a zważając ich różny stan, położenie i stosunki z rzeczami otaczającemi, przekonamy się, że mieć jakąkolwiek religiję, jest ró-

http://rcin.org.pl

wnie rzeczą konieczną, jak branie pokarmu i napoju. Nie było więc i nie masz żadnego narodu, któryby nie miał jakichkolwiek bogów, i nie oddawał im czci swoim sposobem rozumianej. — I człowiek pojedynczo uważany, bez religii ani sam w sobie szczęśliwym być nie może, ani drugich uszczęśliwić nie potrafi. A jeżeli niekiedy mówią o ludziach bezbożnych, pochodzą oni, albo z lekkomyślności, albo ze skażenia i zepsucia serca. Tacy nie mając punktu oparcia się, prowadzą życie bez celu, bez nadziei, bez pociechy, pełne niepokoju i wewnętrznego z sobą pasowania się, i najczęściej samobojstwem zwykli je kończyć. Zatém nie można mieć gruntownej znajomości religii w całej obszerności wziętej, należycie rozróżnić prawdziwą od fałszywej, widzieć jej początek, postęp i wzrost, tak żeby za rozszerzeniem się rodu ludzkiego na ziemi i powiększeniem jego cywilizacyi, razem przed oczy można było wystawić i rozprzestrzenienie się religii, środki i pomoce do tego użyte, przybywające tajemnice; stąd różne sekty, ich zacięte walki i prześladowania, powierzchowną okazałość, zwyczaje powszechnie przyjęte, prawa, swobody, przywileje, oraz wszystkie stąd wynikające złe i dobre skutki, nie zapuszczając się w poznanie historyi powszechnej, i to nie powierzchownie tylko liźniętej, ale z gruntu zgłębionej i przetrawionej.

Zdaje się nawet, że nadużycie wolności z jaką pisarze francuzcy zwłaszcza w przeszłym wieku, tak śmiało w pismach swoich targnęli się na religiją, nie skąd inąd pochodzi, tylko z bardzo powierzchownego obeznania się z tym tak ważnym przedmiotem i z naturą ludzką: bo powierzchowne tylko poznanie rzeczy wielkich, zawsze większe przynosi szkody, niż pożytki. Zdarzające się słabości i ułomności w ministrach ołtarza, nie od-

http://rcin.org.pl

dzielne od ludzkiej natury, niebacznie przypisali samej religii, która będąc święta i Boska, żadnej nie podlega skazie.

Po religii, każdy przyzna, że rząd, jego naczelnicy i różnego stopnia ich podwładni; sądy, prawa, różne dystynkcye, nagrody i kary uważać się powinny za drugą szkołę najdzielniejszą, do utrzymania i wykonania narodów edukacyi, nieustannie trwającej przez całe życie, nie w samych tylko dzieciach i podrostkach; ale nawet w mężach dojrzałych i posiwiałych starcach. Od czasów jak tylko się ludzie połączyli w społeczność cywilną i polityczną; zaraz poczęli, że tak powiem, chodzić do tej szkoły, i robić większy lub mniejszy postęp, stosownie do potrzeby i swojej możności.

W nieprzerwanem wieków pasmie, nieprzeliczone krocie narodów powstają i giną, ale ich sprawy i postępki, bądź dobre, bądź złe, dla pożytku następnych pokoleń zapisane w księdze pamięci, składają niezgłębiony ocean przeszłości czyli doświadczenia, wziętego ze wszystkiemi skutkami czasu i zatonionych w nim stworzeń. W nim to, kto tylko jest w stanie, i ma potemu odpowiedne środki, może szukać i czerpać najpiękniejsze wzory do wykształcenia serca, przyzwyczajając je do prawdziwego zamiłowania wszystkiego co jest dobre, piękne, wspaniałe i górne; a obrzydzenia co z natury swojej niewątpliwie zwykło się uważać za złe, szpetne, haniebne, podłe i nizkie. W nim przez nieustanne przed oczy i uwagę wystawianie mężów znakomitemi czynami wsławionych, najprędzej nabyć można owej niepospolitej i wielkiej duszy, owej żadnemi przeciwnościami niepokonanej mocy charakteru, kiedy idzie o danie stanowczego świadectwa prawdzie, spra-

http://rcin.org.pl

wiedliwości, o zbawienie kraju, o miłość bliźnich, o niewątpliwe korzyści obecnych i następnych pokoleń. W nim tylko jednym czerpią się i gruntownie nabywają się niezliczone gałęzie wiadomości arcy potrzebnych do pomyślnego rządzenia ludźmi i narodami, z których wszystkich nie dawnośmy zrobili drugą po religii, najdzielniejszą szkołę edukacyi trwającej przez całe życie człowieka. W nim się pozbywają wszystkie nałogi nizkie i nikczemne egoizmu, chciwości i ślepego przywiązania się do samych tylko rzeczy materyalnych, pospolicie trzymających ludzi mocno przykutych do ziemi i nie pozwalających im się wyżej podnieść: a przeciwnie, rozpalają się najżywsze uczucia do wszystkiego, co jest dostojniejsze, szlachetniejsze, oraz drogą ciasną i trudną prowadzi do nie zwiędłej chwały, do nieśmiertelności.

Tej arcy pożytecznej edukacyi, takiego niepospolitego umysłu i serca wykształcenia, nie da żadna szkoła, nie przeleje i nie zaszczepi żaden nauczyciel, z taką pewnością i gruntownością, z jaką każdy przez spokojne i uważne czytanie dziejów świata, sam sobie nadać może i powinien.

Już od dawna cała Europa najwięcej pracuje i wysila się nad wydoskonaleniem samych władz rozumu: władze zaś serca zostają ledwo nie w całkowitém zaniedbaniu. Tym sposobem, ile rozszerzyła granice pierszych, tyle osłabiła i ścieśniła drugich. Ztąd każdy z myślących widzi, jak wielkie ludzkość poniosła i poniesie szkody, jeśli się prędzej w tém nie postrzeże i zgubnego błędu nie poprawi.

Tym sposobem w szkole historyi, czyli doświadczenia, wszystkich wieków i narodów wykształcony ludów naczelnik, minister, wojsk dowódca, kaznodzieja,

http://rcin.org.pl

nauczyciel, sędzia, prawnik i mający jakikolwiek udział władzy i wpływu na drugich, jakie zbawienne wywierać będą pożytki na wszystkie klassy i stany społeczności! z jaką łatwością rozkrzewią i rozniosą dobrze zrozumianą oświatę! co za budujący dadzą przykład ścisłego wymierzania sprawiedliwości, nie myśląc o własnym interessie, o zbogaceniu się i wyniesieniu się na coraz wyższe stopnie, służąc jedynie tylko dla dobra i szczęścia współziomków, aby sobie w potomności zarobić na miłe i wdzięczne wspomnienie!

Serc czułych, szlachetnych, mających do dobrego znaczne zarodki, nie tyle rozognić i do cnót wyższych ze szczególniejszém poświęceniem się zapalić nie potrafi, jak wzory mężów znakomitych życiem nieskazitelném w sprawach publicznych i domowych. Kto zaś jest obojętny na przykładne życie i budujące nauki Konfucyusza, Sokratesa, Epikteta, Marka Aureliusza, w czyją duszę nie przelewa się płomienisty zapał do naśladowania sprawiedliwości w Arystydesie, prawdomówności w Epaminondzie, oraz drugich cnót wielkich i rzadkich w Kamillu, Regulusie, Fabrycyuszu, Morusie, Lopitalu, ten niechybnie dowodzi, że do wyższych uczuć moralnych jest nie stworzony, że wszystko co jest dobre, piękne, wspaniałe, wielkie i podziwienia godne na jego sercu nie robi żadnego wrażenia.

Sama Filozofija, (jeżeli można ją brać za oddzielną naukę, a nie raczej za ogólny wypadek czyli skutek wynikający ze wszystkich ludzkich wiadomości, służących do uszczęśliwienia człowieka w tém i przyszłem życiu; bo im kto dalej w tej arcy ważnej sztuce postąpił, tém większy zrobił krok w zbliżeniu się do prawdziwej mądrości, wynikającej z rozumu opartego

http://rcin.org.pl

na doświadczeniu wszystkich wieków przeszłych i objawionej przez Chrystusa religii) nigdzie nie ma obszerniejszego pola do robienia swych badań, do zbierania obfitszego zapasu przykładów potrzebnych w zastosowaniu i objaśnieniu, jak w historyi powszechnej. Szczególnie Filozofija Sokratyczna, to jest moralna, mająca za cel obyczaje i powinności człowieka względem Boga, siebie samego i drugich ludzi, jest najpierwszą, i najważniejszą, a dla nieskończonych korzyści w doskonaleniu człowieka, zawsze powinna się uważać na równi z religią. Wszystkie zaś dawne i teraźniejsze filozoficzne systemata, w stosunku do niej są czczym i prawie do niczego pożytecznego nie prowadzącym rozumu wysiłkiem. Im się kto więcej tej Filozofii poświęca, osobliwie, im kto częściej i piluiej rozbiera sprawy własne i w nie troskliwiej zagląda; w celu przekonania się, ile dotychczas były złe, lub naganne, jakichby sposobów użyć należało do ich oczyszczenia i poprawienia, tém sporszym i pewniejszym pójdzie krokiem na drodze cnoty, tém bliżej się zastosuje, do Boskiej nauki wzywającej: »bądźcie tak doskonałymi, jak jest doskonały wasz Ojciec niebieski.« — Ale bez ciągłego uważania na postęp rodu ludzkiego, pod ważniejszemi względami, czyli bez historyi powszechnej, i tu człowiek zamiast podniesienia się, i zbliżenia do pewnego stopnia doskonałości, najprędzej zmaleje i upadnie.

Nic nie masz, coby nas tak gruntownie i oczywiście przekonywało o odmienności i znikomości rzeczy ludzkich, jak historya powszechna. Kilka tysięcy lat dawnością swoją sięgają pomniki historyczne. Od tego czasu bez liku powstawało i ginęło tyle ludzi, tyle familij, tyle narodów i państw ogromnych: od

http://rcin.org.pl

tego czasu zjawiali się i znikali niezliczeni monarchowie, potężni władcy, wojownicy, podbójcy, bohatyrowie, prawodawcy, mędrcy, przedsiębiercy, bogacze, ubodzy, panowie, niewolnicy. A ileż to ich znikło z widowni świata, nie dawszy potomności nic o sobie wiedzieć, wprzód jeszcze nim Grecy i Rzymianie dobrze się nauczyli pisać, i przez swoich kronikarzy cokolwiek donieśli wiekom następnym. Nic to jednak w najpóźniejszych pokoleniach idących od nich potomków nie odstraszało i nie odstrasza od ponoszenia przykrych prac i trudów, od przedsięwięć wielkich i zadziwiających. I owszem tém bardziej żądze ich się natężały i zaostrzały, aby wszystkich użyć sił w ich mocy będących, na oparcie się czasowi wszystko niszczącemu i wszystko tworzącemu.

Pod tym względem, któż człowiekowi nie przyzna wielkiej dzielności i skutków zadziwiających? Kiedy własną pracą, swoim przemysłem wzniósł się nad samę potęgę czasu? i nad nim jakby otrzymał tryumf, kiedy słabą jego ręką dźwignione pomniki Egiptu, Niniwy, Babilonu, Salsety, do tak odległych należą epok? a mianowicie, kiedy prawie cudowną i ledwie nie Boską sztuką pisania, ich pamięć od czasu do czasu, tak wygodnie może się odnawiać, i do najpoźniejszej odsyłać potomności.

Szanujmy i uwielbiajmy ten piękny i szlachetny zapał do przedłużenia pamięci naszej w potomne czasy, przez wystawione pomniki i zabytki naszych prac i trudów, naszych cnót i zasług, naszej chwały i wielkości. Wszystko, co tylko w życiu ludzkiem było i jest dobrego, pięknego, wspaniałego; co najwięcej nas zaleca, ozdabia, uszlachetnia; czem się tylko możemy pokazać, pochlubić, zaszczycić; co nam przynosi sza-

http://rcin.org.pl

cunek, honor, miłość i poważenie największe u drugich za życia, a pamięć nieśmiertelną po śmierci; wszystko to mówię, należy się temu świętemu zapałowi do chwały, do nieśmiertelności. Szanujmy także z wielką troskliwością, ile można, broniąc od zniszczenia i też same pomniki naszych ojców i przodków: są one drogie i nieocenione; bo gdzieby, i kiedykolwiek dawały się postrzegać, są niezawodnie dowodem wyższych i szlachetniejszych uczuć, bo są oznaką dążenia do nieśmiertelności.

Nie ma ich sam tylko człowiek dziki i upośledzony od natury, albo który mając zaniedbane wychowanie, ciągle trzymany był pod bydlęcem poniewieraniem. Nie mają ich także zabójcy, okradacze, jawni i podstępni cudzej własności wydziercy, zdrajcy, przedajni urzędnicy, pałający zemstą prześladowcy, i cała rzesza ludzi złożona z oszustów, szalbierzów, szulerów, bez sumienia, bez religii, bez Boga. Ci wszyscy nie tylko sami nie wierzą w nieśmiertelność i w nieoddzielne od niej następstwa, lub oto nie dbają, ale jeszcze starają się i w drugich to przekonanie bądź osłabić, bądź wyniszczyć. Bo nieustannie dręczeni zgryzotą sumienia i okropnością kar czekających w życiu przyszłem, chcieliby choć tymczasowém złudzeniem, ukoić swej duszy niepokoje, odjąć wszystkie powody i okoliczności mogące w potomkach odnowić pamięć tylu przez nich popełnionych zbrodni, tylu niewinnie zgubionych ofiar, tylu familiom wydarte majątki, tyle niesprawiedliwie potwarzą zhańbionych imion mężów cnotliwych i zasłużonych. Dla tego nie pragną i nie szukają nieśmiertelności, owszem, dla tego częstokroć niszczą, i jak mogą, zacierają wszystkie pomniki.

http://rcin.org.pl

Jeszcze i pod drugim względem czas uważany, na pozór tak straszny wszystkiego niszczyciel, jest bardzo pożyteczny i zbawienny; bo często w najsmutniejszém nawet zostającemu położeniu, zwykł przynosić nadzieję, pociechę, a nieraz i tryumf; a przynajmniej uważnego człowieka zawsze utrzymuje w granicach umiarkowania i rostropności. W ścisłem biorąc znaczeniu, czas nic nie niszczy, ale wszystko nieustannie odmieniając przekształcając, w nowej wystawia postaci, i nabywa siły twórczej, i w rzeczy samej w tém znaczeniu jest wszystkiego twórcą. — Stąd wypada ludziom arcy pożyteczna nauka, że kiedy są szczęśliwi, to jest, we wszystkie opływają dostatki, aż do zbytku, są zdrowi i weseli, tak sami, jak i osoby ścisłym z nimi połączone węzłem; oraz wszystkie życzenia i zamiary jakby na zawołanie mają zaspokojone; niechże tém powodzeniem ani na chwilę nie dają się upoić i zapomnieć, że czas nie stoi, ale ciągle się obracając i wszystko z sobą unosząc, coraz innych, całkiem przeciwnych zmusza doświadczać kolei. Często, jak mówi psalmista, bogacza poniża, a ubogiego podnosi z gnoju. Przeciwnie, w najsmutniejszej zostając niedoli, choćby nawet jak mówią, w ostatniej nurzając się toni, nigdy nie należy rospaczać. Ale zachowując ile możności zimną krew i umysł na wszystko przytomny, czekać i pilnie uważać na zmianę okoliczności, miejsca, czasu, osób i wszystkiego rostropnie użyć na swoję korzyść. Też same myśli ma na uwadze poeta. Non si male nunc et olim sic erit. Quondam cithara tacentem suscitat Musam, neque semper arcum tendit Apollo. Sperat infestis, metuit secundis alteram sortem bene praeparatum pectus. Ale nieuważnych; lekkomyślnych, najprędzej zapominających się, zwłaszcza w szczęściu,

http://rcin.org.pl

a rospaczających w lada przeciwności; zawsze między ludźmi było, jest i będzie jak najwięcej.

Kto się oddał i poświęcił, jeżeli to być może, nauce historyi powszechnej, byleby pod ręką były potrzebne środki i pomoce, ma przed sobą cały przeszłości otwierający się ocean, ze wszystkiemi zdobyczami ludzkości zanurzonej w czasach upłynionych. Tam się przedstawiają pod różnym tytułem nie tylko wszystkie świata wielkie i małe państwa z przyczynami swego wzrostu, kwitnienia i upadku; nie tylko pod rozwagę przychodzą ich rozmaite rządy z dowodami bądź rostropności stosownej do czasu i postępu oświaty, bądź grubych mylek i błędów dla niewiadomości i fałszywych wyobrażeń: tam dają się poznać nie tylko wszyscy ludzie przymiotami swojemi wpływający tak na szczęście i zaszczyt społeczeństw, jak na ich poniżenie hańbę i zgubę: tam się doskonale zgłębiają nietylko wszystkie religije, wszędzie i zawsze poczytywane za najsilniejsze podwaliny rządów, moralności i dobrych obyczajów, a ich ministrowie czyli kapłani, w każdym narodzie mający wielką i prawie królewskiej godności równą wziętość, tak w sprawach rządowych, jak i w prywatném ludów życiu; ale jeszcze najgruntowniejsze zwykły się czerpać wiadomości o sztuce wojennej, o handlu, przemyśle, rękodziełach i wyrobach, o stosunkach i związkach z drugiemi narodami, o rolnictwie, o naukach, sztukach, umiejętnościach, rzemiosłach: słowem, o wszystkiem, co tylko może być ważném, ciekawém, interessującém, nauczającém i do poznania potrzebném.

Kto pod temi wszystkiemi względami poznał narody dawne, średnie i późniejsze, umie trafnie o nich sądzić i na wszystko dawać przyczyny stosowne do hi-

http://rcin.org.pl

storycznych wypadków: o tém dopiéro można powiedzieć, że zna i umie historyą. Choćby kto umiał i dobrze znał niektóre inne nauki, i miał w nich zapas niepospolity wiadomości; wszelako bez historyi nie nabędzie ani znajomości serc ludzkich, ani powszechnie przyjętego porządku i toku w sprawach publicznych, ani prawd moralnych i politycznych, wszędzie i zawsze robiących stanowcze wpływy, tak na pojedyncze osoby, jak i na całe narody. Owszem, czy to w rozmowie i w zdaniach potocznych, czy to w pismach i rozumowaniach wymagających większej ścisłości i dowodów mocniejszych, zaraz w oczach znawców, pokaże się jego w tym rodzaju prostactwo, nieumiejętność i śmieszność.

Bez należytej znajomości dziejów świata nie można dać, ani otrzymać dobre wychowanie, którehy od namiętności, od zwodniczych ponęt dawało wstrzymujący hamulec, od burzliwych i zmiennych losu wypadków było ucieczką i spokojnym portem.

Gruntowna historyi powszechnej umiejętność otwierając wszelkie przeszłości nie ocenione skarby, pokazuje ludzi, jakimi byli, i jak się stali tém, czém dziś nam się wydają: wystawia wszystkim, na wszystko nie przeliczone wzory i przykłady; jedne, jako dobre, piękne, uczciwe, wszędzie i zawsze dla nauki i naśladowania; drugie, jako złe, szpetne, haniebne, podłe i nizkie, do unikania i pilnego strzeżenia się. Sama tylko historya powszechna może nam podać, to gruntowne i niezawodne przekonanie, że człowiek tu na ziemi, w żadnym stanie, w żadném powołaniu, inaczej szczęśliwym być nie może, tylko we wszystkiem ściśle zachowując umiarkowanie, sprawiedliwość, tudzież sumiennie wypełniając powinności swego stanu,

http://rcin.org.pl

w jakim Opatrzność go umieściła. Bez tych cnót, dostatki i bogactwa, honory i stopnie wysokie, które jak zwyczajnie, im są większe i świetniejsze w prawdzie, tém bardziej podnoszą pychę, dumę i próżność w ich posiadaczach, a podziwienie w motłochu myśleć nieumiejącym; istotnego jednak szczęścia, ani prawdziwej człowieka wartości, nigdy nikomu nie dały i nie dadzą. Koniecznie trzeba tego szukać w nieustannej pracy, i w ciągłem nad sobą czuwaniu, aby poskramiać zbytek namiętności, mianowicie egoizmu i pychy, tych najgłówniejszych wszędzie i zawsze sprawiedliwości zabójczyń.

Historyi nauka pod żadnym względem nikomu szkodzić nie może, owszem, wszystkim bez wyjątku, kto tylko do niej ma przystęp, jest pożyteczna i zbawienna. Bo pokazując odwieczny tok i porządek rzeczy stworzonych, a mianowicie tych, które bądź udziałał, bądź wolą swoją kierował człowiek; tém samém jawnie pokazuje nie wątpliwy palec samego Boga wszystkiém władnącego przez wszystkie wieki, od wyprowadzenia światów z niczestwa. — Takim tylko przez dzieje świata przypatrywaniem się rzeczom Boskim i ludzkim następuje w ich znawcy, nawet pośród największych ucisków i prześladowań, zupełna duszy spokojność i obojętność. Jeżeli najduje skuteczne środki i ma je w swej mocy, chętnie ratunek niesie i złe odwraca; jeżeli zaś ich niema, cierpliwym i spokojnym znosi umysłem: bo wie nie zawodnie, że z podobnych przyczyn, zawsze następowały, i muszą następować podobne skutki. Stąd wypada, że po największej części, sama tylko dziejów świata gruntowna znajomość tworzy prawdziwego mędrca.

Im człowiek w społeczności ma większy stopień, im znaczniejsze otrzymał związki i stosunki z drugiemi

http://rcin.org.pl

ludźmi, im zbawienniejszy żąda wywierać wpływ swój na szczęście teraźniejszych i przyszłych pokoleń; tém troskliwiej starać się powinien: aby przez czytanie dziejów świata, obręb doświadczenia powiększał i rozprzestrzeniał zbogaceniem zapasu potrzebnych nauk przykładów i wzorów. — Inaczej bowiem, bez przygotowanych działając fundamentów, ślepém tylko powodując się widzi mi się, choćby na pozór piękne i szlachetne osnował zamiary, najczęściej nie otrzyma pożądanego skutku.

Nakoniec, jak edukacyi publicznej w porównaniu z domową, zbawienne skutki dla dobra powszechnego, a zatém i dla całej ludzkości dają się wyprowadzać nie równie większe i rozciąglejsze, tak wpływ historyi powszechnej na oświecenie człowieka, daleko jest dzielniejszy od wpływu samej tylko historyi własnego narodu. Lubiący tylko zagłębiać się w tej ostatniej, z jednej strony, co się tycze rzeczy ojczystych, tudzież wypielęgnowania ducha narodowego, arcy wielkie zwykli odnosić korzyści; ale nie robiąc porównania z drugiemi narodami, uwieczniają dawne błędy i przesądy, bo bez tego środka, trudno jest natrafić na drogę nie zawodnej prawdy. Przeciwnie w nauce historyi powszechnej, przebiegając dzieje świata wszystkich wieków i narodów, i porównywając między sobą różne wypadki pod rozmaitemi względami, najłatwiej się odkrywają przyczyny błędów i pomyłek. Co w jednem miejscu zwykło się uważać za dobre i pożyteczne dla przyczyn takich; to w drugiém jest złe i naganne z powodów zupełnie przeciwnych. Tym sposobem rozbierając kuli ziemskiej kraje; ich względne położenie, mianowicie co do ciepła i zimna; ich troiste płody; ich mieszkańców przymioty fizyczne i mo-

http://rcin.org.pl

ralne: ich zwyczaje, obyczaje, religije, prawa, rządy, rolnictwo, przemysł, handel, oświecenie, nauki, umiejętności, sztuki piękne, rzemiosła: coż tu za ogrom, tak odmiennych i różnostronnych materyałów nastręcza się uwadze badacza historyi powszechnej? co tu przedmiotów do ćwiczenia i doskonalenia wszystkich władz duszy?! Otoczonemu postrzegaczowi takim nawałem odmienionych stosunków i porównań, trudno jest nie widzieć przyczyn błędów, przesądów i uprzedzeń, jakie ludzie w sprawach swoich namiętnościami zaślepieni, zawsze popełniali: trudno ich mniej więcej nie poprawić stosownie do postępu oświaty, do zmiennych okoliczności i czasowych potrzeb.

Ale wszystkie te dosyć obszernie tu wyliczone z historyi korzyści, bardzo małej tylko liczbie czytelników zwykły bywać dostępne. Dla czegoż? Bo historya powszechna będąc niezmiernym wiadomości ludzkich ogromem, ledwo nie wszystko w sobie pomieszcza, co ważniejszego się najdowało i najduje, nie tylko między ludźmi, ale i w naturze. — A ktoż jest? albo kiedy był? albo kiedy jeszcze będzie taki, któryby się odważył chlubić tak bezczelném samochwalstwem, że wszystko wie, zna i umie? Sami nawet ludzie uczeni, przez całe życie poświęcający się nauce i rozmyślaniu, pospolicie oddawszy się jednej jakiej, albo najwięcej spokrewnionym gałęziom umiejętności, albo sztuki, częstokroć o drugich zgoła nic nie wiedzą. A cóż dopiero rozumieć o powszechnym zbiorze czytających i niby chcących się nauczyć historyi, prawie nie znających żadnych nauk, albo mało co umiejących? Tacy czytelnicy najlepiej napisaną książkę, najpożyteczniejsze zawierającą wiadomości i nauki, przebiegłszy w ró-

http://rcin.org.pl

żuych miejscach niektóre jej karty, a mało co zrozumiawszy, rzucają na zawsze bez nadziei powrotu.

Żeby należycie zrozumieć i odnieść korzyści z pism do historyi należących, trzeba wprzód mieć do tego dobre przygotowanie, które na tém zależy, aby się oswoić ze wszystkiemi naukami gruntownemi, dającemi poznać skutki przyrodzenia, i z główniejszemi zarodami ludzkich społeczeństw zwanych narodami. Nadto w ogólności i w szczegółach powinny być znane Jeografija, Chronologija, Dyplomatyka, Heraldyka, Genealogija, miary, wagi, monety, ich wartość, i t. d. i t. d.

Historya państw chrześcijańskich jest nie równie łatwiejsza od historyi drugich narodów odmienną wyznających religiją; bo od czasu zaprowadzenia i ugruntowania nauki Chrystusa, wszystkie zwyczaje, obyczaje, obrzędy publiczne i prywatne oparte na dogmatach Ewangelii i na tylo-wiecznej Rzymu religijno i moralno-politycznej przewadze, wszędzie prawie są też same. Wielka w tej mierze zachodzi różnica, w historyi narodów starożytnych i późniejszych nie mających tak środkowego i powszechnego punktu zbliżenia się, w którymby nakształt serca, wyrobiwszy się główne życie, w proporcyonalnej ilości wszystkimby się udzielało członkom. Stąd u nich pochodzi duch odosobnienia się, a nawet wstręt nie mały do wszelkiego wspólnictwa i kommunikowania się. — Stąd ich ustawy religijno-polityczne, obyczaje, zwyczaje, tudzież obrzędy, bardzo mało, albo żadnej z naszemi nie mają styczności. Stąd nakoniec nie równie większa czekać musi praca wszystkich tych, którzy zrobili zamiar ich historyi dokładnie się nauczyć, a nauczyć się żadnym sposobem nie można, nie poznawszy pod wszystkiemi względami

http://rcin.org.pl

ważniejszémi, tych ludów publicznego i prywatnego sposobu życia.

Dla tego ludzie poświęcający się nauce historyi powszechnej; z powodu wielkiego ogromu rozlicznych nauk i wiadomości, jakich koniecznie potrzebują do zgłębiania swojego niewyczerpanego przedmiotu, muszą być nie jako uniwersalni. Jeżeli sami przez się nie są w stanie znać wiele rzeczy, muszą jednak z niemi się oswoić i sobie do nich tyle ułatwić przystępu, aby mogli trafnie zasięgać rady i pomocy od drugich pisarzy, z powołania nad niémi pracujących, aby chciwym nauki czytelnikom, dać ile możności, o wszystkiém dokładne wyobrażenie.

Ignacy Jagiello.

---

http://rcin.org.pl

WIADOMOŚĆ O ŻYCIU I PISMACH LIWIUSZA

przez Ignacego Jagiellę.

Tytus Liwiusz, bez wątpienia jeden z najznakomitszych i największych starożytności dziejopisów, należy do rzędu tych ludzi, którzy poświęciwszy całe swoje pracowite życie jedynie dla dobra następnych pokoleń; — jak najmniej o sobie zostawili interessujących szczegółów. — Obrawszy bowiem zawód naukowy, a mianowicie oddawszy się cały pisaniu na obszerny rozmiar, dziejów ludu rzymskiego, zgoła nie miał sposobności wystawienia się na coraz odmienne i awanturnicze wypadki, któreby mogły zaostrzyć ciekawość w czytających kartkę poświęconą jego życiu.

Urodził się w Padwie, Olympiady CLXXX. 2-o roku, od założenia Rzymu 695 roku, przed Narodzeniem Chrystusa na lat 59. — Umarł po Narodzeniu Chrystusa 18, panowania zaś Tyberiusza 4-o roku, od założenia Rzymu 770, — przeżywszy lat 76. — Najwięcej przebywał w Rzymie i Neapolu. — Skoro do Rzymu się przeniósł, znalazł w Auguście Cesarzu wielkiego

http://rcin.org.pl

wielbiciela i opiekuna swego ycnieuszu, po jego śmierci, powrócił do swego rodzinnego miasta, i tam skończył życie. — Pisał bardzo obszerne dzieje ludu rzymskiego, począwszy od założenia Rzymu, aż do roku 744, do śmierci Druza, składające się ze 140 ksiąg; ale do nas doszło tylko 35 i te w niektórych miejscach znacznie nadwerężone i nadpsute. — 2-e pisał niektóre traktaty ksiąg filozoficznych, — ale te zaginęły. — 3-e jeden list obszerny do swego syna o edukacii, z pochwałą od Kwintyliana wspomniany, ale i ten zaginął. — Widać zatém z ogromu opisanych dziejów rzymskich, że jaknajwięcej życie swoje poświęcił, na wypracowanie tego dzieła, przez które jak za życia od swych współ-ziomków na największą zasłużył chwałę i uwielbienie, — tak i po śmierci, przez tyle wieków, od znawców języka, i nader wysokiego talentu pięknego i zajmującego opowiadania, pamięć jego była, jest i będzie wysoko poważana. — Nikt z dawnych dziejo-pisarzy nie pisał tak obszernie historii, jak Liwiusz. — Powiedziałem, z całego dzieła jego, doszła do nas tylko czwarta część, to jest ksiąg 35. — Które w Halskiej edycii roku 1815 składają 3 tomy grube in 8-vo drukiem dosyć drobnym i ścisłym — pierwszy zawiera stronnic 565. — drugi 540. — trzeci 677; — a zatém całe dzieło składałoby się z 12 takich tomów.

Po napisaniu tych dziejów, kiedy uczeni i znawcy powszechnie w całém państwie zaczęli je czytać i uwielbiać, — tak wielka Liwiusza rozeszła się sława że jeden obywatel mieszkający w Gades, (dziś Kadix) umyślnie z tak odległego kraju, przedsięwziął podróż do Rzymu, jedynie celem poznania Liwiusza. — Jakoż przybywszy do tej wspaniałej Stolicy znanego na

http://rcin.org.pl

ówczas świata, poznawszy się z Liwiuszem i z nim czas jakiś pomówiwszy, bynajmniej niezwracając uwagi, ani na innych tylu sławnych i wielkich ludzi, ani na piękne i wspaniałe gmachy Rzymu, natychmiast powrócił do swej ojczyzny. — Trzy części historii zaginęły; — ale doszły do nas skrócone treści wszystkich 140 ksiąg, zwyczajnie przyznawane Annenusowi Florusowi. — Podług tych treści, sławny wieku 17 filolog Jan Freinshcim, rodem z Ulmu, z greckich i rzymskich dziejopisów, dopełnił zaginione księgi, językiem tak pięknym, czystym i jasnym, że niektórzy między stylem Liwiusza i Freinshejma, żadnej nieupatrują różnicy. — Edycja ta z dopełnieniem Freinshejma, ostatni raz wydana w Biarmie, zawiera 13 tomów in 8-vo.

Liwiusz w wysokim stopniu posiada rzadki talent wymowy; — i stosownie do okoliczności miejsca, czasu, osób i ważnych wypadków, bardzo zręcznie umie go używać. — W wielu miejscach, gdzie tego potrzeba, jest czuły, wzniosły i wspaniały: — wszędzie prosty naturalny i jasny. — Mowa, styl jego, swoją prostotą, płynnością i wdziękiem niewyszukanym, nie ustępują żadnemu złotego wieku pisarzowi. — Wszędzie wielkim jest znawcą ludzi i rzeczy: — nadewszystko, gorliwym miłośnikiem prawdy i sprawiedliwości: — wszędzie cnota i niewinność, ma w nim swego obrońcę, występek zaś nayaniacza i pogromcę.

Jak życie dawnych Greków i Rzymian było po największej części praktyczne, zależące na samém działaniu; tak i sposób opisywania ich dziejów, zupełnie odpowiada temuż duchowi. — Dla tego i w opisach Liwiusza, kiedy się odbywają ważne rzeczy w senacie,

http://rcin.org.pl

w zgromadzeniach ludu, lub przed wojskiem, bardzo często zwykły się umieszczać dość obszerne mowy, zawsze piękne i stosowne do rzeczy; — zawsze prawie zwykło się przytaczać dosłowne, lub w skróceniach wyroki senatu, lub rozkazy ludu; często cytują się zalecenia wyższych urzędników do niższych, lub tych ostatnich doniesienia i raporty do swych naczelników. Ztąd cały obraz dziejów starożytnych, przedstawia się oczom naszym w kształcie jakby dramatycznym. — Co jak z jednej strony opowiadanie takie mocno rozwleka i przedłuża; — tak z drugiej wystawia w całej obszerności ducha rządu, jego moc i dzielność.

Wszędzie Liwiusz w opisach swoich, trzyma się lat porządku. — Każdy u niego rok zaczyna się od sejmu, od wyboru nowych Konsulów, i wszystkich Urzędników, wojskowych, cywilnych i religijnych; — od ich rozesłania i rozmieszczenia w różnych rzeczy-pospolitej prowincjach i miastach, z wymienieniem, jaką każdy miał władzę, wiele wojsku, czy dawnego, czy nowo spisanego; — w tymże pierwszym rocznych dziejów rozdziale, zawsze prawie zwykł umieszczać wzmiankę o świętach, uroczystościach, igrzyskach, zabobonach, cudownych zjawiskach, i ofiarach odbytych na ich odwrócenie; — nakoniec o całkowitej na ten rok sile wojskowej tak lądowej, jak i morskiej.

Choć w osobie Liwiusza wystawiliśmy wielkiego dziejopisa, i człowieka posiadającego wszystkie przymioty potrzebne jego powołaniu; — z tém wszystkiém ludzie uczeni, zwykli jemu robić następujące zarzuty: — 1-od Że mowa i styl jego nie jest zupełnie czysty, ale mieści niektóre wyrazy i zwroty mówienia właściwe

http://rcin.org.pl

tylko mieszkańcom Padwy ; — co się nazywa Patavinitas , czyli Padewskość. — 2-e Że przesadza w dawanych pochwałach swoim ziomkom, a niesprawiedliwym i ubliżającym jest , względem innych narodów . — 3-e Że jest łatwowiernym i zabobonnym. — 4-e Że nie wymienia źródeł historycznych , z których brał wiadomości o zaszłych faktach . — Wspomina wprawdzie wielu dziejopisów dawnych , ale nie mówi o ich przymiotach i wierze historycznej , gdzie , kiedy , i jakim sposobem zostali zachowani ? — czy sam podania od nich przytaczane czytał , lub słyszał , czy od drugich powziął ? — Odpowiadamy na każdy zarzut w szczególności. Co do Padewskości , Patavinitas : — ta rozmaicie brać się może . — Jedni rozumują , że ta u niego zależy na odmiennej ortografii , to jest na nie zwyczajném używaniu niektórych zgłosek i wyrazów. — Drudzy twierdzą , że ma niektóre zwroty i sposoby mówienia w rzymskim dialekcie nie używane , a przyjęte w samej tylko Padwie i jej okolicach. — Choćby tak było , to jednak istotnej wartości tak znakomitego pisarza nic nie ujmuje . — Któż bowiem o tém nie wie , że każdy język , w każdej prowincii , może mieć niektóre wyrazy i zwroty mowy cokolwiek odmienne , — a które przez wielkich pisarzy umiejętnie wprowadzone przyczyniają się do jego wzbogacenia. Co do drugiego : — że swoich bardzo chwali , a drugich niesprawiedliwie gani. — Może ten zarzut w niektórych zdarzeniach być uważany za sprawiedliwy. Ale i pod tym względem dziejopisa naszego należy mniej więcej uniewinniać : — bo miłość pojedyńczej osoby , tak ściśle związana jest z miłością oyślną całego narodu , że częstokroć trzeba mieć wielką moc duszy , i szczególniejszym sposobem umieć nad sobą panować , aby jej nie dać się uwieść ; — ale takie przypadki rzadko

http://rcin.org.pl

się w Liwiuszu natrafiają. — Co do trzeciego: — że jest łatwowierny i zabobonny. — Ten zarzut zwykli robić sami tylko krytycy, bardzo pozorni i nieważni. Że Liwiusz, ledwo nie pod każdym rokiem, przytacza mnóstwo w narodzie swym zabobonów, cudów i różnych zjawisk, częstokroć do wiary niepodobnych, ztąd bynajmniej niemożna robić wniosku, żeby on do nich wiarę przywiązywał; osobliwie gdy wspomniemy sobie jego spowiedź uczynioną w przedmowie, na początku dziejów. I owszem naszém zdaniem to służyć powinno za niezbity dowód, że Liwiusz jest najlepszym dziejopisem dla tego, że pod każdym względem wystawia i maluje swój naród takim, jakim był istotnie. Kiedy weźmiemy dziś nawet na szczycie oświaty Europejskiej zostające narody: Niemcy, Francią, Anglią; — czyż w klassie najbiedniejszej, zwłaszcza prostego wiejskiego ludu, nie znajdziemy mniej więcej tychże samych zabobonów i cudownych urojeń, jakie Liwiusz przytacza w swojej historii? — Śmiało zatém wnieść można, że nawet przy największej oświacie, massa narodu nigdy z zabobonów, przesądów i dziwacznych urojeń zupełnie się nie oczyści. Co do czwartego nakoniec zarzutu, że nie przytacza należycie źródeł: — zarzut jest najważniejszy, bo ten osłabia wiarę i prawdę historyczną wielu przytaczających się faktów; — i pod tym względem Liwiusza zupełnie uniewinnić, rzecz jest niepodobna.

Lepsze wydania Liwiusza. — 1-od Elzewirów 1634, z notami różnych 1665 i 1679. — Ad usum Delphini 1676 i 1680. — Drokenborcka 1738. — De le Clerc w Amsterdamie 1710. — Hearne w Oxfordzie 1708.

http://rcin.org.pl

Crevier 1735. — Bipontyńskie 1784 i 1786 in 8-vo 15 tomów.

Tłómaczenia Liwiusza.— Znakomitsze Europy narody, mają w swych językach nie po jedném, ale częstokroć po kilka tłómaczeń Liwiusza, mianowicie u Niemców. — 1-od J. Fr. Wagner i Ghr. Erh. Westphal w Lemgo 1776 i 1785, — 6 tomów in 8-vo m. — 2-o G. Chr. Maternus Cilano z uwagami Adlera w Hamburgu 1777 i 1789, — 8 tomów in 8-vo. — 3-o Godfr. Grosse w Hali 1789 i 1795, 7 tomów in 8-vo. — 4-o J. P. Ostertag we Frankfurcie nad Menem 1790 i 1798 — 10 tomów in 8-vo.

Tłómaczenie Polskie. — Żeby kto dotychczas tłómaczył na język polski całego Liwiusza, i drukiem ogłaszał, prawdziwie ani czytałem nigdzie, ani słyszałem od nikogo.

1-od Jan Wulfers professor szkoły rycerskiej, w roku 1784 wydał tłómaczenie mów Liwiusza, wyjętych z 5 pierwszych ksiąg jego dziejów, w Warszawie in 8-vo stronic 200.

2-e Konstantyn Wolski ex-pijar, także trudnił się przekładaniem Liwiusza, i z tego przekładu niektóre wyimki z księgi pierwszej i drugiej, były drukowane w Pamiętniku Warszawskim. — Nie wiadomo jak wiele Wolski wytłumaczył.

3-e Ksiądz Moszyński Pijar mówi: — że jeden z jego spół-zakonników, już dawno ma całego Liwiusza wytłómaczonego, i dziwi się że ja nic o tem nie

http://rcin.org.pl

wiem. — Zapomina szanowny mąż, iż tu nie idzie bynajmniej o to, co gdzie jest schowane, ale raczej, co różnemi czasy drukiem będąc ogłoszoném, stało się niewątpliwą i powszechną narodu własnością.

4-e Niniejszy zaś przekład wszystkich ksiąg Liwiusza do nas doszłych, zaczęty jeszcze przed rokiem 1829 i doprowadzony do ukończenia 14 księgi, dla nieprzełamanych przeszkod, przerwany był od roku 1830 aż do Maja 1847 r. — Odtąd równo z końcem tego roku, tłómaczenie to zupełnie się ukończyło aż do księgi 23. Obecnie zaś tłómaczenie wszystkich 35-ciu ksiąg Liwiusza zostało ukończonem; tłómacz życzy sobie teraz tylko znaleść MECENASA zamiłowanego w literaturze a mianowicie w historyi, któryby dla dobra ogólnego dopomógł mu w ogłoszeniu drukiem tego przekładu.

http://rcin.org.pl

TYTUSA LIWIUSZA PADEWCZYKA DZIEJÓW OD ZAŁOŻENIA RZYMU KSIĘGA XXI.

Treść Księgi XXI.

Opowiada się początek drugiej wojny Punickiej i przejście Hannibala niezgodne z przymierzem, przez rzekę Iber, tudzież oblężenie i wzięcie w osmym miesiącu Saguntu miasta należącego do sprzymierzeńców ludu rzymskiego. Gdy wysłani posłowie do Kartagińczyków, skarżąc się na te krzywdy, żadnego nie otrzymali skutku; Rzymianie wydają im wojnę. Hannibal przeszedłszy góry pirenejskie, tudzież rosproszywszy Wolków, którzy śmieli w marszu jego stanąć na przeszkodzie, przybywa do Alpów; a po trudnem ich przebyciu i po kilkakrotnem góralów napastujących pokonaniu, schodzi do Italii i po nad rzeką Tycinem w bitwie konnej Rzymian rosprasza. W tej rosprawie ranionego Publiusza Korneliusza Scypiona z niebezpieczeństwa uratował jego syn, który później wziął przydomek Afrykana. Hannibal powtórnie przy rzece Trebii pogromiwszy półki rzymskie, z wielkiem żołnierzy swoich narzekaniem, przedziera się przez góry Appenińskie. Kn. Korneliusz Scypio w Hiszpanii szczęśliwie z Kartagińczykami walcząc otrzymuje nad nimi zwycięztwo i wodza ich Mogona bierze w niewolą.

http://rcin.org.pl

Rozdział I. W tej części dzieła mego godzi się abym do czytelników przemówił, (co na początku całych dziejów prawie wszyscy zwykli robić pisarze historyczni) upewniając, że mam pisać o wojnie, która najwięcej z pomiędzy wszystkich, jakie tylko kiedykolwiek były toczone, powinna zajmować naszą uwagę: a którą Kartagowie pod najwyższem Hannibala naczelnictwem z Rzymianami prowadzili. — Albowiem nigdy jeszcze żadne miasta i narody w potęgę zamożniejsze, oręża na siebie nie podnosiły, a nawet i one same nigdy nie miały tyle mocy i sił, ileby sobie życzyć mogły: nadto, użyły talentu w sztuce wojennej wzajemnie sobie dobrze znanej, bo doświadczonej podczas pierwszej Punickiej wojny, i do tego stopnia ważyły się losy i niepewne onych były następstwa, iż bliższymi być się zdawali niebezpieczeństwa ci, którzy pierwej otrzymali zwycięztwo, i obie strony bez mała nie większą nad swe siły gorzały ku sobie zawziętością: gdy Rzymianie za to byli obrażeni, że Penowie bez danej do tego przyczyny wydali wojnę; ci zaś że rządy Rzymian względem siebie uważali za nader pyszne i łakome. Hannibal jak powiadają zaledwo lat dziewięć życia liczący, swojemu ojcu Hamilkarowi, (kiedy ten po dokonaniu Afrykańskiej wojny, na czele wojska sprawował ofiary) przystąpiwszy do ołtarzów i ofiar się dotknąwszy, zaprzysiągł, że jak tylko dorośnie stanie się wrogiem ludu rzymskiego. — Bolała męża wielkiego ducha utrata Sycylii i Sardynii, Sycylija przez prędką rospacz nieprzyjacielowi oddana, Sardynija podczas Afrykańskich rozruchów przez podejście Rzymian i podniesienie żołdu wojsku została wydartą.

http://rcin.org.pl

Rozdział II. Temi dręczony Hamilkar troskami, tak się sprawował w ciągu lat pięciu na wojnie Afrykańskiej, która wkrótce nastąpiła po zawartym z Rzymianami pokoju; tak później przez lat dziewięć w Hiszpanii, a zawsze z powiększeniem Kartagów potęgi, iż jawném było, że zamyślał o wojnie daleko większej, niż ta którą prowadził, i jeśliby dłużej pożył, Kartagowie pod jego dowództwem z orężem w ręku niechybnieby na Italią naszli, z którym ją poźniej pod Hannibalem napadli. — Śmierć Hamilkara i wiek niedorosły Hannibala wojnę zawiesiły. — W środkujących między ojcem i synem niespełna ośmiu latach trudnił się rządem wojska Hazdrubal ten w kwiecie swej młodości jak powiadają przez Hamilkara ujęty, potem dla bystrego rozumu, od podeszłego wiekiem starca na zięcia przybrany; i dla tego że miał za sobą jego córkę, i za pośrednictwem partyi barcyńskiej, która w wojsku i w gminie była przeważną, bez najmniejszego możniejszych zezwolenia otrzymał hetmaństwo, a więcej działając rostropnością jak siłą, przez ugoszczanie królików, i ujmowanie ludów; przez przyjaźń celniejszych obywateli niż przez wojnę lub oręż rzecz-pospolitę Kartagów powiększył, i całe jej bespieczeństwo pokładał tylko w pokoju; ale zabitym został publicznie od jakiegoś cudzoziemca mszczącego się śmierci swojego pana, (który choć schwytany przez otaczających, zdawało się jak gdyby był wolnym, bo też same oblicze i ten sam wyraz twarzy zachował, i na torturach pokazywał że radość jego była większa od boleści bo nawet z niej uśmiech nieschodził). — Z tymto Hazdrubalem posiadającym dziwnie wielki talent kłucenia państw obcych i pod swoją zagarniania władzę, lud rzymski odnowił przymierze, na warunkach, aby między obudwoma na-

http://rcin.org.pl

rodami rzeka Iber stanowiła granicę, a Saguntynom leżącym na środku posiadłości dwóch narodów wolność warowano.

Rozdział III. Rzecz była niewątpliwa, że lud pójdzie za głosem wojska, na którego żądanie rychło młodego Hannibala przyniesiono do namiotu naczelnego wodza, i na miejsce Hazdrubala z niezmiernym wszystkich okrzykiem i zezwoleniem, najwyższym obwołano dowódzcą. Jeszcze prawie dzieckiem będącego listem Hazdrubal do siebie przywołał: w ówczas za naleganiem stronników barcyńskich wniesiono w senacie aby Hannibal przyzwyczajał się do wojskowości, a tém samém ojcowskie z czasem otrzymał dostojeństwo — Hanno drugiej partyi naczelnik rzekł: »o słuszną rzecz »zdaje się domagać Hazdrubal: ja wszelako nie sądzę, »aby na to o co prosi należało pozwolić.« — Kiedy podziwieniem dla tak wątpliwego zdania, wszystkich na siebie zwrócił uwagę, (mówił dalej:) »Hazdrubal ro»zumie, że sprawiedliwie domaga się od syna, aby za »kwint swej młodości, który ojcu Hannibala na usłu»gach poświęcił, on od niego brał pierwsze początki »sztuki wojennej; ale ja mniemam, iż do samowolno»ści hetmanów nie powinniśmy przyzwyczajać naszą »młodzież. Czy tego się lękamy, aby syn Hamilkara »za nadto późno nie otrzymał nieograniczonej władzy »i podobnego ojcowskiemu panowania? a którego zię»ciowi, jakby prawem dziedzicznem oddane są nasze »wojska i aby nam do służenia mu nie zabrakło czasu? »Ja sądzę, że tego młodzieńca należy nam trzymać »w domu pod prawami, przez urzędy uczyć go jak ma »z drugiemi żyć w równości aby swego czasu ten ma»ły ogień, ogromnego nie wzniecił pożaru.«

http://rcin.org.pl

Rozdział IV. Nie liczni i prawie wszyscy najlepsi przystawali na zdanie Hannona; ale jak pospolicie zwykło bywać, większa strona, zwyciężyła lepszą. Posłany do Hiszpanii Hannibal, zaraz za pierwszem swojém przybyciem zwrócił na siebie wojska baczenie; zdało się sędziwemu rycerstwu, że młody Hamilkar został mu przywrócony: tęż upatrywało w nim czerstwość w twarzy, tęż żywość w oczach, tęż postać i rysy oblicza: lecz on wkrótce dowiódł że nie pamięć ojca przychylność mu zjednała. — Nie było nadeń człowieka zdolniejszego do posłuszeństwa i roskazywania, dwoch rzeczy całkiem sobie przeciwnych: przeto byś z trudnością rozeznał czy wodzowi, czy żołnierzowi był milszym; i Hazdrubał nigdy nie poruczał komu innemu kiedy co potrzeba było wykonać z odwagą i rostropnością: i żołnierz pod jego dowództwem najwięcej miał i zaufania i męstwa do najśmielszych przedsięwzięć. Równie znosił upały jak mrozy, w pokarmie i napoju zadość czynił potrzebie przyrodzonej, a roskoszy nie szukał: na czuwanie i sen, ani w nocy, ani we dnie nie miał naznaczonego czasu. Pozostałe od zatrudnień chwile, na odpoczynek obracał; którego nie używał ani na miękkiej pościeli, ani w miejscu spokojném. Wielekroć widziano go na ziemi leżącego pośród straży i placowek płaszczem żołnierskim tylko przykrytego. Skromną odzieżą od innych się nie odróżniał, broń zaś i konie godne były widzenia. — Pośród jazdy, jak w piechocie nie miał sobie równego, pierwszy ruszał na bitwę, a ostatni z niej powracał. Tak wielkim tego męża przymiotom wyrównywały wielkie wady. — Miał on srogość nie ludzką, wiarołomstwo więcej niż Punickie; nie prawdziwego, nie świętego, żadnej bojaźni bogów, żadnej przysięgi, żadnej religii.

http://rcin.org.pl

Z takim cnót i występków płonem, służył przez trzy lata pod wodzem Hazdrubalem, nic nie zaniedbując coby swego czasu wielkiemu wodzowi znać i robić należało.

Rozdział V. Z resztą, zaraz od tegoż samego dnia, którego został wyniesiony na głównego dowódcę, właśnie jakby Italia na prowincją była mu przeznaczoną, a wojna z Rzymianami pierwszą powinnością, postanowiwszy niezwlekać, aby równie na niego, jak przedtém na ojca Hamilkara, potém na opieszałość Hazdrubala nie spadła jaka przeszkoda: Saguntynom przedsięwziął wydać wojnę, których wprost napastując ponieważ bez wątpienia oburzał na siebie Rzymian: przeto na samprzód wtargnął z wojskiem w granicę Olkadów, (naród ten leżał za Iberem, raczej na stronie, niż w posiadłości Kartagińczyków), aby się nie wydało, że umyślnie uderzył na Saguntynów, ale z porządku rzeczy, gdy zwalczył sąsiedzkie ludy, wciągnięty został z nimi do wojny. Karteją, miasto zamożne i stolicę tego narodu bierze i łupi. Bojaźnią tą przerażone mniejsze miasteczka przyjąwszy na siebie obowiązek opłacenia daniny, pod władzę się jego oddały: zwycięzkie wojsko i zbogacone łupami, w leżach zimowych założyło nową Kartaginę. — Tam Hannibal szczodrze darzące zdobyczą, dawny żołd rzetelnie wypłacając, wszystkich i obywateli i sprzymierzeńców umysły dla siebie ustaliwszy, za nadejściem wojny na Wakcejów podnosi oręż. Hermandykę i Arbokalą szturmem bierze, ostatnie i dla męztwa i dla wielości mieszkańców, długo się broniło. Zbiegli mieszkańcy Hermandyki połączywszy się z wygnańcami Olkadów narodu pokonanego w upłynionym roku, buntują Karpetanów, i napadł-

http://rcin.org.pl

szy na Hannibala od Wakcejów powracającego nie daleko rzeki Tagu przestraszyli jego hufce łupem obciążone. Hannibal wstrzymał się od bitwy, a stanąwszy obozem po nad rzeką; jak tylko nieprzyjaciel się uspokoił i usnął, rzekę brodem przeszedł: przeciągnąwszy zaś szańce tak, aby nieprzyjaciele mieli miejsce do przejścia, a zaś w czasie onych przechodu postanowił uderzyć. Jezdcom roskazał, aby natarli, skoro postrzegą rzekę przebywających: hufce piesze nad brzegiem rozłożył, postawiwszy z przodu czterdzieści słoniów. Karpetanów z posiłkującymi Olkadami i Wakcejami było sto tysięcy; wojsko niezwyciężone; jeśliby na równem polu przyszło wrącz się potykać. Przeto i charakterem zuchwali, i w mnóstwie zaufani, tudzież rozumiejąc, że nieprzyjaciel z bojaźni ustąpił, i że jedynie rzeka przeszkadza im do zwycięztwa; z wrzaskiem wielkim bez niczyjego roskazu, gdzie komu najbliżej było, pędem lecą do rzeki. Ale i z drugiej strony brzegu ogromna moc jazdy wstąpiła do rzeki, a pośród nurtów z nierównem powodzeniem odbyła się walka: albowiem skoro piechota umaszana i zgruntować niemogąca nawet od bezbronnego jezdca łatwo mogła być przewróconą przypadkowém konia skierowaniem; jazda wolnie władając swą osobą i bronią, siedząc mocno na koniach nawet i pośrod głębin, równie z daleka, jak zbliska w boju nie ustawała: część wielka nieprzyjaciół w rzece potonęła: niektórzy bystrym nurtem do Kartagińczyków, uniesieni od ich słoniów zostali roztratowani: ostatnich którzy bespieczniejszy do swego brzegu mieli powrót, gdy w różnym przestrachu w jedno skupili się miejsce, wprzód nim jeszcze z tak wielkiego popłochu przyszli do przytomności, — Hannibal szykiem czworobocznym wstąpiwszy w rzekę z brzegu przepędził: a

http://rcin.org.pl

spustoszywszy posiadłości, w ciągu nie wielu dni, Karpetanów także przyjął w poddaństwo; i już wszystko za Iberem, oprócz Saguntynów należało do Kartagieńczyków.

Rozdział VI. Z Saguntynami jeszcze nie było wojny, wszelako aby należć do niej przyczynę, staczano walki z pogranicznemi narodami, a najwięcej z Turdetanami: do których skoro przyszedł ten co kłótni był zaszczepicielem, i kiedy się pokazało, że nie prawa do walki, ale przemocy szukał; Saguntynowie wysłali do Rzymu posłów prosząc o pomoc na wojnę, o której bliskiém wybuchnieniu już nie było żadnej wątpliwości. Byli na ówczas w Rzymie konsulami P. Kornelius Scypijo i Ty. Sempronius Longus: którzy, kiedy po wprowadzeniu do Senatu Saguntyńskich posłów, wnieśli o rzeczy-pospolitej naradę; przeto postanowiono wysłać swych posłów do Hiszpanii, aby rozpoznali stan sprzymierzeńców, aby jeżeli najdą słuszną pobudkę, i Hannibalowi zapowiedzieli wstrzymanie się od napastowania sprzymierzeńców ludu rzymskiego; oraz popłynęli do Kartaginy w Afryce, i tam skargi przełożyli. Gdy takowe poselstwo było uchwalone, ale jeszcze nie wysłane, prędzej nad wszystkich nadzieję przyszło uwiadomienie, że Sagunt został oblężony. Jedni przeznaczając konsulom prowincije Hiszpaniją i Afrykę, radzili, aby razem lądową i morską rospocząć wojnę: inni wszystkie siły wojenne obracali na samą Hiszpaniją i na Hannibala. Byli utrzymujący, że w sprawie tak ważnej porywczo nie należy działać, ale czekać dopóki posłowie z Hiszpanii nie powrócą. — To zdánie które się zdało być najgruntowniejszém, przemogło: i czém prędzej wysłani zostali posłowie do Saguntu do Hanni-

http://rcin.org.pl

bała; P. Walerijus Flakkus i Kw. Bebius Tamfilius, jeśliby od wojny Hannibala nie odwrócili, aby się w Kartaginie domagali kary na samego wodza, że zerwał przymierze.

Rozdział VII. Gdy się Rzymianie tem trudnią i naradzają, Saguntu najmocniejszem został ściśnięty obłężeniem. Miasto to było jedno z najbogatszych za Ibrem, prawie na tysiąc kroków od morza oddalone. Powiadają, że jego mieszkańcy pochodzą z wyspy Zacyntu, i są pomięszani z niektóremi familiami idącemi z Ardei Rutulów stolicy: z resztą, do tej tak wielkiej zamożności w krótkim przyszli czasie przez korzyści bądź morskie, bądź lądowe, bądź przez rozmnożenie ludności, bądź nakoniec przez zbawienne ustawy, — mocą których ci, nawet ze zgubą własną dochowali wiary danej sprzymierzeńcom. — Hannibal z groźnem wojskiem napadłszy na granicę, i zniszczywszy wszędzie posiadłości, trzema oddziałami przystąpił do miasta. Był kąt jeden murów więcej niż inne w obręble miasta, obrócony ku równiejszej i rozciąglejszej płaszczyźnie: do tego zamyślił podstąpić z szopami wojennemi, za którychby pomocą zbliżył do murów tarany. Chociaż miejsce oddalone od muru dosyć dogodném się wydawało do szop posuwania, lecz skoro zamiar ten zaczęto do skutku przywodzić, nie wielka się pokazała nadzieja korzyści: bo i wieża ogromna się wznosiła, i mur jako na niebezpieczném miejscu, większej był niż zwykle wysokości i grubości, i młodzież wybrana, która im gdzie więcej widziała niebezpieczeństwa i natężonej siły w nieprzyjacielu, tam z tem większą dzielnością do odporu śpieszyła: z początku pociskami odpędzała wrogów, nie dając i jednej chwili do odpoczynku: po-

http://rcin.org.pl

tem nie tylko z za murów i wieży rzęsiste ciskała pociski, ale nawet odważyła się robić wycieczki na gęste hufce, i sztuczne wrogów zapory: na takich dorywczych potyczkach prawie nie więcej ginęło Saguntynów, jak zawziętych Penów. Kiedy zaś sam Hannibal niebacznie pod mury podchodząc upadł grotem w udo ugodzony, tak wielka naokoło powstała ucieczka i bojaźń, iż bez mała nie opuszczone zostały szańce i machiny.

Rozdział VIII. Potém przez kilka dni, nim wódz ranę wyleczył, raczej było oblężenie miasta niż szturm onego: przez ten czas choć wstrzymano się od walki, nieustannie jednak trudniono się, bądź naprawą machin, bądź kopaniem szańców. — Przeto z tém większą dzielnością znowu ją odnowiła wojna, i w niektórych ledwo dostępnych miejscach, zaczęto przysuwać szopy, i przymykać do murów tarany. — Nie brakło Penowi ludzi; rozumi się bowiem, że miał ich pod bronią, do sta pięćdziesiąt tysięcy. — Mieszkańcy, aby wszystko obronić, i wszystkim powinnościom zadość uczynić, na różne się podzielili oddziały, i jeszcze nie wystarczali: już bowiem zaczęto tłuc mury taranami, i wiele ich części było osłabionych: jedna strona upadkiem muru otworzyła miasto: zaraz potem trzy wieże i mur między niemi, z ogromném runęły wstrząśnieniem: i już Kartagowie uważali miasto za wzięte: ale nagle w obudwu miejscach, jakby nowym zakryte murem, stanęły do boju nieprzełamane mieszkańców hufce. — Nie tam niedało się widzieć podobnego, dorywczym potyczkom, jakie podczas oblężenia miast zwykły się przytrafiać: ale powstały rzeczywiste bitwy, między murów rozwalinami i domami miasta, na niewielkiej przestrzeni, jakby na rozległem stoczone polu; jednych pobudza na-

http://rcin.org.pl

dzieja, drugich rospacz: gdy Kartaginiec byleby cokolwiek wytrzymano, uważał miasto za dobyte: Saguntyni zasłaniając własnemi piersiami ojczyznę pozbawioną murów, ani na krok nie dali się poruszyć, aby opuszczonego stanowiska nieprzyjaciel nieopanował. — Przeto im dzielniej, i z większém sił natężeniem z obu stron odbywa się bitwa, tém więcej było zabitych i ranionych, bo żaden pocisk nie był daremny. — Mieli Saguntyni gatunek broni rzucalnej, nazwanej falaryką, na jodłowém, i całkiem okrągłém drzewcu, a która przy końcu zkąd wychodziło żelazo; była czworograniną jak w rzymskim pocisku, tę obwijali kłakami i smołą oblewali. — Część żelazna tej broni była na trzy stopy długą, tak iż razem ze zbroją mogła ciało przebić. — Ale ta choćby utkwiła w tarczy i do ciała nie przeniknęła, była nader straszną; bo pośrodku będąc zapaloną i rzuconą, samém powietrza ruchem jeszcze się bardziej zapaliwszy, zmuszała żołnierzy rzucać tarcze, i bezbronnymi się wystawiać na dalsze pociski.

Rozdział IX. Gdy się przedłuża wątpliwa bitwa, Saguntyjowie, ponieważ nad swoją nadzieję oprzeć się potrafili, nabrali większego męztwa; Pen, że nie zwyciężył uważał się za pokonanego; nagle mieszczanie krzyk wielki podnoszą, i na murów rozwaliny wypierają wroga; stamtąd utrudzonego zawadą i bojaźnią pędzą dalej; nakoniec zupełnie pokonanego i rosproszonego ścigają do obozu. Tymczasem doniesiono o przybyciu posłów z Rzymu; na przeciw którym wysłał Hannibal nad morze delegatów oznajmując, że ani przechodu spokojnego mieć nie mogą pośród tak wielkiej ciżby od wojny zdziczałego ludu; ani Hannibal zajęty tak ważną sprawą, nie ma potrzebnego czasu do słu-

http://rcin.org.pl

chania poselstwa. Jawnem było, że nie będąc przypuszczonymi do posłuchania, wnet się udadzą do Kartaginy: uprzedzając zatém wysłał ze swojej strony z listami gońców do naczelników partyi barcyńskiej, aby przygotowali umysły jego przyjaciół, lękając się aby strona przeciwna nie uchwaliła czegoś Rzymianom przychylnego.

Rozdział X. A tak jak tu posłowie nie byli przyjęci i wysłuchani, równie i tam ich poselstwo było nadaremne. Hanno jeden, w przeciwnie myślącym senacie, którego wielka powaga nakazywała milczenie za przyzwoleniem słuchaczy tak bronił zasad przymierza. »Przez bogów, obrońców i świadków przymierza, »przewidywałem i przestrzegałem was, abyście syna »Hamilkara nie wysyłali do wojska: ani cienie, ani »potomstwo tego człowieka, w pokoju być nie mogą; »i nigdy dopóki tylko ktokolwiek ze krwi, lub imienia »barcyńskiego pozostanie, sojusze z Rzymianami nie »będą w bespieczeństwie. Jakby na ogień drew na»kładając; posłaliście do wojska młodzika palącego »żądzą panowania i upatrującego do tego drogę w wy»najdowaniu coraz nowych wojen, aby pośród hufców »nieustannie z pałaszem przy boku życie wojenne pę»dził; samiście więc zapalili pożar, którym gorejecie. »Wojska wasze obległy Sagunt; co przymierzem jest »zabronione: wkrótce półki rzymskie otoczą Kartaginę »pod przewództwem tychże samych bogów, przez któ»rych zemścili się za naruszenie przymierza. Czy nie»przyjaciela, czy was, czy stanu obudwu narodów nie »znacie? Posłów przybyłych od sprzymierzeńców za »sprzymierzeńcami, ów dobry wasz hetman nie przy»jął: prawo narodów znieważył: ci jednak wypędzeni,

http://rcin.org.pl

» skąd nawet i nieprzyjacielskich w takim charakterze
» rugować nie należy: do was przybywają i na mocy
» przymierza domagają się o wynagrodzenie krzywdy:
» rzecz-pospolita niech będzie wolna od wykroczenia: pro-
» szą tylko aby sprawca winy i pierwsza głowa zbro-
» dni został wydany. — Im z większą działają łagodno-
» ścią tem powolniej zaczynają; dla tego kiedy rozpo-
» czną, lękam się, aby za nadto długo się nie srożyli.
» Przedstawcie sobie wyspy Egaty, przylądek Eryksowy;
» i to wszystko coście przez lat dwadzieścia cztery na
» lądzie i na morzu wycierpieli. Nie teraźniejszy mło-
» dzik był dowódzcą, ale sam ojciec Hamilkar, drugi
» Mars, za jakiego ci chcą go poczytać: ale przymierze
» nas nie wstrzymało od napadu na Tarent, to jest,
» na Italią; równie jak teraz nie wstrzymaliśmy się od
» napaści na Sagunt. — Więc bogowie i ludzie przemo-
» gli; i to, o czém w słowach powątpiewano, który
» naród zerwał przymierze, pokazał skutek wojny jako
» sprawiedliwy sędzia; z której strony sprawiedliwość
» była nie naruszona, ta otrzymała zwycięztwo. — Do
» Kartaginy teraz Hannibal przysuwa szopy i wieże wo-
» jenne: Kartaginy mury taranami rozbija. Rozwa-
» liny Saguntu, obym fałszywym był wieszczem spa-
» dną na głowy nasze; a wojna z Saguntynami rospo-
» częta sprowadzi na nas drugą wojnę z Rzymem. Wy-
» damyż więc Hannibala? Ktoś powie; znam ja w tej
» mierze słabość mojej powagi dla panujących od dawna
» niesnasek. Ale i ze śmierci Hamilkara dla tego cie-
» szyłem się, bo jeśliby żył, jużbyśmy wojnę mieli
» z Rzymianami; i tego młodzieńca, jakby jędzy i pod-
» żegacza do tej wojny, cierpieć i znieść nie mogę. Nie
» tylko wydać nam należy tę ofiarę dla utwierdzenia
» nadwerężonego przymierza; ale jeśliby nikt się o nię

http://rcin.org.pl

» niedomagał, zawieźć do najodleglejszych na morzu i na » ziemi krajów i zasłać w takie miejsce, skądby ani » imię jego ani pogłoska do nas przystąpić, i stanu spo- » kojnej rzeczy-pospolitej zakłócić nie mogła «.

Rozdział XI. Gdy Hanno zakończył mowę, nikt z przytomnych nie miał potrzeby spierać się z nim; bo prawie cały senat był za Hannibala stroną: przyganiali Hannowi, że z większym nieprzyjaźni duchem mówił, niżeli Flakkus Walerjusz poseł rzymski. Potém posłom rzymskim dano odpowiedź: »Że Saguntynowie rozpoczęli wojnę, nie Hannibal: że niesłusznie » postępują Rzymianie, jeżeli przekładają Saguntynów, » nad zadawnioną z Kartagami przyjaźń.« Kiedy Rzymianie tracą czas na wysyłaniu poselstw, Hannibal ponieważ miał rycerstwo bojem i pracą zmordowane, pozwolił mu przez dni kilka odpocząć, rosporządziwszy straże dla pilnowania machin i innych wojennych robot: temczasem zapala jego męztwo, już to gniewem ku nieprzyjaciołom, już to nadzieją hojnych korzyści. Skoro zaś w mowie oznajmił, że wziętego miasta łupy pójdą na żołnierza, taka wszystkich ogarnęła do walki ochota, iż jeśliby natychmiast rozkaz na to wydano, żadnaby siła nie zdołałaby się im oprzeć. Saguntynowie podczas trwającego pokoju, ani napastując, ani napastowani, przez dni i noce nieprzestanną trudnili się pracą, aby czém prędzej wystawili nowy mur, którego upadkiem, miasto nieprzyjacielowi zostało otwartém. Potém zaczęto do nich szturmować z mocą nie równie większą, niż przed tém; ani wiedzieli nawet gdzie nasamprzód, z dzielniejszą mieli pośpieszyć na ratunek siłą, kiedy po wszystkich miejscach wrzask odmienny przerażał ich uszy. Sam Hannibal własną przy-

http://rcin.org.pl

tomnością zagrzewał pracujących nad przysuwaniem ruchomej wieży wysokością swoją wznoszącej się nad wszystkie mury miasto opasujące: za przybliżeniem się której, gdy rozłożonemi po wszystkich jej piętrach kuszami wojennemi pospędzał z murów broniących żołnierzy; natenczas, widząc po temu porę, wysłał koło pięćset Afrykańczyków z bigami dla podkopania u dołu murów, a co udało się z niewielkiemi trudami, gdyż te starodawne mury były spajane nie wapnem ale błotem; przeto szerzej się waliły niż były podkopywane; a przez ich zwaliska hufce zbrojnych cisnęły się do miasta. Wzniosłejsze miejsca biorą: a pościągawszy tam machiny i kusze do miotania pocisków, aby w samém mieście mieli nakształt groźnej twierdzy, murem opasują: Saguntynowie także od strony miasta jeszcze nie wziętego; mur wewnętrzny wyprowadzają. — Obiedwie strony z największą usilnością, naprawują warownie i walczą: ale mieszkańcy broniąc środka, codzień do smutniejszego stanu przywodzili miasto, przez długie oblężenie wszystkiego niedostatek znacznie się powiększył, a zmniejszyło się oczekiwanie pomocy zewnątrz; gdy Rzymianie jedyna nadzieja byli daleko, a przyległe wszystkie okolice należą do Penów. Przywalone jednak umysły kłopotem, cokolwiek pocieszył nagły odjazd Hannibala do Bretanów i Karpetanów, które narody oburzone nieludzkiem obchodzeniem się podczas naboru wojska, przytrzymawszy poszukiwaczów, zagroziły odpadnieniem: uspokojone jednak rychłem Hannibala przybyciem, rzuciły podniesiony oręż.

Rozdział XII. Nie z mniejszą dzielnością odbywało się szturmowanie i pod Maharbalem Himilkona synem (tego Hannibal na swojem zostawił miejscu) tak

http://rcin.org.pl

się pracowicie zajmującym, iż ani swoi, ani wrogi nie widzieli odmiany, że nie było przytomnego wodza. Ten i potyczek szczęśliwych kilka odprawił, i trzema taranami znacznie murów nadbił; i wszystkie miejsca przybyłemu Hannibalowi pokazuje nowemi zarzucone rozwaliskami. Przeto natychmiast posłano hufce do samej twierdzy, i okropną stoczono bitwę z nie małą stron obudwu stratą, i część twierdzy została opanowana. Potém przez dwóch obywateli Alkona Saguntczyka i Alorka Hiszpana tentowana była słaba nadzieja pokoju. Alkon bez wiedzy Saguntynów, rozumiejąc że prośbą swoją choć cokolwiek Hannibala poruszy, w nocy udał się do niego, a kiedy ten na łzy będąc nie czuły, jako srogi zwycięzca, upakarzające podawał warunki, wtedy z posła stawszy się zbiegiem, pozostał u nieprzyjacioł: twierdząc, że śmierć u swoich niechybnąby znalazł, gdyby pod temi warunkami pokoj im przynosił. Domagano się zaś, aby Turdetanom oddali zabory, aby złożywszy w ręku zwycięzcy wszystkie złoto i srebro i wyszedłszy z miasta w jednem tylko odzieniu, na tém zamieszkali miejscu, gdzieby Pen roskazał. Gdy Alkon przeczył, że na to nie przystaną Saguntynowie, Alorkus zaś twierdził, że przekona umysły gdy już wszystko stracone i sam się podejmuje pokoju tego zostać tłumaczem. Był on pod tę porę żołnierzem Hannibala, zresztą otwarty Saguntynów gość i przyjaciel. Oddawszy jawnie strażnikom nieprzyjacielskim pocisk, przebywszy okopy, do pretora Saguntynów, bo i sam tego życzył został przyprowadzony; dokąd skoro przybył natychmiast ciżba różnych ludzi poczęła się tłoczyć; po oddaleniu niepotrzebnej rzeszy, Alorkowi dano w senacie posłuchanie; który tak mówił.

http://rcin.org.pl

Rozdział XIII. »Jeśliby wasz obywatel Alkon, »jako przyszedł do Hannibala prosząc o pokoj, takie »od niego przyniósł był do was warunki, nie potrze»bna byłaby ta moja podróż, w której przybyłem do »was, ani jako poseł Hannibala, ani jako zbiegły. Gdy »on albo przez waszę, albo przez własną winę został »u nieprzyjaciela (jeżeli bojaźń udał, sam jest winien; »wy, jeżeli jest u was niebespieczeństwo, prawdę mó»wiącym) ja, żebyście nie wiedzieli, że są jakieś oca»lenia i pokoju warunki, ufny w dawnej gościnności, »którą mam z wami, do was przyszedłem. — Że zaś »za wami, nie za kim innym teraz mówię, nawet i to »powinno być dowodem, iż póki tylko mogliście się »opierać własnemi siłami, albo spodziewać się posił»ków od Rzymian, nigdy wzmianki o pokoju wam nie »robiłem. — Teraz kiedy nie ma żadnej nadziei ani »od Rzymian posiłków, kiedy ani broń, ani mury już »was uratować nie mogą; przynoszę wam pokój więcej »potrzebny niż sprawiedliwy: który w tem tylko może »wam sprawić jakąś iskierkę nadziei, gdy jak podaje »Hannibal zwycięzca, tak wy przyjmiecie go jako zwy»ciężeni; jeżeli nie to, co się traci, za szkodę, ale »raczej co się zostawuje (bo wszystko należy do zwy»ciężcy) za podarunek poczytacie. Miasto, które po »większej części już jest rozwalone, i prawie całe trzy»ma w swojej mocy, wam odbiera, grunta zostawuje, »i naznaczy miejsce, na którémbyście nowe założyli »miasto: wszystkie złoto i srebro tak prywatne jak publicz»ne, każe wydać sobie: osoby wasze, żon i dzieci zacho»wa nie naruszone, jeżeli broń rzuciwszy z dwoma su»kniami Sagunt zechcecie opuścić. To nakazuje nie»przyjaciel zwycięzca; co chociaż jest ciężkiem i nie»zuośnem, położenie radzi przyjąć. Zaiste nie tracę

http://rcin.org.pl

» nadziei, ponieważ wszystko pod jego moc się dosta-
» ło, aby cokolwiek z tych warunków nie spuścił. Ale
» ja życzę wam raczej i na takie się zgodzić, niż upo-
» rem dopuścić, aby zwycięzca prawem wojny zabijał
» osoby; w oczach waszych, porywał i szarpał wasze
» żony i dzieci«.

Rozdział XIV. Gdy do słuchania tych warunków, dla zgromadzonego stopniami zewsząd pospólstwa zebranie ludu wspólném było z senatem; czém prędzej naczelni obywatele senat porzuciwszy wprzód jeszcze nim nastąpiła odpowiedź wszystkie złoto i srebro z rządowych i prywatnych skarbców na forum przyniosłszy w ogień umyślnie na to przygotowany powrzucali, sami się weń miotając. Kiedy stąd pochodzący przestrach i bojaźń całe opanowały miasto, i rozeszła się wiadomość o nowém w zamku zamieszaniu: runęła wieża długo-szturmowana; a przez te rozwaliska wpadłszy oddział Penów, nieomieszkał dać znać wodzowi, że miasto ze zwykłej straży i obrony jest ogołocone; Hannibal uważając, że w takim razie nie należy, zwlekać uderzywszy całemi siłami, po chwili bierze miasto i daje roskaz, aby wszyscy dorośli w pień byli wycięci. Postępek takowy jakożkolwiek srogi, ze skutku jednak się pokazało, że był i potrzebny. — Komuż bowiem z tych można było przebaczyć, którzy albo w domach pozamykawszy się z żonami i dziećmi się popalili, albo zbrojni, póty z rąk nie wypuścili oręża, aż kiedy ostatniego wyzionęli ducha?

Rozdział XV. Wzięto miasto z niezmierną zdobyczą. Chociaż wszystko po większej części przez samych właścicieli umyślnie było popsute, i podczas rze-

http://rcin.org.pl

zi prawie żadnej zemsta na wiek nie dawała uwagi, i brańcy stawali się własnością rycerstwa; wszelakoż pewna, że i ze sprzedania wielu rzeczy część zebrano pieniędzy, i nie mało kosztownych sprzętów i szat posłano do Kartaginy. — Niektórzy napisali, że w ósmym miesiącu po zaczęciu oblężenia wzięty był Sagunt; a potém Hannibal udał się do nowej Kartaginy na kwatery zimowe; a w pięć miesięcy po wyjściu z Kartaginy, poszedł do Italii. — Co jeżeli tak jest, więc rzecz nie podobna, aby P. Korneliusz i Ty. Semproniusz byli Konsulami, do których i na początku oblężenia przybyli posłowie Saguntynów, i sami sprawując konsulów urzędowanie, z Hannibalem wojowali, jeden po nad rzeką Tycinem, obadwa zaś cokolwiek później nad Trebią. Albo wszystko się działo w krótszym czasie, albo Sagunt na początku roku w którym byli konsulami P. Korneliusz i Ty. Semproniusz, nie zaczął się oblegać, ale został wzięty. Albowiem zakończenia roku bitwą pod Trebiją, nie można przenosić na rok Kon. Serwiliusza i K. Flamminijusza; bo Flamminijusz rospoczął urzędowanie konsula w Aryminium, zostawszy obrany przez Ty. Sempronijusza który po bitwie nad Trebiją przybywszy do Rzymu w celu wyboru konsulów, po odprawieniu sejmu wrócił do wojska na zimowe kwatery.

Rozdział XVI. Koło tego prawie czasu i posłowie wróciwszy z Kartaginy oznajmili, że wszystko zapowiada kroki nieprzyjacielskie, i doniesiono o rzezi Saguntu: tak wielki opanował ojców smutek i litość nad sprzymierzeńcami niewinnie zgubionymi, oraz wstyd, że nie dali posiłków, tudzież gniew na Kartagińczyków, a razem bojaźń względem utraty panowania; iż zdawa-

http://rcin.org.pl

łe się, że groźny nieprzyjaciel już się znajduje przy bramach rzymskich, tak dalece, że będąc w jednym czasie miotani tylą namiętnościami, więcej drżeli od strachu, niż spokojnie mogli się naradzać. — Albowiem uważali, że i wróg nigdy jeszcze tak srogi i bitny z nimi się nie potykał, i rzecz-pospolita nigdy nie zostawała w stanie tak nie czynnym i nie wojennym. — Sardowie, Korsowie, Istrowie, tudzież Illiryjczycy, raczej zaczepili tylko, niż przytępili rzymski oręż; i u Gallów bardziej odbywały się rozruchy, niż prawdziwa wojna.— Pen zaś, jest to nieprzyjaciel zastarzały, przez lat dwadzieścia trzy znosząc najtwardsze wojenne z noje, zawsze bywał zwycięzcą pośród hiszpańskich narodów, nasamprzód pod Hannibalem, potem pod Hazdrubalem, teraz pod Hannibalem wodzem dzielnym, nadętym nowem zamożnego miasta zburzeniem, który przechodzi przez rzekę Iber prowadzi z sobą tyle narodów w Hiszpanii zagarnionych, poburzy Gallów zawsze chciwie szukających wojny: w Italii trzeba będzie walczyć z ludami całego świata, za mury rzymskie.

Rozdział XVII. Już dawniej prowincije konsułom zostały wyznaczone; wtenczas kazano je tylko wyciągnąć losami. Na Korneliusza przypadła Hiszpanija, na Sempronijusza zaś Afryka i Sycylia. — Wojska sześć legijonów na ten rok uchwalono, a sprzymierzeńców ile im samym zdać się będzie, i flotę jaką można wystawić. Spisano dwadzieścia cztery tysiące piechoty z obywateli rzymskich, i tysiąc ośmset jazdy; ze sprzymierzonych 44,000 pieszych i 4,000 jazdy; okrętów o pięciu rzędach wioseł dwieście dwadzieścia i mniejszych dwadzieścia. Potém zrobiono do ludu wniesienie; »czyby chciał i kazał Kartagińczykom wojnę

http://rcin.org.pl

wypowiedzieć i przyczynę onej obwołano po całem mieście«. Roskazano zanosić modły i ofiary Bogom, aby ta szczęśliwie się i pomyślnie udała, a którą lud rzymski przedsięwziął. Między konsulów tak rozdzielono wojska, Sempronijuszowi dano dwa półki, z których każdy zawierał po cztery tysiące pieszych i trzysta jazdy: sprzymierzeńców szesnaście tysięcy piechoty i tysiąc ośmset jazdy: okrętów długich sto sześćdziesiąt, statków przewozowych dwanaście. Z tem lądowem i morskiem wojskiem Ty. Sempronijusz wysłany do Sycylii, wtenczas tylko miał się udać do Afryki, jeśliby uważał, że drugi konsul będzie wystarczający na obronę Italii od napadu Penów. Korneliuszowi mniej dano wojska, bo L. Manliusza pretora z nie małą także siłą wysyłano do Gallii. Szczególnie zmniejszono Korneliuszowi liczbę okrętów, dano mu sześćdziesiąt o pięciu rzędach wioseł, bo nie spodziewano się, aby nieprzyjaciel od morza powstał, albo potrzeba wymagała tego rodzaju prowadzić z nim walkę: i dwa półki rzymskie z przyzwoitą liczbą jazdy; i czternaście tysięcy sprzymierzeńców piechoty, a tysiąc sześćset jazdy. W tymże roku Gallia wciągnięta do wojny Punickiej miała dwa półki rzymskie, dziesięć tysięcy pieszych ze sprzymierzeńców, tysiąc jazdy ze sprzymierzeńców, a sześćset z pomiędzy Rzymian.

Rozdział XVIII. Takie zrobiwszy przygotowania, aby wszystkie zachować przed wojną formalności, wysyłają w poselstwie do Kartagińczyków mężów wiekiem podeszłych Kw. Fabijusza, M. Liwijusza, L. Emiliusza, Kaja Licynijusza, Kw. Bebijusza, aby ich zapytali, czy Hannibal z roskazu rządu Sagunt szturmem opanował? i jeśliby się przyznali, jakto widać było, że

http://rcin.org.pl

oni gotowi to zrobić, i popierali, że to pochodzi z woli rządowej; aby ludowi Kartagińskiemu wojnę wydali. Gdy Rzymianie przybyli do Kartaginy, i gdy im w senacie dano posłuchanie, a Kw. Fabijusz nic więcej nie mówiąc, tylko jedynie o to się zapytał co mu było poruczonem; natenczas jeden z Kartagińczyków rzekł: »Skwapliwe było, Rzymianie, i pierwsze wasze po»selstwo, kiedyście się domagali o wydanie Hannibala, »jakoby z własnego domysłu Sagunt oblegającego: z re»sztą, teraźniejsze w słowach jeszcze łagodniejsze, w rze»czy zaś jest surowszém. W tenczas bowiem i skar»żyliście i domagaliście się Hannibala: teraz chcecie od »nas samych wyznania winy, i jako od przyznających się »do niej, natychmiast prosicie o wynagrodzenie. Ja »zaś mniemam, że wamby nie o to pytać się należało, »czy z woli jednego człowieka, czy też z roskazu rządu »oblężony był Sagunt; ale raczej, czy słusznie, lub »niesprawiedliwie to się zrobiło. — Badać bowiem, czy »z naszej czy też z własnej to uczynił woli, i karać »naszego obywatela naszą jest rzeczą. Z wami jedy»nie spór prowadzimy, czy przymierze na to pozwa»lało. Przeto ponieważ wy chcecie rospoznawać coby »wodzowie zrobili powagą rządu, a co własnym do»mysłem: mamy z wami przymierze zawarte pod kon»sulem Lutacyuszem w którém stron obudwu sprzy»mierzeńców wyłączano, o Saguntynach, bo jeszcze »nie byli waszymi sprzymierzeńcami, nic nie warowa»no. Ale w dawniejszym traktacie który z Hazdruba»lem był zawarty, Saguntynowie się włączają. — Prze»ciw czemu nic ja więcej nie powiem, tylko, to, cze»gom się od was nauczył. Wyście bowiem odrzucili pier»wsze przymierze, które K. Lutacyusz konsul z nami był »zawarł, dając tego przyczynę, że zrobione było bez

http://rcin.org.pl

» powagi ojców i bez roskazu ludu: przeto drugie z wo-
» li rządu nastąpiło. Jeżeli was nie obowiązują wasze
» przymierza, tylko takie, które powagą lub roskazem
» waszym zostały uczynione; więc podobnym sposobem
» i nas, przymierze Hazdrubala, które uczynił bez
» naszej wiedzy, nie mogło obowiązywać. Zatém prze-
» stańcie o Saguncie i Iberze robić wzmiankę, i na co
» od dawna umysł wasz się wysiłał, niech kiedyżkol-
» wiek objawi«. — Po czém Rzymianin poły togi zebra-
» wszy tu rzekł, przynosimy wam wojnę i pokoj: wez-
» cie co się podoba». — Odpowiedziano głosem nie mniej
» groźnym, »daj co tylko chcesz» a kiedy ten znowu
poły otworzywszy, oświadczył się, że daje wojnę, wszy-
scy zawołali: »bierzemy: a z jaką przyjmujemy od-
» wagą z taką toczyć będziemy«.

Rozdział XIX. Takie proste zapytanie i wyda-
nie wojny zdało się więcej zgodném z powagą ludu
rzymskiego, niż długie rozumowania o ważności trak-
tatów, równie przed tém, jak szczególnie teraz po zni-
szczeniu Saguntu. — Bo jeśliby interes zależał na sło-
wnych wywodach, czyż można porównywać traktat
Hazdrubala z pierwszym traktatem Lutacyusza, który
został odmieniony? gdy w traktacie Lutacyusza wyra-
źnie przydano było; »że wtenczas miany będzie za
» ważny, kiedy lud na to przystanie« — w traktacie zaś
Hazdrubala i podobnego wyjątku nie było dodanego,
i przez tyloletnie milczenie jeszcze za życia samego
sprawcy, przymierze to miano za tak ważne, że nawet
i po jego śmierci najmniejsza w niczém nienastąpiła od-
miana. — Chociaż jeśliby nawet pierwszego trzymano
się traktatu, Sagantynowie dosyć byli ubespieczeni tym
przydatkiem, wyjąwszy z obudwu stron sprzymierzeń-

http://rcin.org.pl

ców: bo nie było dodano »tych którzy natenczas by»li« — ani tego drugiego, »aby żadnych innych nadal »nieprzyjmować«. — Kiedy więc godziło się nowych robić sprzymierzeńców, któżby za rzecz słuszną mógł poczytać, żeby nikogo nawet za największe przysługi nie przyjmować do rzędu sprzymierzonych, albo przyjąwszy nie bronić? — wyrażono tylko, aby sprzymierzeńców Kartagińskich nie podmawiano, albo jeśliby dobrowolnie odpadali, nieprzyjmowano. — Posłowie rzymscy z Kartaginy, jak im roskazano, popłynęli do Hiszpanii, a odwiedzając miasta namawiali je do przymierza z Rzymianami, albo od Penów odrywali. Nasamprzód przybyli do Burguzijów, od których jako nie lubiących Kartagińskiego panowania grzecznie przyjęci wiele narodów za Iberem leżących przywiedli do żądania nowego rzeczy stanu. — Ztamtąd przyszli do Wocijanów, których sławna w Hiszpanii odpowiedź, odstraszyła inne ludy od wiązania się z Rzymianami: albowiem jeden z pomiędzy nich najstarszy wiekiem w zgromadzeniu, tak odpowiedział: »Co za bezczelność »wasza Rzymianie! prosić abyśmy was przenieśli nad »przyjaźń Kartagińczyków, kiedy Saguntynów, którzy »tak postąpili daleko okrutniej niż sam Punicki nieprzy»jaciel, wy sprzymierzeńcy zgubiliście zdradziecko? »Tam szukajcie sobie sprzymierzeńców, gdzie klęska »Saguntynów jest nie wiadoma. — Ludom zaś hiszpań»skim, rozwaliny Saguntu jak smutną, tak równie zba»wienną zawsze będą przestrogą, aby nikt w rzymskiej »obronie, i przymierzu żadnej nie pokładał ufności«. Potém odebrawszy roskaz natychmiast opuścili granice Wocijanów, i na żadném zgromadzeniu w Hiszpanii pomyślniejszej nie otrzymali odpowiedzi: a tak nie odwiedziwszy całej Hiszpanii udali się Gallii.

http://rcin.org.pl

Rozdział XX. U tych nowy i przerażający był widok, gdy zbrojni (taki bowiem jest tego narodu zwyczaj) przyszli na obrady. Posłowie opowiedziawszy chwałę, męstwo ludu Rzymskiego i wielkość ich panowania, prosili Gallów, aby Penowi z wojną do Italii ciągnącemu przez kraje i miasta swoje nie dawali przejścia; powiadają, że tak wielki w zgromadzeniu ze szmerem śmiech powstał, iż nie bez trudności urzędnicy i starsi wiekiem, młodzież uspokoić zdołali. Tak nierostropne i bezczelne zdało się im takowe żądanie, rozumieć aby Gallowie nie przepuścili wojny do Italii, ale ją na siebie obrócili, i zamiast cudzych, własne na spustoszenie oddali kraje. — Nakoniec po uspokojeniu wrzawy odpowiedziano posłom: »Ani od Rzymian »przysługi ani od Kartagińczyków nie doświadczyl śmy »krzywdy; dla którejbyśmy albo za Rzymianami, albo »na Penów śmieli podnosić oręż. Przeciwnie, słyszy»my, że ludzie z naszego narodu z posiadłości i gra»nic Italii od ludu Rzymskiego bywają wypędzani, ha»racz mu opłacają, i inne tym podobne znoszą nie»godziwości«. — Prawie takąż samą mieli daną sobie »odpowiedź i na innych w Gallii zebraniach i nigdzie »gościnności nie doświadczyli ani coś uprzejmego posłyszeli, nim do Massylii nie przybyli. — Tam przy pomocy starannych i wiernych sprzymierzeńców, po roztrząśnieniu wszystkich szczegółów przekonali się: »że jeszcze przed tém Hannibal umysły Gallów na swo»ję pociągnął stronę: ale że naród ten i jemu nie bę»dzie zupełnie przychylny, (tak srogi i nie pohamowa»ny jest jego charakter) jeżeli zaraz przez złoto, któ»rego zbytecznie jest chciwy, umysły naczelników nie »zostaną ujęte«. Nakoniec, posłowie zwiedziwszy Hiszpanii i Gallii ludy, wracają do Rzymu nie wiele co

http://rcin.org.pl

później, jak Konsulowie do swoich pojechali prowincyj: należli całą rzecz-pospolitę zajętą oczekiwaniem wypadku nowej wojny, i mającą pewne przekonanie, że już Penowie Iber przeszli.

Rozdział XXI. Hannibal po wzięciu Saguntu poszedł do nowej Kartaginy na zimowe leże; a tam usłyszawszy co w Rzymie i Kartaginie zrobiono i powiedziano, i że go poczytują nie tylko za wodza, ale za najgłówniejszą wojny przyczynę; rozdzieliwszy i rozprzedawszy resztę zdobyczy, rozumiejąc, że nie dalej zwlekać nie powinien, zwoływa krwi hiszpańskiej rycerstwo: »Sprzymierzeńcy! rzekł, rozumiem że i wy sami zna» cie, iż uspokoiwszy wszystkie hiszpańskie ludy, albo na» leży wyprawie naszej koniec położyć i wojsko rospuścić; » albo przenieść wojnę do innych krajów: tym bowiem » sposobem narody te, nie tylko pokoju, ale i zwycię» ztwa kosztować będą owoców, jeżeli pośród innych » ludów pójdziemy szukać łupów i chwały. — Przeto, » gdy następuje daleka od siedlisk wyprawa, i nie masz » pewności, kiedy wam przyjdzie obaczyć domy wasze, » i to wszystko co najmilszego macie, jeżeli kto z was » życzy sobie krewnych odwiedzić, daję pozwolenie. Za» lecam abyście powrócili na początku wiosny, żeby» śmy przy pomocy Bogów rospoczęli przyszłą wojnę » obiecującą nam niezmierne łupy i chwałę«. — Wszystkim już dawno chcącym oglądać domowe progi, tudzież przewidującym na przyszłość z rozłączenia tęsknotę, bez prośby dana sposobność do widzenia swoich, była nader przyjemna. Odpoczynek przez cały zimowy czas, po pracach albo już dokonanych, albo wkrótce mających się dokonać, pokrzepił ciała i umysły do znoszenia nowych wszelkiego rodzaju trudów. Za na-

http://rcin.org.pl

dejściem wiosny stosownie do roskazu wszyscy się zebrali, Hannibal gdy przejrzał wszystkich narodów posiłki, udawszy się do Gades, czyni ofiary Herkulesowi i robi śluby, jeśliby i dalsze zamiary pomyślny otrzymały skutek. — Potém dzieląc swe trudy, równie między wojną zaczepną, jak odporną, aby tymczasem kiedy sam w marszu lądowym przez Hiszpaniją i Gallią, pociągnie do Italii, nie została Afryka bez obrony, i nie była wystawiona na rzymskie napady od strony Sycylii, nie małą siłą postanowił ją ukrzepić. Dla tego prosił sam o posiłek z Afryki, mianowicie o strzelców lekkiej broni, aby Afrowie w Hiszpanii, a Hiszpanie w Afryce, w oddaleniu od domów, jakby pod wzajemny oddani zakład, tém wierniej pełnili swą służbę. Trzynaście tysięcy ośmset pięćdziesiąt pieszych w małe uzbrojonych tarcze, i ośmset siedmdziesiąt balearyjskich pracowników, tudzież jazdy z różnych narodów zebranej tysiąc dwieście posłał do Afryki. Wojskom tym zalecił po części czuwać nad obroną Kartaginy, po części się rozdzielić po różnych Afryki stanowiskach; przy tém przez werbowników do miast powysyłanych spisano cztery tysiące wybornej młodzi, tym jako obrońcom i zakładnikom kazał w Kartaginie zostać.

Rozdział XXII. Uważając że Hiszpanii także zaniedbać nie powinien, tém bardziej że widział dobrze iż posłowie rzymscy przebiegli ją całą dla przyciągnienia ku sobie naczelnych władców; kraj ten oddaje pod rządy Hazdrubala brata, człowieka dzielnego i zmacnia go afrykańskiemi półkami, jedynastu tysiącami ośmiuset piędziesiąt piechoty, trzema stami Liguryjczyków i pięciuset Balearów. Do tych posiłków pieszych, dodał jezdców Libicko-fenickich pomieszanych z rodu

http://rcin.org.pl

Afrów i Fenician trzysta; Numidów i Maurów po nad oceanem mieszkających tysiąc osmiuset, małą siłę Illergetow, z Hiszpanii dwieście jezdców: tudzież aby nic nie zbywało na żadnej sile lądowej, przyłączył czternaście słoniów. Prócz tego dla strzeżenia krajów nadmorskich zostawił flotę (ponieważ był domysł że jakim rodzajem wojny przedtém zwyciężyli Rzymianie, takim nie zaniedbają wojować i na teneczas) złożoną z piędziesięciu okrętów o pięciu rzędach wioseł, dwa o czterech, pięć o trzech, ale zdolnych do żeglugi i we wszystko opatrzonych było tylko trzydzieści dwa pięcio-rzędowych i pięć trzy-rzędowych. Z Gades wojsko powróciło do Kartaginy na zimowe leże, a stamtąd pominąwszy miasto Etawissę stawa nad Iberem w nadmorskiej okolicy. Powiadają że tam przyśnił się Hannibalowi młodzieniec w boskiej postaci który mówił »Jowisz przysłał mnie z nieba abym ci do Italii był przewodnikiem; przeto idź za mną i nigdy nie spuszczaj ze mnie oczu« z początku bojaźnią przejęty postępował za nim nie oglądając się ani na stronę, ani w tył: potém gdy wrodzoną człowiekowi ciekawością zastanowiwszy się w duchu, coby takiego było na co mu spójrzeć się nie godziło, nie był w stanie powściągnąć oczu; natenczas postrzegł za sobą niezmiernie wielkiego węża, pełznącego z niesłychanym drzew i łamiących się gałęzi łoskotem; poczem, z gromami nastąpiła straszna ulewa, w czasie której dał się słyszeć głos zapytujący coby to były za groźby i coby one przepowiadały: odpowiedziano jest to zniszczenie Italii idź tylko śmiałym krokiem dalej, a nie roztrząsając więcej, zostaw niezgłębione boskie wyroki.

(*Dalszy ciąg w następnej części.*)

Ignacy Jagiełło.

http://rcin.org.pl

WIADOMOSC O ŻYCIU I PISMACH

Leona Uszczapowskiego,

Doktora Filozofii i Medycyny.

Powszechnie dają się u nas słyszeć wyrzekania, że wszyscy piszący, poświęcają się billetrystyce a niwa nauk scisłych odłogiem zaleya; zapewna, nie mamy ani perjodycznych publikacii wyłącznie tym naukom poświęconych, ani stowarzyszeń któreby nad ich postępem pracowały, ale w tem nie zupełnie nasza wina, a każdy bezstronny sędzia przyzna, że robimy co możemy.

Jak belletrystyka tak i nauki scisłe nie są u nas przywilejem pewnych zakładów naukowych, lub towarzystw; ale jak w tamtej tak i w tych znajdziesz najzdolniejszych ludzi pracujących w ukryciu, powiem raczej, w usunieniu się od wszystkich widoków materialnych; bo głębsze uczucia i myśli napełniają te dusze, bo żądza zysków jeszcze nie wszystkich oślepiła. Najoczewistszym tego dowodem s. p. Leon Uszczapowski, którego pomysły do nowej teoryi Fizyki i Nauk przyrodzonych pod pseudonymem Ludfima Wołyńskie-

http://rcin.org.pl

go (1) *były częściowo drukowane w Athenaeum, z r. 1845 w zeszytach 4 i 5.*

Kiedy P. Kraszewski przekonany o wysokich zdolnościach autora i wartości wspomnianych pomysłów, chcąc zwrócić uwagę ziomków na tego myśliciela pisał swoją pełną ducha obywatelskiego odezwę; niestety! już on dogorywał, złożonemu śmiertelną chorobą pokazano 4 i 5, z r. 1845 zeszyt Athenaeum, przejrzał druku stronice, wykazał kilka znaczniejszych omyłek, a obecnego księdza Jana Ostapowicza zaklinał aby dalszy ciąg jego pomysłów starał się drukiem ogłosić. Szło mu nie o sławę lecz o pożytek nauk, sława umierającemu nie była potrzebną, ale lękał się aby bogate jego myśli dziedzictwo nie wstępowało z nim do grobu. — Uszczapowski do samej śmierci czytał, rozmyślał, pracował; a że skromny i mało siebie ceniący, nie był przeto pochopnym do ogłaszania swych pism drukiem, zostawiał one coraz dalszemu czasowi, aż nadeszła śmierć i pasmo jego myśli i prac przecięła.

Leon Uszczapowski urodził się w r. 1789 w gubernii wołyńskiej, w powiecie Owruckim, we wsi Waśkowiczach dziedziczonej przez Waśkowskich i Uszczapowskich. Matka w dzieciństwie go odumarła a ojciec pojąwszy drugą żonę miał z nią kilkoro dzieci, gdy ta więcej dbająca o własne potomstwo wstrzymywała męża od wszelkich wydatków na edukacją Leona, to on wiedziony przyrodzoną do nauk skłonnością uciekł z domu rodziców i w szkołach Owruckich ucząc się: własnem staraniem jak mógł się utrzymywał. Czacki

(1) Imię Ludfim powstało z początkowych zgłosek następnych wyrazów Leon Uszczapowski Doktor Filozofii i Medycyny.

http://rcin.org.pl

ocenił jego zdolność i w naukach postępy, wziął do Krzemieńca na koszt rządowy i z tąd wysłał do Uniwersytetu Wieleńskiego gdzie w przeciągu czterech lat otrzymał stopień Doktora Filozofii. W r. 1813 w miesiącu lutym wyjechał do Wiednia (1), *po blisko czteletniem pobycie wrócił do Wilna, przy pomocy księcia Zubow wypłacił rządowi 1,000 rub. srebr. za swe utrzymanie w Krzemieńcu i Wilnie, a zdawszy egzamen na Doktora medycyny, odtąd ciągle jako lekarz zajmował się praktyką. I tak w Jurborgu u księcia Zubow lat 5, w Białotowce na Ukrainie u hr. Piotra Potockiego rok jeden, w Skwirze na Ukrainie lat 15, w Miaskowce na Poberéżu lat 2; — z tąd wezwany do kwarantany koło Batty półroku, w Bałcie lat 15 — w Niemirowie na Podolu lat 2. W pierwszych kilkunastu latach swej praktyki był alopatą, potem został homeopatą, codziennie jak sam wielokrotnie wyznawał, utwierdzając się w tej metodzie przez własne a liczne doświadczenia. Umarł w Niemirowie na Podolu d. 26 lutego 1846 r. pochowany na tamtejszym katolickim cmentarzu* (2).

---

(1) Miał tę podróż odbyć z Antonim Wojciechowskim bratem rodzonym ś. p. Michała Wojciechowskiego znakomitego lekarza na Ukrainie. Przybył Uszczapowski do Wojciechowskiego w powiat Machnowiecki do wsi Plachowej, w Machnówce poznał się Panną Hofszteter a d. 13 Lutego 1813 zawarł z nią śluby małżeńskie. Bracia stryjeczni samej P. Uszczapowskiej ważne zajmowali posady w Wiedniu; gdy Antoni Wojciechowski z wyjazdem zwlekał a ojciec P. Uszczapowskiej przyrzekł, że z nią w krótce do Wiednia przybędzie, to w kilka dni po ślubie sam do Wiednia wyjechał. Ale inaczej los zrządził, ojciec P. Uszczapowskiej zachorował i po dość przeciągłej chorobie umarł, a tem samem i ona ledwie w kilka lat z mężem się połączyła.

(2) P. Uszczapowska w liście do mnie pisanym tak ostatnią

http://rcin.org.pl

Był to mąż najszlachetniejszego serca i wielostronnej nauki z umysłem daleko widzącym, charakterem prawym i energicznym; bezinteressowność posuwał do zupełnego zapomnienia o sobie; stąd nie dziw że z jego śmiercią żona i dwie siostrzenice które jak własne córki kochał, znalazły się w najsmutniejszem położeniu; dzieci nie zostawił.

Dom jego był przytułkiem cierpiącej ludzkości, chorym ubogim nie tylko swych rad ale i lekarstw użyczał bezpłatnie. W stosunkach towarzyskich umiał zachowywać taką delikatność, uprzejmość, serdeczność iż pamięć jego wszystkim co z nim mieli bliższe związki na zawsze drogą zostanie.

P. Uszczapowska po mężu manuskrypta pozostałe wręczyła mi a do ogłaszania onych drukiem przyrzekł swą pomoc Hrabia Józef Chołoniewski lecz nie

---

swego męża chorobę opisuje. » Jadąc do Mołoczek (*) do Mar. Giżyckiego, przeziębił się, a potem w największą zawieruchę wezwany do ks. Czetwiertyńskiej powtórnie się przeziębił; lecz gdy Mar. Giżycki doniosł że jego córka niebezpiecznie chora, pomimo najusilniejszej mej prośby w porę zimną i wilgotną powtórnie wyjechał i tem swe zdrowie do reszty zrujnował. Od Mar. Giżyckiego wezwany o milę do chorego sąsiada trafił na polowanie, zawsze był wielkim amatorem myśliwstwa; nie zważając na swe niezdrowie wyszedł ze strzelbą, wpadł do rowu pełnego wody mając już nogi popuchłe, z zaziębienia i zamoczenia nóg ciężko zachorował; przyjechałam po niego i zabrałem z sobą; pomimo wszelkich starań okolicznych kilku lekarzy, którzy z przyjacielską pospieszyli pomocą, po pół-rocznej chorobie umarł zostawiwszy nas w najsmutniejszem położeniu. «

(*) Mołoczki w Guber. Wołyńskiej w powiecie Nowogrod. Wołyńskim.

http://rcin.org.pl

pierwej jak po trzech latach (od łaskawych Hrabiego przyrzeczeń jeden rok już upłynął) kto wie komu tej pożądanej dożyć pory będzie pozwolono, przeto postanowiłem tymczasowie, niektóremi mniejszemi ś. p. Uszczapowskiego pismami mój zbiór przyozdabiać, a tem samem puszczać w obieg myśli tego znakomitego pisarza, które zdaje mi się bez wrażenia przejść nie powinny.

Godziłoby się jego pamięć uczcić choć skromnym grobowcem, niechby wskazywał potomkom gdzie spoczywają zwłoki człowieka co był prawdziwą chlubą swéj społeczności. Uszczapowski na ten zaszczyt podwojnie zasługuje, jako lekarz przyjaciel ludzkości, jako badacz — Filozof, — od osób w bliższych z ś. p. Uszczapowskim zostających stosunkach oczekujemy bardziej szczegółowych wiadomości, tak o życiu jako też o tem wszystkiem co się jego umysłowych zatrudnień tyczy, a teraz wymieniam rękopisy będące w mojem ręku.

1). Nonullae animadversiones phisiologico medicae Autore Laone Uszczapowski Dr. Philos. et Medicinae Magistro anno 1818 diebus maji Georgenbaergi.

2). Taż rozprawa przełożona na język polski.

3). Ludfima rodem Guber. Wołyńskiej: Nowe pomysły do fizyki i czworo jej praw nowych w rosprawach *z godła Fortasse et haec olim meminisse juvabit. Podpisano r. 1827. Rękopis bardzo starannie przepisany od kilkudziesięciu arkuszy.*

4). Rosprawa siódma wzór Newtona, rozbiór jego, nowe prawo przyciągania i pięć właściwych pierwiastków. *Z godłem tem samem co i poprzedzających rosprawe. Na pierwszej stronicy następny przypisek:* »*pierwsza myśl o działaniu odśrodkowem na miejscu repulsyi przyszła mi jeszcze w Krzemieńcu na*

http://rcin.org.pl

lekcyi fizyki około r. 1807. Nad wzorem Newtona myślałem i pracowałem w r. 1825 — a zaś układam to i przepisuję 1833 r.«

5). Kilka słów o procesie organicznym w ogólności.

6). Słów kilka na kilka myśli o eklektyzmie.

7). Wypisy posiedzeń bractwa gawędy wieczornej w Boruchowie. *Artykuł we dwóch częściach z oznaczeniem N. 19 i 21. Poświęcony rozbiorowi teoryi P. Zochowskiego.*

8). Kilka słów w obronie nauki Newtona.

9). Odpowiedź na prędce na zarzuty Autora Pamiętników rozumowanych tak zwanej Homeopatyi, czyli sposobem leczenia doktora Hanemana.

10). Pomysły do nowej teoryi fizyki i nauk przyrodzonych (*których 76 rozdziałów wydrukowano w Athenaeum r. 1845, zeszyt 4-ty i 5-ty*) *w ogóle wszystkich rozdziałów jest 217. Jestto ostateczne przerobienie: »Nowych pomysłów i t. d.« któreśmy pod liczbą 3-cią wymienili. Rękopis ten szczególniej obchodził ś. p. Leona Uszczapowskiego; prawie ostygłą ręką wręczył go księdzu Janu Ostapowiczowi i gasnącym głosem zaklinał, aby starał się drukiem ogłosić.*

11). Uwagi nad tak nazwaną chorobą morbus, *która się pokazała w mieście Bałcie od dnia 2 listopada 1850 r.*

12). Proba pióra *wiersz kilkunastoarkuszowy. Są to myśli rozsądnego i poczciwego człowieka łatwym wierszem wypowiedziane.*

A. Groza.

http://rcin.org.pl

ODPOWIEDŹ NA PRĘDCE,

Na zarzuty uczynione tak nazwanej Homeopatyi, czyli sposobowi leczenia D-ra Hanemana.

W jednem z lepszych perjodycznych naszych pism czytamy co następuje: »Teorya leczenia Homeopatycznego gruntuje się poniekąd na tych dwóch arcylogicznych przypuszczeniach: 1.) Że choroba dodana »do choroby daje zdrowie: czyli innemi słowami, że »można dziurę dziurą załatać. 2.) Że część jest dalej większa od całości.«

I.

Co się tyczy pierwszej części tego szyderskiego zarzutu, Autor chce w niej powiedzieć: że jak niedostatek materyi, w desce *np.* stanowi dziurę albo jak niedostatek ciepła stanowi zimno; tak niedostatek zdrowia stanowi chorobę, a brak leczenia, metodę Homeopatyczną. Oczewista więc, że tych, co tę część medycyny pielęgnują, ma za kuglarzy i oszustów; a tych

http://rcin.org.pl

co jej praktyce poddają się, za dudków z przeproszeniem powiedziawszy. Swoje tylko zdanie ma za doskonale całkowite i żadnemu przedziurawieniu nie uległe: słowem za zdanie bez żadnego braku. — Nie ganię mu wprawdzie mieć za złe tej zarozumiałości, która lubo i zła może być w sobie; jednakże do dobrego zdaje się zmierzać celu: chcę mówić, lubo wynika może z tego przekonania, że on lepiej tę rzecz widzi niż oni; ale może sądzi, że tem ostrzeżeniem wielką dla ludzkości robi przysługę. — Ż tem wszystkiem powodowany sumnieniem i miłością bliźniego, mam za powinność ostrzedz Autora tém Rzymianina przysłowiem: *nec sutor ultra crepidum;* a to bojąc się, aby ślepy nie chciał prowadzić ślepych.

Tak mówię; gdyż ile uważam, Autor niejest lekarzem. Żaden albowiem z dobrych praktyków nie miał choroby za to, za co mamy dziurę; to jest za nic. — Bo jużeż, co jest niczem ściśle mówiąc żadnego skutku na nas robić nie może; gdy tymczasem choroby tyle zadają cierpień i tyle śmierci ludziom. Chorobę mamy za stan życia, a zatém za ilość tak istotną jak zdrowie; są to bowiem dwa jego stany równie rzetelny swój byt mające: są to dwie jego strony, prawa i lewa, z tą tylko różnicą, że jeden jest dodatnym, a drugi odjemnym, jak + a: — a; czego o dziurze względem materyi powiedzieć nie można. Nawet zdrowie i choroba z ciepłem i zimnem, dobrze porównać się nie dają, w takiem rozumieniu, w jakiem nasz autor braćby, zdaje się, życzył; *bo gdzie zupełnie i w niczem nie ma cieplika; tam mówiąc właściwie nie ma żadnych jego skutków,* (1) *kiedy*

(1) Ciepło czujemy w tedy kiedy cieplika nam przybywa; a

http://rcin.org.pl

przeciwnie, tam musi być koniecznie działanie chorobne gdzie nie ma zdrowego; dopóki jest życie. Lepiej nie równie te dwa pomienione stany porównać zdaje się można do dwóch różnych ruchów w ciale wyrzuconem do góry; tu ono raz powodując się sile rzutu podnosi się, a drugi raz ulegając sile ciężkości upada. W obudwu razach jest ruch istotny; ale jeden przeciwny drugiemu.

Jeżeli tedy nasz Autor chce leczenia homeopatyczne uważać za nic, czyli za tuman jakiś, za jakieś fokus pokus; to przynajmniej chorobę raczy uważać za coś, i to za coś bardzo rzetelne i bardzo wielkie: zdanie zaś swoje, równie jak i sylogizm którym je wyraził, niech sobie śmiało weźmie za żadne, a przynajmniej za fałszywe, za nie obmyślane, lekko rzucone.

Przebija się tu wielka odwaga a raczej wielkie zuchwalstwo Autora; bo napada, pokrzywdza i poniża, dość już znaczne i poważne towarzystwa równie leczących metodą homeopatyczną, jak tych co się jej leczeniu chętnie już poddają. Alboż to nasz Autor tylko ma cześć, rozum i sumienie, a nikt więcej? a czyż można przypuścić nawet aby ten, który podniósł tyle prac czy ofiar z własnego zdrowia, i przeniósł tyle prześladowań co Haneman? czyż można przypuścić mówię, aby wszystko robił dla tego, iżby go za życia lub po śmierci dziwakiem, szarlatanem, kuglarzem i oszustem nazywano? — Znalżeby ten serce nasze,

---

zimno kiedy ten pierwiastek materijalny z naszego ciała wychodzi. — Oczewiście tedy, że bez cieplika w naturze o żadnym z tych stanów nie mielibyśmy wyobrażenia. — W obudwu razach cieplik jest i działa, ale w różnych wcale kierunkach.

http://rcin.org.pl

miałżeby wyobrażenie o naturze i dążeniu rozumu, ktoby tak o ludziach sądził?

Ja nawet wierzyć nie mogę, aby ów szewc, co spalił kościoł Dyanny, miał to robić dla zjednania sobie wiecznej sławy. — Mógł to uczynić prosto przez zemstę lub dla jakichsiś swoich lub cudzych widoków; a tylko właśnie dla tego, że był w ówczesnej Grecyi, jako w narodzie lubiącym sławę, wolał zwalić winę na ten szlachetny popęd, jak się przyznać do podłego łakomstwa, lub do nie umienia cenić arcy dzieła sztuki. Można się prawda uwieść błędnem postrzeganiem, można się zapędzić za zyskiem obiecanym, czyli nadzieją; ale zaiste nie w Medycynie praktycznej, i nie tak daleko. — Wreszcie niechby to sam Hanemau z sobą uczynił, niechby wpadł w to obłąkanie; ale aby można w tę próżną przepaść tyle innych pociągnąć, i to ludzi z dojrzałym i wyćwiczonym rozumem nie wiem prawdziwie jak to sobie wystawić?

Niech tylko Autor nie ze słuchów o Homeopatyi i o jej zasadach sądzi; niech raczej do dzieł Hanemana i do prac licznych już jego stronników zajrzy; niech obaczy, jakto dnie i nocy trzeba było przepędzać przy osobach, na których się doświadczenia tego rodzaju robiły; niech rozważy, że ci sami mężowie dopełniając tych okropnych prób na własnych często osobach, przechodzić musieli przez różne i bardzo różne stopnie cierpień od działających w nich trucizn, czy lekarstw, jak często nad samym prawie grobem w chorobach stąd wynikłych stawali, a uczuje, że na to trzeba nadludzkiej miłości prawdy, a prawdy pewnej nie konceptu; trzeba pożytku powszechnego i wiecznego, a nie romansowego; trzeba poświęcenia się nadzwyczajnego dla pospolitego dobra: słowem, trzeba bardzo rozumnego heroizmu,

http://rcin.org.pl

aby się puścić w ten zawód i mozolny i bolesny i niewdzięczny. — Znając dobrze historyę ludzi z ich miłością własną; nie mógł Haneman nie przewidzieć tego spotkania, jakiem później przyjętym został. A gdyby był i nieprzewidywał zrazu; to mu się ono uczuć dawało na pierwszym już kroku. Powinienby był tedy zrazić się niewdzięcznością na początku, która innym wielu ledwo na końcu przytrafiła się. — Lecz zapał niepojęty w dochodzeniu nowej i wielkiej myśli, lecz mocne w niej później zasmakowanie, lecz gorąca chęć zasłużenia się przynajmniej potomności; dodawały mu siły i ochoty, i coraz go większym robiąc nad siebie.— Pogardził on wszystkiemi przeciwnościami przez niewdzięcznych miotanemi, a wygnany nawet za swój wielki wynalazek wolał zostawić co było najmilszego w ojczyznie, niż się wyrzec tego przedmiotu, który i rozum jego i duszę zajął na zawsze, — aby ocenić czego Haneman dokazał; trzeba jednę myśl ważną przez siebie wyrobić i jej wartość uczuć należycie.

Materijalnych korzyści ze swego wynalazku nie mógł się prędko ten mąż spodziewać; bo znał dobrze ogrom swego przedsięwzięcia i krótkość życia ludzkiego. — Sława nie mogła mu się także zbliska uśmiechać; bo wśrod nienawiści, która go wszędzie prześladowała i dotykała. — Samo więc zamiłowanie się w badaniach wielkiego przyrodzenia było pobudką do tej pracy i wytrwałości, którą dokonał swego wielkiego dzieła. — I jeżeli sam dokonał tego za życia, na co w podobnym razie (w Alopatyi) potrzeba było blizko 30-tu wieków czasu i kilka tysięcy pracujących; jeżeli poprawił byt swój ekonomiczny w starości, czego się może i niespodziewał; to winien jedynie swemu nadzwyczajnemu genijuszowi w postrzeganiu i myśleniu, swojej pracowi-

http://rcin.org.pl

tości w zbieraniu postrzeżeń a ścisłości w ich stosowaniu i nie mało zapewne temu, czego się od drugich nauczył. Taki człowiek jest u mnie wielkim i godzien wysokiego i powszechnego poszanowania.

Kto należyte powezmie wyobrażenie o Medycynie, kto jej ogrom zmierzy choć w części, ten łatwo ze mną się zgodzi, że może nikomu z ludzi nie udało się dokazać za życia tyle, ile dokazał Haneman. — Do przekształcenia prawie całkiem na nowo sztuki, potrzeba było koniecznie z gruntu wyrozumieć jej zasady, wartość i niedostatki, z jednej strony; a całą prawie naturę z drugiej. — Trzeba z tem było posiadać rozum tak teoryczny jak i praktyczny najczystszy i najdzielniejszy: to jest, wolny od wszelkich przypuszczeń i urojeń, a ugruntowany na rzetelnej, obszernej, i pewnej znajomości przyrodzenia, bo bez tego chyba tylko w romansach można być wielkim. — Jakoż nie tylko, że w całej metodzie jego nie ma przypuszczeń przez Autora naszego narzucanych, ale nawet żadnego chociażby najmniejszego. Uczuł bowiem ten mąż należycie, i ledwo nie lepiej od innych, że ile prawdy podnoszą i posilają rozum, tyle go trują, osłabiają i ubijają hypotezy.

I dla tego to właśnie stara się wszędzie ściśle rozróżnić jedne od drugich; co się nie łatwo dostrzegać daje, w samych nawet naszych umiejętnościach.

Nauka jego czyli teorija, jest szczerą nauką doświadczenia: jest tak prostą, czystą i wolną od wszelkich urojeń, jak samo przyrodzenie: a praktyka na tej nauce oparta i jej pomyślność, zależy tylko na zdrowej i mocnej tak uwadze, jako też logice.

Rozumieć, że Haneman i jego stronnicy praktykując żadnych lekarstw chorym nie dają, jest to rozu-

http://rcin.org.pl

mieć, że albo nikogo rzetelnie nie wyleczyli i ludzie dla jakiegoś tylko przesądu i zabobonu garną się do nich, robiąc dostateczny do utrzymania się dochód; albo że wszystkie choroby na świecie są udawane: słowem, są niczem, albo jak nasz Autor nazywa dziurą w zdrowiu.

Prawda, że Haneman i jego uczniowie, lub przyjaciele krótko się tłumaczą, i dosyć często nie jaśnie, ale to dla tego, że w tak nowej rzeczy i być inaczej nie może; bo postrzeżenia i doświadczenia muszą zawsze poprzedzać wykłady. — Tak krótko tłumaczyli się pierwsi Astronomowie i Fizycy, tak i sam *Kopernik*, gdy nam dowodził, że nie słońce około ziemi, ale ziemia około niego obraca się. — Jak tedy długo niewierzono Astronomom, aby planety na niczem nie oparte mogły się po niebie posuwać, jak długo niewierzono Kopernikowi, aby ziemia obracała się około słońca, kiedy przeciwnie widziano: tak nie wierzą dziś Hanemanowi.

Rozum bowiem ludzki wtedy tylko jaśnie działanie przyrodzone widzi, wtedy na jego wykład czyli na teoriją, chętnie przystaje, kiedy pojmuje, albo przynajmniej pojmować zdaje się ów naturalny i konieczny związek, jaki zachodzi między skutkiem a przyczyną. Cóż więcej niedowiarstwa dziś w świecie zrobiło, co obruszyło wszystkich prawie uczonych przeciw Hanemanowi? jak nie ta nieskończona małość lekarstw, którą my za nic za dziurę poczytujemy. — Stąd to właśnie wynikły wszystkie w tej mierze kłutnie, w których już przyszło do najgrubszych przymówek; grubszych mówię nierównie od tych, które u naszego autora albo w weselu homeopatycznem czytamy. (Ob. Bałamut) — Lekarze nazywają Hanemana dziwakiem, i tak jak się już wyżej wyraziło, a on lekarzy półgłówkami. — Obie strony źle zapewne robią, ale któż tu

http://rcin.org.pl

winniejszy? — Oto Hanemann czuje, że za prawdę został prześladowanym i z ojczyzny wygnanym, gdy lekarze i dotąd nie tylko, że tej prawdy nawet już gotowej nie poznają, ale go za nią prześladować nieprzestają. — Płacąc tedy wetem za wet, też same pociski na niehże samych obraca.

Wytoczy się ta sprawa zapewne przed sąd bezstronnej potomności, znajdzie się może za wiek, albo za więcej taki, który przyczynę tego działania pokaże i dowiedzie tak jak Newton pokazał i dowiódł przyczynę właściwą ruchów w ciałach niebieskich, tym sposobem zostanie metoda Hanemana powszechniejszą zapewne: a wtedy jakże się nie zawstydzi strona przegrana? — I słońca temu nie pokażesz kto albo nie ma wzroku, albo go dobrowolnie zakrywa.

Możność lub nie możność działania tak małych cząstek lekarstw powinnaby się zdecydować w Fizyce: w tej powszechnej teoryi działań przyrodzonych, bo to działanie zawsze jest jeszcze między materiją a materiją. — Każdy szuka prawdy, każdy chce ją poznać, bo to z potrzeby rozumu naszego wynika. — Czuje nasz rozum taką żądzę, czyli pociąg poznania rzeczywistości, jak ciało czuje do właściwych jemu pokarmów lub napojów.

Nie mam i nigdy nie miałem wszystkich medyków za nieznających Fizyki, za nieznających tego, że cała medycyna opiera się głównie na tej umiejętności; nie mogę tedy rozumieć, aby się jej nie radzili w sprawie Homeopatii. — Lecz cóż tam za wyrok otrzymać mogli oprócz *że: wszelkie działanie materij na materiją jest w stosunku massy prostym*, $D = M$, czyli jaśniej, że tam jest większe działanie, gdzie massa większa i przeciwnie. — A że cząstka decylionowa, lub i kwin-

http://rcin.org.pl

decylionowa jednego grana, lub kropli jest jak $M = {}^{0}/_{1} = 0$ czyli żadne prawie, więc postanowiono, że skutek $D = M$ lekarstw homeopatycznych także nie może być większym. Jestto prosty w samej rzeczy i oczewisty wniosek z tego, co wiemy z całej Fizyki. — Mówię z całej, gdyż chociaż wzór *Neutona* na przeciąganie zawiera w sobie oprócz massy i odległość jeszcze: to jest $D = \frac{M}{0^1}$; chcę mówić chociaż uczy że działanie jest w stosunku prostym massy a odwrotnym kwadratowej odległości: inaczej, że tam jest ono mocniejsze, gdzie massa większa, a odległość przez siebie pomnożona jest mniejsza; jednakże, prawo to właściwie mówiąc dotąd służy tylko dla astronomów; dla chemików zaś i lekarzy służyć nie mogło. — Słowem; najpilniej szukając fizycznego wykładu tego nowego objawienia, i nieznajdując go dotąd w całej Fizyce, słusznie poniekąd powątpiewali lekarze o rzeczywistości podania Hanemana.

Gdy ten znowu utrzymał, że chociaż to działanie z dotychczasowej nauki w samej rzeczy nie wypada, w doświadczeniu jednak widzieć je każdy może powiadając: »*róbcie tak jak ja robię, a będziecie to widzieć co ja widzę.*«

Haneman tedy, jak widzimy, wydając swoje dzieła dla całego świata, i o niczem w nich nie zamilczając nic więcej nie mógł odpowiedzieć na owo powątpiewanie i na ową niewiarę. Obaczmyż cóż jemu na to odpowiadają medycy.

Stary i zasłużony Huffland zapytany, coby sądził o nowym w medycynie sposobie leczenia? jako praktyk, filozof i przyjaciel rodzaju ludzkiego, a nie swojego widzimi się, odpowiedział: »*jeszcze się Akta medyczne*

http://rcin.org.pl

» *nie zamknęły*, *wiele tedy jeszcze do nich wnieść mo-*
» *żna*. « — Gdy drugi bez ogródki prawie wyraża się.
» *Haneman chce abyśmy doświadczali działania jego*
» *lekarstw; ale ja mam za waryata każdego*, *ktoby*
» *nie tylko chciał takie robić doświadczenia*, *ale na-*
» *wet o nich mówić*, *albo myśleć*. » Odpowiedź krotka i jasna. — Temu Panu słońca nawet nie pokazujmy. A stąd wnoszę, że jeżeli Homeopatija nie robi jeszcze pożytków dla ludzkości, któreby, jak rozumiem przy wspólném jej pielęgnowaniu robić już była w stanie, to winić za to należy. 1-o. Fizykę, która nam jeszcze wszystkich praw działania materijalnego nie odkryła i jaśnie nie dowiodła. — 2-o. Lekarzy, którzy czy zaufawszy jakby już skończonej swojej o przyrodzeniu wiadomości, czyli też dla lenistwa, doświadczeń Hanemana nawet sprawdzać nie raczą. — Nadewszystko zaś 3-o. tych profanów, którzy przychodzą do nowej świątyni wyszydzać Hanemana w swoich weselach homeopatycznych i tém chcą lud pobożny i cierpiący niby zabawiać wtedy: kiedy tenże Haneman za zdrowie jego niesie Bóstwu w ofierze swój rozum, swoją nadludzką prawie pracowitość, swoje nadwątlone na doświadczeniach lekarstw zdrowie i męczeńskie od przeciwników poniesione prześladowania.

Owoż dla czego metoda Hanemana nie łatwo przechodzi do upowszechnienia; dla czego jej Alopatija może nigdy całkiem swojego miejsca nie ustąpi. — Będą one jak rozumiem zawsze obie istniały, będą długo przynajmniej dwiema częściami jednej sztuki medycznej; bo to wreszcie z natury organicznych działań, i z natury umysłu naszego koniecznie wypada.

W organizmie nadwerężone i zepsute części, słowem chorobne pierwiastki, raz się dają mocą *processu*

http://rcin.org.pl

organicznego wyprowadzać, a drugi raz siłami jego przerabiać na zdrowe i w nim do dalszego zostawać użytku. — Tak rozumiem i tego zdaje się ledwo nie mógłbym dowieść. — I w samej rzeczy, mądra i o utrzymaniu życia, jako największego swojego dzieła, troskliwa natura, powinna była zdaje się dwie przynajmniej do jego ratowania zostawić drogi. — I trudno jest pozwolić, aby nawet w gorączkach i zapaleniach jedna tylko z nich była: to jest, *przez pasek felczerski*, *pijawki*, *wezykatorye i t. d.*

Rozum zaś wybierając zawsze drogi dla siebie łatwiejsze, woli proste i krótkie ogóły w Alopatyi, jak ów ocean, ów las niezmierny szczegółów w Homeopatyi, woli psuć części ciała chociażby czasem i zdrowe jeszcze; słowem, ciało rozkładać; bo to jest zawsze łatwiej, jak długo pracować nad tém, aby części nadpsute i obumarłe poprawić i ożywić, bo to jest nie równie trudniej.

Tak rozumiem i zdaje się, że inaczej nie będzie. Ile bowiem z jakiejkolwiek mojej znajomości obudwóch metod zebrać mogę, życie całe, czyli *process organiczny*, mieć chciałbym za skład dwóch processów od siebie tak różnych, jak + a i — a. — Jeden z nich arterijalny, czyli składowy; a drugi wenalny czyli rozkładowy. — Na każdy z nich z osobna działając, często do jednego celu dojść można. — Alopatya oczewiście na rozkładach, wypróżnieniach zależy; stądto w niej owo powszechnie przez dobrych praktyków przyjęte prawidło: *vias evacuationis apertas tenere*. — Przejdźmy wszystkie nasze materijały aptekarskie, a we wszystkich tę własność znajdziemy, że działają na rozkłady i wypróżnienia, osobliwie w wyższych cokolwiek dozach: nawet samej chiny nie wyjmując.

http://rcin.org.pl

Kiedy Homeopatija więcej do poprawy składów niewątpliwie zmierza i onym bardzo często skutecznie pomaga.

Owoż dwie mamy drogi, do działań medycznych z których w jednych przypadkach jedną, a w drugich drugą wybierać można. Gdzie sił jest podostatkiem i gdzie pierwiastek chorobny, że tak powiem, na wierzchu leży; jak *np.* w chorobach świeżych, ostrych, z mocą i pośpiechem przechodzących; tam dobra jest *alopatija*. — Przeciwnie zaś zaręczam, że *Homeopatija* lepiej usłuży, gdzie chorobna materija głęboko i oddawna leżąc, całą już massę, bo aż do najsubtelniejszego ducha nerwowego przeniknęła, gdzie już wiele sił żywotnych nadwątliła: jak to bywa w chorobach familijnych, sukcessyjnych, lub przynajmniej w młodości powziętych: słowem, jak mowimy *w chronicznych*. Tu chcieć pierwiastek chorobny roskładać i wyprowadzać; byłoby jedno, co całe ciało zepsuć, a nowe na jego miejsce złożyć. — I ta to jest właśnie przyczyna, dla której *alopatya* tak mało w przypadkach tego rodzaju zwykła być szczęśliwą: i która najrostropniej postępuje, gdy przestaje na tak nazwanych tymczasowych i łagodzących (palliation) środkach, lub na lekkich i ostrożnych wypróżnieniach, któremi przynajmniej coraz odradzający się pierwiastek, na drogi wypróżnienia naprowadza.

Dla tych to przyczyn, w żaden sposób przystać na to zdanie nie mogę, *że Homeopatija chiba tylko w lekkich gorączkach skutek jakikolwiek robić zdoła*: « bo tę chować zwykłem do najważniejszych i najtrudniejszych chorób. — Sam nawet poważny Huffland, daje podobneż świadectwo: » *widziałem*, mówi on, *bardzo* » *trudne przypadki*, *łatwo leczone homeopatycznie*, *i*

http://rcin.org.pl

»*przeciwnie*, *widziałem mniejszej wagi*, *któreby ta-*
»*twiej poszły w Alopatyi*.

Podług tego wyobrażenia rozumieć zdaje się koniecznie należy, że lekarstwa homeopatyczne właśnie dla najmniejszej ile tylko być może ilości, raz dodają częściom chorobnym bytu dynamicznego, czyli je ożywiają na nowo; drugi raz naturę ich czyli siłę odmieniają na inną i, że tak powiem, z wrogów ciała naszego robią dla niego przyjaciół. — Bez przesadzenia bowiem dozy, nie ma zwyczajnie żadnego pomnożenia wypróżnień, któreby chorobnemi nazwać można. — A działanie jakieś wewnętrzne tak się wyraźnie obudza, iż o niem nie z urojenia wiedzą lekarze homeopatyczni, ani też nie z hypotez, ale z tego, co albo sami chorzy czują, albo co przytomni postrzegają i opowiadają. — Jedném słowem, nie ma żadnej wątpliwości, że lekarstwa tego rodzaju działają, byleby dobrze trafione, a działają często tak mocno, że nikt z praktyków nie myśli o ich powiększeniu, owszem częściej długo rozważać należy, czy dać całą kroplę decylionową lub quindecylionową, czy na kulkach do tego przygotowanych (z krochmalu i cukru mlécznego) czyli też może samo tylko rozlania tego powąchanie lepsze będzie. — Trafiają się osoby, szczególnie kobiety, tak niepojęcie czułe, iż dla nich ten nawet ostatni sposób lekarstw tych udzielania bywa aż nadto dostatecznym, co się prędko w pogorszeniu pokazuje tak wyraźnie, iż nikt prześlepić go nie może. — Jestto *factum*, jestto jakieś prawo przyrodzenia, którego skutków pierwszy *Hanemann* dostrzegł w doświadczeniach lekarstw, coraz i coraz w słabszych dozach, a którego nikt wytłumaczyć dotąd nie potrafił. — Jeżeli temu niewierzemy, i jeżeli *Hanemanowi* złorzeczemy jako za wymysł lub dziwactwo

http://rcin.org.pl

do medycyny wprowadzające się; to tem większy hołd oddajemy jego pomysłom i pracy, a sobie tém większą wyrządzamy krzywdę. — Tém bowiem wyraźnie dowodziemy, że nie tylko nic podobnego wynaleźć, ale nawet wynalezionego i danego nam w ręce użyć i pojąć nie jesteśmy w stanie. — Jestto nowy cud mądrego przyrodzenia, jestto nowa dla nas kraina praw jego i działań, jestto nowy zawód dla Fizyków do ich badań: słowem, jestto może przejście od grubych działań mechanicznych i chemicznych, do najsubtelniejszych żywotnych. — Tu zdaniem mojém pracować należy Medykom i Fizykom razem, bo tu zdaje się być właściwy związek czy ognisko, w którém się ich kierunki schodzić powinny.

Co do mnie jakie ja mam o tej rzeczy wyobrażenie, jakbym ja to działanie pojmował i wykładał; w następującej części wyłuszczyć zamierzam.

II.

Drugi nie mniej dziurawy, a raczej samą dziurę stanowiący zarzut, jest: jakoby Homeopatija miała się zasadzać na tém nie logicznem przypuszczeniu »*że część jest daleko większa od całości*.«

Jeżeli trudna i niepodobna znaleźć dziecko, któreby przy zdrowym rozsądku tak rozumiało; to jakże można myśli podobne przypisywać Hanemanowi? który pierwej był Doktorem jednego z najlepszych uniwersytetów niemieckich, pierwej napisał wiele dzieł znanych i poważanych w Europie, nim przystąpił do reformy

http://rcin.org.pl

medycyny. — Taką niedorzeczność taki nierozsądek co mówię taką zbrodnię logiczną, takiemu mężowi i to publicznie zadawać, nie jestże to jedno, co pisać na siebie samego najhaniebniejszy dekret? Cóż prawa cywilne stanowią na tych, co obwiniają drugich, a winy nie dowodzą?

Że część może być większa od całości, tego nigdzie nie napisał Hanemau, i o tém nigdy pomyśleć nie mógł: bo i dziecko to dobrze czuje, że rękaw lub kołnierz jest mniejszy od całej koszuli, a nitka od nich każdego.

Tu uważny krytyk powinien był się zastanowić, że w tém właśnie, co on Hanemanowi chce zarzucać, może w samej rzeczy coś ukrywać się nowego: to jest, może działanie części bywa w samej rzeczy niekiedy mocniejsze od działania całości; a przynajmniej, może mniejsza rzecz mocniejszy czasem skutek sprawić zdoła od większej. — Tu naturalnie trzeba było pierwej wyrozumieć myśl Hanemana, nim się podało do gazet zdanie, które się może w żarcie od kogoś posłyszało.

Jakoż wziąwszy ten wyraz *działanie*, w całej obszerności jego znaczenia, znajdziemy w koło siebie wiele dowodów za tém, co się tu powiedziało. Wszakże łechtanie końcami palców, lub kłosem, często nieskończenie jest przykrzejsze od uderzenia całą pięścią, albo snopem; lwu i słoniowi mocniej powiadają, dokucza mucha w nosie, niż kula karabinowa w udzie. — Wszakże i nam okruszyna chleba w krtani często bez porównania więcej przykrości robi, niż wielki jego kawał zastrzągłszy w gardle, którém połykamy. — Wszakże ukąszenie owadu często jest boleśniejszém od ukąszenia dość wielkiego zwierza. — Wszakże deska krawędzią, rogiem, mocniej nas ciśnie, niż całą powierz-

http://rcin.org.pl

chnią; — wszakże taż sama sztuka drzewa lub żelaza łatwiej przenika mniejszą powierzchnią niż większą, a najłatwiej powierzchnią nieskończenie małą, którą ostrzem nazywamy; — wszakże ołów do mniejszej objętości zbity mocniej ciąży w wodzie niż niezbity; — wszakże woda mocniej działa, czyli prędzej i głębiej przenika w kroplach lub w parze, niż w wielkiej massie lodu lub strumieniu; — wszakże lekkie ciepło słoneczne więcej pomaga życiu niż ogień mocny. — Wszakże wiatr przez dziurkę w oknie więcej nam szkodzi, niż burza na polu; — wszakże trucizny w kawałkach wielkich mniej są czynne, niż mała ich część w rospuszczeniu; wszakże całe działanie chemiczne prędzej i łatwiej odbywa się w cząstkach najdrobniejszych, niż w sztukach wielkich; — wszakże pokarmy i napoje więcej nas wzmacniają w małej, a przynajmniej w miernej ilości, niż w nadmiarze; — wszakże same lekarstwa w zbyt wielkich dozach stają się truciznami, a trucizny w małych przechodzą w lekarstwa; — wszakże zbyt małej ilości przymieszanego metalu żaden jeszcze Chemik nie odebrał, ani złotu, ani też platynie; więc im mniejsza jego będzie tam cząstka, tém mocniej trzymać się musi, czego bez działania pojąć w żaden sposob nie można. — Podobnież powiedzieć godzi się, owszem należy, i o cieplíku. — Owoż choć tak przynajmniej uważać był powinien Autor Pamiętników rozumowanych działanie; kiedy chciał rozumieć *Hanemana*. Że sto gran *sublimatu*, *arszeniku*, *tartari emetici*. *opium* i t. d. prędzej i doskonalej ciało nasze rozłożą, prędzej i doskonalej życie w niem wyniszczą, a niżeli jedno; o tem *Haneman* dawniej i lepiej wiedział od naszego Autora i od wielu jemu podobnych, bo tego nawet ledwo nie każda wieśniaczka mocno nam dowiedzie.

http://rcin.org.pl

Ale otoż chodziło *Hanemanowi*? nad tém żeby wielki ten człowiek swój czas tracił? — We wszystkich swoich w tym przedmiocie pismach mówi *Haneman* o działaniu na nas lekarstw dodatném i przyjacielskiém, że tak rzekę, *actio remediorum positiva positive* Arzneivirkung. — Nad poznaniem tedy tej w nich anielskiej, że się wyrażę, cnoty, i pracował *Haneman* i pracuje; — a czego w swej pracy dokazał, tego nas chce nauczyć w czystej medycznej: *Reine Arznei mittellehre*.

To dodatne działanie jest w samej rzeczy tem mocniejsze: to jest, tém silniej do swego celu zmierza i tem wierniej go osięga; im massa lekarstwa jest mniejsza. Chcę powiedzieć, że aby najdzielniejsze w medycynie lekarstwo nic a nic nam nieszkodziło przez rozkład, a tylko prosto pomagało przez swój wpływ na szkody; potrzeba, aby jego ilość, czyli doza, była nieskończenie mała.

»*Cóż to znowu nowego? jakże to rozumieć?*« Zapyta się nie jeden zapewne z naszym autorem. — Otoż to właśnie jest ów węzeł *gordyjski*, którego nikt z przeciwników Hanemana nie rozwiązał, a podobno i rozwiązywać nieprobował. — Bo łatwiej jest nazwać marzeniem, brednią, obłudą, lub nierozsądkiem to, czego nie rozumiemy; jak mozolić się nad zrozumieniem, wykładem tak wyprowadzeniem z właściwych początków tego co się postrzega. — Ciplik w dostatecznej ilości wszystko prawie rozwiększa, rospuszcza, ulatnia; słowem kształt w niem dawny bytu psuje i na swój przerabia, albo przynajmniej przerobić usiłuje. To więc działanie dla ciał, które są jego przedmiotem, jest oczewiście nieprzyjacielskie, które odjemném *actio negativa* nazywamy.

http://rcin.org.pl

Przeciwnie zaś cieplik działając na też same ciała w małej ilości sam w nich przepada, i w nie się przeistacza, bo swoję naturę promienistą na ich stałą zamienia; — i zdaje się nawet, że gdyby i attrakcyi nie było, cząstkiby ich zbliżał do siebie w miarę ubywania; takie działanie jest już dla niego szkodliwe, nieprzyjażne, odjemne, a dla ciał dodatne, bo się im zawsze coś tym sposobem dodaje, dopóki przy swojém utrzymują się istnienia kształcie. — Co gdy tak jest a nie inaczej, ktoż tu się nie domyśli, że im mocniej ciało rozgrzewamy, tém więcej dążemy do jego rospuszczenia, do jego zepsucia, czyli działamy nań odjemnie; a im więcej ujmujemy mu cieplika czyli studzimy, tém mocniej działamy nań dodatnie, i że jedno z tych działań zawsze jest w stosunku odwrotnym do drugiego — Sama tedy najmniejsza tylko tej promienistej istoty cząstka w massie twardej lub ciekłej, działa najsilniej na jej korzyść: to jest dodatnie.

I jako pierwej cieplik te ciała rozmiękczał, rozrzedzał, rozwiązywał, tak teraz będzie je utrzymywał, ściskał i nawet twardziejszemi robił. — Wreszcie, ktoby to mógł inaczej rozumieć. — Podobnymże sposobem *Haneman* rozumie o działaniu dodatnem lekarstw dla naszego ciała. — I w samej rzeczy zdaje się, że on je najwłaściwiej od wszystkich uczonych zrozumiał, a przynajmniej najlepiej to powszechne prawo fizyczne do medycyny zastosował; kiedy mówi, że każde lekarstwo ma dwa dla nas działania, tak jak każda rzecz w świecie ma dwie strony, prawą i lewą. Prawda że Haneman w swojem tłumaczeniu się, czyli w swojej teoryi, na tem już przestaje, dalej się nie objaśnia, co też zdaniem mojém najlepiej zrobił. Bo to prawo działania dodatnego i odjemnego nie jest szcze-

http://rcin.org.pl

gólnym udziałem Medycyny, jest ono raczej prawem powszechném całego bytu materijalnego, a nawet i moralnego; i cnota powiadamy zamienia się w zbrodnią, kiedy przejdzie za swoje granice. — Jestto prawo ilości matematycznych, czyli wszystkiego co się da powiększyć lub zmniejszyć, jestto więc prawo pierwiastkowe całego bytu, a które tak się wyraża $^0/_1$ 1, $^1/_0$. Kto te trzy radzaje wielkości dobrze zrozumie, ten zastosowawszy je do Fizyki zrozumie należycie Fizykę, a zastosowawszy do Medycyny pojmie Medycynę. Właściwie tedy mówiąc, trzeba było pierwej to prawo tę myśl główną Matematyków zastosować do Fizyki, pierwej trzeba było je tam dobrze wypracować. Co gdyby zrobiono, *Haneman* nieomieszkałby był odnieść się choć po krótce do niego. — Pisać zaś długie rosprawy fizyczne, i może w nich całkiem tę naukę, przewracać, reformować, zaiste nie do praktycznego lekarza należało.

Kiedy słyszę, lub czytam owe powątpiewania, — »*możeż część grana, czy kropli decylionowa, albo je*» *szcze i quindecylionowa jaki skutek w ciele zrobić*, »*kiedy go często całe grano albo cała kropla owszem* »*kilka ich nie robi, a przynajmniej nie tak wielki*?» To mówię gdy słyszę, lub czytam, nie mogę wstrzymać się od tego wniosku, że ci Filozofowie, ci znawcy przyrodzenia materijalnego, i *sublimat* i *arszennik*, i *opium*, kładą na jednej szali swojego pojmowania, obok naszych kluseк, pirogów, zrazów i pieczeni huzorskiej: przebóg! cóż to za pojmowanie? cóż to za znajomość Fizyki nawet domowej albo wiejskiej? — wszakże tych pokarmów potrzebujemy funta przynajmniej abyśmy ich skutek poczuli, kiedy lekarstw pomienionych dość nie raz grana albo kropli, aby je poczuć aż nad-

http://rcin.org.pl

to, bo z boleścią, bo często ze śmiertelnemi mękami. A jaduż węża lub psa wściekłego ile funtów potrzeba, aby życie do ostatka zamięszać i wyniszczyć? a zarazyż ospy, odry, szkarlatyny, tyfusy, czumy nie dosyć atomu nie pojętego, aby tysiące wygubić? nawet prosto z jednej i tejże samej nitki zarażonej; a do psa gończego lub legawego wiele się dostaje materyi zwierza lub ptaka? a przecież on czuje, i nawet tak czuje, iż często rozróżniać zdaje się ślad zająca od śladu, wilka, a przepiórkę w trawie od kuropatwy. — Naostatek, zapach *piżma*, *razedy* i t. d. wszyscy czujemy, wielu zaś on mocno dokucza: a przecież dostaje się ich do nas ilość prawdziwie nieoceniona, nieskończenie mała część grana. — Czemże to się dzieje jeżeli nie siłą jakąś wewnętrzną, którą te rzeczy zostały obdarzone? a której nie posiadają pokarmy właściwe lub napoje. — Siła zaś jest rzecz fizyczna, musi zatém ona jakimsiś sposobem i porządkiem z attrakcyi wynikać. trzebaby więc było wyłożyć to uczenie czyli teoryczne, chcąc zrozumieć to, co tak oczewiście i codziennie w praktyce widziemy. — Któż to nam tak jaśnie wytłumaczył, kto nauczył, dla czego tak niepojęcie małe atomy tak wyraźnie skutkują?

Fizyka wyraźnie powiada, i jaśnie bardzo dowodzi, że każde działanie jest w stosunku złożonym masy i siły, czyli jak $D = MS$. — Z matematyki zaś wiemy, że uczyniwszy w tej mnogości jedno którekolwiek z nich równe zeru *np.* $M = 0$, cała mnogość MS równać się musi także zeru to jest $D = MS = 0$, co nas tego tylko uczy, że tam żadnego niema działania, gdzie jedna z tych ilości jest mierna czyli skończona, a druga nieskończenie mała.

http://rcin.org.pl

Jestto nauka jasna jak słońce i pewna jak to, że gdzie jest skutek tam przyczyna koniecznie być musi. Jeżeli tedy pomimo tę nieskończoną małość massy zarazy dostające się do naszego ciała skutek robią, tak jeszcze wyraźny; więc chcąc to wytłumaczyć uczenie, trzeba powyższe zrównanie D = MS, uczynić równe przynajmniej 1. — Tu już sama przez się myśl nam przyjdzie następująca. — Że gdy MS = 1. a M = $^0/_1$, ilości nieskończenie małej, wtedy S musi się koniecznie równać = $^1/_0$, czyli ilości nieskończenie wielkiej; gdyż tym tylko sposobem z MS otrzymać można 1. Jakoż MS = $^0/_1 \times {}^1/_0 = {}^0/_0 = 1$. — Wiemy bowiem z prostej arytmetyki, że ułomek w którym licznik równy jest mianownikowi znaczy jedność. — Stądto mówiemy, że cząstka bezstosunkowie, czyli nieskończenie mała, obdarzona albo bardzo małą albo tylko dość, to jest skończenie, wielką siłą, ma działalność jak 0, gdy taż cząstka obdarzona siłą bezstosunkowie wielką ma tej działalności przynajmniej jak 1. to jest jak nasze *np.* ciało które jest pewną jednością. — Cóż tedy za dziw jeżeli ono z taką cząstką jadu, trucizny, zarazy ważyć się nie raz musi. — Wreszcie jak tylko ten skutek niewątpliwie widziemy, to przyczynę jakąś koniecznie przyjąć musiemy, a to podług mego zdania nie może być inną od wyłożonej. — Owoż widziemy, jak praktyka rodzi teoryą, czyli naukę, a ta jak wspiera praktykę. *Hauenan* ze swojej strony pokazał na swoim i innych ciele: 1-o że lekarstwa różnią się od pokarmów siłą bardzo wielką, kiedy pokarmy od lekarstw massą przemagającą nad nie. — 2-e Że najdzielniejsze lekarstwa, jady i zarazy stanowią w naturze rodzaje materyi, obdarzone siłą przynajmniej w stosunku naszego ciała nieskończenie wielką; słowem, tem większą, im mniejsza

http://rcin.org.pl

ich ilość większe skutki sprawuje. — Tę ostatnią prawdę i prosty wieśniak zrozumie i chętnie na nią zezwoli; bo wie dobrze, że mocnego spirytusu mniej wypić należy, a słabej wódki więcej, gdy zechce w obudwu razach do jednego podchmielić się stopnia.

Matematyka zaś i Fizyka wyłożyć nam kiedyś to postrzeżenie powinna, czemu i teraz, jak widzimy już nieźle zadosyć czyni; — chcę mówić, odnosi już dosyć dobrze do powszechnych i pierwszych początków czyli zródeł wszelkiego działania w przyrodzeniu, to jest do natury ilości, i do tych pierwszych działaczów, *materyi i siły*; bez których o niczem pomyśleć nie podobna.

Haneman tedy jest wielkim wynalazcą i w Medycynie i w Fizyce; pokazał on tej ostatniej, że nie tylko są w przyrodzeniu i takie działania, które rosną w stosunku odwrotnym massy; to jest tém silniejsze, im ta jest mniejszą; kiedy tymczasem Fizyka nie stawała dotąd w jego obronie; ale to podobno dla tego, że jeszcze medycy kłucili się o rzetelność fenomenu. — Trudno to bowiem tłumaczyć, o czem nie jesteśmy jeszcze pewni, czy jest; a stąd nowy dowod, że pierwsze są doświadczenia niż teorya, a pierwsza Medycyna niż Fizyka. — Czuli ten niedostatek w Fizyce niektórzy lekarze; czuli oni potrzebę tej różności sił w materyi, aby można wszystko wytłumaczyć fizycznie, co się w materyi postrzega. — Ale ci medycy będąc na nieszczęście skłonnymi do robienia hipotez, natworzyli nam sił urojonych mnóstwo nieskończone, owszem same nawet materije jako to: *świetlik i cieplik*, *elektryczność i głos* nawet wzięli za siły; a pomięszawszy wszystko razem, zamiast przekształcenia Fizyki i uczynienia jej użyteczniejszą dla Medycyny, zrobili z niej

http://rcin.org.pl

prawdziwy starożytności *chaos*; nic nam naturalnie nie wytłumaczywszy. (1)

Wziąwszy *np.* 1,000 gran jakiego bardzo dzielnego lekarstwa i postawiwszy je w stanie najsubtelniejszego rozpuszczenia (co w Homeopatyi główną stanowi okoliczność), zrobiemy z niego najotwartszego i najsroższego nieprzyjaciela dla każdego żyjącego jestestwa; będzie to bezwarunkowa trucizna *virus absolutum* wszystko jej uledz będzie musiało; lecz dzieląc tę massę przez 10, otrzymamy z niej $^{1000}/_{10} = 100$. $^{100}/_{10} = 10$. Każda z nich mniej czynna być musi oczewiście; aż naostatek $^{10}/_{10} = 1$. żadnego już może skutku nie zrobi, przynajmniej na mocnym organizmie.

Teraz dzielmy i tę jedność przez 10. coraz dalej, a otrzymamy $^1/_{10}$, $^1/_{100}$, $^1/_{1000}$, $^1/_{10000}$ i t. d. co znowu, zdaje się zamienić można na $^{10}/_1 — ^{100}/_1 — ^{1000}/_1 — ^{10000}/_1$ albo prosto na — 10 — 100 — 1000 — 10000. — a ten szereg złączywszy z powyższym, otrzymamy: + 1000 + 100 + 10 + 1 — 10 — 100 — 1000 — 10000. — Skąd oczewiście widziemy, że jak od 1 idąc na lewo coraz liczby rosną dodatne, tak znowu na prawo rosną odjemne, każdy zaś z tych wyrazów szeregu w kształcie ułamkowym wyraża stosunek siły lekarstwa, do siły naszego ciała, to jest: jak po lewej stronie jedności, lekarstwo przemagało nad ciałem, tak po prawej przemaga organizm nad lekarstwem, również w témże stosunku, sama tylko jedność znaczy równowagę. — Zamieniwszy w całym szeregu wszystkie znaki na przeciwne (co podług praw Matematyki jest pozwolono),

(1) Obacz i wyrozumiej dobrze C. Spręgla w Fizyologii: Institutiones Phisiologiae pars 1.

http://rcin.org.pl

rzecz staje się najjaśniejszą, że ile rosnąc lekarstwo w ilości szkodzi ciału, bo rozkłada i psuje, tyle ubywając sprzyjać mu powinno, bo do składów w nim zmierza. — Inaczej pojąć nie można, jak tylko przez ową siłę jego nieskończenie wielką $^1/_0$, która naturalnie bezczynna być nie może i nie powinna, bo ta choć w nieskończenie drobnej cząstce, wszelako jest jeszcze jak 1. a zatem dość wielka. — Skąd łatwo uczuć można, że powyższy zarzut naszego Autora zupełnie tu miejsca mieć nie może, i nie powinien; — bo gdzie działanie jest jak 1. tam jego skutków za 0 brać nie godzi się. §. Fizyka uczy, że podzielność materyi idzie do nieskończoności: że dzieląc jej massę coraz napołowę, nigdy jej zniszczyć, nigdy do właściwego *nic* doprowadzić nie można, zawsze jej coś z tego podziału zostać się musi, co nam Matematyka przez $^0/_1$ czyli prosto przez 0. wykazywać zwykła.

Idzie zatem, że *sublimat sublimatem*, a *arszenik arszenikiem* i t. d. w centylionowej nawet nie tylko w decylionowej części grana być jeszcze musi, i natury swojej nie odmieni. — Działanie tylko jego na nas zamieni się jak widzimy na zupełnie przeciwne temu które on wywierał w ilości skończonej; to jest: jeżeli z natury swojej, swoim sposobem, i do siebie tylko należące części lub kombinacye ciała naszego psuł, rozkładał i na inne zamieniał; to teraz też same części lub kombinacye będzie poprawiał, składał, a przynajmniej siłe życia w tej robocie pomagał. Nie wiem jak ten wykład przez uczonych przyjętym zostanie: czy się odmieni, czyli też całkiem odrzuci, co do mnie, widzę w nim tak jaśnie przyczynę działań homeopatycznych, jak widzę przyczynę, dla której całe ciała na dół spadają, w cząstkach, lub swoich trzymają się.

http://rcin.org.pl

Bez siły w materyi nie pojąć, nawet jej sobie wyobrazić nie mogę, siła więc i w naszym razie całą rzecz stanowić powinna.

Każde z lekarstw ma ją oddzielną i swoim sposobem modifikowaną, i dla tego każde innym sposobem działa na nasz organizm. Ciało więc nasze jest najlepszym probierskim kamieniem, na którym każda materija w swoim pokazuje się kolorze; a *Hanemann* jest najpierwszym uczonym rzemieślnikiem, który nam ten kamień pokazał i nauczył, nie tylko z niego sądzić o obosieczności lekarstw i o ich na obie strony własnościach, ale nawet odkrył nam rożność sił fizycznych i wiele pomógł Fizyce. Dobrze zrozumiawszy właściwą myśl *Hanemana* nie można go zdaje się posądzać o to, co mu zarzuca nasz Autor to jest, aby chciał leczyć choroby przez samo ich proste podniesienie, lub przez dodatek ichże samych do siebie.

Prawda, że często mówi o pogorszeniu homeopatycznem, co w samej rzeczy podniesienie wszystkich symptomatów choroby obecnej oznacza, czyli dodatek tejże choroby do siebie: prawda i to, że nawet zdaje się żądać tego podniesienia koniecznie; lecz to dla tego tylko, aby nie mieszać działania homeopatycznego z antypatycznem. — Wyraźnie bowiem mówi i zaręcza (a ja jego zaręczenia i przestrogi wszędzie znajduję ważnemi i sprawiedliwemi), że gdy lekarstwo od razu dobrze działa i ulgę przynosi, to je zniszczyć i drugie dobierać należy, bo później działać będzie nieprzyjemnie i szkodliwie.

Z tego łatwo każdy wnieść może, że dla tej już samej wątpliwości dla praktyka bardzo ważnej, lepiej jest, że się choroba nieco podniesie, i medyka o homeopatycznem działaniu lekarstwa upewni, a niżeli zbyt

http://rcin.org.pl

mała doza żadnego pogorszenia nie robiąc owszem od razu dodatnie korzystnie dla ciała działając, ściągnie na się podejrzenie, że może ona później działać będzie antypatycznie, jak każde prawie tymczasowe, łagodzące, czyli tak nazwane płaszczykowe *remedium palliativum*.

Homeopatycznie często leczył Hippokrates, i inni starożytni lekarze, skąd poszło dawne ich zdanie *vomitus vomitu curatur*; skąd w manii *veratrum album* dawali. — Homeopatycznie leczemy i my teraz w alopatyi i *rebarbarum* dajemy w różnych rozwolnieniach żołądka, a *assafetę* w konwulsijach. — Już Hippokrates wyrzekł: »im cięższa jest choroba, tem lżejsze powinno być lekarstwo.« co bardzo wspiera prawidło homeopatyczne, o którem tu mowa.

III.

Jeżeli pisano o sandałach i różnych obuwiach dawnych Greków i Rzymian, jeżeli takie wiadomości mogą należeć do lekarzy, to jakże nie miałaby do nich należeć wiadomość takich stosunków, czyli takiego mienia się lekarstw do nas, jakie w nich istotnie chciała mieć natura, a jakie *Haneman* pokazuje. — Jeżeli wszystko w naturze ma dwie jak mówiemy strony, to dla czegożby w samej rzeczy nie miały ich mieć lekarstwa, i raz jedną, drugi raz drugą, pomagać nam lub szkodzić? Ileżto nie trafia się nam widzieć nadużycia merkuryuszu i chiny? a zapewne nie te tylko dwa nasze działacze nadużyć się mogą. — Ja widziałem okro-

http://rcin.org.pl

pne konwulsye w dziecku z nadużycia rumianku i te ustały za jedném powąchaniem 12-go rozlania pulsatillae czyli snowego soku; innego zaś lekarstwa dać nawet wewnątrz w żaden sposób niepodobna było. — Nie wypadałożby więc obeznać się z tą lekarstw, że tak rzekę niecnotą, z tą ich dla nas nieprzyjaźnią, niekiedy równie jak z okolicznościami ostrzegającemi o tem i ze sposobem zaradzenia tym nadużycia skutkom? Żaden już prawie z niemedyków nawet niepowie, że chinа tylko wzmacnia i pomaga, a dobrzy praktycy zawsze pilnie nas ostrzegają, aby długo nie dawać antimonialnych preparatów, gdy ledwo powiedziećby nie można, ze aloesem wiele się narobiło hemoroidów i upławów krwi śmiertelnych, tam gdzieby one nigdy nie były. — Przynajmniej będąc ostrzeżonym wcześnie o tém złem już działaniu, ktożby nie chciał jemu zaradzić? Lecz na to trzeba już znać własność lekarstw z gruntu, to jest dobrą i złą ich stronę, jak każda w nas wygląda, i czego każda potrzebuje; a czego sama tylko uczy Homeopatija z najdrobniejszemi szczególnościami.— Nadto rozważywszy to mnóstwo przypadków, w których chorzy dla jakiejkolwiek bądź przyczyny nie mogą znosić lekarstw, najlepiej skąd inąd wskazywanych i wolą bez żadnej zostać pomocy, jak one zażywać. — Nadto jeszcze, ileż to razy nietrafia się wyczerpać wszystkie środki alopatyi bez skutków i wyrzec nareszcie, że chory jest bez ratunku, *incurabilis*.

W tych tedy i wielu innych przypadkach niemożności *impossibilitatis* nie przychodzisz nam często myśl poprobowania tego lub owego środka ratunku, który może z niemałém poświęceniem chorego, a z naszem uniżającem rozum, bo że się tak wyrażę ślepém macaniem, jest połączony. — Nie lepiejżeby było użyć

http://rcin.org.pl

tam *specificum*, to jest niezawodnego na daną chorobę lekarstwa, gdzie wielka czynność nasza *causalis*, czyli na znajomości przyczyn chorobnych zależąca, już już ustaje? A te *specifica* nigdy prawie nieszkodzące, sama tylko podaje *Homeopatija*. Poważny Huffland dając o niej w żurnale swoim zdanie, zapewnia: że tą tylko drogą można do specifików dochodzić, a bez tych jakby nasza sztuka wyglądała, każdy to z praktyków dobrze czuć może. — Na cożby się nam przydały najdzielniejsze rozumowania o przyczynie w chorobie wenerycznej, gdyby nie merkuryusz? Co w wielu febrach przepuszczających (intermittens) gdyby nie china. Co w spazmach i konwulsyach, gdyby nie tak nazwane *antispasmotica i nervina*, które prawie wszystkie są przypadkiem odkryte.

A zatem stąd nowy dowód czerpany, że na trudne przypadki sama tylko *Homeopatya* podaje nam najdzielniejsze i najpewniejsze środki, bo podaje *specifica* odkrywa zaś ono i podaje w sposób rozumny i uczony, bo na doświadczeniu, na mocném a głębokiem rozumowaniu zasadzone.

Zapewne ma Homeopatya granice, tak jak Alopatija i każda ludzka sztuka, bo możność bez granic, samej tylko Wszechmocności jest właściwa; — ale ktoż tego nie uczuje, że te granice zajmując Homeopatija po za Alopatiją przyczynia nam możności działania w dwojnasób przynajmniej. — Ja od 8-iu lat praktykując homeopatycznie, już miałem przyjemność wyleczyć tym jedynie sposobem wiele gorączek tak nazwanych suchotniczych (*feber treetica*), kilka przypadków dość wyraźnych suchot, *manii chronicznej*, jeden *miserere*, kilka krupów w ostatnym już prawie zakresie, jeden raka otwartego, wiele tak nazwanych spazmów

http://rcin.org.pl

od drugich zostawionych, kilku tyfusów i t. d. nie licząc w to wiele nagłych i trudnych chorób gorączkowych z wysypkami, lub bez nich, albo wenerycznych świeżych, lub zastarzałych; a używając obudwóch sposobów wiele także mogąc powiedzieć na stronę Alopatyi, zawsze przekonywam się o gruntowności tego zdania Hufflanda, że Homeopatya skuteczniejsza jest w trudnych przypadkach, gdy Alopatija lepsza w łatwych, a przynajmniej, że obie znać każdemu Medykowi należy, jako dwie stanowiące części sztuki naszej.

To gdy utrzymuję, nie dążę bynajmniej do przekonania Rządu, aby ten każdemu pozwalał leczyć homeopatycznie gdyż zupełnie innego jestem w tej mierze zdania. Nie bowiem prędzej nie osłabi ważności naszych obrzędów religijnych, jak owe pozwolenie każdemu celebrować na nich. — Z tego względu mam za bardzo dobre i mądre wszystkie jego w tej mierze obostrzenia, które bez wątpienia samej nawet Homeopatyi wiele na przyszłość pomogą.

Ogólne dążenie naszego Autora jest, pokazać bezzasadność Homeopatyi. — Słyszał to on podobno od młodych Alopatów, którzy uprzedziwszy się o zasadności, czyli jak mówią, o racyonalności swojej sztuki, rozumieją, że nic nad nią jaśniejszego nie ma. Dla takich więc naturalnie, każde odstąpienie od tego przyjętego prawa, każda jego reforma jest koniecznie albo niczem, albo nawet szkodliwa. — Tak i ja dość długo rozumiałem, tak każdy rozumie z Medyków, albo jeszcze nie obeznanych, albo obeznać się nie chcących, lub naostatek tak i sam Haneman w początkach sądzić musiał. — I zapewne działać tak lub inaczej, a nie dać przyczyny swojego działania, i tylko opierać się na tem, że tak drudzy działali, lub tak ślepy przypa-

http://rcin.org.pl

dek odkrył i nauczył, jest to działać nie racyonalnie, ale cóż robić kiedy większa część naszych działań jest tego rodzaju. — Jeszcze wszystkie nasze wykłady czyli teorije są tak nie jasne i nie pewne, iż śmiało je uważać można *za rachunek dopiero w obrocie*, z którego jeszcze nie ma ogólnego wypadku, a bez tego jednakże nic do ostatka zrozumieć nie można.

Prawda, że Homeopatija zasadza się na tym jedynym początku: »że jeśli jakie lekarstwo w dość wielkich dozach zdrowym ludziom dawane, zrobi tę, a nie inną chorobę, to toż samo lekarstwo w nieskończenie małej ilości w podobnej chorobie użyte powinno się wyleczyć«. — Co innemi słowy powiedziawszy to tylko oznacza: że każde lekarstwo działa na organizm żywy dla jakiejsiś własności, dla jakiejsiś siły wewnętrznej, którą mu wlała natura, a o której najmniejszego nie mamy wyobrażenia, czyli jeszcze inaczej, że działa nie wiedzieć dla czego; ale wiemyż co więcej o działaniu saletry, rebarbarum, ipekakuany, chiny, antymonialnych i merkuryalnych preparatów, a raczej o całym zbiorze naszych lekarstw? Praktyka tedy Alopatyczna byłaby z tej strony równie bezzasadną jak homeopatyczna; z tą tylko różnicą, że pierwsza ma te lekarstw własności, albo od ślepego trafu czyli przypadku: albo też całkiem od dzikich narodow; używamy chiny, rebarbarum, ipekakuany, kolumbo i t. d. dla tego, że one tak prawie były używane od niepamiętnych wieków u Meksykanów, Tartarów i wyspiarzy, albo u nas od bab wiejskich, kiedy Homeopatija używa ich dla tego, że te własności sama znalazła potwierdzonemi lub fałszywemi, a nowych mnóstwo odkryła, przez co wyjaśniła wiele przypadków dotąd zupełnie nie rozumianych a do innych na-

http://rcin.org.pl

wą całkiem otworzyła drogę. — Co się zaś tyczy Fizyologii, czyli przystosowania Fizyki, Chemii, Anatomii do Medycyny, tej prawda mało, a raczej nic zupełnie Haneman nie używa: nie idzie stąd jednakże, aby on miał te nauki za niepotrzebne dla Medyka. — Uczuł on tylko najmocniej, (i co mu właśnie prawdziwy zaszczyt przynosi), że dopóki te nauki same się nie wydoskonalą i nie dojrzeją, dopóki w każdej z nich choć po jednej będzie niepewności hipotezie lub dopuszczeniu: dopóty chcieć ich używać w Medycynie, byłoby jedno co wykładać, czyli objaśniać rzeczy nieznane, przez również, albo też i gorzej jeszcze nie znane; jak Fizyka o siłach natura, wyżej się powiedziało; o działaniach zaś organicznych najmniejszego nie robi nam wyobrażenia: — Chemija oddziela nam tylko czynne pierwiastki, dotąd pokazuje skład wielu preparatów aptekarskich, a te jak się one mają do organizmu, o tém ani wspomina. — Anatomija naostatek sama jest w kolebce jeszcze; wiele dotykalnych nawet rzeczy, chociaż najpotrzebniejszych nie poznała należycie, takiém jest *np.* samo krwi krążenie, a cóż dopiero mówić o nerwach o ich całkowitym wpływie na życie zdrowe i chorobne? Gdybyśmy zresztą wszystko już poznali: to same nerwy położą nam tamę nie przełamaną. — Cóż o nich wiemy? a ich nie poznawszy do ostatka, cóż za tłumaczenia nasze będą? Matematyka ta najpewniejsza i prawdziwie racyonalna umiejętność uczy: że sto nawet ilości znanych, stają się nieznanemi, skoro tylko do nich jedna nieznana przymięsza się. — Na to wszystko zgodziwszy się, pomyślmy tylko, ile to nieszczęść nie narobi w Medycynie jedna hipoteza, albo też jeden błąd wyraźny, a uczujemy jak niebezpieczną jest rzeczą wprowadzać do praktyki

http://rcin.org.pl

to, co jest samo, jak się mówi niedowarzone, nie dopieczone. — To Haneman najmocniej uczuł od wszystkich Medyków, i w tém to on właśnie zdaniem mojém na wieczną wdzięczność zasłużył. — Przerzućmy *Richtera* i innych dobrych praktyków prawie nam współczesnych, a w nich nic z naszego szkolarstwa nie znajdziemy. Tacy tedy mężowie dawno już poddawali myśl do zostawienia całkiem teoryi szkolnej, czyli teoretycznej, a utworzenia nowej praktycznej. — Po odkryciu przez Anatomiją robactwa w cielę żywém, ileż to nie polowano, że powiem na nie tam, gdzie ich nawet i nie było, a gdzie może należało zaradzać zapaleniu mózgu grożącemu śmiercią, albo puchlizną wodną. — Poznawszy potém tę chorobę, ileż nie nastawiono pijawek i wezykatoryi gdzie znowu był może prosty ból głowy z gorączką, jako skutek trudno wyrzynających się zębów. Naostatek gdy i na ten process zwrócono uwagę, ileż nie nakaleczono dziąseł już zajątrzonych; a stąd niesprawiono gangren i śmierci w tém fałszywém przypuszczeniu, że te były przyczyną niepokazywania się zębów. — Nadto do jak szkodliwego działania prowadzi domysł Merkura, *że nerwowa gorączka zależy na zapaleniu mozgu* o tem praktycy łatwo sądzić mogą. Te i tym podobne macaniny odrzuciwszy biegli lekarze, przestali na prostych znakach powierzchownych czyli symptomatach bynajmniej nie wchodząc w tak nazwane chorobna przyczyny. — Co gdy tak jest, cóż więcej zarzucić można Hanemanowi, który chcąc uniknąć wszelkiego błędu, powoduje się, temi tylko wskazaniami, które są niezawodne na zadanym domyśle nie oparte, najpewniejsze; bo pod każdy zamysł i pod uwagę podpadające.

http://rcin.org.pl

Do tego zmierza, i na tem zależy cała reforma Medycyny przez Hanemana uczyniona. — Szuka on jakie lekarstwo do jakiego ogranu ma powinnowactwo, i jak go odmienia, czyli w jaki sposób nań działa; a dostrzegłszy tego, czyli wynalazłszy specificum używa w takiej ilości w jakiej je chora osłabiona i zajątrzona część ciała znieść zdoła. — Oczewiście więc ilość ta musi być najmniejsza wtedy, kiedy choroba jest największa. — Tym tedy sposobem najściślej wypełnia to prawo Hipokratasa *quo gravior est morbus eo minus remedium*.

Leon Uszczapowski.

http://rcin.org.pl

OMYŁKI DRUKU.

Jest	*Poprawić.*
Ani on lgnie do fali ni do niego fala	Ni lgnie do niego fala ani on do fali
Str. 1 wier. 5. bo to w roku	—bo to co roku
— 47 — 12. wspomina rzekę	—wspaniała rzeka
— 47 — 13. i czoła	— — —i na czoła
— 49 — 13. bawiące	— — —barwiące
— 50 — 30. Jakim	— — —Takim
— 69 — 24. Wiecznie	— —Wieczna,
— 74 — 13. Niepokolanej	—Niepokalanej.
— 74 — 17. Dla mnie	— —Dla siebie
— 76 — 10. nieskończonego mi-łości dobra	—Nieskończonego dobra i niego i nieskończonej mi—skończonej miłości.
— 76 — 19. uczucie oświecone , myśli	—uczucie oświecone myślą,
— 77 — 18. Bądz uczucie	—Bądz przeczucie.
— 89 — 18. Leonty (wprowadza w Blankę do sali)	—(Leonty w prowadza Blankę do sali).
— 113 — 28. meteoryczny ch	—meteorologicznych
— 113 — 30. rolę	— — —rolą.
— 117 — 18. Aluwilei	— —Akwilei.
— 128 — 1. błogie lata	—długie.

Ze zbiorów

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

IV.P.T.699
1849